

MAGAZYN *razem z dodatkami*

Rekordowe mistrzostwa świata w piłce nożnej rozpoczęte – 48 drużyn i 104 mecze

● Profesor Ryszard Tadeusiewicz: Polacy pionierami wydobywania ropy z dna morskiego

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV



Gazeta Krakowska

Piątek
12.06.2026

www.gazetakrakowska.pl

Nr 134 (23 775)
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Kraków stawia na Szybką Kolej Aglomeracyjną. Wybrano wykonawcę przystanku „Prądnik Czerwony” **str. 4**

Szkody górnicze. Jest coraz gorzej. Zapadliska, zalewiska oraz podtopienia spędzają sen z powiek mieszkańców **str. 5**

Wygrana kosztowna walka o życie 16-latka, którego ukąsiła żmija. Czy NFZ pokryje wydatki krakowskiego szpitala? **str. 6**

Nr ISSN 2353-6144 Nr indeksu 35015X



NATALIA KUKULSKA

Opowiada nam o początkach swojej kariery i jak to się stało, że nie pojechała na Eurowizję w 1997 roku.
Niedawno składając piosenkarce życzenia z okazji urodzin, ktoś napisał: „Pani jest polskim skarbem narodowym” **str. 20-21**

FOT. MARTA WOJTAŁ

REKLAMA

0011521329



EKSPRES LOSY CO ZA SZTOSY

PONAD 600 000 000 ZŁ NA WYGRANE!

GRAJ W PUNKTACH 

Gdy grasz, wszystko gra!

18+

TYDZIEŃ Z GAZETĄ KRAKOWSKĄ

SOBOTA

● MAGAZYN PRZY SOBOCIE

PONIEDZIAŁEK

● DODATEK SPORTOWY

WTOREK

● PULS BIZNESU

ŚRODA

● MAGAZYN ZDROWIE

CZWARTEK

● POD PARAGRAFEM

PIĄTEK

● PULS POLSKI



MAGAZYN PRZY SOBOCIE

● EKSCENTRYK WOJCIECH MECWALDOWSKI ● PIOTR FRONCZEWSKI DO KOŃCA OPIEKOWAŁ SIĘ MAMĄ ● PRADAWNE ZBOŻA PRZEŻYWAJĄ RENESANS. JAK JE WYKORZYSTAĆ



FOT. SYLWIA DĄBROWA

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 12 312 53 88, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.gazetakrakowska.pl

Lukasz Żygadło

Nobel za wzięcie kredytu?
To daje wielkie możliwości!

Polska polityka słynie z odważnych pomysłów. Jedni chcą budować elektrownie atomowe w kilka miesięcy, inni obiecują mieszkania tańsze od roweru, a jeszcze inni potrafią znaleźć sukces tam, gdzie przeciętny obywatel znajduje jedynie kolejny rachunek do zapłacenia. Jednak poseł Koalicji Obywatelskiej Witold Zembaczyński postanowił ostatnio podnieść poprzeczkę naprawdę wysoko. Uznał, że polska prezydencja w Unii Europejskiej powinna otrzymać Nagrodę Nobla. Powód? Program SAFE i ogromne środki przeznaczone na rozwój przemysłu obronnego.

Brzmi imponująco. Problem polega jedynie na tym, że te „ogromne środki” nie spadły z nieba, nie zostały odnalezione w piwnicy Komisji Europejskiej i nie są prezentem od świętego Mikołaja. To po prostu pożyczka. Bardzo duża pożyczka. I właśnie tutaj zaczyna się prawdziwie piękno całej historii. Bo jeśli za zaciąganie kredytów zaczniemy rozdawać Nagrody Nobla, to przed nami otwierają się zupełnie nowe możliwości. Pokojową Nagrodę Nobla mogliby otrzymać również klienci banków hipotecznych. Szczególne zasługi miałby ci, którzy podpisali umowę na trzydzieści lat i nadal zachowują pogodę ducha.

Oczywiście można argumentować, że SAFE ma służyć bezpieczeństwu Europy i rozwojowi przemysłu zbrojeniowego. Można nawet dyskutować, czy był to dobry ruch. Ale od dyskusji o zasadności pożyczki do wręczania Nobla jest jednak kawał drogi.

Nagroda Nobla kojarzy się zwykle z ludźmi, którzy zatrzymali wojny, ratowali ludzkie życie albo dokonywali przełomowych odkryć. Tymczasem tu do tego grona dołączają osoby, które skutecznie wynegocjowały wieloletnie finansowanie na kredyt. Najbardziej fascynujące jest jednak to, że taka propozycja padła całkowicie serio. Nikt nie mrugnął okiem, nikt nie powiedział „to był żart”. Wręcz przeciwnie. Została przedstawiona z pełnym przekonaniem.

I być może właśnie dlatego jest tak symboliczna dla współczesnej polityki. Dawniej politycy obiecywali gruszki na wierzbie. Dziś najwyraźniej zaczynają rozdawać Nagrody Nobla za podpisanie umowy pożyczkowej. Jak widać Nobel, może być nawet za kredyt. Byle odpowiednio dużo.

TELEFONY

- Numer alarmowy 112
- Pogotowie ratunkowe 999
- Całodobowa Informacja Medyczna 12 661-22-40
- Telefon zaufania 12 413 71 33
- Pogotowie energetyczne - 991, gazowe 992, ciepłownicze 993, wod-kan. 994
- Ośrodek Interwencji Kryzysowej 12 421 92 82
- Całodobowa Informacja Pacjenta 800 190 590
- Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży 116 111
- Straż Miejska Kraków 986
- Całodobowa linia wsparcia 800 702 222
- Biuro numerów 118 913

POGODA

DZIS

MAX 19°C  MIN 6°C

Wiatr płn.-zach. 12 km/h
Zachmurzenie zmienne,
niewielkie opady deszczu
możliwe przez cały dzień

JUTRO

MAX 19°C  MIN 7°C

Wiatr zach. 8 km/h
Pochmurnie, w ciągu dnia
przewidywane niewielkie
opady deszczu

PIKNIK MOTOCYKLOWY

To będzie jedno z największych wydarzeń motocyklowych w Małopolsce Zachodniej. Dziś i jutro nad zalewem Balaton w Trzebini odbędzie się IX Piknik Motocyklowy, który co roku przyciąga setki miłośników jednośladów.

W programie nie zabraknie widowiskowej parady motocykli, koncertów, konkursów, pokazów ratownictwa oraz występu legendarnego zespołu TSA. Pierwsi uczestnicy zaczynają zjeżdżać do Trzebini już w piątek. Główna część pikniku odbędzie się w sobotę. Sławomir Bromboszcz



FOT. SŁAWOMIR BROMBOSZCZ

ROZMOWA DNIA

Należy spodziewać się gwałtownych zjawisk: suszy, fali upałów i gwałtownych opadów

Katarzyna Nocuń
(PAP)

Rozmowa z dr. hab. inż. Bogdanem Chojnickim z Katedry Bioklimatologii, profesorem Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu.

Średnia roczna temperatura w Polsce od lat 50. ubiegłego wieku wzrosła o 2,3 st. Celsjusza. Europa ogrzewa się szybciej niż reszta świata. Co to oznacza dla nas?

Należy spodziewać się gwałtownych zjawisk: suszy, fali upałów i gwałtownych opadów powodujących lokalne podtopienia i powodzie.

Susza i powódź obok siebie - jak to wyjaśnić?

Powietrze o wyższej temperaturze ma większe możliwości osuszania, określane „siłą ssącą atmosfery”. To szybkie parowanie wody z powierzchni gleby, z roślin, jezior i rzek. Dodatkowo, gdy nad Polskę dociera suche powietrze z Afryki - mamy kolejne rekordy ciepła. Z kolei powietrze z Morza Śródziemnego jest „pasem transmisyjnym” wody, która gwałtownie spada, jak podczas niżu genezyjskiego w 2024 r., gdy w południowo-zachodniej Polsce doszło do powodzi.

O suszy mówi się od kilkunastu lat. Przygotowaliśmy się na zmiany klimatu?

Nie możemy dalej brnąć w upraszczanie świata. Wzrost temperatury wywołuje susze, które z kolei prowadzą do problemów społecznych. Brakuje wody, uprawy przestają rosnąć, a państwo, poprzez odszkodowania, rekompensuje straty wywołane suszą. Koszty ponosi całe społeczeństwo. Wsparcie rolników ma uzasadnienie, bo chodzi o utrzymanie stabilności struktur wiejskich, o ludzi, o których trzeba dbać, by nie zubożeli. Nie możemy jednak tych kosztów społecznych pomijać. Natomiast cały czas działamy w rzeczywistości zbudowanej na założeniu niezmienności klimatu. Jest presja na to, żeby rolnicy produkowali jak najwięcej. Tylko odbywa się to coraz większym kosztem zasobów naturalnych. Polski rolnik jest bardzo ważny, ale z zasobów trzeba korzystać w sposób zrównoważony.

Naukowcy zauważają, że roślinie szara strefa korzystania z wód podziemnych do nawadniania upraw.

Korzystając z wód podziemnych, zaskaniamy efekt braku wody w środowisku. Dlatego sytuacja jest bardziej dramatyczna niż ludziom się wydaje. Źródła wód podziemnych nie powinny być używane do produkcji roślinnej. Nadmierna eksploatacja tych



FOT. ROBERT WOZNIAK

PRZYRODA

Tajemniczy grzyb

Na pniu drzewa tak starym, że nie mogłem poznać czy to kiedyś był świerk, czy jodła, znalazłem coś dziwnego. Śnieżnej barwy nacieki na wciąż stojącym pniu wysokości paru metrów. Przypominały warkocze stopionej parafiny ściekające po krawędzi świecy. Tyle tylko, że wielkości piłki nożnej. Znalazisko uwieczniłem smartfonem ku pamięci, gdyż po głowie krążyły mi obrazy z nazwą dziwnego tworu, który był ewidentnie żywy. Tajemnicze coś, okazało się być soplówką jodłową. Rzadko widywanym i bardzo nietypowym wyglądu grzybem. I proszę, miałem rację, coś żywego! Jak na grzyba wielkoowocnikowego wyglądał rzeczywiście dziwnie. Nie było widać żadnego trzonu, kapelusza z blaszkami czy gąbeczką na spodzie. Czyli tworami doskonale znanymi każdemu zbieraczowi. Tylko nieregularna płatanina delikatnych stalaktytów. Soplówka rośnie na starych drzewach. Jeśli gospodarz jeszcze żyje, to soplówka wpiersi go dobije, by później przez parę dobrych lat konsumować zwłoki. Jak większość grzybów o fantastycznych kształtach, spotkanie z człowiekiem kończy fatalnie - porozwalana na kawałki. Trzeba będzie pokazać leżący pierś leśnikom. Niech go zostawią w spokoju. Soplówka będzie potrzebna. Wkraczamy w erę postantybiotykową, a w grzybie odkryto nowe substancje bakteriobójcze. Będzie jak znalazł, gdy apteczny arsenał okaże się nieprzydatny w walce z odpornymi na antybiotyki mikroorganizmami.

Grzegorz Tabasz

zasobów grozi ich wyczerpaniem, jak stało się w Kalifornii i w Hiszpanii. W rolnictwie musimy koncentrować się na poprawie wilgotności gleby. Woda musi zostać tam, gdzie spadała. To mało spektakularne działanie, bo nie można pochwalić się nową inwestycją. Oczywiście jeśli ktoś ma pieniądze, żeby zbudować zbiornik retencyjny na terenach, które od dłuższego czasu są pod dużą presją rolniczą i nie są one wartościowe przyrodniczo, to proszę bardzo. Taki zbiornik może stworzyć nowe interesujące ekosystemy. Na tafli wody będzie mogła przysiąść kaczka i odpocząć, jest szansa, że pojawią się tam żaby.

Pola i lasy są drenowane z wody przez rowy melioracyjne. Ich likwidacja technicznie nie jest skomplikowana, ale problem jest. Dlaczego?

Niektórzy zostawiają w nich worki z piaskiem, jako tamę, ale potem słyszą, że potrzebny jest operat wodny i groźby konsekwencji za bezprawne działania. Niektórych rowów nie ma w ewidencji. Ktoś chce uzyskać zgodę, ale rowu w papierach nie ma. Mamy bałagan, a susza już sięga po swoje. ©©

Krajowy Plan Odbudowy przywraca kolej na Sądecczyźnie.

Świętujemy wspólnie w Parku Strzeleckim!

Na ten moment mieszkańcy Nowego Sącza i okolic czekali długie lata. Pociągi wracają na zmodernizowany odcinek linii kolejowej nr 104 Nowy Sącz – Marcinkowice.

Z tej okazji w najbliższą sobotę (13 czerwca) od godz. 10:00 Park Strzelecki przy ul. Ogrodowej w Nowym Sączu wypełni się kolejowymi atrakcjami dla całych rodzin. Wszystko za sprawą strefy „Na torach dobrej zabawy”, przygotowanej przez PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. oraz POLREGIO w ramach Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększania Odporności.

Przyszli inżynierowie i konstruktorzy będą mogli m.in. spróbować swoich sił w projektowaniu i budowaniu mostu – a pomoże

im w tym... sam Leonardo da Vinci! Będzie można również wcielić się w rolę kolejowego spikera i donośnie zakomunikować: „Pociąg pospieszny relacji dobra zabawa odjedzie z toru pierwszego”.

Na uczestników czeka także wiele innych atrakcji, podzielonych na trzy strefy: dziecięcą, edukacji i bezpieczeństwa oraz alternatywnych form spędzania czasu. We wszystkich strefach przewidziano konkursy z nagrodami.

To jednak nie koniec wydarzeń. O godz. 15:00 odbędzie się inauguracyjny przejazd pociągu pasażerskiego po odnowionym odcinku Nowy Sącz – Marcinkowice. Uczestnicy strefy „Na torach dobrej zabawy” otrzymają bilety na ten wyjątkowy kurs.



Nowa stacja Marcinkowice

Przejazd pociągu inauguracyjnego

INIAUGURACJA

POLREGIO

Inauguracyjny skład odjedzie w sobotę, 13 czerwca, o godz. 15:00 z dworca kolejowego w Nowym Sączu. Pociąg zatrzyma się na zmodernizowanym przystanku Nowy Sącz Miasto, następnie pojedzie do nowej stacji Marcinkowice i wróci do Nowego Sącza. Bezpłatne bilety na przejazd będzie można otrzymać, uczestnicząc w strefie atrakcji „Na torach dobrej zabawy” w Parku Strzeleckim.

nasz REGION

KRÓTKO

W BABICY KOŁO WADOWIC BĘDZIE JAK W DUBAJU

Zielone światło dla budowy całorocznego stoku narciarskiego

Jest pozwolenie na budowę dla obiektu narciarskiego, który będzie czynny przez cały rok. Wacław Prorok, przedsiębiorca z Ryczowa, zamierza wybudować w Babicy pierwszy takie tego obiekt w Polsce.

Kompleks zaplanowano na czterohektarowym terenie pomiędzy ulicami Podlesie i Graniczną. Sama hala zajmie powierzchnię około 27 000 mkw. Oprócz budowy stoku inwestycja obejmuje całą infrastrukturę towarzyszącą - re-

stauracje, sklepy, wypożyczalnię sprzętu oraz strefę zabaw dla dzieci. Obiekt ma być przystosowany do przyjęcia nawet 2 tys. osób jednocześnie.

W Europie jest 26 takich obiektów. W Polsce będzie to pierwszy całoroczny kryty stok narciarski. Ma mieć 650 metrów długości. Jeśli inwestycja zostanie zrealizowana zgodnie z koncepcją, hala w Babicy stanie się największym tego typu obiektem na świecie. Jerzy Zaborski

75

lat przy ul. Św. Jana 3 w Krakowie działał antykwariat uznawany za najstarszy w Polsce. W tym miesiącu zakończył działalność

DO ABU ZABI TRZY RAZY W TYGODNIU

Poniedziałki, czwartki i soboty - w te dni będzie można wybrać się z Krakowa do Abu Zabi i z powrotem.

Wczoraj w Kraków Airport wylądował pierwszy samolot Etihad Airways, narodowego

przewoźnika Zjednoczonych Emiratów Arabskich. To najnowsze połączenie obsługiwane jest przez Airbusy A321LR. Zabierają one na pokład 160 pasażerów w klasach First, Business i Economy. Na podróży czekają m.in. dwie prywatne kabiny First Suite.

KRAKÓW

TELEFON
dziennikarza dyżurnego

 697 730 318

E-MAIL

 redakcja@gk.pl

Kraków stawia na Szybką Kolej Aglomeracyjną

Piotr Tymczak
piotr.tymczak@polskapress.pl

Wybrano najkorzystniejszą ofertę w przetargu na budowę przystanku Szybkiej Kolei Aglomeracyjnej „Kraków Prądnik Czerwony”. Inwestycję zrealizuje firma Skanska SA za ponad 61 mln zł.

Przystanek SKA „Kraków Prądnik Czerwony” to jedna z najbardziej wyczekiwanych inwestycji transportowych w północnej części miasta.

- Powstanie w rejonie skrzyżowania ulic Powstańców, Meiera i Reduta - na przecięciu linii kolejowych nr 8 i 95. Dzięki temu mieszkańcy zyskają szybkie i wygodne połączenie z centrum Krakowa oraz innymi częściami aglomeracji - podkreśla Zarząd Inwestycji Miejskich.

W ramach zadania powstaną dwa jednokrawe-



FOT. ZIM KRAKÓW

Zarząd Inwestycji Miejskich w Krakowie wybrał wykonawcę przystanku „Kraków Prądnik Czerwony”

dziowe perony zewnętrzne, parkingi typu park&ride, miejsca kiss&ride oraz postój dla taksówek. Projekt obejmuje również budowę nowych chodników i ciągów pieszo-rowerowych, a także kładki dla pieszych i rowerzystów nad linią kolejową nr 95.

Dla wygody pasażerów zaplanowano nowoczesny system

komunikacji pionowej - windy, schody oraz ciągi pieszce prowadzące bezpośrednio na perony. Inwestycja zakłada także rozbudowę układu drogowego w rejonie ulic Reduta i Meiera.

Nowy przystanek ma stać się ważnym punktem przesiadkowym dla mieszkańców północnego Krakowa i całego Krakowskiego Obszaru Metropolitalnego.

Dzięki inwestycji więcej osób będzie mogło korzystać z Szybkiej Kolei Aglomeracyjnej, co ma przełożyć się na krótsze czasy podróży, mniejsze korki oraz bardziej ekologiczny transport.

Na realizację całego zadania wykonawca będzie miał 24 miesiące od momentu podpisania umowy.

- Budowa przystanku SKA „Kraków Prądnik Czerwony” to kolejny dowód na to, że Kraków konsekwentnie inwestuje w nowoczesny i zrównoważony transport publiczny. Rozwój kolei aglomeracyjnej oraz infrastruktury park&ride ma ogromne znaczenie dla przyszłości miasta. Kraków staje się coraz bardziej nowoczesną europejską metropolią - zaznaczają w magistracie.

Inwestycja jest współfinansowana ze środków Unii Europejskiej. ©©

MATERIAŁ INFORMACYJNY GMINY MIEJSKIEJ KRAKÓW

0011536139

 Kraków

DAJ SIĘ zaprosić
na

Dzień Otwarty Magistratu

14 czerwca 2026
od godz. 11.00

Magistrat
Pawilon Wyspiańskiego
Plac Wszystkich
Świętych 3-4

Skwer przy
ul. Franciszkańskiej 4

Dramatyczna sytuacja. Trzebinia, Bolesław i Olkusz czekają na pomoc

Paweł Mocny
pawel.mocny@polskapress.pl

Samorządy z Małopolski zachodniej borykają się z problemem szkód górniczych. Poseł Łukasz Kmita wystąpił do premiera z interpelacją o zabezpieczenie środków na pomoc dla samorządów.

Sytuacja związana ze szkodami górniczymi w Małopolsce zachodniej cały czas się pogarsza. Zapadliska, zalewiska oraz podtopienia spędzają sen z powiek mieszkańcom. Przeprowadzone przez ekspertów badania wskazały prawie 500 miejsc zagrożonych powstawaniem zapadlisk w Trzebinii oraz prawie 1300 takich lokalizacji w powiecie olkuskim. Poziom wód gruntowych podnosi się z dnia na dzień.

Najbardziej dramatyczne sceny mają miejsce w Bolesławiu i Bukowni, gdzie część posesji podtapiają wody podziemne. Niektórzy mieszkańcy muszą walczyć z żywiołem „na własną rękę”, bo inaczej woda zalałaby piwnicę domów. - Często są to domy, które mają zaledwie 10-20



Zapadlisko w pobliżu Olkusza. Budżety samorządów nie udźwigną wszystkich niezbędnych działań naprawczych

lat i zostały wybudowane zgodnie z przepisami na terenie budowlanym. Mieszkańcy wręcz błagają o pomoc ze strony państwa. Dotąd bez skutku! - podkreśla poseł Łukasz Kmita.

Minimum 150 mln zł

Parlamentarzysta skierował interpelację do Prezesa Rady Ministrów. W piśmie zwrócił się głównie o zabezpieczenie środków na pomoc dla Małopolski za-

chodniej w budżecie państwa na przyszły rok. Według jego szacunków powinno to być minimum 150 mln zł, które trafiłoby nie tylko do samorządów, ale także do Wód Polskich, straży pożarnych oraz Państwowego Instytutu Geologicznego.

Na przestrzeni nie tylko ostatnich miesięcy, ale także ostatnich lat wskazywano kilka potencjalnych rozwiązań. Jak dotąd jednak większości działań nigdy nie

wdrożono. Lokalne władze podkreślają, że budżety samorządów nie są w stanie udźwignąć wszystkich niezbędnych działań. Potencjalnymi rozwiązaniami miał się zająć specjalny rządowy zespół. Od powołania w sierpniu ubiegłego roku nie wypracował on jednak konkretów.

Unikanie odpowiedzialności

Innym problemem pozostaje kwestia odpowiedzialności za szkody. W Trzebinii naprawą szkód zajmuje się Spółka Restrukturyzacji Kopalń. W Bolesławiu i okolicach sprawa jest znacznie bardziej skomplikowana. Zakłady Górniczo-Hutnicze „Bolesław” biorą pełną odpowiedzialność za szkody powstałe w wyniku ich działalności. Spółka stoi jednak na stanowisku, że za szkody wynikające z tak zwanej historycznej działalności górniczej, czyli takiej, która była prowadzona przed drugą wojną światową odpowiedzialne jest państwo. Ministerstwa nie do końca zgadzają się jednak z tym stanowiskiem.

©P

Myśliwce F-35 dziś ok. godziny 10.35 przelecą nad Krakowem

P. Tymczak, J Białek
redakcja.krakow@polskapress.pl

To akcja „Powitanie z Polską”. Formacja myśliwców F-35 przeleci nad Krakowem, Gdańskiem i Warszawą. Wydarzenie ma przybliżyć mieszkańcom najnowszy sprzęt polskiej armii.

F-35 to najnowocześniejsze samoloty, które znacząco zwiększają zdolności obronne Polski. W piątek 12 czerwca 2026 r. piloci Sił Powietrznych RP wykonają uroczyste przeloty tymi maszynami nad Gdańskiem, Warszawą i Krakowem w ramach wydarzenia „Powitanie z Polską”.

F-35 wystartują z bazy w Łasku koło Łodzi w godzinach porannych. Pierwszym miastem, nad którym odbędzie się przelot będzie Gdańsk - około godziny 9.45 myśliwce przelecą nad Westerplatte. Następnie, około godziny 10.10 samoloty pojawią się nad Warszawą, wykonując przelot wzdłuż Wisły na wysokości Cytadeli Warszawskiej.

Trasę zakończy przelot nad Krakowem - około godziny 10.35 formacja będzie widoczna nad Wisłą w rejonie Wzgórza Wawelskiego.

Podany harmonogram ma charakter orientacyjny i może ulec zmianie ze względu na warunki atmosferyczne oraz względy operacyjne. Aktualne informacje będą publikowane na bieżąco na stronie internetowej Ministerstwa Obrony Narodowej.

Na godz. 11 w 32 Bazie Lotnictwa Taktycznego w Łasku zaplanowana jest ceremonia oficjalnego przyjęcia samolotów F-35 do Sił Zbrojnych RP, w której ma wziąć udział prezydent Karol Nawrocki.

Jak zapowiada Ministerstwo Obrony Narodowej, samoloty obniżą lot nad miastami, by mieszkańcy mogli zobaczyć je z bliska. Akcja „Powitanie z Polską” ma być formą podziękowania dla społeczeństwa za finansowanie modernizacji armii, bo - jak podkreśla minister Władysław Kosiniak-Kamysz - „to polscy podatnicy kupili te samoloty”. ©P

MATERIAŁ INFORMACYJNY ZWIĄZKU BANKÓW POLSKICH

WIBOR zostaje do 2036 roku. Od 2027 roku nowe kredyty tylko z POLSTR

0011531003

GPW Benchmark oraz Komisja Nadzoru Finansowego potwierdziły, że proces wygaszania WIBOR-u będzie przebiegał znacznie wolniej, niż pierwotnie zakładano. Kluczowy wskaźnik referencyjny zostanie w użyciu do końca 2036 roku, a jego publikacja zostanie zakończona 1 stycznia 2037 roku. Jednocześnie od początku 2027 roku wszystkie nowe umowy kredytowe i finansowe będą mogły być oparte wyłącznie na nowym wskaźniku POLSTR.

Decyzja oznacza zmianę wcześniejszych założeń reformy, zgodnie z którymi WIBOR miał zostać zastąpiony już od początku 2028 roku. Jak podkreśla prezes Związku Banków Polskich dr Tadeusz Białek, sam proces wygaszania wskaźnika nie jest zaskoczeniem, ponieważ od lat był wpisany w mapę drogową reformy rynku finansowego. - To nie jest żadne zaskoczenie, ponieważ ten proces był przewidziany w mapie drogowej reformy wskaźników referencyjnych. To, co mogło być pewnym zaskoczeniem, ale myślę, że pozytywnym, to wydłużenie terminu, w którym WIBOR jeszcze będzie

z nami funkcjonował - mówi dr Tadeusz Białek. Wydłużenie okresu przejściowego ma umożliwić spokojne przeprowadzenie konwersji ogromnej liczby umów i instrumentów finansowych opartych na WIBOR-ze. Według szacunków ich łączna wartość sięga od pięciu do nawet dziesięciu bilionów złotych. Z przeprowadzonych analiz wynikało, że większość takich umów może wygasnąć naturalnie w ciągu około dziesięciu lat, bez konieczności masowej ingerencji ustawowej.

POLSTR przejmuje rynek

Choć WIBOR pozostanie obecny jeszcze przez dekadę, rynek finansowy już przygotowuje się do przejścia na POLSTR. Banki, firmy leasingowe i faktoringowe stopniowo będą wprowadzać do oferty produkty oparte na tym nowym wskaźniku. - Klienci banków nadal będą mogli korzystać z umów, w których stosowany jest WIBOR, ale od stycznia 2027 roku w nowych umowach będzie występował wyłącznie wskaźnik POLSTR - podkreśla prezes ZBP. Do końca 2026 roku trwa okres przejściowy, w którym możliwe jest równoległe



Prezes Związku Banków Polskich dr Tadeusz Białek

stosowanie obu wskaźników. Od początku 2027 roku nowe kredyty hipoteczne, pożyczki czy instrumenty finansowe będą mogły być oferowane, co do zasady, wyłącznie w oparciu o POLSTR. Prezes ZBP podkreśla, że zmiana nie oznacza jednak konieczności podejmowania działań przez obecnych kre-

dytobiorców. Dotychczasowe umowy pozostaną w mocy, a WIBOR będzie dla nich publikowany aż do końca 2036 roku. Klienci zainteresowani wcześniejszym przejściem na nowy wskaźnik będą mogli wystąpić do banku o dobrowolną konwersję. Według ekspertów po ustabilizowaniu się stóp procen-

towych POLSTR może być nieznacznie niższy od WIBOR-u, choć oba wskaźniki pozostaną silnie powiązane z poziomem stóp referencyjnych Narodowego Banku Polskiego.

Reforma w kluczowym momencie

POLSTR funkcjonuje już na rynku, choć w ograniczonej formie. W 2025 roku został wykorzystany m.in. przy emisji obligacji skarbowych o zmiennym oprocentowaniu oraz w kalkulacji wybranych indeksów giełdowych. Warto także przypomnieć, że w marcu ubiegłego roku Komitet Sterujący Narodowej Grupy Roboczej ds. reformy wskaźników referencyjnych wskazał POLSTR jako docelowy zamiennik dla WIBOR-u i WIBID-u. Jak podkreśla dr Tadeusz Białek, reforma weszła obecnie w najważniejszy etap. - Świadomość w środowisku co do tych zmian i ich nieuchronności jest powszechna. Reforma trwa już cztery lata. Teraz wkroczyliśmy w kluczowy moment, gdzie nastąpiło tzw. zdarzenie regulacyjne, czyli pojawił się komunikat GPW Benchmark, który rozpoczął uporządkowaną

likwidację starego wskaźnika. W zasadzie wszystko idzie zgodnie z planem - ocenia prezes ZBP. Choć proces został opóźniony po rezygnacji z wcześniej rozważanego wskaźnika WIRON, sektor finansowy nie ma już wątpliwości, że to właśnie POLSTR stanie się podstawowym wskaźnikiem referencyjnym na polskim rynku finansowym. Zdaniem prezesa ZBP zasadniczą część reformy powinna zakończyć się w ciągu najbliższych kilku lat, mimo że sam WIBOR pozostanie w użyciu dla historycznych umów jeszcze przez dekadę. - To, że WIBOR będzie funkcjonował do 2037 roku, nie oznacza, że tyle będzie trwał proces samej reformy. Proces reformy, czyli wykonanie wszystkich niezbędnych działań, powinien zamknąć się w ciągu pięciu lat - podsumowuje dr Tadeusz Białek.

Oficjalne informacje na temat wskaźników referencyjnych znajdują się na stronie GPW Benchmark, który jest ich administratorem działającym na podstawie zezwolenia Komisji Nadzoru Finansowego pod adresem www.gpwbenchmark.pl

Muszyna kwietną stolicą Małopolski. W tym roku pojawił się wyjątkowy kobierzec ku pamięci wybitnej ogrodniczki

Klaudia Kulak
klaudia.kulak@polskapress.pl

Kwiatowe kompozycje stały się jednym z symboli Muszyny. W tym roku wśród barwnych aranżacji pojawił się jednak wyjątkowy element - kompozycja upamiętniająca Helenę Jazic.

Wielu turystów ma w swoich albumach pamiątkowe zdjęcia wykonane przy charakterystycznych figurach zdobiących centrum uzdrowiska. Co roku można podziwiać między innymi bociany, łabędzie, ryby czy żaby, które dzięki pracy ogrodników zamieniają się w prawdziwe dzieła sztuki.

W tym roku wśród kolorowych kompozycji pojawiło się pięknie serce ułożone z kwia-

tów, które powstało ku pamięci Heleny Jazic - ogrodniczki i projektantki od lat związanej z tworzeniem kwiatowych aranżacji w polskich uzdrowiskach, również w Muszynie.

- Pani Heleny nie ma już wśród nas, ale pamięć o jej pracy i ogromnym zaangażowaniu w upiększanie polskich uzdrowisk pozostanie z nami na zawsze. Pięknie serce ułożone z kwiatów to specjalny ukłon ogrodników dla zmarłej Heleny i jej wspaniałego dzieła - mówi Jan Golba, burmistrz Muszyny.

Serce jest symbolem wdzięczności i pamięci o kobiecie, która przez lata poświęcała swój talent oraz czas tworzeniu wyjątkowych dywanów kwiatowych i aranżacji w uzdrowiskach na terenie całej Polski. ©



W tym roku zobaczymy w Muszynie kwiatowe serce upamiętniające Helenę Jazic, utalentowaną ogrodniczkę

Barszcz Sosnowskiego zagraża w gminie Brzesko

Paweł Michalczyk
pawel.michalczyk@polskapress.pl

Na terenie gminy Brzesko pojawiły się stanowiska barszczu Sosnowskiego. Niebezpieczna roślina powoduje poważne oparzenia. Należy jej unikać, władze systematycznie ją karczują.

Barszcz Sosnowskiego w gminie Brzesko można najczęściej spotkać w Wokowicach, szczególnie w okolicach os. Nowego, os. Olszynowego, os. Leśnego i ul. Tarnowskiej i właśnie tam przeprowadzono pierwsze wykaszania.

Barszcz Sosnowskiego na pierwszy rzut oka przypomina wyrosnięty koper, jednak jego sok oraz olejki eteryczne zawierają związki, które pod wpływem promieni słonecznych wywołują bolesne oparzenia skóry. Mogą im towarzyszyć nudności, bóle

głowy oraz podrażnienia dróg oddechowych. Co ważne, doparzenia może dojść bez dotknięcia rośliny - w upalne dni toksyczne olejki unoszą się w powietrzu na odległość nawet kilkuset metrów.

W przypadku kontaktu z rośliną należy przemyć skórę letnią wodą z mydłem i uprać skażoną odzież. Kluczowe jest bezwzględne unikanie słońca przez co najmniej 48 godzin, ponieważ promieniowanie UV aktywuje uwiecznione w skórze toksyny. Przy silnych oparzeniach i problemach z oddychaniem - natychmiast wezwać pogotowie.

Osoby, które zauważą barszcz Sosnowskiego na terenie gminy Brzesko, proszone są o kontakt z urzędem miejskim (tel. 14 68 65 125, w. 190). Mieszkańcy innych gmin powinni kontaktować się z odpowiednim terytorialnie urzędem. ©

Desperacka (i kosztowna) walka o życie 16-latka ukąszonego przez żmiję

Łukasz Bobek
lukasz.bobek@polskapress.pl

Lekarzom z Krakowa udało się uratować życie 16-latka z Nowego Targu ukąszonego przez jadowitego węża. Było to możliwe dzięki sprowadzeniu specjalnej surowicy z Monachium.

Walka o życie chłopaka wymagała od placówki podjęcia decyzji, które pociągną za sobą spore koszty - około 100 tys. zł. Narodowy Fundusz Zdrowia nie zamierza zwrócić szpitalowi kosztów przelotu.

Sytuacja była dramatyczna

16-latek z Nowego Targu został ukąszony przez węża w Boże Ciało wieczorem. Doszło do tego w jego mieszkaniu, gdzie hodował węża. Według policji, żmija zaatakowała w czasie, gdy 16-latek próbował nakarmić gada.

Chłopak trafił najpierw do szpitala w Nowym Targu, a potem o godz. 23.30 wylądował na Oddziale Intensywnej Terapii Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Krakowie.

Sytuacja była dramatyczna. Jad żmii lewantyńskiej, która ukąsiła 16-latkę, jest bowiem niezwykle niebezpieczny dla człowieka. Gatunek ten naturalnie występuje głównie na Bliskim Wschodzie i w rejonie Morza Śródziemnego. Jego jad zawiera silne toksyny, które niszczą tkanki i zaburzają krzepnięcie krwi, przez co nieleczone ukąszenie w bardzo krótkim czasie może doprowadzić do śmierci. W Polsce posiadanie tej żmii przez osoby prywatne jest całkowicie zakazane.

Surowicy w Polsce brak. Co robić?

Sytuacja okazała się niezwykle poważna. Okazało się bowiem, że jedyne leku na jad tego węża w Polsce nie ma.

- Gorączkowo dzwoniliśmy do innych szpitali, ogrodów zoologicznych, hodowców, Katedry Medycyny Tropikalnej. Po kilkudziesięciu minutach stało się jasne: najbliższa surowica jest w Monachium - tak opisuje nocną walkę o życie chłopaka krakowski szpital.

Gdy już udało się dogadać, że surowicę będzie można zabrać do Polski, pojawił się problem organizacji transportu medycznego - lot z Warszawy do Monachium, taksówka z niemieckiego lotniska po surowicę, powrót do Krakowa i finalnie transport do uniwersyteckiego szpitala. Zająłoby się



Ukąszenie żmii zagrażało życiu 16-latka

tym Lotnicze Pogotowie Ratunkowe.

Kto za całą operację zapłaci?

Na dodatek trzeba było dograć sprawy finansowe - ktoś w końcu musiał za ten transport i surowicę zapłacić. Były więc kolejne telefony w sprawie akceptacji kosztów. A wszystko to działo się w nocy - w czasie długiego weekendu czerwcowego.

Szpital, co sam zaznaczył, nie ma gwarancji, że koszty tej operacji zostaną pokryte przez Narodowy Fundusz Zdrowia. Zresztą w nocy i tak nie było kogo z NFZ o to spytać. Jak mówi Katarzyna Pokorna-Hrynyszyn, rzecznik prasowa krakowskiego szpitala, każdy transport medyczny jest akceptowany przez dyrektora medycznego placówki.

- W tym przypadku zgoda została wydana nad ranem, jak już cała logistyka była ustalona. W dzień powszedni jest łatwiej, gdyż wszyscy są w pracy. Dodatkowo tu w grę wchodził transport zagraniczny, co już w ogóle jest rzadkością, więc pojawiały się dodatkowe wyzwania proceduralne - mówi.

Lekarze podjęli decyzję przede wszystkim w trosce o życie 16-latka. W piątek 5 czerwca o godz. 15 surowica dotarła na oddział, a po kilku godzinach od jej podania stan chłopca zaczął się powoli poprawiać.

Teraz szpital jest na etapie gromadzenia faktur i dokumentów po tej weekendowej akcji i przygotowuje się

do złożenia wniosku o zwrot kosztów.

Koszt - 100 tys. zł. NFZ za przelot nie zapłaci

Justyna Sochacka, rzecznik prasowa Lotniczego Pogotowia Ratunkowego poinformowała, płatnikiem za przelot był krakowski szpital. I wszystko wskazuje na to, że - przynajmniej za lot - lecznica pieniędzy nie odzyska. Narodowy Fundusz Zdrowia nie zamierza bowiem zapłacić za transport lotniczy leku dla 16-latka.

- NFZ nie ma podstaw prawnych, które pozwoliłyby pokryć koszty transportu surowicy z Monachium. Natomiast jeśli chodzi o świadczenie hospitalizacyjne dziecka, jeśli szpital je sprawozda, może zostać ono rozliczone i sfinansowane przez NFZ - informuje Aleksandra Kwiecień, rzecznik prasowa małopolskiego oddziału NFZ.

Wyjaśnia ona, że do NFZ wpłynęło 5 czerwca pismo z Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego dotyczące leczenia chłopca ukąszonego przez żmiję. Szpital poinformował o zleceniu transportu lotniczego, którego przewidywany koszt wyniesie około 100 tys. zł.

- Lotnicze Pogotowie Ratunkowe, które realizowało trans-

Chłopak posiadał żmiję nielegalnie. Policja sprawdza, jak wszedł w ich posiadanie. Żmije zostały w odpowiedni sposób zabezpieczone

port jest publicznym podmiotem leczniczym podlegającym bezpośrednio Ministerstwu Zdrowia. Działa jako samodzielny publiczny zakład opieki zdrowotnej, a nadzór nad nim sprawuje Minister Zdrowia, który również bezpośrednio finansuje jego działalność - dodaje Aleksandra Kwiecień.

Dochodzenie policji: skąd chłopak miał węża

W tym samym czasie nowotarska policja wszczęła szczegółowe dochodzenie, które ma wyjaśnić okoliczności tego wypadku.

Podkom. Jarosław Stelmach z komendy powiatowej policji w Nowym Targu mówi, że 16-latek miał w domu dwie żmije lewantyńskie. - To wąż zakazany na terenie Polski. Osoby prywatne nie mogą go posiadać. To gatunek z tzw. pierwszej kategorii zwierząt szczególnie niebezpiecznych dla ludzi - mówi policjant.

Jak dodaje policjant, chłopak hodował w domu także inne egzotyczne zwierzęta - na część nie potrzebował zezwolenia, na inne takowe dokumenty posiadał. Wiadomo jednak, że żmije były u niego nielegalnie. Policja teraz sprawdza, w jaki sposób 16-latek wszedł w posiadanie tych gadów. Żmije zostały w odpowiedni sposób zabezpieczone. Jak dodają służby, rodzice 16-latka wiedzieli o jego pasji do egzotycznych zwierząt. Nie mieli jednak świadomości, że żmije trzymane przez syna są aż tak niebezpiecznymi stworzeniami. ©

Hitowy spektakl Starego Teatru w Krakowie trafi do Teatru Telewizji



„Sceny z życia małżeńskiego” zyskały uznanie publiczności i jurorów, teraz trafią do Teatru Telewizji

Anna Piątkowska
anna.piatkowska@polskapress.pl

W Krakowie trwają nagrania spektaklu „Sceny z życia małżeńskiego” Narodowego Starego Teatru. Przedstawienie wyreżyserowane przez Katarzynę Minkowską trafi na ekrany Teatru TV.

Kanwą dla przedstawienia „Sceny z życia małżeńskiego” jest serial Ingmara Bergmana z 1973 roku, opowiadający o rozpadającym się małżeństwie. Dla słynnego reżysera małżeństwo jako instytucja stało się laboratorium i polem minowym łączącym oczekiwania społeczne i indywidualne potrzeby. Pięciokrotnie żonaty Bergman materię, o której opowiadał poznał na własnej skórze. Serial, który reżyserował oraz film zrealizowany na podstawie mini-seriału na potrzeby kina, miał być w zamysle twórcy oddechem od innych filmowych tematów. W Szwecji przechodzącej rewolucję obyczajową na podatny grunt.

Romantyczna relacja i kryzys

Temat, o którym ponad pół wieku temu opowiadał Bergman wciąż jest aktualny. Nasze związki romantyczne odbijają się w tym, co pokazał Bergman w serialu. Nie chcemy takich związków, nasze mają być zupełnie inne. Wydaje nam się, że uda nam się znaleźć magiczny sposób na porozumienie i utrzymanie romantycznej relacji bez kryzysu. Finalnie jednak również łądujemy w kryzysie i nie wiemy, jak do tego doszło, bo przecież nie powielaliśmy schematów, a jednak bliskość między nami gdzieś wyparowała - mówiła nam tuż przed premierą reżyserka Katarzyna Minkowska. - Przyglądamy się zasadom tworzenia związków, jak w nich funkcjonujemy,

jakie mamy potrzeby błędząc wokół tej samej, czyli poczucia bliskości. Zastanawiamy się nad schematami, które nie pozwalają nam jej poczuć, a one się zmieniają.

Nie tylko dla fanów Bergmana

Krakowskie przedstawienie daje tej perspektywie współczesny akcent. W scenach wziętych ze scenariusza Bergmana twórcy odbijają inne sceny, napisane przez Małgorzatę Maciejewską, autorkę adaptacji.

- W spojrzeniu Małgorzaty Maciejewskiej pojawiają się inne problemy, z którymi borykamy się dziś, a także język terapeutyczny, w którym tkwimy. Mówimy o tym, jak się ze sobą porozumiewamy i co jest ponad słowami, które wypowiadamy, a czego nie wypowiadamy wprost, ponieważ boimy się komunikacji, bojąc się konfrontacji - wyjaśniała Katarzyna Minkowska.

Spektakl miał premierę rok temu, wciąż można go zobaczyć na Scenie Kameralnej Starego Teatru. O tym, że warto, można przeczytać w recenzjach byłych widzów teatru i krytyków, którzy rzadko mają podobne zdanie o spektaklach, tym bardziej gdy jedni i drudzy zgadzają się co do klasy przedstawienia. A tu i gra aktorska, i reżyseria, a także scenografia tworzące spektakl zdobywają uznanie.

Na scenie plejada aktorska krakowskiej narodowej sceny z Anną Radwan i Juliuszem Chrzastowskim na czele, partnerują tej fenomenalnej dwójce Natalia Kaja Chmielewska, Magda Grąziowska, Ewa Kaim, Łukasz Szczepanowski, Szymon Czacki i Michał Majnicz.

Teraz przedstawienie trafi na największą scenę Teatru Telewizji, będzie jednak - jak zdradza Anna Radwan - „ciut zmienione”.

W Kossakówce czas znów będzie odmierzał zegar Kossaków!

Małgorzata Mrowiec
malgorzata.mrowiec@polskapress.pl

Wiedeński zegar z XIX wieku, który niegdyś stał w krakowskiej Kossakówce, znów do niej powróci. Pamiątkę przekazał w darze były senator, a także autor książek - Mieczysław Wyględowski.

Zegar był dotąd jednym z elementów kolekcji darczyńcy, na którą składają się obok czasomierzy także m.in. obrazy, porcelana, medale i laski.

Tak o otrzymanym przedmiocie pisze teraz Muzeum Krakowa, którego oddziałem będzie Kossakówka:

- Ale jaki zegar! Należał on kiedyś do Wojciecha Kossaka i odmierzał czas płynący w Kossakówce. Pan doktor nabył go w połowie lat 80. XX wieku od jednego z antykwariuszy, a ten z kolei od Glorii Kossak. Teraz, dzięki szczodrości pana Mieczysława, zegar powróci „do domu” - podsumowano.

Powrót na kulturalną mapę Krakowa

Kossakówka to neogotycki dworek z połowy XIX wieku, znajdujący się przy placu Kosaka 4. Od 1869 roku był siedzibą rodu Kossaków. Tu tworzyli: Juliusz, Wojciech i Jerzy Kossakowie, dworek był niegdyś salonem artystycznym i towarzyskim Krakowa. Wkrótce ma znów powrócić na kulturalną mapę miasta.



Mieczysław Wyględowski podczas przekazania cennej pamiątki. Zegar ma kształt pucharu

W grudniu 2019 roku miasto zakupiło dawny dom rodziny Kossaków. W 2023 r. rozpoczęło się jego ratowanie i remont konserwatorski. Dziś, po trzech latach prac, Kossakówka jest wyremontowana. Teraz Muzeum Krakowa urządzi w niej wystawę, która będzie opowiadać o rodzie Kossaków. Wielkie otwarcie ekspozycji zaplanowano na koniec 2027 roku.

„Ponowne otwarcie drzwi Kossakówki ma nie tylko przypomnieć o fascynującej historii tego miejsca, ale przede wszystkim zachęcić odwiedzających do rozwijania i twórczego wykorzystywania własnych talentów, zgodnie z duchem dawnych, artystycznych

gospodarzy” - zaznacza na swojej stronie internetowej Muzeum Krakowa.

Muzealnicy zachęcali, by przekazywać pamiątki związane z Kossakówką do przyszłego muzeum. Jak się okazuje, to właśnie od ogłoszenia o poszukiwaniu takich przedmiotów, na które natknął się sędziad Mieczysław Wyględowski, rozpoczęła się droga powrotna zegara Kossaków z Czeszochowy do Krakowa.

Wcześniej, w ubiegłym roku, z przeznaczeniem na wystawę w Kossakówce przekazana została Muzeum Krakowa niewielka skrzyneczka, kilka zapisanych kaligraficznym piśmem karteczek i zasuszony

bukieciak z różową wstążeczką - pamiątką po srebrnym weselu Zofii z Gałczyńskich i Juliusza Kossaka, które świętowano w 1880 roku. Pamiątkę tę przechowywano przez 145 lat w rodzinnych zbiorach.

Muzeum wciąż szuka pamiątek związanych z Kossakami

Muzeum wciąż poszukuje pamiątek związanych z Kossakówką i jej mieszkańcami. Do tej pory udało się pozyskać, m.in. obrazy olejne autorstwa Wojciecha Kossaka, portret Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej autorstwa Mariana Bohusza-Szyski, pamiątki osobiste po poetce i jej mężu Jerzym Jasnorzewskim, książki opatrzone dedykacjami - to dar Haliny Lady Graham, arystokratki z północnej Anglii.

Podczas prac remontowych robotnicy dokonali też niezwykłego odkrycia - w stropie klatki schodowej natrafili na ukryte zeszyty szkolne należące do Magdaleny Samozwaniec. Część z nich to ćwiczenia z kaligrafii niemieckiej, część to notatki z chemii, historii oraz inne zapiski. W zeszycie do chemii znajduje się np. zadanie dotyczącego składu chemicznego wody czy fragment wypracowania z wczesnośredniowiecznej historii Bułgarii, dotyczące władcy i zdarzeń z IX wieku. Zeszyty, o ile zezwólą na to konserwatorzy, mają trafić na wystawę w powstającym w Kossakówce muzeum. ©©

Krakowska noblistka trafi na muzyczne listy przebojów? Jest taka szansa

Anna Piątkowska
anna.piatkowska@polskapress.pl

Słowa już są, wykonawca znany, potrzebny jest kompozytor i jego pomysł na muzyczną interpretację wiersza Wisławy Szymborskiej „Utopia”, a potem już tylko listy przebojów i sumka na koncie.

Kompozycja muzyki do wiersza Wisławy Szymborskiej to zadanie konkursowe skierowane do młodych kompozytorów. Na autora lub autorkę organizowanego przez Fundację Grand Press i Fundację Wisławy Szymborskiej konkursu czeka 10 tys. zł i wykonanie swojej muzyki przez nie byle kogo - nazwisko artysty jest już bowiem znane, podobnie jak miejsce premierowego wykonania.

To czwarta odsłona konkursu, w poprzednich latach



Wisława Szymborska nie lubiła nadmiernej emfazy

młodzi kompozytorzy mierzyli się z wierszem „Niewielkie słowo Przyzwoitość” Wojciecha Młynarskiego, „Diagnozą” Jacka Kaczmarskiego oraz tekstem Agnieszki Osieckiej „Wyśpiewały się pieśni”. Wiersze ze zwycięską muzyką wyśpiewali

Ralph Kaminski, Adam Nowak i Waluś KraksaKryzys. Muzykę tegorocznego zwycięzcy i słowa krakowskiej noblistki wyśpiewa Artur Rojek, a aranżację przygotowuje Jacek Tarkowski.

Kompozycje można zgłaszać do końca czerwca - szczególnie regulaminu konkursowego na stronach Fundacji Wisławy Szymborskiej i Fundacji Grand Press. Zwycięzcę lub zwyciężczynię wyłoni jury, w którym zasiądą: Jan Emil Młynarski, Rafał Bryndał, Tomik Grewiński, Weronika Mirowska, Artur Rojek, Michał Rusinek oraz Jacek Tarkowski.

Publiczność po raz pierwszy usłyszy utwór 28 sierpnia w Gdańsku, na scenie Europejskiego Centrum Solidarności podczas tegorocznej odsłony gali Medalu Wolności Słowa.

Jak opowiadał w wywiadzie dla radiowej Czwórki Michał

Rusinek, sekretarz noblistki, Wisława Szymborska nie lubiła przesadnej interpretacji swoich utworów.

- Ceniła tych, którzy recytowali jej wiersze tak, jakby czytali je w myślach. Bez nadmiernej emfazy. W innym wypadku używała sformułowania „ale się pani lub pan napracowali” - mówił Rusinek dodając, że za jedyny wiersz swojego autorstwa, który może być zaśpiewany, Szymborska uważała „Nic dwa razy”.

Ten właśnie wiersz trafił najpierw w 1965 roku do repertuaru Łucji Prus, trzy dekady później wyśpiewała „Nic dwa razy” Kora, a niedawno - również z powodzeniem - muzycznie zinterpretowała go Sanah.

Do tego grona ma teraz szansę dołączyć kolejna interpretacja w wykonaniu Artura Rojka. ©©

PRZELOT F-35

Dzisiaj piloci polskich sił powietrznych wykonają uroczyste przeloty myśliwcami F-35 nad Gdańskiem, Warszawą i Krakowem w ramach „rajdu” po kraju pod nazwą „Powitanie z Polską”. Pierwszym miastem, nad którym odbędzie się przelot, będzie Gdańsk – około godz. 9.45. Następnie, około 10.10 samoloty pojawią się nad Warszawą. Trasę zakończy przelot nad Krakowem – około 10.35. Godziny mogą ulec zmianie.

„*Zadne prace w zakresie zmieniającym wymiar świadczenia 800 plus nie są prowadzone*”

Aleksandra Gajewska wiceministra rodziny, pracy i polityki społecznej

Premier ostrzega: Ksenofobia zawsze prowadzi do katastrofy

Dorota Kowalska
Warszawa

Na ludzkich lękach i strachu bardzo łatwo zbić polityczny kapitał. Zwłaszcza teraz, w przeddzień kampanii wyborczej. Politycy doskonale to wiedzą. Ale, jak pokazuje historia, nastawianie ludzi przeciwko sobie, piętnowanie, nigdy nie kończą się dobrze.

To było mocne przemówienie. Donald Tusk z mównicy sejmowej ostrzegł przed rosnącą falą ksenofobii w polityce, ale nie tylko w niej. Kryzys w relacjach polsko-ukraińskich tylko tę falę wzmacnia. - Z pojedynczych incydentów i wyzwisk zaczyna robić się fala, która jest niebezpieczna z punktu widzenia istoty Rzeczypospolitej - powiedział Tusk. Zaznaczył przy tym, że na sali sejmowej



Donald Tusk z mównicy sejmowej ostrzegł przed rosnącą falą ksenofobii w polityce, ale nie tylko w niej

oraz w mediach padają słowa, które upokarzają przyzwoitych obywateli.

Premier odniósł się bezpośrednio do wypowiedzi kwestionujących obecność osób o ukraińskich korzeniach w polskim rządzie. Nawiązał do nienawiści kierowanej wcześniej wobec Żydów i Niemców. Przywołał sytuację z ostatnich 150 lat w Europie, wskazując, że polityczne polowania na ludzi o innym pochodzeniu wielokrotnie kończyły się katastrofą dziejową, taką jak II wojna światowa.

- Mówię tu o słowach „jak człowiek o pochodzeniu ukraińskim jest ministrem w polskim rządzie” - sprecyzował Tusk.

W ten sposób Tusk nawiązał do niedawnych słów Przemysława Czarnka, który w Sejmie grzmiał: - „Wstyd, skandal! Ża-

dam przerwy w obradach i zwołania Konwentu Seniorów celem wyjaśnienia tej sprawy: dlaczego w tym rządzie dalej są Ukraińcy, obrażający Polaków”.

Premier ostrzegł przed konsekwencjami dalszego marszu w stronę „brunatnego, politycznego krajobrazu”. Wskazał, że niektórzy posłowie zaczęli już lustrować i sprawdzać pochodzenie pracowników polskich urzędów.

Tusk zwrócił się do ław PiS i Konfederacji, mówił o „opamiętaniu”.

- Nikt nie może pozostać wobec tego obojętny, bo słowa te padają z ust liderów opozycji. Teoretycznie ludzi poważnych, którzy ośmielają ludzi do ksenofobii i pogardy - dodał lider KO.

W tym czasie słycać było coraz głośniejsze okrzyki z ław opozycji, padły słowa o „stra-

szeniu”. - Nie ja was straszę, wy musicie zacząć się bać ludzi z własnych szeregów, którzy napędzają falę niechęci - odparł premier.

I zwrócił się do członków opozycji, pytając ironicznie „czy chcą po nazwiskach i drzewach genealogicznych sprawdzać, kto pracuje w jakim urzędzie”. Dodał przy tym, że jeżeli pochodzenie, rasa czy kolor skóry zaczynają decydować, to politycy opozycji również „padną ofiarą tej fali”.

- Wiecie, czym to się skończy? Tym, że będą się pytać posła Szrota, posła Schreiberera, posła Webera, posła Fogla, skąd są. A może ci posłowie wezmą się za łby razem z posłem Mentzenem, z panem Braunem, panem Fritzem i będą się bić o to, kto jest bardziej polski - mówił premier. - Panie Antoni, zburz pan pomnik Zygmunta III Wazy,

ARTYKUŁ SPONSOROWANY GRUPA EPL

Europa odzyskuje kontrolę nad lekami. Historyczny sukces z udziałem europoła Adama Jarubasa



0011534570

Unia Europejska wykonała jeden z najważniejszych kroków w polityce zdrowotnej ostatnich dekad. Po miesiącach negocjacji instytucje europejskie osiągnęły porozumienie w sprawie Aktu o Lekach Krytycznych - przełomowej regulacji, która ma zapewnić Europejczykom stabilny dostęp do najważniejszych leków i niezależnić kontynent od dostaw z państw trzecich.

To odpowiedź na problem, który w ostatnich latach coraz mocniej odczuwali pacjenci w całej Europie, także w Polsce. Braki leków w aptekach, przerwane łańcuchy dostaw podczas pandemii czy rosnące napięcia geopolityczne pokazały, jak niebezpieczne jest uzależnienie zdrowia milionów ludzi od produkcji zlokalizowanej poza Europą.

W centrum tych działań znalazł się pochodzący z regionu świętokrzysko-małopolskiego europoseł Adam Jarubas, przewodniczący Komisji Zdrowia Publicznego Parlamentu Europejskiego, który od lat zabiega o budowę silniejszej i bardziej odpornej Europejskiej Unii Zdrowotnej.

- Akt o Lekach Krytycznych jest brakującym ele-

mentem odpowiedzi Unii na niedobory leków. Wdraża Europejską Strategię Farmaceutyczną i stanowi kamień milowy w budowie Europejskiej Unii Zdrowotnej - podkreśla Adam Jarubas.

Lekcja po pandemii

Pandemia COVID-19 brutalnie uświadomiła Europie, że bezpieczeństwo zdrowotne jest równie ważne jak bezpieczeństwo energetyczne czy militarne. Kiedy światowe łańcuchy dostaw zostały zakłócone, wiele państw stanęło przed ryzykiem niedoboru podstawowych leków.

Nowe przepisy mają sprawić, że podobne sytuacje nie będą już zagrażały europejskim pacjentom. Kluczowe znaczenie będzie miało zwiększenie produkcji leków i substancji czynnych na terenie Unii Europejskiej oraz dywersyfikacja źródeł dostaw.

Przy zamówieniach publicznych szpitale i instytucje będą mogły preferować producentów działających na terenie Unii. To zachęta do inwestowania w europejskie fabryki i odbudowy potencjału przemysłowego, który przez



lata przenoszono głównie do Azji.

80 procent leków spoza Europy

Skala problemu jest ogromna. Jak wskazuje Adam Jarubas, Europa importuje obecnie nawet 80 procent leków generycznych i substancji wykorzystywanych do ich produkcji.

- To leki, które każdego dnia pomagają pacjentom z chorobami nowotworowymi, sercowo-naczyniowymi czy autoimmunologicznymi. Co się stanie, jeśli nagle ktoś odetnie nam te dostawy - tak jak kiedyś Rosja odcięła gaz? - pyta eurodeputowany.

To porównanie nie jest przypadkowe. W ostatnich

latach Europa przekonała się, jak kosztowne może być strategiczne uzależnienie od zewnętrznych dostawców. Akt o Lekach Krytycznych ma zapobiec powtórzeniu tego błędu w obszarze zdrowia.

Co zyskają pacjenci?

Najważniejszym beneficjentem nowych regulacji mają być pacjenci. Dzięki zwiększeniu produkcji w Europie i lepszemu zabezpieczeniu dostaw najważniejsze leki powinny być łatwiej dostępne w aptekach i szpitalach.

Dla milionów Polaków oznacza to nadzieję na koniec sytuacji, w których konieczne jest odwiedzanie kilku aptek



w poszukiwaniu potrzebnego leku lub oczekiwanie tygodniami na jego dostawę.

Nowe przepisy mają szczególne znaczenie dla osób cierpiących na choroby przewlekłe, nowotworowe, sercowo-naczyniowe czy autoimmunologiczne, dla których ciągłość leczenia jest często kwestią zdrowia, a nawet życia.

Europejska suwerenność zdrowotna

Akt o Lekach Krytycznych jest czymś więcej niż tylko kolejną regulacją. To element budowy europejskiej suwerenności zdrowotnej - zdolności do samodzielnego zapewnienia obywatelom dostępu do leków niezależnie od globalnych kry-

zysów, konfliktów czy napięć gospodarczych.

Ostateczne zatwierdzenie aktu jest już praktycznie formalnością. Gdy nowe przepisy wejdą w życie, Europa zrobi kolejny krok w kierunku bardziej odpornego, bezpiecznego i niezależnego systemu ochrony zdrowia.

To historyczna decyzja dla całej Unii Europejskiej i jeden z najważniejszych sukcesów obecnej kadencji Parlamentu Europejskiego. W gronie polityków, którzy odegrali istotną rolę w jej wypracowaniu, znajduje się także reprezentujący region świętokrzysko-małopolski Adam Jarubas - dziś jedna z najważniejszych postaci europejskiej polityki zdrowotnej.

bo to był Szwed - powiedział Donald Tusk, zwracając się do posła PiS Antoniego Macierewicza.

I przypomniał, że w historii Polski zapisało się wiele postaci o różnym pochodzeniu.

- Wy uważacie, że ludzie o pochodzeniu, które nie jest stuprocentowo czyste, (...) nie powinni pełnić ról w życiu publicznym Polski. To jest ciekawe, bo jako historyk nie mogę nie wspomnieć o tym, że w historii Polski mieliśmy takich podejrzanych typów, jak Kopernik, Chopin, Kościuszko, Piłsudski - wskazał. Wymienił też Zygmunta III Wazę czy Stefana Batorego.

- Najgorsze katastrofy zaczęły się od słów, później incydentów, później to przeradzało się w fale - powiedział Tusk dodając, że wspomniane „fale” rodziły się, gdy „pozornie poważni politycy zaczęli używać tej argumentacji i tej retoryki”.

- Jesteście w przededniu tego, opamiętajcie się, zatrzymajcie się, jest jeszcze czas - apelował, kierując swoje słowa do posłów opozycji.

To przemówienie premiera nie było bezpodstawne. I nie chodzi już tylko o wspomnianego Przemysława Czarnka. Także były poseł PiS Janusz Kowalski zapowiedział kontrolę poselską dotyczącą „ukrainizacji w administracji publicznej”.

- Złożyłem zapytanie dotyczące ukrainizacji w administracji publicznej. Wczoraj otrzymałem maila od pani Barbary Nowackiej (...). Tego maila wysłała mi chyba Ukrainka, bo nie ma polskiego nazwiska ani imienia. Ilu obcokrajowców pracuje u pani w ministerstwie? (...) Młodzi ludzie nie znajdują pracy, a zatrudniacie Ukraińców w polskiej administracji rządowej, nie ma na to zgody - mówił w Sejmie Janusz Kowalski.

Jego słowa wywołały burzę nie tylko w Sejmie, ale i w sieci.

„Pół wieku po moczarowskich polowaniach na polskich Żydów poseł Janusz Kowalski rozpoczął dziś w polskim Sejmie cuchnące polowanie na Polaków przyznających się do swoich ukraińskich korzeni. Janusz to w głębi swego jestestwa rozsądny i kompetentny człowiek. Gdy był w PiS - lokował się gdzieś między PiS a PSL. Dziś - na banicji, szuka swojej przedwyborczej tożsamości między Bosakiem a Braunem” - napisał Szymon Hołownia. I dodał: „Szczere - nie wiem, co mu odbiło. Nie jest jeszcze jasne, czy zamierza powtórzyć sukces wyborczy niemieckich wczesnych lat 30., czy wystarczy mu jakiś rodzaj Dworca Gdańskiego zorganizowany dla polskich Ukraińców”.

Aleksandra Kot z Koalicji Obywatelskiej zauważyła: „Ja-

nusz Kowalski krzyczy z sejmowej mównicy oburzony, że w ministerstwie może pracować osoba ukraińskiego pochodzenia. Tak, w Polsce mieszkają, pracują i płacą podatki Ukraińcy. Nie nakręcajcie spirali nienawiści”.

Łukasz Kohut z KO dodał, że polityk prawicy ma zamiar polować na pracowników pochodzenia ukraińskiego i „powiedzieć, że obrzydliwe to jakby nic nie powiedzieć”.

- Mam silne skojarzenia z hitlerowskimi Niemcami - przyznała w TOK FM Anna Mierzyńska, analityczka funkcjonowania polityki w sieci. - On już nawet nie tyle podłącza się pod ten antyukraiński pociąg w Polsce, co próbuje być w jego lokomotywie - skomentowała, nie kryjąc zniechęcenia. I wyliczyła, w jaki sposób na słowach byłego posła PiS swój kapitał zbije rosyjska propaganda. Bo - jak stwierdziła - Kowalski idealnie wpasowuje się w kremlowskie narracje dotyczące Ukrainy.

„Jeśli naprawdę chcecie Polski, gdzie jest tylko jeden wzór etniczny i polityczny, to w tej Polsce będzie jedno miejsce, tylko dla jednego człowieka. Janusz Kowalski. Tak, to brzmi arcy-polsko. Miejsca dla innych już nie będzie” - zakończył swoje przemówienie w Sejmie premier Donald Tusk. Dosadnie się nie dało. PAP

KRÓTKO

SEJM

Bon senioralny „klepnięty”



Sejm uchwalił wczoraj ustawę o koordynacji opieki długoterminowej i osobach starszych. Nowe przepisy wprowadzają m.in. bon senioralny, czyli świadczenie niepieniężne dla osób powyżej 65. roku życia. Celem zmian jest ułatwienie seniorom funkcjonowania w ich własnym środowisku.

OPOLE LUBELSKIE

Wyrok ws. wypadku

Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim skazał wczoraj dwóch kierowców za spowodowanie wypadku w 2023 r. w Chodlu, w którym zginęły trzy starsze kobiety. Na trzy lata więzienia został skazany 26-latek, który przekroczył znacznie prędkość. Zaś wiozący pasażerki usłyszał wyrok roku więzienia w zawieszeniu. Do wypadku doszło w sierpniu 2023 r. na ob-

wodnicy Chodla (pow. opolski). 77-letni wówczas kierowca Opla Adam W., wyjeżdżając z drogi podporządkowanej, na skrzyżowaniu zderzył się z BMW, które prowadził 23-letni Damian S. Na miejscu zginęły trzy pasażerki z Opla - w wieku 72-75 lat - siedzące na tylnej kanapie. Czwarta pasażerka doznała obrażeń powyżej siedmiu dni.

TORUŃ

Ruszył proces Wenezuelczyka

Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Toruniu ruszył proces Wenezuelczyka Yomeykerta S. oskarżonego o dokonanie w 2025 r. zabójstwa ze szczególnym okrucieństwem doktorantki UMK Klaudii K. w Parku Glazja.

Do zdarzenia doszło 12 czerwca 2025 r. około godziny 1.10. Z ustaleń śledztwa wynika, że obecnie 20-letni obywatel Wenezueli Yomeykert S. zamordował 24-letnią Klaudię K.

Rzeczniczka prasowa toruńskiej prokuratury Izabela Oliver poinformowała przed startem procesu, że zebrany materiał dowodowy uzasadnił przedstawienie Yomeykertowi S. zarzutu popełnienia m.in. zabójstwa ze szczególnym okrucieństwem. Przesłuchany w charakterze podejrzanego Yomeykert S. odmówił ustosunkowania się do przedstawionych zarzutów i skorzystał z prawa do odmowy składania wyjaśnień.

Mężczyźnie grozi dożywocie. Sąd wyłączył jawność postępowania.

REKLAMA

0011533261



MUZEUM
ŻUP KRAKOWSKICH
WIELICZKA

ŚWIĘTO SOLI



14.06.2026 20
EDYCJA
Wieliczka, ul. Danitowicza 12

Historyczna wizyta papieża na Wyspach Kanaryjskich. Zaczął od Gran Canaria

Oprac. Anna Nagel
Gran Canaria

Leon XIV przyleciał wczoraj na Wyspy Kanaryjskie, by zapoznać się z sytuacją przybywających tam migrantów i spotkać się z tamtejszą ludnością. Pierwszym etapem jest wyspa Gran Canaria.

Wyspy Kanaryjskie zamierzał odwiedzić papież Franciszek, który mówił dziennikarzom o tych planach. Zrealizuje je jego następcą.

Papież odwiedził najpierw Gran Canarię, gdzie w porcie Arguineguin na południowo-zachodnim wybrzeżu wyspy, w obecności lokalnych władz spotkał się z migrantami i osobami zaangażowanymi w ich przyjmowanie. Oddał też hołd tym, którzy zginęli na morzu.

Arguineguin jest nazywany „portem wstydu” od 2020 roku, gdy w ciągu tygodnia dotarło tam ponad 2 tysiące migrantów z Mauretanii, Senegalu, Maroka i innych krajów Afryki. Było to w chwili, gdy wybuchł kryzys związany

z szerzeniem się koronawirusa. Migranci, którzy nie mogli z tego powodu opuścić portu, byli przetrzymywani w skrajnie trudnych warunkach i spali pod gołym niebem na betonowym wybrzeżu. Pomocy udzielił im wtedy Caritas.

Po tej wizycie w porcie Leon XIV spotkał się z miejscowym duchowieństwem w katedrze Świętej Anny w Las Palmas.

Wieczorem odprawił mszę na miejscowym stadionie. PAP



Wizytę na Wyspach Kanaryjskich papież Leon XIV rozpoczął od Gran Canaria

Gala MMA na urodziny Trumpa. Wśród gości Karol Nawrocki

Adam Kielar
USA

W najbliższą niedzielę, w ogrodach Białego Domu, odbędzie się gala UFC Freedom 250. Wydarzenie to upamiętni 250. rocznicę powstania Stanów Zjednoczonych oraz 80. urodziny prezydenta Donalda Trumpa. W gali weźmie udział także prezydent Polski Karol Nawrocki.

Gala UFC Freedom 250 to niecodzienne wydarzenie, które odbędzie się w ogrodach Białego Domu. Przygotowania do gali są już w toku, a na terenie południowego trawnika Białego Domu wznoszone są konstrukcje, w tym imponująca struktura „The Claw”, która ma służyć oświetleniu i produkcji. Dzięki temu budynek Białego Domu pozostanie widoczny w tle.

Wydarzenie składa się z siedmiu walk i jest częścią obchodów 250. rocznicy podpisania Deklaracji Niepodległości USA.

Jednocześnie 14 czerwca będą miały miejsce 80. urodziny Donalda Trumpa.



Gala UFC Freedom 250 uświetni 80. urodziny Donalda Trumpa. Wśród gości będzie prezydent Karol Nawrocki

Tymczasowa arena pomieści około 4-5 tysięcy osób, w tym weteranów i zaproszonych gości. Dodatkowo, około 85 tysięcy fanów będzie mogło oglądać widowisko na ekranach ustawionych w pobliżu Białego Domu. Główną walkę

Tymczasowa arena pomieści około 4-5 tys. osób, w tym weteranów i zaproszonych gości. Wśród nich będzie też Karol Nawrocki

stoczą Ilija Topuria i Justin Gaethje.

Donald Trump oraz Dana White, szef UFC, są przyjaciółmi, co miało wpływ na organizację tego wydarzenia w Białym Domu. Trump, jako pierwszy urzędujący prezydent USA, był gościem gali UFC w 2019 roku. W rozmowie z magazynem „Time” wyjaśnił, dlaczego zdecydował się na takie wydarzenie:

„Cóż, po pierwsze, podoba mi się to. To, co robi (White), jest niepowtarzalne. Nigdy czegoś takiego nie widziałem” - mówił Trump.

Wśród gości będzie także prezydent Polski Karol Nawrocki - o czym poinformował w środę szef prezydenckiego Biura Polityki Międzynarodowej Marcin Przydacz.

„Prezydent Karol Nawrocki udaje się z wizytą do Waszyngtonu. W niedzielę, 14 czerwca, na zaproszenie obchodzącego w tym dniu urodziny Prezydenta Donalda Trumpa, weźmie udział w organizowanej w Białym Domu gali UFC Freedom 250” - oświadczył na portalu X.

Szef MON, wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz ocenił, że wizyta prezydenta Karola Nawrockiego w Stanach Zjednoczonych w najbliższą niedzielę napewnie zaszkodzi Polsce. Wizyta ta buduje relacje, a są one dla prezydenta USA Donalda Trumpa ważną rzeczą - powiedział.

Z wyjazdu prezydenta Nawrockiego zadzwilił wcześniej wicepremier i minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski, życząc, by dotarł „co najmniej do półfinału”.

Dopisał jeszcze potem, by w drodze powrotnej „przywiózł Ziobrę”. PAP

REKLAMA 0011535188

Preisner Scoring Competition
GALA FINAŁOWA
MY LIFE
PREISNER'S MUSIC

KONCERT
Z OKAZJI ZAKOŃCZENIA
MIĘDZYNARODOWEGO KONKURSU
PREISNER SCORING COMPETITION

**JEDNO Z NAJWAŻNIEJSZYCH
WYDARZEŃ MUZYCZNYCH ROKU!**

27 CZERWCA 2026
HALA WIDOWISKOWA POD DĘBOWCEM
W BIELSKU-BIAŁEJ

BILETY: BILETSERWIS.PL

KUP BILET  **SZCZEGÓŁY** 

REKLAMA 0011537924

DELAVI
CENTRUM

**ALERGIA ?
a może
SUCHE OKO ?**

**Zadzwoń!
+48 885 887 667**

BADANIA NIEODPŁATNE

Zapisy do 24 czerwca!

ul. Sienkiewicza 34, 30-033 Kraków
tel. 12 633 03 63
kom. +48 601 347 799
centrum@delavi.pl www.delavi.pl

PULS

#220

● **Mundial tuż za rogiem**

REKORDOWY ROZMACH, GIGANTYCZNE ZADEĘCIE

Rozpoczęte wczoraj finały XXIII mistrzostw świata w piłce nożnej będą inne niż wszystkie wcześniejsze. Rekordowa jest liczba uczestników – 48 drużyn, a co za tym idzie, także meczów – 104. Kibice będą świadkami najdłuższego turnieju, który potrwa niemal 40 dni. Medaliści rozegrają po 8 spotkań, co także dotąd nie miało jeszcze miejsca

Adam Godlewski, Zbigniew Czyż

T

oczwartego piłkarskiego mundialu rozgrywanego w Ameryce Północnej. Trzy wcześniejsze wygrały zespoły z Ameryki Południowej – w Meksyku w 1970 zwyciężyła Brazylia, a 16 lat później Argentyna. W USA w 1994 roku triumfowała ponownie drużyna Canarinhos. Czy to oznacza, że i tym razem – gdy rozgrywki będą się toczyć w trzech państwach kontynentu, łącznie z Kanadą – Europa będzie musiała obejść się smakiem?

Tego oczywiście przesądzić nie sposób, ale Włosi – którzy byli finałowymi rywalami Brazylijczyków zarówno w Meksyku ('70), jak i w Stanach ('94) tym razem na turniej nawet się nie zakwalifikowali. Przeciwnikiem Argentyńczyków ('86), którym liderował Diego Maradona byli Niemcy, ale oni – po wywalczeniu tytułu w 2014 roku i półfinale Euro '16 – także czekają na przełamanie na imprezie rangi mistrzowskiej. I nie otwierają listy pretendentów ze Starego Kontynentu do triumfu w światowym czempionacie.

Hiszpanie faworytem bukmacherów

Bukmacherzy najwyższej oceniają szanse mistrzów Europy – Hiszpanów. I trudno się dziwić, odkąd bowiem Luis de la Fuente został selekcjonerem, oparta przede wszystkim na graczach Barcelony, a także Athletic Bilbao, Atletico Madryt i... Arsenalu La Furia Roja ma fantastyczny bilans; statystycznie 3 na 4 rozegrane spotkania rozstrzyga na swoją korzyść.

Co ciekawe, obrońcy tytułu mistrzowskiego – Argentyńczycy – którzy w rankingu FIFA spadli na 3. miejsce w typowaniach „buków” osunęli się jeszcze niżej, za Brazylię. To o tyle dziwne, że Leo Messi już od dawna do swego last dance na mundialach szykuje się w amerykańskiej MLS i z pewnością będzie chciał w efektywny sposób zakończyć niesamowity reprezentacyjny rozdział w karierze. Oczywiście, odwieczny rywal Lionel, Cristiano Ronaldo, także przyleciał do Ameryki Północnej z zamiarem wywalczenia Pucharu Świata. A motywację Portugalczyk ma jeszcze większą, bowiem w jego niebywałym dorobku wciąż brakuje tytułu mistrza świata. Porównywalny apetyt ma jednak Neymar, który z Canarinhos osiągnął znacznie mniej,



O dziwo mundialowa atmosfera udziela się nawet Amerykanom, którzy piłkę nożną nazywają soccerem

niż prognozowali eksperci, gdy zaczynał karierę. Skoro jednak doświadczony szkoleniowiec Carlo Ancelotti zaufał 34-letniemu gwiazdorowi, to oznacza, iż ma nadzieję, na odegranie przez napastnika Santosu kluczowej roli w reprezentacji Brazylii.

Listę pretendentów do miana czarnych koni turnieju otwierają natomiast

Norwegowie. Wikingowie od 28 lat czekali na powrót na mundial, ale kadre, której lideruje Erling Haaland (powinien bić się o koronę króla strzelców!), przygotowali świetnie zbalansowaną i w zasadzie bez słabych punktów. I na tyle mocną, że ich brak co najmniej w ćwierćfinale amerykańskiej imprezy należałoby uznać sporą sensacją.

Kontrowersje i rozrywka

Olbrzymi jest nie tylko rozmach amerykańskiego turnieju, ale też kontrowersje wokół niego. Mecze rozgrywane będą na 11 stadionach w USA, trzech w Meksyku i dwóch w Kanadzie. Osobliwa polityka międzynarodowa prezydenta Donalda Trumpa – ale i wewnętrzna, związana m.in. z traktowaniem imigrantów – już wywołała niepokój o spokój i bezpieczeństwo w czasie turnieju, szczególnie w meczach z udziałem Iranu, z którym Stany Zjednoczone są w stanie wojny.

Irańczycy przenieśli swoją bazę treningową z Tucson w USA do meksykańskiej Tijuany. Reprezentacja tego kraju ma zgodę na pobyt w Stanach tylko w dniach meczowych. Nie przyznano również akredytacji niektórym działaczom reprezentacji Iranu podejrzewanym o związek z irańskim reżimem.

Wiele kontrowersji wzbudziła sprawa somalijskiego sędziego piłkarskiego Omara Abdulkadira Artana, któremu władze USA zabroniły wjazdu do kraju na mistrzostwa świata i który wrócił już do ojczyzny. Najlepszy sędzia Afryki ubiegłego roku miał zostać pierwszym Somalijczykiem sędziującym w najważniejszym na świecie piłkarskim turnieju. Został jednak zawrócony przez amerykańską Służbę Celną i Ochrony Granic (CBP). Artanowi odmówiono wjazdu do kraju z powodu jego powiązań z „podejrzanyimi członkami organizacji terrorystycznych”. W ubiegłym roku nałożono całkowity zakaz podróży do USA dla obywateli 12 krajów, w tym Somalii.

Słone ceny biletów, show na osłodę

Dla kibiców największym policzkiem są wysokie ceny biletów. Na oficjalnej platformie, gdzie można sprzedawać lub wymieniać wejściówki, najtańsze bilety na półfinał w Arlington w Teksasie kosztują 2,7 tys. dolarów, a ceny rosną nawet do ponad 11 tysięcy. Kilka miejsc na finał wyceniono tam na 2,3 mln dolarów.

Mundial za oceanem będzie pierwszym w historii z tak dużym rozma-

chem nie tylko jeśli chodzi o geografie, ale też rozrywkę. Zaplanowano aż trzy ceremonie otwarcia, przed każdym meczem reprezentacji współgospodarzy turnieju. Wszystkie – około 90 minut przed rozpoczęciem inauguracyjnych spotkań w poszczególnych krajach.

W stolicy Meksyku Shakira i Burna Boy wykonali utwór „Dai Dai”, oficjalną piosenkę turnieju. Hymn Meksyku zaśpiewał Alejandro Fernandez, natomiast hymn RPA – Tyla.

W piątek w Toronto przed meczem Kanady z Bośnią i Hercegowiną Alanis Morissette wykona hymn Kanady. W sobotę nad ranem polskiego czasu, amerykańska gwiazda muzyki pop Katy Perry, a także LISA, Rema, Anitta i Future wystąpią w Los Angeles przed meczem USA z Paragwajem. Hymn gospodarzy zaśpiewa zespół Dan + Shay, natomiast hymn Paragwaju wykona Purahei Soul.

Atrakcji nie zabraknie także w przerwie finałowego spotkania zaplanowanego na 19 lipca. W New Jersey mają wystąpić Madonna, Shakira i BTS. Po raz pierwszy w historii mistrzostw świata połowy meczu przedzielili taki spektakl muzyczny. Oznacza to prawdopodobnie, że przerwa potrwa dłużej niż regulaminowe 15 minut.

Nam pozostaje zazdrościć

Polscy kibice tym razem będą zazdrościli nawet fanom Curacao, Republiki Zielonego Przylądka, Uzbekistanu i Jordani, a zatem – egzotycznym – z europejskiej perspektywy reprezentacjom, które po raz pierwszy awansowały na mundial. Iniech nikt nie da sobie wmówić, że to nawet lepiej, iż przegraliśmy baraż ze Szwedami – skoro bowiem jesteśmy tak słabi, to teraz w spokoju Jan Urban będzie mógł zreformować kadre. Bo to kiepskie pocieszenie. Drużynę narodową najlepiej budować w konfrontacjach z najlepszymi na świecie, nieobecni – nigdy i nigdzie – nie mają racji.

Poza tym w kasie PZPN będzie brakowało równowartości niemal 10 milionów dolarów, które FIFA wypłaciła każdemu z uczestników turnieju. A dużą część tych środków można byłoby przeznaczyć na szkolenie zawodników i edukację trenerów. Dlatego – uważnie przyglądajmy się najnowszym piłkarskim trendom w finałach mistrzostw świata, gdyż na kolejną kosztowną nieobecność w rozgrywkach elity po prostu nas nie stać...

Ranking FIFA

- 1. Francja ● 2. Hiszpania
- 3. Argentyna ● 4. Anglia ● 5. Portugalia ● 6. Brazylia
- 7. Holandia ● 8. Maroko
- 9. Belgia ● 10. Niemcy

Notowania bukmacherów – na mistrza świata

- 1. Hiszpania – ok. 6
- 2. Francja – ok. 7
- 3. Anglia – ok. 7,50
- 4. Brazylia – ok. 9
- 5. Argentyna – ok. 9,50
- 6. Portugalia – ok. 10
- 7. Niemcy – ok. 15.
- 8. Holandia – ok. 20
- 9. Belgia – ok. 30
- 10. Norwegia – ok. 50

TERMINARZ MISTRZOSTW ŚWIATA

we Meksyku, Kanadzie i Stanach Zjednoczonych

<p>Grupa A</p> <ul style="list-style-type: none"> ● 11 czerwca, 21:00 Meksyk - Republika Południowej Afryki (Meksyk, Estadio Banorte) ● 12 czerwca, 4:00 Korea Południowa - Czechy (Zapopan, Estadio Akron) ● 18 czerwca, 18:00 Czechy - Republika Południowej Afryki (Atlanta, Mercedes-Benz Stadium) ● 19 czerwca, 3:00 Meksyk - Korea Południowa (Zapopan, Estadio Akron) ● 25 czerwca, 3:00 Czechy - Meksyk (Meksyk, Estadio Banorte) ● 25 czerwca, 3:00 Republika Południowej Afryki - Korea Południowa (Guadalupe, Estadio BBVA) 	<p>Grupa G</p> <ul style="list-style-type: none"> 15 czerwca, 21:00 Belgia - Egipt (Seattle, Lumen Field) 16 czerwca, 3:00 Iran - Nowa Zelandia (Inglewood, SoFi Stadium) 21 czerwca, 21:00 Belgia - Iran (Inglewood, SoFi Stadium) 22 czerwca, 3:00 Nowa Zelandia - Egipt (Vancouver, BC Place) Grupa 27 czerwca, 5:00 Nowa Zelandia - Belgia (Vancouver, BC Place) 27 czerwca, 5:00 Egipt - Iran (Seattle, Lumen Field)
<p>Grupa B</p> <ul style="list-style-type: none"> 12 czerwca, 21:00 Kanada - Bośnia i Hercegowina (Toronto, BMO Field) 13 czerwca, 21:00 Katar - Szwajcaria (Santa Clara, Levi's Stadium) 18 czerwca, 21:00 Szwajcaria - Bośnia i Hercegowina (Inglewood, SoFi Stadium) 19 czerwca, 0:00 Kanada - Katar (Vancouver, BC Place) 24 czerwca, 21:00 Szwajcaria - Kanada (Vancouver, BC Place) 24 czerwca, 21:00 (Seattle, Lumen Field) 	<p>Grupa H</p> <ul style="list-style-type: none"> 15 czerwca, 18:00 Hiszpania - Republika Zielonego Przylądka (Atlanta, Mercedes-Benz Stadium) 16 czerwca, 0:00 Arabia Saudyjska - Urugwaj (Miami Gardens, Hard Rock Stadium) 21 czerwca, 18:00 Hiszpania - Arabia Saudyjska (Atlanta, Mercedes-Benz Stadium) 22 czerwca, 0:00 Urugwaj - Republika Zielonego Przylądka (Miami Gardens, Hard Rock Stadium) 27 czerwca, 2:00 Urugwaj - Hiszpania (Zapopan, Estadio Akron) 27 czerwca, 2:00 Republika Zielonego Przylądka - Arabia Saudyjska (Houston, NRG Stadium)
<p>Grupa C</p> <ul style="list-style-type: none"> 14 czerwca, 0:00 Brazylia - Maroko (East Rutherford, MetLife Stadium) 14 czerwca, 3:00 Haiti - Szkocja (Foxborough, Gillette Stadium) 20 czerwca, 0:00 Szkocja - Maroko (Foxborough, Gillette Stadium) 20 czerwca, 2:30 Brazylia - Haiti (Filadelfia, Lincoln Financial Field) 25 czerwca, 0:00 Szkocja - Brazylia (Miami Gardens, Hard Rock Stadium) 25 czerwca, 0:00 Maroko - Haiti (Atlanta, Mercedes-Benz Stadium) 	<p>Grupa I</p> <ul style="list-style-type: none"> 16 czerwca, 21:00 Francja - Senegal (East Rutherford, MetLife Stadium) 17 czerwca, 0:00 Irak - Norwegia (Foxborough, Gillette Stadium) 22 czerwca, 23:00 Francja - Irak (Filadelfia, Lincoln Financial Field) 23 czerwca, 2:00 Norwegia - Senegal (East Rutherford, MetLife Stadium) 26 czerwca, 21:00 Norwegia - Francja (Foxborough, Gillette Stadium) 26 czerwca, 21:00 Senegal - Irak (Toronto, BMO Field)
<p>Grupa D</p> <ul style="list-style-type: none"> 13 czerwca, 3:00 USA - Paragwaj (Inglewood, SoFi Stadium) 14 czerwca, 6:00 Australia - Turcja (Vancouver, BC Place) 19 czerwca, 21:00 USA - Australia (Seattle, Lumen Field) 20 czerwca, 5:00 Turcja - Paragwaj (Santa Clara, Levi's Stadium) 26 czerwca, 4:00 Turcja - USA (Inglewood, SoFi Stadium) 26 czerwca, 4:00 Paragwaj - Australia (Santa Clara, Levi's Stadium) 	<p>Grupa J</p> <ul style="list-style-type: none"> 17 czerwca, 3:00 Argentyna - Algieria (Kansas City, GEHA Field at Arrowhead Stadium) 17 czerwca, 6:00 Austria - Jordania (Santa Clara, Levi's Stadium) 22 czerwca, 19:00 Argentyna - Austria (Arlington, AT&T Stadium) 23 czerwca, 5:00 Jordania - Algieria (Santa Clara, Levi's Stadium) 28 czerwca, 4:00 Jordania - Argentyna (Arlington, AT&T Stadium) 28 czerwca, 4:00 Algieria - Austria (Kansas City, GEHA Field at Arrowhead Stadium)
<p>Grupa E</p> <ul style="list-style-type: none"> 14 czerwca, 19:00 Niemcy - Curaçao (Houston, NRG Stadium) 15 czerwca, 1:00 Wybrzeże Kości Słoniowej - Ekwador (Filadelfia, Lincoln Financial Field) 20 czerwca, 22:00 Niemcy - Wybrzeże Kości Słoniowej (Toronto, BMO Field) 21 czerwca, 2:00 Ekwador - Curaçao (Kansas City, GEHA Field at Arrowhead Stadium) 25 czerwca, 22:00 Ekwador - Niemcy (East Rutherford, MetLife Stadium) 25 czerwca, 22:00 Curaçao - Wybrzeże Kości Słoniowej (Filadelfia, Lincoln Financial Field) 	<p>Grupa K</p> <ul style="list-style-type: none"> 17 czerwca, 19:00 Portugalia - Demokratyczna Republika Konga (Houston, NRG Stadium) 18 czerwca, 4:00 Uzbekistan - Kolumbia (Meksyk, Estadio Banorte) 23 czerwca, 19:00 Portugalia - Uzbekistan (Houston, NRG Stadium) 24 czerwca, 4:00 Kolumbia - Demokratyczna Republika Konga (Zapopan, Estadio Akron) 28 czerwca, 1:30 Kolumbia - Portugalia (Miami Gardens, Hard Rock Stadium) 28 czerwca, 1:30 Demokratyczna Republika Konga - Uzbekistan (Atlanta, Mercedes-Benz Stadium)
<p>Grupa F</p> <ul style="list-style-type: none"> 14 czerwca, 22:00 Holandia - Japonia (Arlington, AT&T Stadium) 15 czerwca, 4:00 Szwecja - Tunezja (Guadalupe, Estadio BBVA) 20 czerwca, 19:00 Holandia - Szwecja (Houston, NRG Stadium) 21 czerwca, 6:00 Tunezja - Japonia (Guadalupe, Estadio BBVA) 26 czerwca, 1:00 Tunezja - Holandia (Kansas City, GEHA Field at Arrowhead Stadium) 26 czerwca, 1:00 Japonia - Szwecja (Arlington, AT&T Stadium) 	<p>Grupa L</p> <ul style="list-style-type: none"> 17 czerwca, 22:00 Anglia - Chorwacja (Arlington, AT&T Stadium) 18 czerwca, 1:00 Ghana - Panama (Toronto, BMO Field) 23 czerwca, 22:00 Anglia - Ghana (Foxborough, Gillette Stadium) 24 czerwca, 1:00 Panama - Chorwacja (Toronto, BMO Field) Grupa L - 27 czerwca, 23:00 Panama - Anglia (East Rutherford, MetLife Stadium) 27 czerwca, 23:00 Chorwacja - Ghana (Filadelfia, Lincoln Financial Field)

1/16 finału

28 czerwca, 21:00 2A - 2B (Inglewood, SoFi Stadium)
29 czerwca, 19:00 1C - 2F (Houston, NRG Stadium)
29 czerwca, 22:30 1E - 3ABCDF (Foxborough, Gillette Stadium)
30 czerwca, 3:00 1F - 2C (Guadalupe, Estadio BBVA)
30 czerwca, 19:00 2E - 2I (Arlington, AT&T Stadium)
30 czerwca, 23:00 1I - 3CDEFGH (East Rutherford, MetLife Stadium)
1 lipca, 3:00 1A - 3CEFHI (Meksyk, Estadio Banorte)
1 lipca, 18:00 1L - 3EHIJK (Atlanta, Mercedes-Benz Stadium)
1 lipca, 22:00 1G - 3AEHIJ (Seattle, Lumen Field)
2 lipca, 2:00 1D - 3BEFIJ (Santa Clara, Levi's Stadium)
2 lipca, 21:00 1H - 2J (Inglewood, SoFi Stadium)
3 lipca, 1:00 2K - 2L (Toronto, BMO Field)
3 lipca, 5:00 1B - 3EFGIJ (Vancouver, BC Place)
3 lipca, 20:00 2D - 2G (Arlington, AT&T Stadium)
4 lipca, 0:00 1J - 2H (Miami Gardens, Hard Rock Stadium)
4 lipca, 3:30 1K - 3DEIJL (Kansas City, GEHA Field at Arrowhead Stadium)

1/8 finału

4 lipca, 19:00 2A/2B - 1F/2C (#2, Houston, NRG Stadium)
4 lipca, 23:00 1E/3ABCDF - 1I/3CDEFGH (#1, Filadelfia, Lincoln Financial Field)
5 lipca, 22:00 1C/2F - 2E/2I (#3, East Rutherford, MetLife Stadium)
6 lipca, 2:00 1A/3CEFHI - 1L/3EHIJK (#4, Meksyk, Estadio Banorte)
6 lipca, 21:00 2K/2L - 1H/2J (#5, Arlington, AT&T Stadium)
7 lipca, 2:00 1D/3BEFIJ - 1G/3AEHIJ (#6, Seattle, Lumen Field)
7 lipca, 18:00 1J/2H - 2D/2G (#7, Atlanta, Mercedes-Benz Stadium)
7 lipca, 22:00 1B/3EFGIJ - 1K/3DEIJL (#8, Vancouver, BC Place)

Ćwierćfinały (1/4 finału)

9 lipca, 22:00 #1 - #2 (#1, Foxborough, Gillette Stadium)
10 lipca, 21:00 #5 - #6 (#2, Inglewood, SoFi Stadium)
11 lipca, 23:00 #3 - #4 (#3 Miami Gardens, Hard Rock Stadium)
12 lipca, 3:00 #7 - #8 (#4, Kansas City, GEHA Field at Arrowhead Stadium)

Półfinały (1/2 finału)

14 lipca, 21:00 1# - #2 (Arlington, AT&T Stadium)
15 lipca, 21:00 #3 - #4 (Atlanta, Mercedes-Benz Stadium)

Mecz o 3. miejsce

18 lipca, 23:00

(Miami Gardens, Hard Rock Stadium)

Final

19 lipca, 21:00

(East Rutherford, MetLife Stadium)



TRENERZE - CO PAN NA TO, ŻE NA ŁAWCE SIEDZI LATO?

Grzegorz Lato zasłynął przed laty nie tylko ze skuteczności, ale też humoru, dystansu do siebie i dowcipów, które lubił opowiadać. Mundialowe wspomnienia naszego jedyne go króla strzelców piłkarskich mistrzostw świata zaczęliśmy zatem trochę nietypowo

Adam Godlewski



A Jakiś czas nie rozmawialiśmy, za pytam zatem, co zmieniło się w ostatnich miesiącach u zdecydowanie najlepszego polskiego piłkarza w historii mundialu.

Zdania na temat mojej pozycji w takiej hierarchii będą zapewne podzielone, dlatego od razu przejdę do odpowiedzi na pytanie. Wiesz, teraz - jak się budzę - to na dzień dobry nie otwieram oczu. Tylko staram się najpierw powąchać otoczenie (ze śmiechem). I jeśli nie wyczuwam zapachu chryzantem, to już normalnie zaczynam spoglądać na świat. A tak zupełnie poważnie - mam 76 lat, zdrowie dopisuje, pompka podaje, wszystko nadal jest dla mnie, więc po prostu cieszę się życiem. I przyrodą.

Na przykład wczoraj do mojej górskiej posiadłości przyszedł miś. Funkcjonujemy po sąsiedzku, więc czasami wpadamy na siebie. Ale bez szkody dla drugiej strony.

Kiedy słyszysz słowo: mundial, automatycznie wracają wspomnienia?

Nie. W pierwszej kolejności zastanawiam się, komu mogę kibicować na zbliżającym się turnieju. Bo zawsze najlepiej dopingować swoich. Nawet, jeśli - jak w Korei, Niemczech za drugim razem czy w Rosji - nie grają na miarę naszych oczekiwania, a nawet nie grają dobrze. Teraz nie jest nam to dane, polska drużyna nie zakwalifikowała się na mundial. Tak prawdę mówiąc, to w tym momencie nie mamy reprezentacji. Zespół jest w rozszpce albo w fazie budowy, która nie wiadomo jak pójdzie. Zastanawiam się też, kto jest faworytem mundialu? I dochodzę do wniosku, że Argentyna będzie niebezpieczna, bo w Meksyku i Stanach Zjednoczonych Latynosi czują się jak u siebie. Niemcy też - jak zwykle - będą moim zdaniem groźni. A resztę zespołów, które mogą włączyć się do walki o medale, będę mógł wymienić dopiero po pierwszych meczach.

Meksyk, w którym kończyłeś zawodową karierę, wzbudza u Ciebie szczególną sympatię?

Nie ma specjalnych wyników na mistrzostwach świata. I po prawdzie specjalnie to nie dziwi, bo tam gra też



Grzegorz Lato: wolę wspominać mecze, w których nie wpisywałem się na listę strzelców, ale wygrywaaliśmy

dużo obcokrajowców - z Argentyny, z Brazylii, generalnie z krajów Ameryki Południowej i Środkowej. Powiedziałem też, bo jak popatrzysz na nasze drużyny ligowe, to zamiast szczęściu, siedmiu Polaków w wyjściowym składzie, widzisz co najmniej tytułu zawodników zagranicznych. A niby nasi najlepsi grają w innych krajach, ale jak przyjeżdżają na zgrupowanie, to nie tworzą drużyny. Nie umieją...

Jak wspominasz występy w lidze meksykańskiej i sam kraj?

Świetnie, choć niedługo od tamtej pory minie pół wieku. Jak zresztą miałbym wspominać inaczej, skoro z zespołem Atlante - finansowanym przez ministra zdrowia - zdobyłem Puchar Mistrzów CONCACAF, a w krajowej lidze zostałem wicekrólem

już silne? Dawaly o sobie znać w życiu codziennym Meksyku?

Tego nie doświadczyłem. Mieszkałem w elitarniej dzielnicy, 24 godziny na dobę pilnowała nas policja, mieliśmy dodatkową ochronę. Przez dwa lata nie zdarzyło się nawet jakiegokolwiek włamanie w naszej okolicy. Tylko w telewizji oglądałem informacje o porwaniach dla okupu, strzelaninach czy masowych aresztowaniach. Na nasze osiedle, przy potrójnych patrolach, które nawet nocami porozumiewały się przy pomocy gwizdków, nikt nieproszony nawet nie próbował zaglądać.

W Kanadzie, która teraz też współorganizuje mundial, także grałeś. I to nawet dłużej, tyle że już amatorsko. Zaraz po wyjeździe z Meksyku.

Siedem lat żyłem w Kanadzie i przez ten cały okres grałem w Polonii Hamilton. Była tam zresztą w tym okresie nasza silna kolonia - znany z występów w Legii Jasio Żmijewski grał w Toronto, byli chłopcy z Odry Opole i kilku innych. Miałem jeszcze propozycję zawodowego kontraktu, w Kanadzie i w Australii, ale powiedziałem: - Nie, ja już z tym skończyłem. Mam rodzinę, dzieci idą do szkoły, więc mój czas profesjonalisty już minął. Chciałem skończyć na własnych warunkach, zejść ze sceny niepokonanym. Tak jak zamknąłem rozdział w reprezentacji - medalem mistrzostw świata w Hiszpanii. Selekcjoner Antek Piechniczek nie chciał o tym słyszeć, ale postawiłem go przed faktem dokonanym. I w końcu pogodził się z tym, choć dopiero dwa lata później zorganizował mi piękne pożegnanie na stadionie Legii w meczu z Belgią.

Warunki klimatyczne w Meksyku i Kanadzie będą sprzyjały dobremu poziomowi mundialu?

Cóż, będzie ciepło. Nawet bardzo. Zwłaszcza w Guadalajarze i Monterrey, ale także w Kanadzie. Szczególnie w porze spotkań rozgrywanych wczesnym popołudniem będzie patelnia. Meksykanom upał jednak nie przeszkadza, na moje mecze ligowe na Estadio Azteca przychodziło po 100 tysięcy ludzi. Zatem o frekwencję na trybunach w tym kraju się nie martwię. Zresztą, o piłkarzy też się nie martwię, bo na pewno przed turniejem wszystkie reprezen-

tacje właściwie się zaaklimatyzują. Ja po kilku tygodniach pobytu w Meksyku nie odczuwałem już różnic, oddychałem normalnie.

Mówisz o podzielonych zdaniach w kwestii najlepszego polskiego piłkarza na mundialach, ale liczby nie pozostawiają wątpliwości: 3 turnieje, 20 meczów, 10 goli i 7 asyst. I tytuł króla strzelców Weltmeisteschaft 1974. To przepiękna i niepowtarzalna wizytówka. Nieosiągalna nawet dla Roberta Lewandowskiego, nie wspominając żadnego innego z naszych zawodników.

To wszystko prawda, ale ja zawsze Robertowi mocno kibicowałem. I oczywiście nadal ściskam kciuki. Tylko naprawdę boleję nad tym, że nie mamy reprezentacji. Bo to nie jest tak, że skoro nasi piłkarze kiepsko zagrali z Ukrainą i Nigerią, to nie byłoby sensu, aby jechali na mundial. Turniej, zwłaszcza taki, to zawsze jest coś szczególnego, inne przeżycie, inna motywacja. W moich czasach, za Kazia Górskiego, Jacka Gmocha czy Antka Piechniczka, też czasami w sparingach wypadaliśmy tak, że nikt nam nie dawał szans przed mistrzostwami. No, ale kiedy selekcjonerzy „odpuszczali” nam ciężkie treningi i przychodziło do gry o punkty - wypruwailiśmy sobie flaki. Dlatego nie ma sensu porównywać spotkań towarzyskich do turniejowych. I naprawdę bardzo szkoda, że nie ma Polski na tym amerykańskim mundialu. Zwłaszcza mnie, bo moja najniższa lokata w mistrzostwach świata była piąta. W czasach kiedy do finałów kwalifikowało się najpierw 16, a potem 24 zespoły. Dziś awansuje 48 drużyn, ale dla nas i tak nie ma miejsca w tym gronie. Smutne...

Nie rozgrywaliście meczów w przedziale miejsc 5-8 w Argentynie w 1978 roku, więc tak powinniśmy klasyfikować nasz wynik...

...ale mieliśmy najlepszy dorobek punktowy na całym turnieju spośród drużyn, które nie dostały się do strefy medalowej. Przez 10 lat byliśmy w ścisłej światowej czołówce. Dziś mamy Lewandowskiego, mamy Piotra Zielińskiego, mamy Janka Bednarka, kilku innych kadrowców też gra w światowych klubach, tam mają wyniki, tytuły i rekordy, i tylko nic nie wy-

nika z tego dla reprezentacji. Dlatego tak mnie to boli...

Inny jest dziś świat niż 50 lat temu, inna pozycja polskiego futbolu. Ty strzelałeś na mundialach i w finale turnieju olimpijskiego...

...tylko co z tego, skoro finał w Montrealu przegraliśmy z NRD? Dlatego wolę wspominać mecze, w których nawet nie wpisywałem się na listę strzelców, ale wygrywałem. Na przykład ten z Belgią w Hiszpanii. Wtedy hat-tricka zdobył Zbyszek Boniek, ale pierwszego gola wypracowałem mu ja, pociągnąłem do linii końcowej i wycofałem na szesnastkę tak, że dmuchnął nie do obrony. I przy trzeciej bramce też miałem asystę, zaparłem się i dałem mu piłkę między dwóch rywali tak, że ciach, bach - i odejchał. A grałem już całkiem inaczej niż wcześniej w kadrze, w pomocy, na prawej stronie, a nie na skrzydle w ataku. Bo zmienił się system i napastników zostało tylko dwóch. Jednym z nich był właśnie „Murzyn”, który na mundial pojechał jako rozgrywający, ale sytuacja wymusiła przesunięcie go do pierwszej linii.

To prawda, że Boniek miał wylądować na rezerwie po dwóch pierwszych meczach Espana'82, tylko razem z Władkiem Żmudą uprosiliście selekcjonera, żeby zamiast sadzać na rezerwie, spróbować go w pierwszej linii?

Oczywiście, były dyskusje. Antek z nami rozmawiał, ze wszystkimi, nie tylko z kapitanem Żmudą i doświadczonym Lato, ale z nami oczywiście najczęściej. Mieliliśmy z Piechniczkiem dobry kontakt i cały czas pozostawiliśmy otwarcie na dialog. Jak zrobiło się źle, to na przykład Zbysiu najpierw się zamknął w pokoju. Choć nie było nie tylko jemu, ale całej drużynie, nam wszystkim. Dopiero po wspomnianym meczu z Belgią odskoczył, otworzył się, wyraźnie odetchnął. Pomogliśmy mu, bo tworzyliśmy zespół z prawdziwego zdarzenia. Jak siadaliśmy, żeby przegadać strategię, to młodszy koleżdy prosili: - Idź do Antka, spytaj, czy możemy wypić po piwku. Zatem - i takie przyziemne kwestie też na mnie spadały. Tak jednak budowaliśmy atmosferę i dzięki temu odpaliliśmy w trzecim meczu turnieju - z Peru. Strzeliliśmy piątkę i zamknęliśmy usta krytykom. A przede wszystkim napędziliśmy się tak, że skutecznie powalczyliśmy o medal.

Kiedy byliśmy bliżej tytułu mistrza świata - w Hiszpanii w 1982 czy w Niemczech w 1974?

W Hiszpanii przed półfinałem wykartkowali nam Bońka, który nie powinien stawać w murze, mając już jedną karę z wcześniejszego spotkania. Sędzia nawet nie patrzył, kto zawinił, tylko od razu pokazał żółtko Zbyszkowi. Jakby doskonale wiedział, kto już ma jedno upomnienie; w erze VAR numer nie do wykonania... Zabrakło nam wszystkim na boisku chłodnej głowy. A potem - zamiast Bońka - przeciw Włochom zagrał Andrzej Pałasz, choć to Andrzej Szarmach miał patent na Italię. I naprawdę rywale bali się „Diabła”, tymczasem usiadł na trybunach. Po przegranym półfinale, w meczu o trzecie miejsce Szarmach już zagrał i strzelił gola Francuzom. Szkoda, ale czasu nie cofniemy.

Dopytam jeszcze, kończąc wątek Bońka - podobno początkowo w Hiszpanii mocno goniliście młodszego kolegę także do pracy w defensywie.

Bo taka była potrzeba! Nie tylko ja, Żmuda też. W pewnym momencie, jak zacząłem nadawać na cały regulator, to Boniek mi powiedział: - Wiem, już wiem, że mam wracać, tylko już nie drzyj się. Zbychu się nie obraził, bo wiedział, że dostał wiązkę za to, iż za niego osiemdziesiąt metrów spod szesnastki zapieprzałem i z przed pustej bramki wybiłem piłkę. Siedliśmy potem w barze, piwko wypiliśmy i nie było problemu. Był medal.

A jak odbierałeś tytuł króla strzelców osiem lat wcześniej? Bo na pewno nie jechałeś na Weltmeisterschaft 1974 z takimi marzeniami.

Zacznę od tego, że mam duży żal - do dziś - do naszych ówczesnych działaczy, bo po ulewnym deszczu nie powinniśmy grać we Frankfurcie z Niemcami meczu, który decydował o awansie do finału mundialu. Musieliśmy wygrać, a na placu, na którym piłka cały czas się zatrzymywała, szanse w starciu z gospodarzami były jeszcze mniejsze. To było boisko do waterpolo, a nasi prominenci powiedzieli: organizatorzy i FIFA zadecydują co ze spotkaniem. Zamiast ostro się postawić. Dzisiaj nie ma szans, żeby mecz odbył się w takich warunkach. Najlepszym zawodnikiem w drużynie rywali był bramkarz Sepp Meyer. Co dobrze o nas świadczy, ale jednak w finale zegrali Niemcy. Tytuł króla strzelców turnieju odebrałem na luzie, ale wolałbym złoty medal. Inna sprawa, że jechaliśmy na ten turniej jako chłopcy do bicia. Już na dzień dobry wygraliśmy jednak z Argentyną 3:2, a ja strzeliłem dwie bramki. Potem zdobywałem je regularnie, a skończyłem trafieniem w meczu o trzecie miejsce z Brazylią. Choć dwóch przeciwników goniło mnie niczym charty od połowy boiska. Każdy fragment tej akcji pamiętam oczywiście do dziś. To były wielkie zespoły z Ameryki Południowej, ale miałem na nie patent...

...regularnie strzelałeś Latynosom, nie tylko na tym mundialu.

Owszem. Tyle że trzeba pamiętać, że na króla strzelców pracuje cały zespół. A poza tym bramka ma ponad 7 metrów długości, sporo ponad dwa wysokości, więc tak naprawdę sztuka jest w nią nie trafić. I tej wersji się trzymajmy. Zresztą, jak strzelałem, to Leszek Ćmikiewicz powtarzał niezmiennie: - O, padliniarz był na swoim miejscu. Miałem trochę szczęścia, trochę w nogach. Ale skupiłbym się na szczęściu. Gdy jechaliśmy na igrzyska w 1972 roku, po złoty medal, to kibice załatwili mi powołanie. Bo chyba nie byłbym faworytem trenera Górskiego. Graliśmy mecz kontrolny z Penarolem Montevideo, w Łodzi, gdzie był złot młodzięży socjalistycznej. Full na trybunach, ale długo utrzymywało się 0:0. I po godzinie cały stadion ryknął: - Panie Górski co pan na to, że na ławce



FOT. FOT. KATARZYNA PROKUSKA

Grzegorz Lato: Tytuł króla strzelców turnieju odebrałem na luzie, ale wolałbym złoty medal

siedzi Lato? Kaziu szybko kazał mi się rozgrzewać. Wszedłem, drugie dotknięcie piłki - i pyk 1:0. Wygraliśmy i pojechałem na olimpiadę. Potem na drugą, trafiły się też trzy mundiale. I cztery medale.

Po latach wyszło, że najlepiej na Weltmeisterschaft 1974 wyszedł Robert Gadocha...

Wspomniałem już, że Arturo Vazquez był ze mną w Meksyku. I po jakimś okresie wspólnej gry powiedział na osobności: - Gregor, wy Polacy to super ludzie jesteście. Tego, że pomogliście nam awansować do drugiej fazy mundialu w Niemczech nigdy wam nie zapomnę. Nie miałem pojęcia, o co chodzi, więc wyjaśnił mi, że do podjęcia za drugą fazę mieli po 8 czy 9 tysięcy dolarów od swojej federacji. Zatem zrzucili się po tysiączku - 22 zawodników i trener - i przekazali przez pana Guca z linii PANAM - jednemu z naszych zawodników w formie premii motywacyjnej przed meczem z Włochami, których spokojnie ograliśmy. Zapytałem kontrolnie, czemu 22 a nie 23, więc szybko i ze śmiechem odparł: - Bo ja też musiałem coś na tym zarobić. Napisałem o tym w książce, ale bez podawania nazwiska odbiorcy premii. I to dziennikarze wytropili, że chodziło o Roberta. Nie miałem jednak okazji go to zapytać, i czemu się nie podzielił, bo kiedy sprawa zrobiła się głośna, wyjechał do Stanów i kontakt z nim się urwał.

Dostałeś jakąś indywidualną nagrodę za tytuł króla strzelców mundialu? Tak, piękną - nowego Mercedesa...

...i nigdy o tym nie mówiłeś...

... (ze śmiechem) do umycia! Gdyby to był Niemiec, czy ktoś inny wygrałby tę klasyfikację, to pewnie by dali; ja mu-

siałem się obejść smakiem. Dostałem za to przepiękną - z huty szkła z Krosna, kryształową koronę, na której jest siedem piłek i grawerka: „Dla króla strzelców Grzegorza Lato”. To najlepsza pamiątka.

Nie brakuje głosów, że najsilniejszy skład mieliśmy na mundialu w Argentynie w 1978. Podzielasz ten pogląd?

Chyba tak. Bo byli zawodnicy doświadczeni na mundialu w Niemczech, przyszło kilku nowych młodych wilczków z Andrzejem Iwanem, Adamem Nawalką, Bońkiem. Dosedł też Włodek Lubański, którego brakowało w Niemczech, więc wydawało się, że rzeczywiście to była najmocniejsza kadra. Tylko nieumiejętnie zarządzana. Stara piłkarska zasada głosi, że zwycięskiego składu się nie zmienia. A trener Jacek Gmoch przed meczem z Argentyną rozpieprzył całą obronę i pomoc, bo Henia Kasperczyk cofnął do defensywy, Jurka Gorgonia na trybuny, a zamiast wpuścić Włodka Lubańskiego, jednego z najlepszych zawodników w historii polskiego futbolu, to postawił na innego Włodka - Mazura. Bardzo fajnego człowieka i dobrego piłkarza, ale jednak z innej półki. Do tego Kazio Deyna nie wykorzystał rzutu karnego, i suma tych wszystkich nie-szczęść przełożyła się na przegraną z gospodarzami, którzy sięgnęli potem po mistrzostwo świata.

Podałes merytoryczne argumenty, a ja słyszałem kilka razy, że wtedy z Argentyną - w kraju rządzonym przez reżim Videli - nikt nie mógł wygrać. Nawet gdyby grał lepiej.

Może to i prawda, zresztą w trakcie mistrzostw głośno mówiło się, że piłkarze gospodarzy brali doping, i to na potęgę, ale oficjalnie nikt nikogo za rękę nie złapał. Oczywiście, prawda jest taka, że w tym czasie mistrzostwa świata nie powinny odbyć się w Argentynie. Tyle że na to wpływu nie mieliśmy, a na nasz skład - selekcjoner miał. Argentynczycy mieli grać nami dołem, tymczasem pierwszego gola Mario Kempes strzelił głową po wysokim dośrodkowaniu...

Kto był najlepszym polskim piłkarzem, z którym grałeś?

Numer jeden to Kaziu Deyna. To był mózg, generał środka, naprawdę Pan Piłkarz. Trzeba jednak oddać Kaziu Górskiemu, że skład dopasował lepiej niż klocki Lego, wszystko się zazębiało znakomicie. I na ławce też siedzieli świetnie wyselekcjonowani piłkarze.

A który z przeciwników zrobił na tobie największe wrażenie?

Wydaje mi się, że Rivelino, bo przeciw Pele nie grałem. A z tym Brazylijczykiem wystąpiłem nawet w jednym meczu - w 1979 roku był taki mecz Argentyna - Reszta Świata, na który powołanie dostali też Kaziu Deyna i Zbyszek Boniek, z żonami poleciliśmy do Stanów. Rivelino popatrzył - w domyśle: Gregor, gdzie jesteś? - i ja już włączyłem tryb pospieszny, leciałem, a piłka spadała mi przed nos. Nieprawdopodobny chłopak, czarodziej.

Ale to Pele był najlepszy w historii?

Zdecydowanie, ikona piłki, w ogóle w dziejach futbolu.

Lepszy od Maradony?

Diego też był wspaniały, ale na Maradonie zaciążyła ręka Boga. To był inny piłkarz, i napisał inny rozdział futbolu. Potrafił wziąć piłkę i minąć wszystkich Anglików niczym tyczki slalomowe, i strzelić tak gola na mundialu. Mimo że cięli go niemiłosiernie. Ale Pele stawił wyżej. Na moim prywatnym podium jest jeszcze Eusebio.

A Cristiano Ronaldo i Leo Messi?!

Trudno jest porównywać. Najlepiej byłoby ustawić rankingi dla poszczególnych dekad. W tamtych czasach tamta trójka była najlepsza, poprzedni okres należał do Ronaldo i Messiego. Tylko trzeba pamiętać, że my także nie musimy się wstydzic. Deyna był jednym z najlepszych rozgrywających w historii, Lubański i Lewandowski jednymi z najlepszych napastników. No i mieliśmy też króla strzelców mundialu. A niesłusznie zapominamy o takich wirtuozach jak na przykład Gerard Cieślak.

Masz swoją reprezentację wszech czasów?

Dla mnie to Niemcy z 1974 roku. Tylko znów - nie byli o wiele lepsi od nas. Szkoda, że nigdy się nie dowiemy, jak skończyłby się mecz w Weltmeisterschaft rozegrany w normalnych warunkach. Nie graliśmy wtedy z kontry, dominowaliśmy każdego przeciwnika, Niemców też potrafiliśmy, nie wspominając o Argentynie czy Brazylii. Wszyscy bali się nas, my - nikogo... Aha, wspaniała była też Brazylia, ta Pelego. To trzeba Caraninhos oddać. Jeśli w 1982 roku mówiło się, że zespół z Zico stanowili czarodzieje, to ich poprzednicy potrafili czarować skuteczniej.

Czy w jakiejś przewidywalnej przyszłości doczekamy piłkarza w Polsce, który na mundialach wykręci podobne statystyki jak Lato?

Powiem uczciwie - jak patrzę w lustro i patrzę na ciebie, to ani ja, ani twoje oczy tego nie zobaczą. Niestety...

Rozmawiał Adam Godlewski

SKOŃCZYŁEM TRAFIENIEM W MECZU O TRZECIE MIEJSCE Z BRAZYLIA, CHOĆ DWÓCH PRZECIWNİKÓW GONIŁO MNIE NICZYM CHARTY OD POŁOWY BOISKA

Ponad połowa Polaków planujących wakacyjny wyjazd zamierza spędzić urlop w kraju (51,49 proc.). Jednym z najważniejszych powodów w tym roku jest bezpieczeństwo - wiele regionów świata stało się po prostu ryzykownymi. Najczęściej wybieranym kierunkiem pozostaje polskie morze, ale rośnie znaczenie aktywnego wypoczynku i kontaktu z naturą - takie wnioski płyną z nowego raportu „Wakacyjne plany Polaków 2026”, przygotowanego przez Grupę Pingwina, Triverne i Małopolską Organizację Turystyczną.

Wersja soft, czyli natura i intymność, ale z wygodami

Zanurzenie się w naturze to urlopowy trend coraz silniejszy wśród Polaków. I to nie tylko korpo-ludzi w sile wieku, ale także młodych czy seniorów równie mocno umęczonych szumem informacyjnym, tempem życia, presją oczekiwań. Rok 2026 jest już kolejnym, w którym oferty typu „urlop w leśnej głuszy”, „noclegi na odludziu” czy „cyfrowy detoks” cieszą się rosnącym zainteresowaniem.

Na zdecydowane odcięcie się od cywilizacji decydują się jednak najbardziej zdeterminowani. Inni szukają miejsc blisko natury, gdzie znajdą spokój i intymność, ale jednak z pewnym komfortem - zwłaszcza zerwanie więzi ze światem wirtualnym nie jest proste.

- Choć serdecznie namawiamy do cyfrowego detoksu, to jednak zapewniamy internet z szybkim łączem. Od naszych gości już zależy, czy i ile będą z niego korzystali. Wielu rzeczywiście chce się oderwać od cywilizacji; inni jednak ten kontakt ze światem chcą zachować - mówi Maciej Chreścionko, gospodarz Siedliska Rogówko w powiecie rypińskim, osady wakacyjnej położonej wśród lasów, nad jeziorem.

Tego typu miejsca z jednej strony oferują gościom wypoczynek wśród lasów i łąk, nad jeziorem, w domkach tak usytuowanych, że przez cały pobyt - jeśli tylko chcemy - sąsiada nie spotkamy. Z drugiej jednak, takie atrakcje jak sauna fińska, gorąca balia z jacuzzi, szybki Starlink i wieczorne projekcje filmów z rzutnika przy kominku to jednak zdobycze cywilizacji. Podobnie jak oferowany w Siedlisku Rogówko glamping (to połączenie dwóch angielskich wyrazów - glamour oraz camping) to rodzaj luksusowego campingu.

- Kto do nas przyjeżdża? Przede wszystkim mieszkańcy dużych miast. Mamy gości z Warszawy, Łodzi, Poznania, Torunia, Gdańska. Wiekowo? Jest różnie. Glampy dla par wybierają najczęściej osoby ma-

Ucieczka od zgiełku miasta, szumu informacyjnego i zanurzenie się w naturze - to coraz popularniejszy trend urlopowy. Niektórzy idą jeszcze dalej i fundują sobie absolutny detoks cyfrowy



Całkowite porzucenie cywilizacji i komfortu dla wielu urlopowiczów bywa trudne. Szukają więc miejsc, gdzie jest kontakt z naturą, ale także z cyfrowym światem

UCIECZKA OD CYWILIZACJI, CZYLI URLOP DLA PRZEBODŹCOWANYCH. WAKACYJNE TRENDY 2026

Małgorzata Oberlan

jące 20-30 lat (choć starsi też się zdarzają). Domki z kolei najczęściej odwiedzają rodziny i grupy przyjaciół - mówi Maciej Chreścionko.

Wersja hard, czyli bez TV, internetu i zasięgu. Może w klasztorze?

Jolanta i Marcin to mieszcuchy w wieku średnim dojrzałym z Torunia. Oboje na co dzień żyją pod presją. Ona - na kierowniczym stanowisku. On - prowadzi własną działal-

ność gospodarczą. Do tego w branżach, które wymagają ciągłego śledzenia informacji.

Przebudźcowani - tak się czują. Telefony, maile, komunikatory, szum informacyjny daje im się we znaki tak silnie, że potrzebują się od tego wszystkiego raz na jakiś czas totalnie odciąć. W tym roku kolejny już raz wyciszą się w pokamedulskim klasztorze w Wigrach.

- Piękna przyroda wokół, a w środku: cisza, spokój, surowość nawet w wystroju. Pokoje

bez telewizorów i wi-fi. Jest czas na spacer, zwykłe rozmowy, zatrzymanie się i uważność. Wracamy stamtąd ze spokojniejszymi głowami - mówi Jolanta.

Ten klasztor oferuje też specjalne turnusy wyciszające. Podczas pobytu można doświadczyć autentycznej ciszy i samotności, poświęcić czas na modlitwę i refleksję, ale także uczestniczyć w życiu liturgicznym klasztoru i po prostu spacerować po urokliwych

terenach Wigierskiego Parku Narodowego.

„Tu milczenie staje się przestrzenią dla modlitwy, refleksji i odnalezienia siebie” - zachwala klasztor w Wigrach. Inne jest tajemnicą, że to raczej oferta dla osób wierzących. Przy okazji bowiem - rodzaj indywidualnych rekolekcji. Nie brakuje jednak w Polsce ofert podobnego odosobnienia i wyciszenia w innej konwencji. Są miejsca bliższe buddyzmowi, albo też bez żadnego wyraż-

nego kolorytu ideologicznego - po prostu zapraszające do ciszy bez bodźców. „Cyfrowy detoks” - często pod tym szyldem przedstawiają się teraz światu.

Aktywny wypoczynek i poznanie regionów - to ważne trendy

Jak wynika z badań (nie tylko wspomnianych na wstępie) Polacy spędzając urlop w ojczywych stronach bardzo zwracają uwagę na możliwość aktywnego wypoczynku. W cenie zatem są miejsca z ciekawymi trasami rowerowymi czy pieszymi po prostu, ale także cała inna oferta rekreacyjno-sportowa. Ba, przybywa chętnych na odrobinę choćby adrenaliny podczas urlopu - pierwszy w życiu skok ze spadochronu, loty balonem i podobne doświadczenia - coraz chętniej kolekcjonujemy.

Odwiedzając miejsca mniej oczywiste niż plaża nad Bałtykiem, znany kurort czy Zakopane rodacy chcą autentycznie poznać region. Możliwość poznania jego historii w atrakcyjnych formach, uczestniczenia w ciekawych warsztatach, związanych na przykład z lokalnym rzemiosłem, i posmakowanie regionalnej kuchni - to doceniamy! Ba, ciekawość kulinariów to podstawa osobnego trendu - turystyki kulinarnej.

W roku 2026 - za sprawą „Czeka turystycznego” - seniorzy po 60. roku życia i rodacy mający Kartę Dużej Rodziny będą mogli po sezonie odpoczywać i poznawać cztery regiony Polski. Program uruchomiło Ministerstwo Sportu i Turystyki, a jego celem jest przede wszystkim wsparcie regionów dotkniętych pośrednimi skutkami wojny w Ukrainie oraz pobudzenie krajowego ruchu turystycznego. Skorzystać powinni wszyscy jego uczestnicy, a zatem nie tylko biznes turystyczny czterech województw, ale i turyści.

„Czek Turystyczny” w tym roku będzie miał formę jednorazowego elektronicznego kodu o wartości od 300 do 600 zł. Dopłata będzie mogła zostać wykorzystana wyłącznie na usługi hotelarskie obejmujące minimum dwa noclegi w obiektach uczestniczących w programie. Czek nie będzie podlegał wymianie na gotówkę i będzie można wykorzystać go tylko raz.

A gdzie konkretnie będzie można zostawić pieniądze? Na terenie województw położonych przy wschodniej granicy: lubelskiego, podkarpackiego, podlaskiego i warmińsko-mazurskiego. W przeszłości - na przykład po pandemii - podobne formy (np. Polski Bon Turystyczny) już skutecznie wspierały turystykę. I całkiem licznym Polakom otworzyło to oczy na regiony, których kiedyś nawet nie brali pod uwagę planując urlopy. ©

ILE WYDAMY NA URLOP 2026?

Jeśli chodzi o budżety wakacyjne, największa grupa respondentów planuje przeznaczyć na urlop od 3 do 5 tys. zł (31,69 proc.). Budżet poniżej 3 tys. zł deklaruje 19,57 proc. badanych, natomiast przedział 5-7 tys. zł wskazuje 18,63 proc. osób - wynika z nowego raportu „Wakacyjne plany Polaków 2026”, przygotowanego przez Grupę Pingwina, Triverne i Małopolską Organizację Turystyczną.

A co decyduje o wybraniu formy i kierunku naszych wakacji? Proces wyboru kierunku w dużej mierze opiera się na inspiracjach. Polacy najczęściej korzystają z reko-

mendacji bliskich (31,7 proc.), mediów społecznościowych (23,9 proc.) oraz portali turystycznych (12,8 proc.). Kluczową rolę w wyborze oferty odgrywa relacja ceny do jakości - wskazuje na nią 38,63 proc. respondentów. Preferencje dotyczące sposobu spędzania urlopu potwierdzają wyraźny zwrot w stronę wypoczynku aktywnego i kontaktu z naturą. Największą popularnością cieszy się aktywność na świeżym powietrzu (36,71 proc.), następnie zwiedzanie zabytków i atrakcji kulturowych (26,22 proc.), a także relaks w formule spa i wellness (21,46 proc.), który zyskuje na znaczeniu jako element regeneracji podczas wyjazdów.



Uczciwa cena za Twoje złoto

**Bezpłatna wycena złota tam,
gdzie Ci wygodnie.
Zarezerwuj wizytę domową!**

goldadam.pl

☎ 22 397 06 82



Gold Adam

Chcemy kupić Twoje złoto

Możesz rozpoznać Gold Adama po złotym samochodzie, pogodnym wyrazie twarzy i zielonej muszce.
Zarezerwuj wizytę bezpośrednio online: goldadam.pl lub zadzwoń: +48 22 397 06 82

**Bezpłatna
i niezobowiązująca
wycena!**

Siłę dawała mu wiara. O listach ze słowami wsparcia, które masowo wysyłano do kolonii karnej w Nowopołocku, w której był osadzony, wiedział. Ale nie dostawał ich. Uwolniony pod koniec kwietnia działacz Związku Polaków na Białorusi Andrzej Poczobut w minioną środę odwiedził Białystok

Andrzej Kłopotowski

ANDRZEJ POCZOBUT: MÓJ DOM JEST W GRODNIE

Andrzej Poczobut po pięciu latach spędzonych za kratami wyszedł na wolność pod koniec kwietnia tego roku. Reżim Aleksandra Łukaszenki aresztował go w marcu 2021 r. W lutym 2023 usłyszał wyrok ośmiu lat więzienia za „rozniecanie nienawiści na tle etnicznym” i „wzywanie do działań wymierzonych w bezpieczeństwo narodowe”. W maju 2023 trafił do Kolonii Karnej nr 1 w Nowopołocku. Uwolniony został 28 kwietnia 2026. Obecnie z żoną Oksaną przebywa w Polsce, ale chce wrócić do Grodna, by walczyć o sprawy Polaków. Mówi, że tam jest jego dom. Powtórzył to podczas wizyty w Białymstoku.

- We wrześniu, przed zjazdem Związku Polaków, wrócić na Białoruś - stwierdził. Pytany, czy nie obawia się powrotu i czy nie powinien raczej zostać w Polsce, odpowiada: - Jestem dobrej myśli.

I tłumaczy: - Mój dom jest w Grodnie. Tak się stało, tak wygląda historia, że Polacy mieszkają na Białorusi, między innymi w Grodnie. No i chcę powiedzieć tym ludziom, że to, co robię, robię dla Polaków, którzy mieszkają na Białorusi. Są dziś w trudnej sytuacji - wskazuje.

Jak przypomina Andrzej Poczobut, historia jego zmagania i zmagania Związku Polaków na Białorusi trwa już od 20 lat. Podkreśla, że sytuacja Związku trudna była już przed rokiem 2020 (w którym to Łukaszenka po sfalszowanych wyborach ponownie ogłosił się prezydentem i rozpoczął nasilone represje wobec społeczeństwa białoruskiego

i opozycji z jej liderką Swiatłaną Cichanouską), a teraz jest jeszcze gorsza. Poczobut liczy, że jego obecność na Białorusi przyniesie korzyść dla Związku Polaków.

Pytany o najważniejsze wyzwania stojące przed Związkiem, odpowiada: - Ten zjazd (wrześniowy - przyp. red.) pokaże kondycję, w jakiej znajduje się nasza organizacja. Wiadomo, że sytuacja nie jest łatwa. Ja myślę, że zjazd zawsze jest taką okazją, żeby można było usłyszeć nie tylko głos kierownictwa. Związek to są tysiące ludzi. To oni decydują o kierunku rozwoju organizacji. Posłuchamy, czego chcą ludzie - zapowiada.

I przypomina, że siedziby Związku Polaków już dawno zostały przejęte przez służby bezpieczeństwa. Dwie szkoły państwowe, które należały do Związku Polaków, zostały przekształcone na szkoły rosyjskojęzyczne - dziś działają w systemie państwowym i już nie jest w nich prowadzona nauka języka polskiego.

- Także jedyną możliwością, by uczyć dzisiaj dzieci języka polskiego, są punkty nauczania czy szkoły społeczne organizowane przez Związek Polaków. Na Białorusi ponad 3000 dzieci uczy się języka polskiego. Nie jest to dużo jak na potrzeby mniejszości polskiej na Białorusi. No ale to jest pokaźna liczba. I to pokazuje, że nie zważając na skrajnie niekorzystne warunki, Związek Polaków prowadzi edukację - podkreśla.

Symboliczny kubik

W trakcie wizyty w Białymstoku Andrzej Poczobut odwiedził Wspólnotę Polską, był też



FOT. W. WOJTKIEWICZ

- Najdłuższy okres, kiedy w celi bez przerwy byłem sam, to ponad pół roku. Zwrócili uwagę, że to było dla mnie najgorsze i ostatni okres byłem tak trzymany. Siłę dawała mi wiara - mówi Andrzej Poczobut

przy kubiku, przy którym co miesiąc odbywały się akcje solidarności z więźniami politycznymi reżimu Łukaszenki.

Anna Kietlińska, szefowa podlaskiego oddziału Wspólnoty Polskiej, przypominała, że białostockie akcje solidarności z więźniami politycznymi na Białorusi rozpoczęły się w 2021 roku.

- I tak od tego 2021 roku dotrwaliliśmy do kwietnia 2026 roku, kiedy była ostatnia akcja, podczas której mówiliśmy, że może nadejdzie ten czas, że Andrzej wyjdzie z więzienia i przyjedzie do Białegostoku. I w tej chwili gościmy Andrzeja Poczobuta. Możecie go państwo zobaczyć, porozmawiać. I dla nas jest to bardzo symboliczny moment, bo - nie wiem, czy to jest dobre określenie - spełniły się marze-

nia - mówiła Anna Kietlińska. - Przez te pięć lat mentalnie byliśmy z Andrzejem cały czas, sturaliśmy się przekazywać informacje i podkreślaliśmy, że to są informacje szczerkowe, że niewiele wiemy, ale wiemy, że Andrzej jest, że życiowo mierzy się z więzieniem.

Kietlińska przypominała, że przez cały ten czas postawę Andrzeja Poczobuta doceniano nagrodami i wyróżnieniami. Są to np. Nagroda im. Sacharowa przyznana przez Parlament Europejski oraz najwyższe polskie odznaczenie - Order Orła Białego.

Na kubiku, który stoi przed pomnikiem księdza Jerzego Popiełuszki, widnieje zdjęcie Andrzeja Poczobuta wykonane podczas procesu. Teraz jest na nim dopisek „Wolny”.

Wyróżnienie za walkę o niepodległość i prawdę

W środę przy kubiku na Andrzeja Poczobuta czekali władze Białegostoku i województwa podlaskiego. Wspólnie przeszli do Pałacyku Gościnnego.

- To wielki zaszczyt móc się z panem spotkać tutaj, w Białymstoku, kiedy jest pan wolnym człowiekiem. Dla nas przez te wiele lat był pan i jest pan bohaterem. Współczesnym bohaterem, takim bohaterem romantycznym, którego można porównać do mickiewiczowskich bohaterów romantycznych - Konrada Wallenroda czy też Gustawa/Konrada z trzeciej części „Dziadów” - mówił prezydent Białegostoku Tadeusz Truskolański. Zauważył, że Andrzej Poczobut to żywy przykład człowieka, który poświęcił się, swoją wolność, znaczną część swojego życia dla walki z reżimem.

Z rąk marszałka województwa podlaskiego Łukasza Prokoryna działacz Związku Polaków odebrał Honorową Odznakę Województwa Podlaskiego. Marszałek podkreślił, że to wyróżnienie za walkę o niepodległość i prawdę. - Pan Andrzej jest symbolem tego, że nienawiść nigdy nie wygra z miłością, że kłamstwo nigdy nie wygra z prawdą, że bezprawie nigdy nie wygra z prawem - mówił Prokorym.

Poczobut odpowiadał, że nie czuje się bohaterem. Dziękował wszystkim za prowadzone w Białymstoku akcje solidarności. Informacje o nich docierały do kolonii karnej, co utwierdzało go w przekonaniu, że nie jestem sam, ale że jest z nim wielu solidarnych Polaków i Białorusinów,

- Andrzej Poczobut jest symbolem nie tylko dla Polaków. Jest symbolem dla Europy, dla świata. Jest symbolem dla Białorusinów walczących o wolność. To człowiek, który zachował niezłomność i, można powiedzieć, na swoich warunkach opuścił więzienie. Nie zwrócił się do Łukaszenki z prośbą o łaskę. Zażądał paszportu, aby mieć możliwość powrotu. Zachował absolutną stuprocentową wierność wartościom, które głosił, zanim został wtrącony do więzienia przez Łukaszenkę - nie ma wątpliwości Roberta Tyszkiewicza, koordynatora ds. Polonii i Polaków za Granicą w kancelarii Senatu RP.

Pytany o to, jaką rolę powinien odgrywać teraz Andrzej Poczobut w kontekście i walki o prawa Polaków na Białorusi, i samych Białorusinów w walce z reżimem, odpowiada: - Myślę, że Andrzej Poczobut jest osobą, którą i rządy, i Europa będą pytały o zdanie, jak należy prowadzić politykę wobec Białorusi, jak należy wspierać mniejszość polską na Białorusi. Moim zdaniem będzie on głównym ambasadorem mniejszości Polski na Białorusi. Ale będzie miał też wielki wpływ na kształtowanie politycznych relacji Europy z tym państwem. W planach jest wizyta Andrzeja Poczobuta w Parlamencie Europejskim. Andrzej nigdy nie był związany z opozycją białoruską, zawsze był związany z mniejszością polską na Białorusi. Tę swoją identyfikację, że jest częścią mniejszości polskiej na Białorusi, bardzo jednoznacznie podkreślał. I myślę, że tak pozostanie - dodaje Tyszkiewicz.

ROZMOWA Z ANDRZEJEM POCZOBUTEM

Jak odbierałeś zarzuty, na podstawie których zostałeś skazany?
Andrzej Poczobut, działacz Związku Polaków na Białorusi: - Wiedziałem, że białoruski reżim nie jest w stanie zorganizować otwartego procesu z tymi zarzutami. Wnioskowałem o to, by proces był otwarty. Nie mniej, tylko im było wstyd.

Docierały do ciebie do informacji o prowadzonych w Polsce akcjach solidarności z tobą i innymi więźniami politycznymi? Czy docierały do ciebie listy?

Informacje tak. Listy dostawałem tylko od rodziny. Ale te listy, które wysyłano do mnie, nie przepadały na marne. Wpływały na zachowanie strażników więziennych. Jak przychodziły listy, rozmawiali ze sobą, że znowu jest fala listów. Ja o tych listach wiedziałem.

Czy współwięźniowie wiedzieli, kim jesteś?

Dokładnie wiedzieli. Były opowiadane różnego rodzaju fantastyczne historie, kim to jest Andrzej Poczobut. Byłem trzymany w szczególnej izolacji. Myślę, że każdy, kto siedział w tym obozie, wiedział, że jest w nim taki człowiek jak ja.

Jak wyglądał obóz w Nowopołocku?

Większość więźniów siedzi w barakach. To nie taki barak, jaki stajemy nam w oczach z czasów stalinowskich. Wygląda jak akademik, jest otoczony drutem kolczastym, a teren obozu podzielony jest na części. Każdy przebywa na terenie swojego baraku. Oprócz tego na terenie łagru jest coś, co można nazwać więzieniem. Właśnie tam byłem przez cały czas. Tam przetrzymywane są osoby, które nie poddają się resocjalizacji albo stwarzają pro-

blemy. Spędziłem tam trzy lata. Z tych trzech lat łącznie przez rok byłem sam. Najdłuższy okres, kiedy w celi bez przerwy byłem sam, to ponad pół roku. Zwrócili uwagę, że to było dla mnie najgorsze i ostatni okres byłem tak trzymany. Siłę dawała mi wiara.

Zwykłym ludziom wydaje się to nierealne.

Dlaczego nierealne? Przecież tam tyle ludzi siedzi. Dla nich to absolutnie realne, nadal znajdują się w tych warunkach. Moim zdaniem nic nadzwyczajnego w tym nie ma. Trzeba wierzyć...

No tak, ale wiele osób wychodzi złamanymi.

Wyszedłeś mocniejszy?

Wyszedłem mocniejszy, bez wątplenia.

ŁUKASZ SMÓŁKA: INWESTUJEMY W BEZPIECZEŃSTWO MAŁOPOLAN

Małopolska uruchamia jeden z najważniejszych programów inwestycyjnych ostatnich lat. Na wzmocnienie bezpieczeństwa zostanie przeznaczony miliard złotych. - Nasz priorytet to silna Małopolska - mówi Łukasz Smółka, Marszałek Województwa Małopolskiego.

Na jakie priorytety związane z bezpieczeństwem zostaną przeznaczone środki z Funduszy Europejskich?

Zainwestujemy te środki m.in. w modernizację szpitali czy dofinansowanie szkoleń z zakresu bezpieczeństwa. Wzmocnimy też transport. Wszystko po to, by Małopolska dysponowała systemem, który pozwoli nieść pomoc w sytuacji kryzysowej.

Co konkretnie zyska region?

Powstanie m.in. nowoczesne Centrum Szkoleniowo-Treningowe dla Małopolskiego Garnizonu Policji. Czekają nas także inwestycje związane z zakupem pociągów podwójnego zastosowania. W całej Małopolsce powstaną parkingi. Zabezpieczymy dostęp do wody pitnej i awaryjnego zasilania. Zaplanowaliśmy też miejsca doraźnego schronienia. Będziemy również rozwijać technologie kosmiczne – w tym te ich aspekty, które mogą wspierać nasze codzienne funkcjonowanie. Do strażaków trafi łącznie 86 nowych pojazdów w ramach programu „Bezpieczna Małopolska”. Planujemy także przeszkolenie ponad 3 tysięcy strażaków.

Czym będzie zajmować się Małopolskie Centrum Cyberbezpieczeństwa?

Centrum będzie działało jak „tarcza cybernetyczna” dla 14 szpitali wojewódzkich. Jego zadaniem będzie stały monitoring systemów informatycznych. Dla szpitali to oznacza ochronę przed atakami hakerskimi, a dla pacjentów – leczenie nawet w sytuacjach kryzysowych.

Wspomniał pan o nowym ośrodku treningowym dla policji. Jak ta inwestycja wzmocni bezpieczeństwo?

Nawet najlepsza infrastruktura nie zadziała bez dobrze przygotowanych ludzi. Dlatego inwestujemy



w umiejętnościach służb. Budowa Centrum Szkoleniowo-Treningowego dla Małopolskiego Garnizonu Policji jest inwestycją zaplanowaną dla wzmocnienia systemu bezpieczeństwa. W obiekcie znajdują się m.in. plac manewrowy oraz sale wykładowe, umożliwiające prowadzenie wieloetapowych szkoleń. Centrum pozwoli funkcjonariuszom doskonalić umiejętności związane z ratownictwem medycznym, nawet w trudnym terenie.

Gdzie powstaną nowe miejsca doraźnego schronienia?

Jednym z takich miejsc będzie zaplecze przy Małopolskim Centrum Psychiatrii i Leczenia Uzależnień od Nowych Technologii Cyfrowych, które powstanie przy Wojewódzkim Szpitalu Dziecię-

cym im. św. Ludwika w Krakowie. Parking podziemny pod budynkiem będzie pełnił funkcje tymczasowego schronienia. Takich miejsc planujemy więcej. Jednym z nich będzie nowa siedziba Filharmonii im. Karola Szymanowskiego w Krakowie, która powstanie przy rondzie Grzegórzeckim.

W jaki sposób będą służyć mieszkańcom pociągi, drogi czy parkingi dual-use?

Tabor podwójnego zastosowania na co dzień będzie realizował połączenia w ramach rozkładów. W nadzwyczajnych okolicznościach w pociągach będą mogli być przewożeni poszkodowani. W przypadku inwestycji takich jak odcinki dróg czy parkingi „Park & Ride” wygłąda to podobnie: będą służyły mieszkańcom niezależnie

od okoliczności, przy czym w sytuacjach wyjątkowych ułatwią szybką ewakuację na dużą skalę.

Środki europejskie trafią też na gospodarkę wodną. Co zaplanowano w tym obszarze?

Wzmocnimy i rozbudujemy sieć wodno-kanalizacyjną w regionie – aby zapewnić dostęp do wody pitnej, dla jak największej liczby Małopolan. Powstaną systemy awaryjnego zaopatrzenia w wodę i zbiorniki retencyjne. Region zyska też między innymi mobilne stacje uzdatniania.

A jak technologie kosmiczne mogą przysłużyć się bezpieczeństwu Małopolan?

Technologie kosmiczne to nie tylko ambitne projekty naukowe, ale też roz-

wiązania, które mogą być wykorzystywane na Ziemi. Wspierają m.in. zarządzanie kryzysowe. To daje służbom lepsze narzędzia do pracy. Poza tym każda złotówka zainwestowana w innowacje to napęd dla gospodarki. Dlatego projekt wyposażenia Centrum Technologii Kosmicznych oraz Wydziału Technologii Kosmicznych Akademii Górniczo-Hutniczej to tak ważne przedsięwzięcie. Dzięki unikalnej infrastrukturze badawczej będą mogli tworzyć rozwiązania służące do celów cywilnych i wojskowych.

Czego mieszkańcy mogą spodziewać się w zakresie gotowości cywilnej i bezpieczeństwa?

Zaplanowaliśmy szkolenia edukacyjne, które umożliwią pracodawcom

„ Zainwestujemy te środki m.in. w modernizację szpitali czy dofinansowanie szkoleń z zakresu bezpieczeństwa. Wzmocnimy też transport. Wszystko po to, by Małopolska dysponowała systemem, który pozwoli nieść pomoc w sytuacji kryzysowej. ”

kontynuowanie działalności w sytuacji kryzysowej. Przewidujemy też wsparcie kształcenia w zawodach krytycznych – technik elektryk czy operator urządzeń do robót ziemnych. Kładziemy nacisk na przygotowanie mieszkańców do sytuacji kryzysowych poprzez organizację szkoleń pierwszej pomocy czy poszukiwań zaginionych.

Kiedy będzie można ubiegać się o środki i kiedy będziemy mogli zobaczyć pierwsze efekty inwestycji?

Niektóre zadania są w trakcie realizacji, więc efekty będą widoczne niebawem. Nabory pozostałych zostaną uruchomione w pierwszym półroczu. Dla mnie kluczowe jest to, by one jak najszybciej wspierały rozwój regionu.

Z okazji Twoich niedawnych 50. urodzin mnóstwo fanów złożyło Ci życzenia i ktoś napisał: „Pani jest polskim skarbem narodowym”. Czujesz się kimś takim?

(Śmiech) To bardzo urocze, nie czuję się jednak kimś takim. Chociaż zdarzało się, że mąż mówił do mnie „skarbie”, ale nie dodawał „narodowy”. (Śmiech)

Tvoja postać wywołuje niezwykle ciepłe emocje u słuchaczy. Jesteś chyba jedną z niewielu polskich gwiazd, która nie ma hejterów.

Ależ oczywiście, że mam, jak każdy, kto się wychyla. Jestem jednak już na tyle dojrzała, że potrafię odróżnić poczucie własnej wartości od tego, co ktoś o mnie pisze, bo to najczęściej wynika z jego ignorancji lub złych emocji, które w sobie tłumi i ma potrzebę podzielenia się nimi z innymi. Hejter nie zna świętości. Nie ma też osoby, która by wywoływała tylko dobre lub tylko złe emocje. Nawet gdy ktoś zdobywa dla nas medale olimpijskie, to są tacy, którzy mu coś wytkną. Nie można tego brać do siebie. Ale jeśli miałabym wyciągnąć jakąś średnią, to faktycznie wzbudzam ciepłe uczucia. Kiedy spotykam się z ludźmi, to widzę, że wywołuję u nich jakiś rodzaj serdeczności i życzliwości. Czasem ktoś mnie zaczepia na ulicy i mówi: „Chciałem tylko powiedzieć, że uwielbiam panią i to, co pani robi”. To są przemile chwile.

Z czego to wynika?

Na pewno duże znaczenie ma to, że jestem w świadomości Polaków od dziecka. Nagrałam piosenki, na których ludzie się wychowywali, a potem wychowywali swoje dzieci. To taka sztafeta pokoleniowa, która spowodowała, że jestem im bliska. Towarzyszę im od dekad na różnych etapach ich życia. Mam sporo fanów, którzy pojawili się w latach 90. i nawet poznali moją mamę przeze mnie. To byli często ludzie młodszy ode mnie, więc nie słuchali jej piosenek, bo ich wtedy nie było jeszcze na świecie. Choć oczywiście sympatia też spływa na mnie od tych, którym Anna Jantar była bliska, szczególnie jeśli chodzi o starsze pokolenie. Każda kolejna płyta zdobywała mi inną publiczność, ale mam też takich wiernych fanów, którzy przechodzą ze mną te zmiany.

Poza okrągłymi urodzinami świętujesz w tym roku 40-lecie dziecięcego debiutu i 30-lecie dorosłego debiutu. Z tej okazji jesienią wyruszysz w wyjątkową trasę koncertową. Kiedyś mówiłaś, że nie przepadasz za celebrowaniem takich jubileuszy. Dlaczego tym razem zmieniłaś zdanie?

Pomyślałam sobie: „Kiedy, jak nie teraz?”. Jeśli już, to właśnie

NATALIA KUKULSKA: KIEDY COŚ ROBIĘ, TO IDE ZAWSZE NA CAŁOŚĆ

Już szykuje się do jubileuszowych koncertów w całej Polsce. W Krakowie wystąpi 30 listopada w ramach trasy „Czy ona jest taka jak ja” w Centrum Kongresowym ICE

Parwel Gzyl

teraz. Bo jestem jeszcze w pełni sił artystycznych, świadomie dbam o swoją formę. Te wszystkie rocznice nałożyły się w jednym roku i moja menedżerka mnie namówiła. „Natalia, ja sobie nie wyobrażam, żeby cię ominęło” – powiedziała. Szczególnie przyznam, trochę się tego bałam, bo takie podsumowanie kojarzy mi się ze starościńskim beneficjum, że coś się kończy i żegnamy się powoli. A ja tego tak nie czuję, nadal jestem bardzo aktywna. To wspaniały czas, więc świętujmy! Znasz mnie i wiesz, że kiedy coś robisz, to idę zawsze na całość i angażuję się całą sobą. Ostatecznie zapaliłam się do tego pomysłu i pracuję nad tym wydarzeniem, by było jak najwspanialsze. Choć pracy z moim podejściem jest dużo, to dzięki temu czuję, że żyję!

Co usłyszymy podczas tej trasy?

Zrobię rzeczy, których zarzekałam się, że nigdy nie zrobię. Ale zrozum tu naturę kobiety! (Śmiech) Na przykład pojawiają się na tym koncercie moje dziecięce piosenki. Mam na to ciekawy pomysł. Sięgnę też oczywiście po utwory z lat 90., których dawno nie śpiewałam. Jednym z nich będzie mój debiutancki singiel z tamtego czasu – „Dłoń”. Jego nowa wersja trafiła właśnie do sieci. Nie śpiewałam go od 1996 roku, bo w warstwie tekstowej i muzycznej był dla mnie zbyt patetyczny i monumentalny. Nie czuję już dziś takich emocji. Ale ponieważ nazwałam tę trasę „Czy ona jest taka jak ja”, co zapożyczyłam od tytułu jednej z moich piosenek z płyty „Puls”, to będę podczas tych koncertów sprawdzać, ile jest obecnie we mnie tej Natalii z tamtych lat.

Ita „Dłoń” jest takim wprowadzeniem?

Tak. Podjęłam się zaśpiewania piosenki, która wydaje mi się być dziś najdalsza ode mnie, żeby przeprowadzić taką auto-lustrację. I okazało się, że wykonanie tego utworu to nadal wielkie emocje. Oczywiście starałam się z producentem Ar-



FOT. MARTA WOJTAŁ

– Jeśli mam wybierać między gnuśnością, rutyną a motylami w brzuchu, i zaangażowaniem – to kto by się zastanawiał?

chie Schevskim uszanować oryginalną wersję, ale stworzyć też bardziej współczesny aranż, tożsamy z tym, co dziś czujemy. Dlatego ta obecna „Dłoń” nie ma już takiego patosu, a ma za to więcej mroku, po to, by ten tekst brzmiał w mych ustach wiarygodnie. Archie odzierał mnie kompletnie ten utwór i bardzo mnie zaskoczył. To było chyba najtrudniejsze zadanie, jakie mu kiedykolwiek dałam. I teraz widzę, że przyjęcie tej piosenki jest bardzo ciepłe. Często ktoś, kto kiedyś nie lubił tego utworu, mówi mi dziś: „W tej wersji do mnie przemawia”. A wielu fanom podobają się obie wersje. To dla mnie wielka sprawa.

Jak sobie zatem odpowiedziałas na pytanie z hasła jesiennej trasy: ile jest dzisiaj w tobie tej 10-letniej i tej 20-letniej Natalii?

Okazuje się, że to są wszystko moje składowe. Trochę we mnie zostało tamtej Natalii, trochę się zmieniło. Mam nadzieję, że mam w sobie coś z dziecka, którym byłam te cztery dekady temu. Oprócz tych najwcześniejszych moich przebojów, zaśpiewam też swoje piosenki filmowe. Te utwory też były ważne i odbiły się dużym

echem. Choćby „Ani słowa” z „Herkulesa” czy „Zakochani”. Będą również przekrojowo kompozycje z późniejszych lat, łącznie z „Czułymi strunami”. Skład mojego zespołu zostanie powiększony o Atom String Quartet, będą więc miała możliwość wykonać i kilka utworów Chopina w nowych adaptacjach. Te koncerty będą bogatsze niż zazwyczaj, podchodzimy do tego solidnie. Chcę pokazać, jak w moim życiu artystycznym dużo się działo, ale żeby szło także za tym jakieś przesłanie i świeżość. Podsumowaniem tego wszystkiego będzie „Dobrostan” z mojej ostatniej płyty. Przejdziemy więc drogę od „Światła” do „Dobrostanu”, bo ten dobrostan jest dla mnie rodzajem światła. Można też powiedzieć, że będzie „Od Puszcza-Okruszka do Chopina”. (Śmiech)

Cofnijmy się więc do tej dziesięcioletniej Natalii. Połowa lat 80. to był czas szarej komuny i puszek na sklepowych półkach. Nie każde dziecko nagrywało wtedy płyty i występowało w telewizji. Czułaś się trochę jak w bajce?

Ja w ogóle wtedy nie miałam tej świadomości. To wszystko było dla mnie naturalne. Mój tata zajmował się muzyką, więc od rana do wieczora grał na pianinie i komponował. Do tego często przychodzili do nas różni artyści. Tata zabierał mnie też na wycieczki do radia, do ZAIKS-u, na festiwal w Opolu. Byłam więc jego przyrzeczką i wszystko to obserwowałam. Trochę się nudziłam, ale też nasiąkałam tą atmosferą. I w pewnym momencie powiedziałam: „Tato, dlaczego dla wszystkich piszesz piosenki, a dla mnie nie?”. No i w końcu napisał: „Co powie tata” pojawiło się w programie dokumentalnym o jego twórczości. Miałam wtedy 7 lat, to było 3 lata po śmierci mojej mamy. Brakowało w tym filmie czegoś optymistycznego na koniec. Tata wymyślił więc z reżyserem, że córeczka zaśpiewa wspomnianą piosenkę. Nikt nie przypuszczał, że to się tak rozhula. Do telewizji i radia przychodziły setki listów, że-

bym zaśpiewała coś więcej, no więc poszło to dalej.

Tata zatrzymał Cię w tym dziecięcym śpiewaniu, bo chciał, żebyś miała normalne dzieciństwo. Dobrze zrobił?

Bardzo. Ja nieszczególnie czułam się jak Alicja w Krainie Czarów. Chodziłam pieszo do zwykłej podstawówki, która była niedaleko mojego bloku, miałam koleżanki i kolegów na podwórku. Tata nie włożył mnie w wir koncertowania. Nagrałam płytę, ale w ogóle nie występowałam, miałam tylko dwa koncerty charytatywne w Warszawie. Polecałam też na trasę po Stanach Zjednoczonych, ale tata zgodził się na nią tylko dlatego, że bym zobaczyła kawał świata. I faktycznie: zwiedziłam wtedy 14 stanów i było to ogromne przeżycie. A potem zaczęła się poważniejsza szkoła, do tego szkoła muzyczna, musiałam się więc na tym skupić. Kiedy zdałam do liceum, nie czułam już tych piosenek dla dzieci. Tata powiedział więc wtedy: „Jak będziesz dorosła i sama zdecydujesz, to wrócisz do śpiewania”. A ja nie przypuszczałam, że mogłoby być inaczej, tak bardzo to kochałam.

Ale po maturze zdałaś na filozofię na Uniwersytecie Warszawskim. Myślałaś więc, aby pójść może inną drogą?

Miałam różne pomysły. Kiedy studiowałam filozofię, występowałam w akademickim teatrze, moim marzeniem było bowiem zawsze studiować aktorstwo na PWST. Ale ta filozofia mnie zafascynowała w liceum. Tak to zwykle bywa: przyjdzie nauczyciel z charyzmą i wykręci człowieka na drugą stronę. I ze mną też tak się stało. Nauczyciel mnie sprowokował i poszłam na filozofię. Akurat tak się złożyło, że mojej ciotki mąż jest w Poznaniu profesorem filozofii, więc przygotował mnie, powiedział, co mam przeczytać, i zajęłam drugie miejsce na liście wszystkich zdających. To było dla mnie wielkie zaskoczenie, które bardzo mnie podbudowało. Ponieważ osoba z pierwszego miejsca nie mogła przyjechać, to właśnie ja odebrałam indeks od samego prezydenta Wałęsy. Ale już wtedy działałam też muzycznie. Filozofia jest bardzo wymagająca, trzeba dużo czytać i to nie coś, po co sięga się do poduszki, tylko w czytelni i w skupieniu. Pierwszy rok poszedł mi bez problemu, ale na drugim zaczęłam już mieć zaległości. Nagrałam „Światło” i jeździłam na koncerty. Bus podwoził mnie po nocy całej w podróży pod uczelnię, w efekcie czego zasypiałam na zajęciach. Moja ówczesna menedżerka powiedziała więc: „Albo to, albo to. Nie dasz tak dużej rady”. Moja babcia i tata byli na nią bardzo wkurzeni, że tak mi powiedziała, ale miała rację. Nie dała-

bym dłużej rady tego ciągnąć. Filozofia została więc w moim sercu i postawiłam na śpiewanie. Dwa lata studiów dużo mi jednak dały: są mi pomocne w formułowaniu myśli, w dyskusji, w rozmowach, w wywiadach i w pisaniu tekstów.

Przygotowując debiutancką płytę, odsunęłaś trochę tate na bok i pracowałaś z młodymi muzykami i autorami. To był Twój sposób na zbudowanie własnej tożsamości artystycznej?

To było trudne, bo tata chciał uczestniczyć w tym moim dorosłym życiu muzycznym. A ja byłam bardzo krytyczna, wszystko wiedziałam lepiej. Oczywiście miałam prawo, aby robić wszystko po swojemu. Tata napisał mi „Dłoń” i do dziś wiele adeptów sztuki wokalnejsięga po nią na różnych konkursach i przeglądach, bo to trudny utwór do zaśpiewania. Rozgłośnie radiowe nie chciały go jednak grać, bo uważały, że jest zbyt monumentalny. Teksty na tę pierwszą płytę napisali mi również cenieni autorzy – Marek Dutkiewicz, Janusz Kondratowicz i Jacek Cygan, ale najbliższe było mi do tekstów, które tworzył dla mnie mój ówczesny chłopak Rysio Kuncze. Dobrze mnie znał, łatwo było nam się porozumieć, mieliśmy ten sam język. Był młodym poetą, a ja namówiłam go na pisanie tekstów. I one były nasze, prawdziwe. Wiele z nich przetrwało do dziś i są hitami. Próbowałam czmychnąć spod kurateli taty, a tymczasem niektórzy sugerowali, że tata wszystko mi załatwiał. Prawda była więc odwrotna. Na drugą płytę, „Puls”, tata napisał mi „Im więcej ciebie, tym mniej”, ale Kasia Kanclerz nie pozwoliła mi podpisać tego utworu swoim imieniem i nazwiskiem, bo uważała, iż może mi to zaszkodzić.

Tata był dumny, że stworzył Ci taki wielki przebój?

Był szczęśliwy, że piosenka sama się obroniła. Nikt nie wiedział, czyje to jest, a był wielki przebój. I do dziś jest to jeden z najważniejszych utworów w moim repertuarze. W tamtym czasie pracowałam jednak już z ludźmi bardziej w moim wieku. „Puls” zrobiłam z Wojtkiem Olszańskim, który po Opolu zaproponował mi, że zostanie moim kierownikiem muzycznym. Ściągnął cały zespół Woobie Doobie, w którym na perkusji grał mój przyszły mąż. (Śmiech) To był fajny czas, ale dopiero płyta „Sexi Flexi” z 2007 roku była tym momentem, w którym zaczęłam łapać wiatr w skrzydła, jeśli chodzi o pisanie tekstów i współkomponowanie muzyki. Stworzyliśmy wtedy z Bartkiem Królikiem i Markiem Piotrowskim z Sistars naprawdę kreatywny team i ta współpraca dużo mi dała. Potem zaczęłam już całkowicie autonomicznie działać.

W latach 90. pisano o Tobie, że jesteś polską Toni Braxton albo polską Mariah Carey. Skąd u Ciebie ówczesna fascynacja soulem?

Kochałam grupy wokalne zza oceanu, działające na pograniczu gospel i soulu. Fascynowały mnie te harmonie wokalne i groove ich muzyki. To nie było jednak takie oczywiste w Polsce. Wtedy panował u nas punkt i społecznie zaangażowane piosenki. Pionierką soulu była u nas na pewno Kayah i kochałam jej utwory. Ja poszłam tą drogą i szczęśliwie okazało się, że ma to swoją publiczność. „Puls” odniósł wielki sukces, nastolatki bardzo pokochały te piosenki, tylko dziennikarze byli mało otwarci na tę muzykę. Kiedy nagrałam „Kamienie” z Tede w 2003 roku, to było uznane wręcz za faux pas. Tymczasem teraz najważniejsi polscy raperzy uznają ten utwór za pionierski i wręcz kultowy na polskiej scenie włączeniu soulu i popu z hip-hopem.

Na fali sukcesu „Światła” miałaś jechać na Eurowizję w 1997 roku z piosenką „Powieki kryją świat”. Dlaczego do tego nie doszło?

Pojechała wtedy Anna Maria Jopek i zajęła jedenaste miejsce, więc całkiem wysoko. Tak chciał los. Może nie byłam wtedy na to jeszcze gotowa? Miałam wówczas straszną tremę podczas występów. Może więc bym nie przerosła? Samą jestem ciekawa, czy uniosłabym to, gdybym to ją pojechała. Piosenka „Powieki kryją świat” była rzeczywiście pod tym kątem napisana i trafiła potem na płytę „Puls”, z której można ją sobie posłuchać. To był jedyny raz, kiedy przyszło

mi do głowy, żeby jechać na Eurowizję. (śmiech)

Za sprawą „Pulsu” pokochały Cię nastolatki, które nie kojarzyły Cię jako córki Anny Jantar. To było dla Ciebie wyzwaniem?

Bardzo. Czulałam, że ludzie przychodzą na moje koncerty dla mnie. Moi fani znali każde słowo każdej piosenki. To był szal: EMPIK-i, w których miałam spotkania ze słuchaczami, pękały w szwach, dostałam nawet osobistą ochronę. Dziewczyny upodabniały się do mnie, na scenę leciały miśki, kiedy wychodziłam z koncertu, ludzie rzucali się na samochód. (śmiech) Nie mogłam w to wszystko uwierzyć.

Jak się z tym czułaś?

Byłam szczęśliwa, ale też zaskoczona, że to przybrało taki obrót. Sódówka mi nie groziła, bo tata i babcia tak mnie wychowali, że nie było na to szans. Dzisiaj czasem zdarza się, że fanatycy mojej mamy piszą na moich socialach: „Gdyby nie Anna Jantar, to by pani nie było”. Wtedy moi fani odpowiadają: „Gdyby nie Natalia, to nie poznalibyśmy tak dobrze Anny Jantar. To ona nam ją pokazała”. Dla mnie to kompletnie niepotrzebne, bo to nie żaden konkurs. Jesteśmy oddzielnymi bytami, nie trzeba wybierać. To bardzo nieuczciwe i krzywdzące podejście. Każdy jest na świecie dzięki swoim rodzicom. Ja nigdy nie zrobiłam nic, co by ułatwiło mi moją artystyczną drogę. Żeby nikt mi nie zarzucił korzystania z rodzinnych koneksji, pracowałam wręcz ciężiej niż trzeba było. Wszyscy, którzy mnie znają, wiedzą, że u mnie nie ma nigdy chodzenia na skrót i po tani-

ści. Te wysokie ambicje powodowały mój progres, ale niosły też ogromne obciążenie psychiczne i stres.

Własną wersję piosenki mamy „Tyle słońca w całym mieście” zamieściłaś dopiero na trzeciej płycie - „Autoportret”. Co sprawiło, że poczułaś wtedy, iż możesz się zmierzyć z jej twórczością?

Poczułam się gotowa na tę konfrontację. Bo oczywiście były też pretensje: „Dlaczego ona w ogóle matki nie wspomina?”. Ale tak to jest: nikomu nie dogodzisz. Wtedy stwierdziłam, że przyszedł czas, aby podać temu rękę i nie uciekać przed tym. Tak powstała nowa wersja „Tyle słońca” i fajnie się przyjęła.

Wraz z końcem lat 90. zaczęłaś powoli oddalać się od mainstreamu i eksperymentować z bardziej alternatywną muzyką. Nie chciałaś być typową gwiazdą popu?

Po prostu chciałam robić fajne rzeczy, a to nie zawsze wiąże się z tym, że są to rzeczy komercyjne. Dla mnie muzyka zawsze była i jest na pierwszym miejscu. Nie kalkulowanie. Dbam oczywiście o stronę wizualną koncertów, ale nigdy nie była ona dla mnie najważniejsza. Dla mnie wszystko wychodzi od muzyki. Zawsze szukam ludzi, którzy mnie na coś nowego otworzą. Już pierwszym zacząłem zmian w tę stronę była płyta „Natalia Kukulka” z 2003 roku. Tam były wspomniane „Kamienie” i „Decymy”. Wtedy poznałam się z Bartkiem i Piotrkim, czego konsekwencją stał się album „Sexi Flexi” z 2007 roku, bardzo wysmakowany estetycznie. Kocham tę płytę, dla mnie ona się w ogóle nie zestarzała, bardzo jestem

z niej dumna. Od niej zaczęło się moje świadome myślenie o muzyce. Dzięki temu teraz nie rozkminiam, czy coś zostanie zagrane w radiu, czy nie, tylko po prostu robię fajną płytę. I każdy z moich albumów miał później swoją publiczność. Są tacy, którzy zaczęli mnie słuchać od „CoMixu”, innych znów przekonał „Ósmy plan”. Komercyjnie te wydawnictwa odniosły mniejszy sukces, ale wzbudzały zaufanie ludzi, bo dostrzegli we mnie kogoś więcej niż tylko popową artystkę.

W jednym z wywiadów powiedziałeś: „Nie chcę stać w miejscu, tylko cały czas szukać jakichś wyzwań”. Skąd u Ciebie ten głód nowych wrażeń?

Z pasji. Z miłości do muzyki. Jeśli mam wybierać między gnusnością, rutyną i odcinaniem kuponów a motylami w brzuchu, podjarką i zaangażowaniem - to kto by się zastanawiał? Tylko oczywiście trzeba mieć świadomość, że przy tym drugim trzeba się więcej napracować. Ale jeśli to czujesz, to ci się po prostu chce. Dlatego cały czas mam na to apetyt.

Równie wielki sukces co w muzyce odniosłaś w życiu prywatnym. Jesteś żoną tego samego mężczyzny od 26 lat. To że macie podobną wrażliwość muzyczną i pracujecie razem z mężem, pomogło wam osiągnąć ten imponujący staż?

Na pewno. Mamy poczucie wspólnej estetyki i wspólnych wartości. To są rzeczy najważniejsze. Ale też podobne poczucie humoru i obciachu. To zbliża nas od zawsze. Nie ukrywam jednak, że to, iż łączymy nasze życie prywatne i zawodowe, bywało nieraz wyzwaniem. Czasem jest to wręcz ping-pong,

czyli odbijanie, kto bardziej musi odpuścić. Były więc kryzysy, zawsze o tym mówiłam. Jest jednak między nami uczucie i szacunek do siebie, które powodują, że decyzja, by walczyć o związek w trudnych momentach, jest oczywista. Musieliśmy się siebie nauczyć. Kiedy jest się ze sobą tyle lat, i to jeszcze w takiej intensywności zawodowej, jak my, jest mnóstwo wyzwań.

Niedawno w jednym z wywiadów Michał przyznał, że zaliczył problemy z depresją. To był najtrudniejszy moment w waszym wspólnym życiu?

Na pewno. Kiedy ktoś w związku ma depresję, odbija się to na obu osobach. Nie ma szans, żeby było inaczej. Na pewno był to więc trudny moment.

Ty nie miałaś takich problemów?

Nie diagnozowałam się nigdy pod tym kątem, ale wydaje mi się, że nie miałam depresji. Były oczywiście różne kryzysy. Najtrudniejszym etapem w moim życiu były te chwile, kiedy odchodzili moi bliscy, bo jestem osobą niezwykle rodzinną. Bardzo więc to przeżywałam. Zarówno moja psychika, jak i moje ciało chorowały. Miałam wtedy problemy zdrowotne. Mówię jednak o sobie wańka-wstańka, bo gdy upadam, umiem się odbić i odnajduję życie w swojej pasji. To mnie zawsze podnosi. Do tej pory przynajmniej mi się udało. Teraz z kolei tak dużo dzieje się w moim życiu zawodowym, iż mam wrażenie, że za chwilę wysiądą mi moce przerobowe. (śmiech)

Dwoje dorosłych dzieci poszło waszym śladem i wkroczyło

w świat muzyki. Odziedziczyły talent w genach czy świadomie pokierowałyście je w tę stronę?

Na pewno jedno i drugie. Tak samo, jak było u mnie. Jasiak jest aktywnym perkusistką, gra z Zalią, która jest teraz na topie, został też członkiem Orkiestry Męskie Granie. Zaangażowałam go również wraz z mężem do tworzenia muzyki do musicalu o mojej mamie, do którego napisałam libretto wraz z Albeną Grabowską. Jasiak jest bowiem nie tylko muzykiem, ale także wykształconym aranżerem i kompozytorem. Bardzo mi się podoba jego myślenie o muzyce: jest otwarty i ma wyobraźnię. Cieszę się więc, że mam jego i Michała na podorędziu, bo dzięki temu mogę sprawować nad wszystkim pełną kontrolę. (śmiech) Niedawno byliśmy z mężem na koncercie Zalii w Palladium i kiedy Jasiak zagrał solo na perkusji, spojrzeliśmy na siebie z pytaniem: „Kiedy to się stało?”. (śmiech)

Ania najpierw studiowała musical w Londynie, a potem uczyła się śpiewu operowego. Co teraz?

Ania idzie dwutorowo: studiuje operę, do której ma lekką, ale robi też swoje autorskie piosenki na pierwszą płytę. Mnie to bardzo zaskakuje, bo ja do tego ręki nie przykładam i w żaden sposób jej do tego nie namawiałam. Przysięgam! (śmiech) Obserwuję tylko i dopinguję.

A mała Laura chętnie siada do fortepianu?

Laura może mniej chętnie siada do ćwiczeń, ale za to najszybciej jej przychodzi uczenie się utworów na instrumencie. Czy ona jest taka jak ja? Zobaczymy. (śmiech)

REKLAMA

0011526673

MIESZKANIA GOTOWE DO ODBIORU



NAWET
43 000 PLN
RABATU
NA WYBRANE MIESZKANIA





FOT. BARBARA GALAS

Pan Piotr właśnie skończył 44 lata. Jeszcze niedawno prowadził aktywne życie i z pasją śledził sport. Dziś codziennie toczy walkę o odzyskanie sprawności



FOT. BARBARA GALAS

Od czasu powrotu ze szpitala pan Piotr praktycznie nie opuszczał mieszkania. Każde wyjście oznaczało konieczność zniesienia go wraz z wózkiem po stromych schodach

50 SCHODÓW DO WOLNOŚCI

Po wielu miesiącach pan Piotr wyszedł z domu dzięki ludziom o wielkich sercach

Barbar Galas

Piotr Rela z Rzeszowa przez wiele miesięcy był więźniem własnego mieszkania. Mieszka z rodzicami na drugim piętrze kamienicy bez windy, a około 50 schodów prowadzących do drzwi na zewnątrz stało się dla niego barierą nie do pokonania. Dla większości z nas wyjście na spacer czy do sklepu jest czymś zwykłym. Dla niego było marzeniem. To marzenie spełniło się dzięki ludziom dobrej woli.

Poczuć na twarzy świeże powietrze

Czasem wystarczy kilka zdań opublikowanych w Internecie, by poruszyć setki serc. Tak było w przypadku pana Piotra, który zamieścił w mediach społecznościowych post, ale niezwykle poruszającą prośbę. Nie prosił o pieniądze. Nie oczekiwał cudów. Chciał jedynie wyjść z domu i przez chwilę poczuć na twarzy świeże powietrze.

„Dzień dobry wszystkim. Mam ogromną prośbę. Potrzebuję na dziś 2-3 osoby, żeby mnie sprowadzić na dół po schodach z drugiego piętra. Rzeszów, ul. Słowackiego. Mogę zapłacić” - napisał.

Na odpowiedź nie musiał długo czekać. Pod wpisem pojawiły się setki komentarzy, deklaracje pomocy i słowa wsparcia. Dla wielu osób historia pana Piotra była przypominaniem, że coś, co dla jednych jest codziennością, dla innych może być największym marzeniem.

- Przeczytałem to i pomyślałem sobie, jak bardzo dla niektórych z nas wyjście na świeże powietrze jest czymś normalnym... a dla innych staje się marzeniem, którego sami nie są w stanie spełnić - napisał jeden z internautów.

Jeden upadek zmienił wszystko

Pan Piotr właśnie skończył 44 lata. Jeszcze niedawno pro-

wadził aktywne życie i z pasją śledził sport. Dziś codziennie toczy walkę o odzyskanie sprawności.

- 30 września 2025 roku miałem niefortunny upadek. Doszło do stłuczenia rdzenia kręgowego w trzech odcinkach. Trafiłem do szpitala na neurochirurgię. Po dwóch tygodniach pobytu na oddziale zaliczyłem kolejne 4,5 miesiąca rehabilitacji. Bardzo dziękuję wszystkim, którzy walczyli o moje zdrowie - opowiada.

Skutki wypadku okazały się dramatyczne. - Mam sparaliżowane cztery kończyny. Ręce i nogi. Powoli czucie wraca, ale potrzeba dużo czasu. Codziennie walczę, żeby stanąć na nogi - mówi.

Jak przyznaje, jego sytuacja finansowa również jest niezwykle trudna. - Na dwa lata mam przyznany zasiłek pielęgnacyjny. To 215 złotych i 82 grosze miesięcznie. Same lekarstwa kosztują mnie około 500 złotych na dwa tygodnie - wylicza.

Mimo przeciwności nie traci nadziei. - Wiem jedno - chcę chodzić jak kiedyś. Moją pasją była koszykówka. Kocham sport. Teraz moja pasją to tylko kibicowanie. Wiem, że to będzie długo trwało, ale całe życie walczyłem i wygram - podkreśla.

Miesiące zamknięte za 50 schodami

Od powrotu ze szpitala pan Piotr praktycznie nie opuszczał mieszkania. Każde wyjście oznaczało konieczność zniesienia go wraz z wózkiem po stromych schodach. Dlatego zdecydował się poprosić o pomoc. Nie spodziewał się jednak skali odzewu. Liczba komentarzy była ogromna.

- Na drugi dzień, kiedy się obudziłem i zobaczyłem ponad tysiąc komentarzy, rozplakałem się ze szczęścia. Pomyślałem, że są jednak fajni ludzie i że Polacy potrafią się jednoczyć - mówi.

Dzięki ludziom dobrej woli mógł po wielu miesiącach

wyjechać z domu i spędzić czas na świeżym powietrzu. - Dziękuję za pomoc. Nawet nie zdajecie sobie sprawy, jak można być szczęśliwym. Dziękuję wszystkim z całego serca za chęć pomocy, za komentarze, za wsparcie - opowiada. - Mogę sobie do końca wyjść w niedzielę i na świeże powietrze. Pomagają mi ludzie, których wcześniej nie znałem. Jestem bardzo wdzięczny.

Szczególnie porusza go bezinteresowność osób, które odpowiedziały na jego apel.

- Nieraz mówiłem, że zapłacę. A oni odpowiadali: w życiu. Mówili, że to bezinteresowna pomoc. Czasami dawałem słodycze albo napoje, to, co miałem w domu. Nie chciałem nic więcej - mówi ze wzruszeniem.

Największym marzeniem pana Piotra pozostaje powrót do sprawności.

- Byłem w szpitalu 4,5 miesiąca. Ja już nawet chodziłem. Miałem chodzik, chodziłem po korytarzu. Tylko ten okres był za krótki. NFZ płacił za 16 tygodni rehabilitacji i musiałem wrócić do domu - wspomina.

Ludzie, którzy nie przeszli obojętnie

W pomoc panu Piotrowi zaangażował się m.in. Kamil Zalewski - przedsiębiorca, ratownik medyczny i społecznik.

- Pomagać trzeba. Napisałem do Piotra, a później zacząłem obserwować, jak rozwija się cała akcja. W odpowiednim momencie dołączyłem i włączyli się też inni fantastyczni ludzie - mówi.

Jak podkreśla, sytuacja mieszkaniowa mężczyzny jest bardzo trudna. - Takiej osobie potrzebna jest specjalistyczna rehabilitacja i odpowiednio warunki lokalowe. Dziś Piotr mieszka z rodzicami na drugim piętrze. Strome schody, jeden pokój. To nie są warunki dla osoby z tak poważną niepełnosprawnością - zaznacza.

Kamil zwraca uwagę, że największym problemem jest nie tylko brak możliwości samodzielnego opuszczania mieszkania, ale także ograniczony dostęp do rehabilitacji. - Profesjonalna rehabilitacja jest bardzo droga. A właśnie ona daje największą szansę na poprawę stanu zdrowia - mówi.

Przez lata pomagał innym

Niewiele osób wie, że zanim pan Piotr znalazł się w tak trudnej sytuacji, przez wiele lat pomagał osobom w kryzysie bezdomności. Pracował w schronisku św. Brata Alberta w Rzeszowie, wspierając ludzi w powrocie do normalnego życia.

Pomagał znaleźć pracę, nowe miejsce zamieszkania,

motywował do zmian i czuwał nad podopiecznymi podczas nocnych dyżurów. Dziś to on potrzebuje wsparcia.

Ogromną nadzieję przyniosła internetowa zbiórka na rehabilitację. Dzięki zaangażowaniu setek osób udało się już zebrać prawie 50 tysięcy złotych. To pozwoliło panu Piotrowi rozpocząć od minionego poniedziałku intensywną rehabilitację w prywatnym ośrodku w Budach Głogowskich.

- Jestem bardzo szczęśliwy, że tutaj trafiłem. Czuję się zaopiekowany. Mam kilka godzin rehabilitacji dziennie. Wiem, że będę jeszcze chodził. Dziękuję wszystkim za każdą złotówkę, każde dobre słowo i każdy gest życzliwości - mówi ze wzruszeniem.

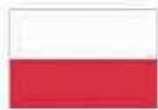
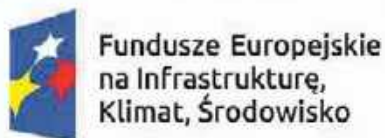
Nadzieja wraca wraz z ludźmi

Jak przyznaje, ostatnie tygodnie przywróciły mu wiarę w ludzi. - Tyle dobra mnie ostatnio spotkało od obcych ludzi, że serce rośnie. Nigdy nie spodziewałem się takiej życzliwości. To daje mi ogromną siłę do walki o zdrowie i powrót do sprawności. Wiem, że będzie to długo trwało. Ale zawsze całe życie walczyłem i teraz wygram - powtarza pan Piotr.

Osoby, które chciałyby wesprzeć leczenie i rehabilitację pana Piotra, mogą pomóc poprzez zbiórkę prowadzoną na portalu Pomagam.pl.

Historia pana Piotra pokazuje, że czasem jeden wpis w mediach społecznościowych potrafi uruchomić lawinę dobra. Człowiek, który przez lata pomagał innym stanąć na nogi, dziś sam otrzymał wsparcie od setek osób. Dzięki ich pomocy znów pojawiła się nadzieja, że kiedyś samodzielnie pokona nie tylko 50 schodów prowadzących z mieszkania na zewnątrz kamienicy, ale również drogę do pełnej sprawności. ©

WIEM, ŻE BĘDĘ JESZCZE CHODZIŁ. DZIĘKUJĘ WSZYSTKIM ZA KAŻDĄ ZŁOTÓWKĘ, KAŻDE DOBRE SŁOWO I KAŻDY GEST ŻYCZLIWOŚCI

Rzeczpospolita
PolskaDofinansowane przez
Unię EuropejskąProjekt
Doradztwa Energetycznego

Podzielniki kosztów, czyli jak mądrze rozliczać ciepło w domach wielorodzinnych?

Fundusze Europejskie

na Infrastrukturę,
Klimat, Środowisko

W wielu budynkach wielorodzinnych koszty ogrzewania nadal rozlicza się przede wszystkim według powierzchni mieszkania czy lokalu. Oznacza to, że opłaty zależą głównie od metrażu, a nie od rzeczywistego zużycia ciepła w lokalu. W efekcie mieszkania o podobnej wielkości mają zbliżone rachunki, mimo że w praktyce mogą bardzo różnić się zapotrzebowaniem na ogrzewanie - jedne łatwo utrzymują ciepło, inne szybciej się wychładzają i wymagają intensywniejszego dogrzewania. To właśnie te różnice sprawiają, że poszukuje się bardziej sprawiedliwych sposobów rozliczania kosztów ogrzewania.

Warto w tym miejscu wyjaśnić, czym jest tzw. budynek wielorodzinny. Zgodnie z przepisami to budynek, w którym znajdują się więcej niż dwa samodzielne lokale mieszkalne. Do tej grupy zaliczają się zarówno bloki, jak i kamienice. W wielu takich budynkach funkcjonują wspólne instalacje, w tym centralne ogrzewanie, z którego korzystają wszystkie mieszkania.

DLACZEGO OGRZEWANIE MIESZKAŃ O TYM SAMYM METRAŻU W PRAKTYCE WYGLĄDA INACZEJ?

Aby lepiej zrozumieć, z czego wynikają różnice w zapotrzebowaniu na ciepło między mieszkaniami o podobnej powierzchni, warto spojrzeć na kilka podstawowych czynników.

• Położenie mieszkania w budynku

Mieszkania w środkowej części bloku są zazwyczaj cieplejsze, ponieważ otaczają je inne ogrzewane lokale. Dzięki temu te mieszkania tracą mniej ciepła. Inaczej jest w przypadku mieszkań narożnych, położonych nad piwnicą lub bezpośrednio pod dachem – są one bardziej narażone na wychładzanie i często wymagają większego ogrzewania, zwłaszcza zimą.

• Sposób korzystania z ogrzewania

Różnice wynikają także z indywi-

dualnych nawyków mieszkańców. Jedni utrzymują niższą temperaturę, np. około 20°C, inni preferują cieplejsze mieszkanie i ustawiają głowice termostatyczne na wyższą temperaturę, nawet do ok. 24°C, co wiąże się z większym zużyciem ciepła.

• Warunki techniczne i użytkownika mieszkania

Znaczenie mają również takie elementy, jak częstotliwość wentrowania pomieszczeń, szczelność okien oraz to, jak długo mieszkanie pozostaje nieogrzewane, np. podczas nieobecności domowników.

Ma to duże znaczenie w praktyce, ponieważ w budynkach z centralnym ogrzewaniem ciepło rozchodzi się pomiędzy lokalami, a jednocześnie często nie ma możliwości technicznych, aby dokładnie zmierzyć zużycie ciepła w każdym mieszkaniu osobno. W takich sytuacjach stosuje się podzielniki kosztów ogrzewania.

CZYM JEST I JAK DZIAŁA PODZIELNIK KOSZTÓW?

Jest to jedno z najczęściej stosowanych i najprostszych rozwiązań umożliwiających bardziej proporcjonalny podział kosztów ogrzewania, uwzględniający sposób korzystania z ciepła w poszczególnych lokalach. Podzielnik kosztów ogrzewania działa na zasadzie porównywania temperatury grzejnika i temperatury pomieszczenia.

Urządzenie wyposażone jest w dwa czujniki:

- jeden mierzy temperaturę powierzchni grzejnika,
- drugi dokonuje pomiaru temperatury powietrza w pokoju.

Na podstawie różnicy między tymi temperaturami oraz czasu pracy grzejnika podzielnik zapisuje wynik w postaci prostych wskazań, które pokazują, jak intensywnie w mieszkaniu korzystano z ogrzewania. W przypadku podzielników nie chodzi o jednostki w sensie fizycznym, takim jak np. kilowatogodziny. Urządzenie nie mierzy bezpośrednio zużycia ciepła, lecz rejestruje umow-

ne jednostki. Te wskazania nie są jeszcze bezpośrednim rachunkiem za ogrzewanie. Służą jako podstawa do rozliczenia całego budynku. Na ich podstawie zbiera się dane ze wszystkich mieszkań, a następnie dzieli się całkowity koszt ogrzewania między lokatorów. Im więcej jednostek wskazuje dany podzielnik, tym większa część kosztów przypada na dane mieszkanie. Skoro podzielniki rejestrują jedynie umowne wskazania dotyczące korzystania z ciepła, naturalnie pojawia się pytanie, w jaki sposób na ich podstawie wylicza się ostateczny rachunek za ogrzewanie.

JAK ROZLICZANE SĄ KOSZTY OGRZEWANIA?

Rachunek za ogrzewanie zwykle składa się z dwóch części – stałej i zmiennej:

- część stała zależy najczęściej od powierzchni mieszkania i obejmuje m.in. koszty przesyłu ciepła oraz ogrzewania części wspólnych budynku,
- część zmienna wynika ze wskazań podzielników, które pokazują stopień korzystania z grzejników w danym lokalu.

Aby rozliczenia były bardziej sprawiedliwe, stosuje się współczynniki korygujące uwzględniające m.in. położenie mieszkania i rodzaj grzejników. Jest to ważne, ponieważ lokale narożne lub znajdujące się na najwyższych kondygnacjach naturalnie tracą więcej ciepła niż mieszkania środkowe.

Choć podzielniki mają swoje ograniczenia i wymagają prawidłowego montażu oraz odpowiedniego regulaminu rozliczeń, pozostają jednym z najpraktyczniejszych sposobów rozliczania kosztów ogrzewania w starszych budynkach wielorodzinnych z instalacją pionową.

KTO I W JAKI SPOSÓB MOŻE ZAMONTOWAĆ PODZIELNIKI KOSZTÓW CIEPŁA W BUDYNKU?

Sposób wprowadzenia podzielników kosztów ogrzewania zależy od formy zarządzania budynkiem. We wspólnocie mieszkaniowej decyzję o montażu podejmuje właściciel lokali w formie uchwały. Po jej przyjęciu zarząd wspólnoty wybiera firmę odpowiedzialną za montaż urządzeń, odczyt oraz rozliczanie kosztów ogrzewania. W spółdzielni mieszkaniowej decyzję podejmuje zarząd spółdzielni. Wdrożenie podzielników odbywa się zazwyczaj poprzez aktualizację regulaminu rozliczania kosztów ciepła i nie wymaga indywidualnej zgody każdego mieszkańca. Podzielniki kosztów ogrzewania są montowane bezpośrednio na grzejnikach przez wyspecjalizowane firmy, zgodnie z określonymi procedurami oraz charakterystyką danego typu grzejnika. Najczęściej urządzenie instalowane jest w miejscu zapewniającym prawidłowy pomiar oddawanego ciepła, zwykle w centralnej części grzejnika. W mieszkaniach wyposażonych w podzielniki kosztów ogrzewania zaleca się utrzymywanie możliwie stabilnej temperatury pomieszczeń. Częste wychładzanie mieszkania poprzez zakręcanie grzejników, a następnie ich intensywne dogrzewanie, nie zawsze prowadzi do oszczędności. Podzielniki rejestrują temperaturę grzejnika oraz czas jego pracy, dlatego gwałtowne zmiany ustawień mogą skutkować większym zużyciem ciepła i wyższymi wskazaniem urządzeń. Niezależnie od tego czy budynek zarządzany jest przez wspólnotę, czy spółdzielnię mieszkaniową, proces wdrożenia podzielników przebiega w podobny sposób i obejmuje podjęcie decyzji o ich montażu, wybór firmy

rozliczeniowej, instalację urządzeń oraz późniejsze rozliczanie kosztów ogrzewania na podstawie ich wskazań zgodnie z poniższym schematem:

PROCEDURA MONTAŻU PODZIELNIKÓW CIEPŁA W BUDYNKU. CZY TO NAPRAWDĘ SIĘ OPŁACA?

Z doświadczeń zarządców nieruchomości oraz dostępnych analiz wynika, że wprowadzenie podzielników kosztów ogrzewania może przyczynić się do ograniczenia zużycia ciepła w budynkach wielorodzinnych. Efekt ten wynika przede wszystkim ze wzrostu świadomości mieszkańców i bardziej racjonalnego korzystania z ogrzewania. W wielu przypadkach obserwowany jest spadek zużycia energii cieplnej o kilka do kilkunastu procent, a uzyskane oszczędności mogą częściowo lub całkowicie zrekomensować koszty związane z zakupem i montażem podzielników.

Podzielniki kosztów ogrzewania nie są rozwiązaniem idealnym, jednak w wielu budynkach wielorodzinnych pozostają najpraktyczniejszym sposobem bardziej proporcjonalnego rozliczania kosztów ciepła. Odpowiednio wdrożony system może nie tylko poprawić sprawiedliwość rozliczeń, ale także zachęcać mieszkańców do oszczędzania energii i ograniczania kosztów ogrzewania całego budynku.

Artykuł został przygotowany w związku z realizacją Projektu Doradztwa Energetycznego, finansowanego ze środków Programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko na lata 2021-2027. Projekt Doradztwa Energetycznego realizowany jest przez Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej we współpracy z 16 Partnerami (wojewódzkimi funduszami ochrony środowiska i gospodarki wodnej).



Rys. 1 – Procedura montażu podzielników ciepła w budynku.

SARGIS: TRADYCJA TO NIE KULT POPIOŁÓW, TYLKO PODTRZYMYWANIE OGNIA

Sargis został największym zwycięzcą koncertu Premier podczas 63. Krajowego Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu. Artysta zdobył zarówno nagrodę jury za utwór „Ziemia”, jak i nagrodę publiczności im. Karola Musioła, czyli Karolinę.

Mateusz Majnusz

W 2019 roku wygrałeś Debiuty w Opolu jako 17-latek. Dzisiaj wracasz na festiwal już jako artysta z dużo większym doświadczeniem, własnym stylem i bardzo osobistym utworem. Masz poczucie, że tamto zwycięstwo było momentem, który sprawił, że naprawdę uwierzyłeś, że możesz zbudować swoją własną drogę w muzyce?

Każda taka nagroda pomaga. Ja się śmieję, że to jest trochę takie „pozycjonowanie”. Kiedy jesteś debiutantem, jesteś jednym z tysięcy ludzi wysyłających e-maile do dziennikarzy, producentów czy stacji radiowych. A potem nagle ktoś widzi w skrzynce imię „Sargis” i już kojarzy, że „to ten z Opolu”. To daje przewagę, ale samo niczego nie załatwia. Nikt nie przyjdzie i nie powie: „Dobra, zrobię ci karierę”. Chyba że zobaczy w tobie pieniądze. Resztę musisz zrobić sam. Po Opolu było dużo koncertów, telewizji, różnych wydarzeń, ale wtedy jeszcze nie miałem własnego materiału. Dlatego przez te lata przede wszystkim dojrzywałem, pisałem, kończyłem studia na Wydziale Jazzu i Muzyki Rozrywkowej. I dopiero teraz poczułem, że jestem gotowy wrócić do Opolu z czymś naprawdę swoim.

I wracasz z utworem, który brzmi bardziej jak osobiste wyznanie niż festiwalowa piosenka.

Bo to nie jest utwór napisany pod festiwal. Bardzo chciałem, żeby za dziesięć lat nie spojrzeć na tę piosenkę i nie pomyśleć: „Po co zrobiłem coś pla-



Sargis Davtyan, występujący po prostu jako Sargis, to ormiańsko-polski wokalista, tekściarz i kompozytor, a także największy triumfator Opolu'26

stikowego pod telewizję?”. Chciałem zostawić po sobie coś prawdziwego. „Ziemia” dojrzywała we mnie długo. Pamiętam dokładnie moment, kiedy zacząłem pisać tekst. Oglądałem wywiad w ormiańskiej telewizji. Dwóch ludzi kłóciło się o rozwój miasta i nagle ktoś powiedział do drugiego: „Co ty wiesz? Prawie

całe życie mieszkałeś we Francji. To nie jest twój kraj”. I mnie to dosłownie przeszło. Bo nagle przypomniały mi się wszystkie sytuacje z Polski, kiedy ktoś - tylko przez mój wygląd albo nazwisko - dawał mi do zrozumienia, że jestem „nie swój”. A chwilę później dotarło do mnie coś jeszcze mocniejszego: że w Armenii ktoś też może kiedyś powiedzieć, że nie jestem wystarczająco „ich”.

W piosence padają bardzo mocne słowa: „Czy jestem już wystarczająco wasz? Tu powiedzą nie twoje, tam, że tobie nieznanne. Czasami czuję się bezdomny, choć kocham oba te kraje.” To chyba najmoc-

niejszy moment całego utworu.

Bo to jest dokładnie to uczucie. Nie chodzi o bezdomność dosłowną, tylko o taki moment, kiedy nie masz jednego miejsca, w którym możesz powiedzieć: „Tu jestem w stu procentach swój”. Kocham Polskę i kocham Armenię. Naprawdę. Ale czasami jedno zdanie potrafi zachwiać człowiekiem. Nagle pojawia się pytanie: „To gdzie właściwie jest moje miejsce?”. Poczucie przynależności jest jedną z najważniejszych potrzeb człowieka. I kiedy ktoś ci ją podważa, nawet niby żartem, to zostaje. To są takie małe szpilki. Ale jednocześnie właśnie dzięki temu mam dostęp

do dwóch wrażliwości. Patrzę na świat trochę po polsku i trochę po ormiańsku. Znam oba języki, obie kultury, obie historie. I to jest wielki dar.

Miałeś moment, w którym naprawdę czuleś się obcy wszędzie?

Trochę tak. Chociaż bardziej rozdarty niż odrzucony. Jako dziecko bardzo broniłem swojej ormiańskości. Wychowałem się w patriotycznym domu. Kiedy ktoś mówił mi: „Ty już jesteś Polakiem”, reagowałem wręcz złością. Miałem potrzebę pokazania: „Nie. Jestem Ormianinem”. To był taki dziecięcy system obronny. Dzisiaj jestem już z tym pogodzony. Nadal je-

stem Ormianinem z krwi i kości, ale już nie bronię się przed tym, że Polska też jest moja. Bo przecież tutaj dorastałem, tutaj mam przyjaciół, publiczność, edukację, wspomnienia.

Na Opolszczyźnie temat tożsamości narodowej od lat jest czymś bardzo żywym. Są tu rodziny o polskich, śląskich, niemieckich czy kresowych korzeniach i wielu ludzi przez pokolenia próbowało odpowiedzieć sobie na pytanie, kim właściwie są. Masz poczucie, że właśnie dlatego twój utwór może tutaj wybrzmieć szczególnie mocno?

Myślę, że tak. Bo zamiast szukać różnic między sobą, powinniśmy szukać tego, co nas łączy. Nawet między Polakiem a Japończykiem znajdziesz rzeczy wspólne. Ja mam przyjaciół z różnych środowisk i kultur. Byłem kiedyś na tradycyjnym góralskim weselu i patrzyłem na ten ogromny szacunek do rodziny, starszych, tradycji. I miałem ciarki, bo dokładnie to samo znam z kultury ormiańskiej. Ludzie często myślą, że tradycja to coś starego i skostniałego, a ja bardzo lubię zdanie, że tradycja to nie kult popiołów, tylko podtrzymywanie ognia. I właśnie takie rzeczy nas trzymają przy życiu. Korzenie, kultura, rodzina, poczucie wspólnoty.

Czujesz się dziś bardziej Polakiem czy bardziej Ormianinem?

Dzisiaj już nie próbuję tego rozdzielać. Kiedyś miałem potrzebę wyboru. Dziś wiem, że nie muszę wybierać. Mogę być wdzięczny Polsce za życie, które tutaj dostałem, i jednocześnie być dumny ze swoich ormiańskich korzeni. I chyba właśnie o tym jest „Ziemia”. O człowieku, który przez lata próbował odpowiedzieć sobie na pytanie: „Kim właściwie jestem?”. A dziś już wie, że nie musi być tylko jednym albo drugim.

DZISIAJ JESTEM JUŻ Z TYM POGODZONY. NADAL JESTEM ORMIANINEM Z KRWI I KOŚCI, ALE JUŻ NIE BRONIĘ SIĘ PRZED TYM, ŻE POLSKA TEŻ JEST MOJA

REKLAMA



fot. www.facebook.com/podleze.piekiecko

Uruchomienie 9-kilometrowego odcinka zmodernizowanej linii kolejowej nr 104, która łączy Nowy Sącz z Chabówką to nowy etap odbudowy kluczowej osi komunikacyjnej Sądecczyzny. Połączenie zostało przywrócone dzięki wielkiej modernizacji, która rozpoczęła się jeszcze w 2019 roku. Projekt wszedł w fazę budowlaną w 2023 r., kiedy na teren inwestycji wjechał ciężki sprzęt. To właśnie te prace umożliwiły uruchomienie regularnych połączeń pasażerskich między Nowym Sączem a Marcinkowicami.

– To niewielki, ale niezwykle ważny i kluczowy odcinek strategicznej linii „Podłęże – Piekiecko”, dzięki której w przyszłości podróż między Nowym Sączem a Krakowem potrwa około godziny. Inwestujemy w połączenia regionalne z myślą zarówno o mieszkańcach, jak i turystach. Liczba pasażerów stale rośnie, a po pierwszym kwartale widzimy, że w 2026 roku będzie ich jeszcze więcej niż w 2025 – zaznacza marszałek województwa małopolskiego Łukasz Smółka.

Nowe połączenie będzie obsługiwane przez POLREGIO. Pociągi zatrzymywać się będą na przystankach Nowy Sącz Miasto, Nowy Sącz Chelmiec oraz Marcinkowice. W nowym rozkładzie jazdy przewidziano 14 par pociągów w dni robocze oraz 9 par w weekendy. Kursy mają odbywać się średnio co godzinę, a ich rozkład został zaplanowany tak, aby umożliwić dogodnie przesiadki m.in. w kierunku Stróż i Piwnicznej. To pierwsze efekty gigantycznego, strategicznego projektu „Podłęże – Piekiecko”.

Ponadto, w ramach programu Kolej+, projektowane są nowe połączenia Krakowa z Niepołomicami, Olkuszem oraz Myślenicami. Decyzje środowiskowe dla tych kluczowych linii spodziewane są w drugiej połowie 2026 roku.

Rekordowy wzrost liczby pasażerów

O skali sukcesu małopolskiego transportu najlepiej świadczą twarde dane liczbowe, które obrazują drogę, jaką region przeszedł w ciągu ostatniej dekady. W 2014 roku, kiedy uruchamiano pierwszą linię Szybkiej Kolei Aglomeracyjnej (SKA), realizowana praca eksploatacyjna na torach wynosiła 4,2 mln pociągokilometrów. Dziś wartość ta przekracza już imponujący pułap 10 mln pociągokilometrów.

Za tym gigantycznym skokiem jakościowym stoją idące w setki milionów złotych nakłady finansowe. W 2014 roku Województwo przeznaczało na organizację przewozów kolejowych niespełna 80 mln zł. W bieżącym, 2026 roku na ten cel zabezpieczono rekordową kwotę 385 mln zł, do której dochodzi ponad 100 mln zł dedykowane wyłącznie na zaawansowane przeglądy taboru z poziomu utrzymania P4 i P5.

Małopolski model organizacji transportu spotyka się z entuzjastyczną odpowiedzią ze strony samych mieszkańców i turystów. Liczba pasażerów rośnie w tempie lawinowym:

- 2022 rok: **16,23 mln** podróżnych,
- 2023 rok: **20,15 mln** podróżnych,



fot. A. Banaś/Polska Press

- 2024 rok: **26,5 mln** podróżnych,
- 2025 rok: ponad **28 mln** podróżnych.

W ciągu zaledwie trzech lat (2023–2025) regionalne pociągi zyskały prawie 8 milionów nowych pasażerów. Dane za I kwartał 2026 roku – pokazujące już ponad 7 mln przewiezionych osób – dają solidne podstawy do prognoz, że obecny rok przyniesie kolejny historyczny rekord frekwencji.

– Cieszy nas, że Małopolanie coraz chętniej wybierają transport publiczny. To pokazuje, że rozwój Szybkiej Kolei Aglomeracyjnej odpowiada na potrzeby pasażerów. W Małopolsce konsekwentnie inwestujemy w kolej, autobusy oraz integrację całego systemu transportowego, tak aby mieszkańcy mogli szybciej i wygodniej dojeżdżać do pracy, szkoły czy na uczelnię. Jednocześnie traktujemy te wyniki jako zobowiązanie – do dalszej ciężkiej pracy, rozbudowy siatki połączeń, modernizacji taboru oraz poprawy dostępności kolei w całym województwie – podkreśla marszałek Łukasz Smółka.

Innowacyjne zakupy i nowoczesna flota

Komfort podróży w Małopolsce opiera się na stale modernizowanym taborze kolejowym.

W latach 2011–2025 Województwo Małopolskie kupiło 67 nowoczesnych elektrycznych zespołów trakcyjnych (EZT) o wartości ponad 940 mln zł.

Przełomem była umowa ramowa z 2024 roku na dostawę kolejnych 25 pociągów. Dzięki niej można elastycznie zamawiać nowe składy w zależności od potrzeb i finansowania, a jednocześnie ujednolicić flotę. W ramach tej umowy zakontraktowano już 19 nowoczesnych, pięcioczłonowych pojazdów o pojemności około 550 pasażerów każdy (w tym minimum 236 miejsc siedzących):

1. 6 szt. EZT z dostawą w 2026 roku (wartość: ok. 341,8 mln zł brutto, współfinansowane z KPO) – dostawy pierwszych jednostek ruszą już z początkiem wakacji.
2. 6 szt. EZT z dostawą w 2028 roku (wartość: ok. 333,3 mln zł brutto, współfinansowane z RPO WM).
3. 7 szt. EZT z dostawą na przełomie 2028 i 2029 roku (wartość: ok. 382,6 mln zł brutto, planowane współfinansowanie z programu FENIKS).

Stabilność i ciągłość oferty zabezpieczają umowy zawarte z trzema sprawdzonymi operatorami: Kolejami Małopolskimi, Polregio i Kolejami Śląskimi.

Za utrzymanie tak nowoczesnej floty odpowiada infrastruktura techniczna. W 2023 roku w Krakowie uruchomiono Punkt Techniczno-Exploatacyjny (PTE), który umożliwił szybkie przeglądy i serwisowanie pociągów na miejscu.

Ponieważ liczba nowoczesnych składów stale rośnie, potrzebne jest dodatkowe zaplecze. Dlatego Koleje Małopolskie budują drugą bazę techniczną w Oświęcimiu. Ma ona zapewnić bieżące

Małopolska na torach sukcesu

To będzie historyczny moment dla Sądecczyzny. W niedzielę pierwsze pociągi pojadą między Nowym Sączem a Marcinkowicami. To pierwszy efekt wielkiej kolejowej inwestycji „Podłęże – Piekiecko” i ważny krok w odbudowie połączeń w południowej Małopolsce. Województwo od lat konsekwentnie inwestuje w rozwój kolei i notuje kolejne rekordy. Wszystko wskazuje na to, że 2026 rok będzie najlepszym w historii małopolskiej kolei.



fot. UMWM

serwisowanie pociągów i sprawną obsługę całej floty. Inwestycja rozpoczęła się w 2025 roku, a jej zakończenie planowane jest na przełom 2026 i 2027 roku.

Likwidacja „białych płam” i ekologiczna rewolucja

Wyjątkowym osiągnięciem Małopolski, stawianym za wzór integracji transportowej, jest system Małopolskich Linii Dostawczych (MLD) rozwijany od 2019 roku. Jego zadaniem jest dowożenie pasażerów z miejscowości pozbawionych torów kolejowych do najbliższych stacji i węzłów przesiadkowych.

W 2026 roku MLD wkraczą w kolejną fazę dynamicznego rozwoju, obejmując swoim zasięgiem wszystkie 22 powiaty oraz 117 gmin. Sieć ta liczyć będzie aż 75 linii użyteczności publicznej. Codziennie na trasy wyjeżdżają nowoczesne, jednolicie obrabowane autobusy, których operatorem są Koleje Małopolskie, co gwarantuje perfekcyjną synchronizację rozkładów jazdy z pociągami.

Ofertę MLD w 2026 roku zasiła rekordowe finansowanie na poziomie ponad 103,6 mln zł. W realizację tego projektu zaangażowało się partnersko aż 67 lokalnych samorządów, współfinansując linie kwotą 23 mln zł. Zaplanowana praca eksploatacyjna to potężne 13,7 mln wozokilometrów.

Co ważne, Małopolska stawia na ekologię. Flota autobusów sukcesywnie przechodzi zieloną transformację. Do 7 zakupionych wcześniej hybryd dołączy:

- 15 autobusów elektrycznych (koszt: 52,5 mln zł z KPO),
- 5 autobusów wodorowych (koszt: 21,9 mln zł z KPO).

Efekt? W 2025 roku z linii autobusowych MLD skorzystało blisko 5,3 mln pasażerów (wzrost o 1,2 mln rok do roku), a tylko do kwietnia 2026 roku przewieziono już ponad 2,1 mln osób.

Jeden bilet, by rządzić podróżą

Zwieńczeniem działań integracyjnych województwa jest sukces taryfowy. Wprowadzone we współpracy z Krakowem i okolicznymi gminami Bilet Metropolitalny oraz Małopolski Bilet Zintegrowany pozwalają na podróżowanie autobusami, tramwajami oraz pociągami różnych operatorów na jednym, wspólnym bilecie. Systematycznie wdrażane są też ułatwienia i ujednolicenia taryfowe z sąsiednimi regionami, czego przykładem jest oferta dla Zasłużonych Honorowych Dawców Krwi.

Województwo Małopolskie udowodniła, że publiczny transport zbiorowy może być nowoczesny, punktualny, ekologiczny i skrojony na miarę potrzeb mieszkańców. Przemysłowa strategia i konsekwentna realizacja planów inwestycyjnych czynią z Małopolski absolutnego lidera mobilności w tej części Europy.

Polskie firmy przed wielką szansą. Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego już 15 czerwca

Przed polskim przemysłem otwierają się perspektywy udziału w inwestycjach liczonych w setkach miliardów złotych. Transformacja energetyczna, rozwój energetyki jądrowej, morskich farm wiatrowych oraz modernizacja sektora obronnego stwarzają ogromne możliwości dla krajowych przedsiębiorstw. O tym, jak skutecznie wykorzystać ten potencjał, będą rozmawiać uczestnicy Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego „Energia z Polski – Local First”, które odbędzie się 15 czerwca w Rzeszowie.

Polska rozpoczyna jeden z największych programów inwestycyjnych w swojej historii. W najbliższych latach miliardy złotych zostaną przeznaczone na rozwój nowoczesnej energetyki, infrastruktury przesyłowej oraz wzmocnienie bezpieczeństwa państwa. Najważniejsze dziś pytanie brzmi: jaki udział w tych przedsięwzięciach przypadnie polskiemu przedsiębiorstwu?

Odpowiedzi padną podczas Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego „Energia z Polski – Local First”. Wydarzenie zgromadzi przedstawicieli największych inwestorów, zamawiających,



producentów, dostawców technologii, instytucji finansowych oraz administracji publicznej.

Energetyka i obronność napędzą gospodarkę

Inwestycje w sektorach energetycznym i obronnym będą jednym z głównych motorów rozwoju polskiej gospodarki w nadchodzącej dekadzie. Energetyka jądrowa, offshore, OZE i magazynowanie energii, modernizacja sieci elektroenergetycznych - pobudzą zapotrzebowanie na tysiące produktów i usług. Podobnie w przemyśle obronnym. Rosnące nakłady na bezpieczeństwo oraz modernizacja sił zbrojnych oznaczają nowe kontrakty dla przedsiębiorstw działających w wielu branżach – od metalurgii i produkcji komponentów po zaawansowane technologie i usługi inżynierskie.

Forum pokaże, jak polskie firmy mogą przygotować się do udziału w tych procesach i zwiększyć swoją konkurencyjność na rynku.

Forum pokaże, jak polskie firmy mogą przygotować się do udziału w tych procesach i zwiększyć swoją konkurencyjność na rynku.

Od rozmów do kontraktów
Forum organizowane w Rzeszowie daje możliwość bezpośrednich spotkań pomiędzy dostawcami a podmiotami odpowiedzialnymi za realizację strategicznych inwestycji. Uczestnicy poznają wymagania stawiane wykonawcom, procedury zakupowe, oczekiwania dotyczące jakości, certyfikacji oraz bezpieczeństwa dostaw. Dla wielu przedsiębiorstw może to być początek nowych relacji biznesowych, które przełożą się na konkretne kontrakty.

Szczególną uwagę poświęcono zagadnieniu local content, czyli zwiększania udziału krajowych przedsiębiorstw w realizacji projektów finansowanych ze środków publicznych i prywatnych.

Debata o przyszłości polskiego przemysłu

Uczestnicy Forum będą rozmawiać m.in. o finansowaniu strategicznych inwestycji, budowie krajowych łańcuchów dostaw, współpracy biznesu z administracją oraz możliwościach rozwoju krajowego potencjału produkcyjnego. W centrum dyskusji znajdzie się również pytanie o to, jak wykorzystać historyczną skalę inwestycji do budowy trwałych kompetencji technologicznych i przemysłowych w Polsce. To szczególnie istotne, ponieważ nadchodzące projekty powinny nie tylko zwiększać bezpieczeństwo energetyczne i obronne kraju, ale także wspierać rozwój polskich przedsiębiorstw oraz wzrost ich udziału w globalnych łańcuchach wartości.

Rzeszów miejscem spotkania liderów

Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego „Energia z Polski – Local First” odbędzie się 15

czerwca 2026 roku na Uniwersytecie Rzeszowskim. Wydarzenie skierowane jest do przedstawicieli przemysłu, dostawców technologii, producentów, firm wykonawczych, instytucji finansowych, samorządów oraz wszystkich podmiotów zainteresowanych udziałem w strategicznych projektach energetycznych i obronnych.

Organizatorzy podkreślają, że celem forum jest stworzenie platformy współpracy, która pozwoli skuteczniej wykorzystać potencjał polskich przedsiębiorstw w realizacji inwestycji kluczowych dla przyszłości kraju.

Najważniejsze panele Biliony do wydania – jak zatrzymać kapitał w Polsce?

- Strategiczne inwestycje w energetyce i obronności a lokalne łańcuchy dostaw
- Local content a prawo zamówień publicznych, dobre i złe praktyki
- Offset i transfer technologii, rola spółek Skarbu Państwa, instytucji rozwojowych i banków

Finansowanie projektów strategicznych

- Finansowanie, gwarancje i ubezpieczenie inwestycji

- Granty i programy rządowe i UE, SAFE, partnerstwo publiczno-prywatne
- Rola instytucji rozwojowych i banków
- Q&A i warsztaty z zaproszonymi firmami

Transformacja energetyczna jako szansa dla polskich firm

- Jak zostać dostawcą w energetyce
- Inwestycje w energetyce a local content - bezpieczeństwo energetyczne i konkurencyjność
- Łańcuchy dostaw dla inwestycji w OZE, gaz, ciepło i sieci energetyczne
- Procesy certyfikacyjne i prawo zamówień publicznych
- Q&A i warsztaty z zaproszonymi firmami

Polski przemysł zbrojeniowy – od podwykonawcy do integratora

- Jak zostać dostawcą w sektorze obronnym i cyberbezpieczeństwa
- Współpraca z armią - procesy certyfikacyjne, prawo zamówień publicznych i finansowanie
- Badania i rozwój w sektorze obronnym
- Q&A i warsztaty z zaproszonymi firmami

Szczegółowy program wydarzenia dostępny na stronie: energiazpolski.pl

ORGANIZATOR

POLSKA PRESS GRUPA

PATRONAT HONOROWY

Wiceprezes Rady Ministrów
Minister Obrony Narodowej
Władysław Kosiniak-Kamysz

Ministerstwo Aktywów Państwowych

Ministerstwo Energii

WOJEWODA PODKARPACKI

Konrad Fijołek
Prezydent Miasta Rzeszowa

PARTNER STRATEGICZNY



PARTNER GŁÓWNY



Bank Polski

PARTNERZY



ASSECO



PARTNERZY WSPIERAJĄCY

PARTNER REGIONALNY



PATRONI MEDIALNI

strefa BIZNESU.pl





Ryszard Tadeusiewicz, profesor AGH

POLACY PIONIERAMI WYDOBYWANIA ROPY Z DNA MORSKIEGO

Temat ropy naftowej jest obecnie bardzo aktualny, ponieważ toczy się wojna z Iranem i ropy na światowych rynkach zaczyna brakować, co gdyby nie program CPN, odczuwalibyśmy też na naszych stacjach benzynowych. Skłania mnie to do przypomnienia o osiągnięciach polskich techników w historii wydobycia ropy naftowej.

Wszyscy wiedzą zapewne, że pierwsze na terenie Europy studnie, a potem odwierty do czerpiania ropy naftowej tworzone były w Bóbrce koło Krosna przez Ignacego Łukasiewicza w 1854 roku. Wcześniej ten aptekarz opracował metody rafinowania ropy i wynalazł lampę naftową, która wykorzystywała produkt tej rafinacji - właśnie naftę. Przypomnę, że pierwsze wiercenia w poszukiwaniu ropy naftowej w USA podjął w 1859 roku Edwin Drake. Poszukiwał on ropy w Titusville w Pensylwanii.

Pięć lat po Łukasiewiczu!

Nie upominamy się jakoś szczególnie o to, by polski priorytet w zakresie wydobycia ropy spod ziemi był uznawany, chociaż nazwisko Łukasiewicza jest w Polsce znane i szanowane. Natomiast mało kto wie, że wydobycie ropy z dna morskiego to także dziedzina, w której pierwsze kroki stawiali Polacy. Warto więc przypomnieć, że pomysłodawcą platform wiertniczych umieszczanych na morzu i wydobywających ropę z dna morskiego był Witold Leon Julian Zglenicki. Po ukończeniu studiów w Petersburgu pracował on od 1891 roku przy wydobyciu ropy naftowej w Baku.

Jego działalność jako wiertnika wydobywającego ropę naftową w tym bogatym zagłębiu była tak ceniona, że w gazetach pisano o nim „Człowiek, który uczynił z Baku naftowe Eldorado”. Szach Persji Mozaffar ad-Din Szah Kadżar za odkrycia geologiczne wyróżnił go w roku 1900 Orderem Lwa i Słońca.

Najbardziej pionierskie były jednak jego prace związane z wydobyciem ropy spod dna morskiego. W 1896 roku postawił on pierwszą na świecie morską plat-

formę wydobywczą na Morzu Kaspijskim i pierwszy pokazał, jak lokalizować podmorskie złoża ropy naftowej. Platforma wiertnicza jego pomysłu to zbudowany na wbitych w morskie dno palach, wodoszczelny, metalowy pomost, wystający ok. 5 metrów ponad poziom wody. Znajdowały się na nim urządzenia wydobywcze oraz zbiornik na ropę. Odbiór paliwa odbywał się za pomocą barek-cystem, a w przypadku dużych wydajności także wielkich żelaznych tankowców o pojemności 33 tys. ton, które już wtedy przewoziły ropę po morzu. Pierwszy na świecie tankowiec przepłynął Morze Kaspijskie już w 1877 r. W Stanach Zjednoczonych pojawiają się one dopiero 11 lat później!

Zglenicki zakładał, że początkowo platformy będą budowane w miejscach, gdzie głębokość morza nie przekracza 10 metrów. Dla zabezpieczenia urządzeń wydobywczych proponował stworzenie systemów falochronów, które nie tylko chroniły je przed zniszczeniem przez wichury i przyplawy, ale też docelowo obniżały poziom wody. Polak argumentował, że wszystkie prace zabezpieczające i wiertnicze przy platformie są możliwe do wykonania w ciągu zaledwie roku. Niestety jego pomysł nie znalazł uznania i pozostał na papierze.

W odmienionej formie był on kontynuowany w Baku przez innego Polaka, Pawła Potockiego. Zaproponował on osuszenie zatoki Bibi-Ejbat. Prace zaczęły się w 1910 r., lecz zostały przerwane w czasie wojny domowej i wznowione dopiero po jej zakończeniu, dzięki inicjatywie działacza partyjnego Kirowa. W 1922 r. Potocki stworzył śmiały projekt osuszenia 27 hektarów morza, za który na konkursie w Moskwie otrzymał nagrodę. Kilka lat później osuszony obszar został powiększony do 79 ha.

Pamiętajmy więc, że to Polacy jako pierwsi na świecie wydobywali ropę na lądzie i na morzu. Bądźmy z tego dumni, chociaż obecnie wydobycie ropy naftowej w Polsce ustawia nasz kraj dopiero na 68. miejscu na świecie...

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

NATALIA KUKULSKA

Nie mogła zasnąć

W trakcie niedawnego festiwalu w Opolu Natalia Kukulska i Doda zamieszkały w sąsiednich pokojach hotelowych. Pewnego dnia ta pierwsza postanowiła wykorzystać wolną chwilę na krótką drzemkę po próbach. Niestety, nie dane było jej zasnąć, ponieważ zza ściany dochodziły gromkie odgłosy śpiewającej koleżanki. Okazało się, że Doda przygotowuje się do występu i rozgrzewa głos. Kukulska uwieczniła całą sytuację telefonem i wrzuciła do sieci z żartobliwym komentarzem: „Gdy próbujesz sobie zrobić drzemkę po próbie, a obok mieszka Doda. Ja to szanuję, rozumiem, pozdrawiam. Każdy musi się rozśpiewać, to nieważne, że inni chcą pospać. Jak skowronek?”. Kilka dni później rozbaawiona Doda odpowiedziała na Instagramie: „Na swoje usprawiedliwienie mam to, że to było po obiedzie i trwało 10 minut”.

ROKSANA WĘGIEL

Przykuwała spojrzeń

Piosenkarka wraz z mężem Kevinem Mglejem zakupili jesienią zeszłego roku pod Warszawą grunt pod budowę domu. Choć prace dopiero ruszyły, małżeństwo zdecydowało się już teraz opuścić swoje dotychczasowe gniazdko. Na miejscu obecni byli także paparazzi Pudelka. Roxie i Kevin naturalnie byli na miejscu i doglądali, jak posuwają się prace. Wokalistka przykuwała zaciekawione spojrzenia przechodniów, zadając szyku w stylowym dresiku i wielkich okularach przeciwsłonecznych na nosie. Jej mąż również postawił na wygodę - białą koszulkę, szorty i czapkę z daszkiem.

MICHAŁ WIŚNIEWSKI

Czeka na zgodę

Frontman zespołu Ich Troje w połowie marca poinformował, że rozstaje się z żoną Polą. Pozew rozwodowy ponoć trafił już do sądu i jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, jeszcze w tym miesiącu małżeństwo Wiśniewskich może zostać oficjalnie zakończone. W ostatnich tygodniach część plotkarskich mediów sugeruje, że Wi-



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Roksana Węgiel wraz z mężem Kevinem Mglejem przenosi się do domu pod Warszawą

śniewski ma w planie powrót do swej drugiej byłej żony - Mandaryny. Para rozstała się w 2006 roku, ale utrzymuje bardzo dobre relacje ze względu na dzieci. Kiedy Kozałek zapytał piosenkarza o możliwość ponownego zejścia się z wokalistką, ten odpowiedział: - To nie ode mnie zależy. Jak dostanę zgodę na lądowanie, to będę się zastanawiał. Myślę, że moje dzieci byłyby tym bardziej przerażone niż szczęśliwe.

MAJA CHWALIŃSKA

Dostawała pogroźki

Tuż po powrocie z Paryża tenisistka skierowała najpierw swe kroki do „Dzień dobry TVN”. Podczas wizyty w studiu śniadaniówki Marcin Prokop spytał ją o hejt i pogroźki śmierci, jakie dostawała na początku swej kariery sportowej. Chwalińska odpowiedziała: „To się zaczęło, te pogroźki i hejty, od kiedy miałam 17 lat. Teraz zdaję sobie sprawę z tego, że będzie tego więcej, bo porażek też będzie dużo. To jest nieodłączny element sportu. Mam nadzieję, że jestem już na tyle dojrzałą osobą, żeby sobie w tym poradzić i nie słuchać porad od osób, od których nigdy bym ich nie wzięła - podsumowała.

KAROLINA GILON

Będzie sobie latać

Pracując na planie programu „Love Island”, prezenterka

spędzała w Hiszpanii kilka miesięcy w roku i zakochała się w tym kraju. Dlatego teraz ogłosiła, że wraz ze swym partnerem Mateuszem Świerczyńskim ma zamiar kupić tam mieszkanie. Kilka dni temu poinformowała internautów, że dostała kredyt w jednym z hiszpańskich banków. Fani zaniepokoiili się więc, że ich idółka zamierza wyemigrować z Polski. W odpowiedzi Gilon napisała na Instagramie: „Zostajemy in Poland, bo na pewno lato w Polsce Kocham, więc nigdzie się nie wybieramy. A zimą po prostu będziemy sobie tam latać, żeby troszeczkę więcej słońca dostać od życia”.

ANDRZEJ GRABOWSKI

Przyniósł kamyk

Ceniony aktor nieraz przyznał, że w przeszłości miał problemy z alkoholem. Ostatnio podczas rozmowy w podcaście Wojewódzki & Kędziński prowadzący zapytali go o pamiętną aferę. Publiczność jednego z nadmorskich miast miała obejrzeć program kabaretowy Grabowskiego. Tymczasem ten wprost ogłosił ze sceny, że jest pijany i zaprosił widzów na występ kolejnego dnia. Wówczas przyszło zobaczyć go blisko trzy razy więcej ludzi. Jak wytłumaczył się z tej wpadki w podcaście? - Wziąłem sobie kamyk do kieszeni i powiedziałem: „Byłem pijany, ale kto jest bez winy? Ja tu mam taki kamyk. Proszę, niech rzuci we mnie tym kamykiem” - powiedział aktor.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Wstuchaj się w swoje emocje. Horoskop dzienny zapowiada, że intuicja podpowie najlepsze rozwiązanie.

Ryby (19.02 - 20.03)

Kreatywność pomoże rozwiązać problem. Horoskop na dziś radzi, by nie bać się niestandardowych pomysłów.

Baran (21.03 - 19.04)

Dobra organizacja przyniesie korzyści. Warto działać według ustalonego planu. Horoskop dzienny na piątek mówi, że dobrze na tym wyjdiesz.

Byk (20.04 - 20.05)

Otwórz się na nowe możliwości. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że niespodziewana okazja może cię pozytywnie zaskoczyć.

Bliznięta (21.05 - 21.06)

Harmonia wróci do codziennych spraw. Horoskop na dziś radzi znaleźć chwilę na odpoczynek i refleksję.

Rak (22.06 - 22.07)

Drobne szczegóły okażą się ważne. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że precyzja pomoże ci uniknąć niepotrzebnych błędów.

Lew (23.07 - 22.08)

Energia będzie po twojej stronie. Horoskop dzienny radzi wykorzystać ją do działania i realizacji planów.

Panna (23.08 - 22.09)

Skup się na relacjach z otoczeniem. Horoskop na dziś wróży, że szczerą rozmową poprawi atmosferę i wzmocni wzajemne zaufanie.

Waga (23.09 - 22.10)

Czeka Cię ciekawa rozmowa. Horoskop dzienny na piątek mówi, że nowe informacje, które do Ciebie dotrą, pomogą podjąć ważną decyzję.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Spokój i cierpliwość przyniosą oczekiwane efekty. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że dzięki temu łatwiej osiągniesz swój cel.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Przed tobą dzień sprzyjający odważnym decyzjom. Horoskop na dziś radzi zaufać intuicji. To sprawi, że pojawi się szansa na mały sukces.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Uda Ci zrealizować wszystkie zaplanowane zadania. Horoskop dzienny na piątek mówi, że niektórzy ludzie ci tego pozazdroszą...

0011538187

„Można odejść na zawsze,
by stale być blisko...”

Z żalem zawiadamiamy, że dnia 8 czerwca 2026 r. odszedł w pokoju do Pana, przeżywszy 77 lat

SP

Jan Machnicki

Msza św. Żałobna odprawiona zostanie w Kościele Parafialnym w Niepołomicach - Rynek (ul. Piękna 2) dnia 13 czerwca 2026 r. o godz. 10:30.

W smutku pogrążona
Córka z Rodziną

0011538676

Pani
Jadwidze Ciapale

Prokuratorowi Prokuratury Okręgowej w Nowym Sączu
Naczelnikowi 1 Wydziału Śledczego

wyrazy głębokiego i szczerzego współczucia
z powodu śmierci

Ojca

składają

prokuratorzy i pracownicy Prokuratury Okręgowej
i Prokuratur Rejonowych okręgu nowosądeckiego

0011537450

Sękowa, dnia 12 czerwca 2026 r.

**OGŁOSZENIE
WÓJTA GMINY SĘKOWA**

o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego z zastosowaniem postępowania uproszczonego oraz o wszczęciu postępowania w sprawie przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 27b ust. 4 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2026 r., poz. 538) oraz art. 39 ust. 1 w związku z art. 46 pkt. 1 i art. 54 ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 670) zawiadamiam o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Sękowa w miejscowości Sękowa dla terenu obejmującego działkę ewidencyjną nr 1026, 1027 położoną w obrębie Sękowa z zastosowaniem postępowania uproszczonego oraz o wszczęciu postępowania w sprawie przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko.

Wójt Gminy Sękowa
mgr inż. Małgorzata Małuch

Na podstawie art. 13 ust. 1 i 2 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) (Dz. Urz. UE L Nr 119 z 4 maja 2016 r., str. 1), dalej /RODO/, informuję, że:

Administratorem danych osobowych jest Wójt Gminy Sękowa z siedzibą 38-307 Sękowa 252, e-mail: ugsekowa@sekowa.pl. Przetwarzanie danych jest niezbędne do wypełnienia obowiązku prawnego ciążącego na administratorze. Dane są przechowywane przez czas określony w szczególnych przepisach prawa. Osobie której dane dotyczą, przysługuje prawo dostępu do swoich danych osobowych, ich prostowania, ograniczenia przetwarzania oraz prawo wniesienia skargi do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych. Szczegółowe informacje dotyczące przetwarzania danych podane są w klauzuli informacyjnej dostępnej w siedzibie oraz Biuletynie Informacji Publicznej Administratora w zakładce Przetwarzanie danych osobowych - RODO. (<https://bip.malopolska.pl/ugsekowa,m,305708,przetwarzanie-danych-osobowych-rod.html>).

0011536177

**USŁUGI
DEKARSKIE**

POGOTOWIE DEKARSKO-BLACHARSKIE!
Naprawa i remont dachów • Likwidacja przecieków.
Darmowa wycena • Szybko i solidnie • Atrakcyjne ceny.

Zadzwoń! ☎ **573-852-370, 517-343-744**

AUTOREKLAMA

aktualne
z całej Polski
przetargi

 **nasze
komunikaty.pl**

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 508 26 26 84,
Przez internet: www.ogloszenia.polskapress.pl
E-mail: jan.kurdys@polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń: Kraków, Zabłocie 43a

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

N.SĄCZ Zielona (koło WSB) pokój 1 lub 2-os. bez dzieci 700zł z med. 507153124

DOMY - SPRZEDAM

MIĘDZY Koszalinem a Słupskiem, 42km od morza wśród pięknych lasów sprzedam domek letniskowy (pół bliźniaka) z pełnym wyposażeniem nad jez. Długie w Krągu od strony drogi do Polanowa. Pow. 35m² z krytym tarasem. Współwłasność pomostu. Metalowy magazynek, łódka z siln. elek. na nowej przyczepce oraz rower elektryczny GANT. tel. 606-675-025.

Handlowe

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel.: 782-592-790.

Praca

ZATRUDNIĘ

"MURARZ - cieśla praca w Niemczech. Firma TOP BUD 2 w Nowym Sączu zatrudni do pracy na budowach. Zapewniamy umowy o pracę, ubezpieczenie społeczne w Niemczech, dojazd i zakwaterowanie. Wymagamy potwierdzenie posiadanych kwalifikacji. Kontakt 18 449 08 30, 513-764-303 /e-mail biuro@topbud2.pl lub przy ul.1 Maja 5 w Nowym Sącz", 18-449-08-30, 513-764-303 Praca, Niemcy

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy turnusy 7 dni od 1050 zł z 30% dofin. dla emerytów/ rencistów, tel 501-642-492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

DANA - USTRONIE MORSKIE. Tanie wczasy z wyżywieniem. 601-585-510 www.danaustronie.pl

Karwia, - wczasy i pokoje nad morzem, 602-474-929

KOŁOBRZEG!!! Wczasy-Tanio. Tel. 94/354-36-65.

LEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

USTKA- Wczasy! Pokoje! 604-486-413.

Matrymonialne

KAWALER 52 lata, rencista, majątny, pozna dziewczynę/ pannę w wieku od 20 do 39 lat może być rencistką jak i z dzieckiem w celu matrymonialnym. Adam z Oświęcimia, tel. 730-244-629.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Rolnicze

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.150 zł/tona, 500-669-621

0011537982

**OGŁOSZENIE
WÓJTA GMINY GRÓDEK NAD DUNAJCEM**

o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu
„Miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Gródek nad Dunajcem”

Na podstawie art. 8h ust. 1, i, j, art. 17 pkt. 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 roku o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 538) oraz art. 39 i 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 roku o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiskach oraz ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 670) oraz uchwały nr XI/103/2025 Rady Gminy Gródek nad Dunajcem z dnia 27 stycznia 2025 roku w sprawie przystąpienia do sporządzenia „Miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Gródek nad Dunajcem”, zmienionej uchwałą nr XII/118/2025 z dnia 27 stycznia 2025 roku (<https://bip.malopolska.pl/ugrodeknaddunajcem,a,2646325,uchwala-nr-xii1182025-rady-gminy-grodek-nad-dunajcem-z-dnia-24-marca-2025-r-w-sprawie-zmiany-uchwaly.html>), informuję o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu przedmiotowego planu wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.

Konsultacje społeczne będą prowadzone w dniach od 12.06.2026 r. do 10.07.2026 r. i obejmują:

1. Zbieranie uwag w terminie od dnia 12.06.2026 r. do 10.07.2026 r.
2. Spotkanie otwarte, które odbędzie się w dniu 25.06.2026 r. o godzinie 15³⁰ w sali konferencyjnej budynku Gminnego Ośrodka Kultury w Gródku nad Dunajcem – 33-318 Gródek nad Dunajcem 28 (budynek jest dostępny dla osób z niepełnosprawnościami).
3. Dyżur projektanta, który odbędzie się w dniu 26.06.2026 r. w godzinach od 15⁰⁰ do 17⁰⁰ w sali konferencyjnej budynku Gminnego Ośrodka Kultury w Gródku nad Dunajcem (budynek jest dostępny dla osób z niepełnosprawnościami).

Z projektem planu miejscowego można zapoznać się w siedzibie Urzędu Gminy w Gródku nad Dunajcem, pokój nr 6 w godzinach pracy Urzędu Gminy w Gródku nad Dunajcem oraz na stronie internetowej BIP Urzędu Gminy w Gródku nad Dunajcem pod adresem:
<https://bip.malopolska.pl/ugrodeknaddunajcem,m,93534,plan-zagospodarowania-przestrzennego.html>

Uwagi do projektu planu miejscowego składa się do Wójta Gminy Gródek nad Dunajcem:

1. W postaci papierowej na adres: Gródek nad Dunajcem 54, 33-318 Gródek nad Dunajcem.
2. W formie dokumentu elektronicznego za pośrednictwem poczty elektronicznej na adres: gmina@gminagrodek.pl lub za pośrednictwem elektronicznej skrzynki podawczej e-Doręczenia: AE:PL-37217-23764-VVHVB-24

Uwagę należy złożyć na formularzu zgodnie z załącznikiem do Rozporządzenia Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz.U. z 2023 r. poz. 2509). Formularz jest dostępny w Urzędzie Gminy w Gródku nad Dunajcem oraz na stronie internetowej <https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologia/formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego>.

Składający uwagę do projektu planu podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Uwagi do strategicznej oceny oddziaływania na środowisko mogą być wnoszone: w formie pisemnej, ustnie do protokołu, za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym. Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Wójt Gminy Gródek nad Dunajcem.

Jarosław Baziak - Wójt Gminy Gródek nad Dunajcem

KTO MISTRZEM ŚWIATA? KTO KRÓLEM STRZELCÓW MUNDIALU? TYPUJĄ LUDZIE FUTBOLU

Ruszają piłkarskie mistrzostwa świata w USA, Kanadzie i Meksyku. Uczestniczyć w nich będzie rekordowa liczba 48 reprezentacji, niestety, zabraknie Polski. Znane postacie ze światka futbolowego zaprosiliśmy do udziału w sondzie o gigantycznej sportowej imprezie

PYTANIA

1. Kto wygra mundial 2026?
2. Kto zostanie królem strzelców mundialu 2026?

KRZYSZTOF ADAMCZYK

(3-krotny reprezentant Polski)
● Norwegia, czas na powiew świeżości.
● Erling Haaland.

MARCIN ADAMSKI

(3-krotny reprezentant Polski)
● Portugalia.
● Bruno Fernandes, niesamowicie bramkostrzelny pomocnik, a do tego człowiek z klasą.

JOZEF BARMOS

(52-krotny reprezentant Czechosłowacji, uczestnik finałów MŚ 1982)
● Argentyna, ale konkurencję ma niesamowicie silną. Brazylia, Francja, Hiszpania, Belgia, Maroko i pewnie jeszcze kilka innych reprezentacji może walczyć o najwyższe cele.
● Julian Alvarez, wszechstronność Argentyńczyka jest imponująca.

JACEK BAYER

(1-krotny reprezentant Polski)
● Argentyna, z przyjemnością będę jej kibicował.
● Harry Kane, angielska maszyna do zdobywania bramek.

JACEK BĄK

(96-krotny reprezentant Polski, uczestnik finałów MŚ 2002, 2006)
● Francja, bo ma najlepszy skład i niesamowite opcje w ofensywie.
● Luis Diaz, Kolumbijczyk z Bayernu. Bardzo lubię oglądać, jak gra.

ANDRZEJ BLEDZEWSKI

(1-krotny reprezentant Polski)
● Brazylia.
● Lautaro Martinez.

RAFAŁ BOGUSKI

(6-krotny reprezentant Polski)
● Hiszpania.
● Harry Kane.

MODEST BOGUSZEWSKI

(2-krotny reprezentant Polski)
● Francja.
● Ousmane Dembele.

GRZEGORZ BRONOWICKI

(14-krotny reprezentant Polski)
● Hiszpania.
● Harry Kane.

PIOTR BROŻEK

(5-krotny reprezentant Polski)
● Francja.
● Kylian Mbappe.

TOMASZ CEBULA

(12-krotny reprezentant Polski)
● Hiszpania.
● Kylian Mbappe.

WIEŚLAW CISEK

(12-krotny reprezentant Polski)
● Hiszpania.
● Kylian Mbappe.

PIOTR CZACHOWSKI

(45-krotny reprezentant Polski)
● Francja.
● Kylian Mbappe.

SYLWESTER CZERESZEWSKI

(23-krotny reprezentant Polski)
● Hiszpania, wygra piłka i swoboda.
● Harry Kane.

LESŁAW ĆMIKIEWICZ

(57-krotny reprezentant Polski, uczestnik finałów MŚ 1974 - 3. miejsce)

● Francja, świetna w ataku pozycyjnym, z gwiazdami w każdej formacji.
● Kylian Mbappe.

DARIUSZ DZIEKANOWSKI

(63-krotny reprezentant Polski, uczestnik finałów MŚ 1986)
● Portugalia.
● Cristiano Ronaldo, on cały czas ma to coś.

TOMASZ DZIUBIŃSKI

(2-krotny reprezentant Polski)
● Brazylia.
● Kylian Mbappe.

MAREK DZIUBA

(53-krotny reprezentant Polski, uczestnik finałów MŚ 1982 - 3. miejsce)

● Argentyna. W tym turnieju dużo może zależeć od przygotowania do uwarunkowań atmosferycznych.
● Kylian Mbappe i pobije mundialowy rekord trafień wszech czasów.

ADAM FEDORUK

(18-krotny reprezentant Polski)
● Francja.
● Kylian Mbappe, ma ogromny głód sukcesu drużynowego i indywidualnego.

VLADISLAVS GABOVIS

(41-krotny reprezentant Łotwy)
● Hiszpania.
● Kylian Mbappe.



Kylian Mbappe (z lewej) czy Harry Kane (z prawej)? Tych dwóch piłkarzy nasi eksperci najczęściej wskazują jako króla strzelców

MICHAŁ GĘBURA

(3-krotny reprezentant Polski)
● Hiszpania.
● Harry Kane.

DARIUSZ GĘSIOR

(22-krotny reprezentant Polski)
● Argentyna
● Amad Diallo z Wybrzeża Kości Słoniowej.

JAROSŁAW GIERYJKIEWICZ

(1-krotny reprezentant Polski, od wielu lat przebywa w USA)
Stawiam na ● Argentynę i liczę na jej piękny finał z Holandią.
● Kay Havertz, niemiecki piłkarz znajduje się w wybornej formie.

PAWEŁ GOLAŃSKI

(14-krotny reprezentant Polski)
● Brazylia, bo ma Carlo Ancelottiego.
● Kylian Mbappe.

JACEK GREMBOCKI

(7-krotny reprezentant Polski)
● Argentyna. Najlepszy byłby finał marzeń z Brazylią.
● Vinicius Junior z Brazylii.

TOMASZ JODŁOWIEC

(49-krotny reprezentant Polski)
● Francja.
● Kylian Mbappe.

ANDRZEJ KOBYLAŃSKI

(6-krotny reprezentant Polski)
● Niemcy, po latach posuchy mogą wrócić na tron światowej piłki.
● Harry Kane.

Juliusz Kruszanek

(7-krotny reprezentant Polski)
● Argentyna.
● Kylian Mbappe.

GRZEGORZ LATO

(100-krotny reprezentant Polski, uczestnik finałów MŚ 1974 - 3. miejsce i król strzelców, 1978, 1982 - 3. miejsce)

Typuje finał Niemcy - Argentyna i zwycięstwo ● Niemców po karnych.
● Erling Haaland, ale może ktoś wyskoczyć z boku jak... Grzegorz Lato w 1974.

MAREK MOTYKA

(8-krotny reprezentant Polski)
● Hiszpania.
● Kylian Mbappe.

ANDRZEJ NIEDZIELAN

(19-krotny reprezentant Polski)
● Holandia, mają znakomitą kadrę.
● Erling Haaland.

MIROŚLAW OKOŃSKI

(29-krotny reprezentant Polski)
● Brazylia.
● Jamal Musiala, poniesie Niemców bardzo daleko w tym turnieju.

PEDRO PASCULLI

(16-krotny reprezentant Argentyny, mistrz świata 2006)
● Hiszpania.
● Lamine Yamal.

PETER PEKARIK

(138-krotny reprezentant Słowacji)
● Hiszpania
● Lamine Yamal.

GRZEGORZ PIECHNA

(1-krotny reprezentant Polski)
● Maroko.
● Erling Haaland z Norwegii.

ANTONI PIECHNICZEK

(3-krotny reprezentant Polski, trener reprezentacji Polski na finałach MŚ 1982 - 3. miejsce, 1986)
● Argentyna, wierzę we wspaniały występ Messiego na koniec kariery.
● Lamine Yamal, świetny zawodnik ze świetnej ekipy Hiszpanii.

TOMASZ PRZYBYLSKI

(polska legenda piłki nożnej na Wschodzie)
● Argentyna.
● Lautaro Martinez.

DAWID PLIZGA

(3-krotny reprezentant Polski)
● Argentyna, nie ukrywam, że jej kibicuje.
● Julian Alvarez, nowy nabytek Barcelony, piłkarz rewelacyjny.

MARTIN REMACLE

(Belg, piłkarz Korony Kielce)
● Belgia.
● Harry Kane, świetny napastnik mojej ulubionej Anglii.

WOJCIECH RUDY

(39-krotny reprezentant Polski, uczestnik finałów MŚ 1978)
● Holandia.
● Kylian Mbappe.

BARTOSZ RYMANIAK

(1-krotny reprezentant Polski, zawodnik Górnika Polkowice)
● Hiszpania.
● Lautaro Martinez.

WINNIE SCHAEFER

(słynny niemiecki trener, w finałach MŚ 2002 prowadził Kamerun, obecnie dyrektor sportowy federacji Ghany)
● Brazylia z Carlo Ancelottim.
● Harry Kane.

KONSTANTINOS SOTERIOU

(11-krotny reprezentant Cypru)
● Hiszpania.
● Harry Kane.

ŁUKASZ ZAŁUSKA

(1-krotny reprezentant Polski)
● Norwegia. Będę kibicował także
● Szkocji, trochę czasu w tym kraju spędziłem.

MARCEL ZAPYTOWSKI

(bramkarz IB Vestmannyear, klubu z Islandii)
● Brazylia.
● Harry Kane.

DOMINICK ZATOR

(3-krotny reprezentant Kanady)
Portugalia.
Kylian Mbappe.

PIOTR ZIELIŃSKI

(109-krotny reprezentant Polski, uczestnik finałów MŚ 2018, 2022)
● Uzbekistan (śmiech).
● Lautaro Martinez.

WŁADYSŁAW ŻMUDA

(91-krotny reprezentant Polski, uczestnik finałów MŚ 1974 - 3. miejsce, 1978, 1982 - 3. miejsce, 1986)
● Francja.
● Kylian Mbappe.

Zebrał Jaromir Kruk



FOT. PUCHAR TYMBARK/PZPN/PL_2012/ADAM JANKOWSKI

XXVI edycja Pucharu Tymbark miała swoje fantastyczne zwieńczenie na murawie PGE Narodowego przed meczem towarzyskim reprezentacji Polski z Nigerią. W Wielkim Finale wyłoniono mistrzów dziewcząt i chłopców U-10 i U-12. Nagrody wręczali m.in. kapitan reprezentacji Robert Lewandowski i selekcjoner Jan Urban

Droga do reprezentacji Polski wiedzie przez Puchar Tymbark: podsumowanie XXVI edycji

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

Spełnione marzenia, piękne bramki, wielkie emocje i walka do ostatniego gwizdka! W dniach 1-3.06 Warszawa gościła Finał Ogólnopolski XXVI edycji Pucharu Tymbark.

W Finale Ogólnopolskim rywalizowały 64 najlepsze drużyny dziewcząt i chłopców w kategoriach do lat 10 i 12, reprezentujące 16 województw. Do rozgrywek zgłosiła się rekordowa liczba 15 tysięcy zespołów.

Przez pierwsze 2 dni na Stadionie Hutnika drużyny walczyły o udział w Wielkim Finale, który odbył się 3 czerwca na PGE Narodowym przed meczem towarzyskim Polska - Nigeria.

Młode piłkarki i piłkarze stworzyli fantastyczne widowisko. Byliśmy świadkami genialnych dryblingów i kapitalnych bramek, które co chwila elektryzowały kibiców. Każdy z finalistów zostawił na murawie PGE Narodowego serce.

- Ta ukuta z PZPN maksyma, że droga na Stadion Narodowy prowadzi przez finał Pucharu Tymbark, finał Pucharu Polski lub bycie reprezentantem Polski

jest właściwą puentą, która motywuje dzieci - ocenił prezes i założyciel Grupy Maspex, właściciela marki Tymbark, Krzysztof Pawiński.

Zwieńczeniem niesamowitych emocji była wyjątkowa ceremonia wręczenia nagród. - Było trochę stresiku, ale pozytywnego i radość na koniec. Cieszyliśmy się, że dotarliśmy tak daleko, że idziemy dziś na mecz - powiedział Szymon Krzan z zespołu mistrza U-12, SMS Stali Rzeszów.

Puchary i medale wręczyli mistrzom m.in. kapitan reprezentacji Polski Robert Lewandowski i selekcjoner Jan Urban, którzy z bliska podziwiali zmagania następców. Oprócz pucharów, najlepsi wygrali wyjątkowe spotkanie z reprezentacją oraz udział w październikowym meczu Ligi Narodów z Rumunią.

- W tej chwili to już wiadomo, że ścieżka do reprezentacji musi się rozpocząć na turnieju Tymbark. Musimy spaść kłamrą Stadion Narodowy, mecze reprezentacji i właśnie Puchar Tymbark. Za 4-5 lat w reprezentacjach młodzieżowych, które prowadzimy od U-15, na pewno ci zawodnicy z Pucharu Tymbark się już pojawią - stwierdził wicepre-

zes PZPN ds. organizacyjno-financejnych, Adam Kaźmierczak.

Sponsorem generalnym rozgrywek jest marka Tymbark. XXVI edycja Pucharu Tymbark jest współfinansowana przez Ministerstwo Sportu i Turystyki. Finał Ogólnopolski turnieju odbywał się pod Patronatem Honorowym Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Karola Nawrockiego. W skład Komitetu Honorowego turnieju wchodzi: Minister Sportu i Turystyki, Minister Edukacji oraz Minister Zdrowia. ©©

XXVI PUCHAR TYMBARK 2026

Wyniki Finału Ogólnopolskiego U-10 dziewczęta
finał: Brda Szkoła Rytel (Pomorskie) - SP Piotrowice (Małopolskie) 0:0, k.0-2
mecz o 3 miejsce: SP Grabów Szlachecki (Lubelskie) - Kurzyňa Girls (Podkarpackie) 4:1
o 5 miejsce: SP 1 Żnin (Kujawsko-Pomorskie) - Naprzód Skórzec (Mazowieckie) 3:5

Za 4-5 lat w reprezentacjach młodzieżowych, które mamy od U-15, już na pewno ci zawodnicy z Pucharu Tymbark się pojawią

o 7 miejsce: SP Janowice (Śląskie) - SP Domaniewice (Łódzkie) 2:2 karne 3-2
o 9 miejsce: UKS SAP „Szóstka” Brzeg (Opolskie) - LUKS ZSO Wydmirny (Warm.-Mazurskie) 1:5
o 11 miejsce: SMS Remes Opalenica (Wielkopolskie) - SP Żary (Lubuskie) 2:1
o 13 miejsce: Gwiazdeczki Kostomoty (Świętokrzyskie) - LKS Dragon Miskowice (Dolnośląskie) 1:5
mecz o 15 miejsce: SP Sianów (Zachodniopomorskie) - PSP 6 Białystok (Podlaskie) 1:1 k. 2-0
królowa strzelczyń: Nina Kopyńska (Naprzód Skórzec) - 21 goli
najlepsza bramkarka: Oliwia Płonka (SP Piotrowice)
najlepsza zawodniczka: Blanka Karnowska (Brda Szkoła Rytel)
U-10 chłopcy
finał: SMS Igiłooł Debica (Podkarpackie) - SP Kowale (Pomorskie) 2:2 k. 1-2
mecz o 3 miejsce: TCT 162 Łódź (Łódzkie) - 300 SPARTAN (Mazowieckie) 4:2
o 5 miejsce: Asyz SP 32 (Świętokrzyskie) - SP 60 Bydgoszcz (Kujawsko-Pomorskie) 1:1 k. 3-1
o 7 miejsce: SP 51 Poznań (Wielkopolskie) - Dzieki Koty Gorzów Wielkopolski (Lubuskie) 3:3 k. 2-1
o 9 miejsce: SP 1 Niepolomice (Małopolskie) - SP 3 Oborniki Śląskie (Małopolskie) 5:1
mecz o 11 miejsce: SP 5 Świdnik (Lubelskie) - Czworka Lidzbark Warmiński (Warmińsko-Mazurskie) 1:1 k. 1-2
o 13 miejsce: SP 38 Białystok (Podlaskie) - SP 1 Bieruń (Śląskie) 4:4 k. 2-1
o 15 miejsce: PSP Mierzyn (Zachodniopomorskie) - PSP 14 Opole (Opolskie) 6:4
król strzelców: Marcin Prus (SP Kowale) - 22 gole
najlepszy bramkarz: Jan Radzikowski (SP Kowale)

najlepszy zawodnik: Marcin Prus (SP Kowale)
U-12 dziewczęta
finał: SP 289 Warszawa (Mazowieckie) - SP 48 UKS Zaspas Gdańsk (Pomorskie) 0:1
mecz o 3 miejsce: SP Korsze (Warmińsko-Mazurskie) - SP 6 Inowrocław (Kujawsko-Pomorskie) 1:1 k. 2-0
o 5 miejsce: „Rosolki” Stejczyca (Lubelskie) - Marianki SP 1 Góra (Dolnośląskie) 3:1
o 7 miejsce: Prywatna OMS Opoczno (Łódzkie) - OKIR Grodków (Opolskie) 1:1 k. 1-3
o 9 miejsce: SP 17 Chorzów (Śląskie) - SP Sierakowo (Wielkopolskie) 4:5
o 11 miejsce: SP 9 Debica (Podkarpackie) - ZSP Podsamie-Rokiciny (Małopolskie) 0:10
o 13 miejsce: Tygrysz Choroszczy (Podlaskie) - ZPO Klimontów (Świętokrzyskie) 1:1 karne 3-2
o 15 miejsce: SP 14 Szczecin (Zachodniopomorskie) - SP Kisielin (Lubuskie) 1:2
najlepsza strzelczyni: Lilianna Rapacz (ZSP Podsamie-Rokiciny, Małopolskie) - 15 goli
najlepsza bramkarka: Katarzyna Deręgowska (SP 48 UKS Zaspas Gdańsk)
najlepsza zawodniczka: Michalina Kołodziejczyk (SP 48 UKS Zaspas Gdańsk)

U-12 chłopcy
finał: SMS LW Warszawa (Mazowieckie) - SMS Stal Rzeszów 1:1 k. 1-2
mecz o 3 miejsce: SP 6 Wrocław (Dolnośląskie) - SP 60 Bydgoszcz AllChemicy (Kujawsko-Pomorskie) 0:3
o 5 miejsce: SP 18 Olsztyn „Mamy Talenty” (Warmińsko-Mazurskie) - SP 7 Koszalin (Zachodniopomorskie) 0:0 k. 2-3
o 7 miejsce: SP 7 Częstochowa (Śląskie) - SP 7 Leszno (Wielkopolskie) 3:2
o 9 miejsce: ZSP 2 Białystok (Podlaskie) - Szkoła Gortata (Łódzkie) 2:1
mecz o 11 miejsce: PSP 15 Opole (Opolskie) - SMS Avia Świdnik (Lubelskie) 0:8
o 13 miejsce: PSP 1 Starogard Gdański (Pomorskie) - Dzikusy Seby z SP 11 (Małopolskie) 0:0 k. 3-2
o 15 miejsce: Piąteczka Jędrzejów (Świętokrzyskie) - Blue Boys Gorzów Wielkopolski (Lubuskie) 1:3
król strzelców: Piotr Uniszkievicz (SP 60 Bydgoszcz - AllChemicy) - 8 goli
najlepszy bramkarz: Mieszko Kobylecki (SMS Stal Rzeszów)
najlepszy zawodnik: Julian Kusak (SMS LW Warszawa)



SPORT

www.sportowy24.pl

Wiadomo, kiedy będą derby! Jest terminarz ekstraklasy

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA. **Eks-
traklasa opublikowała termi-
narnaz na sezon 2026/2027.**
**Dzięki temu dowiedzieliśmy
się m.in. kiedy dojdzie do der-
bów Krakowa. A takich me-
czów czeka nas aż sześć.**

Z krakowskich klubów tylko Wisła zainauguruje sezon u siebie. „Biała Gwiazda” podejmie GKS Katowice. Cracovia pojedzie do mistrza Polski, Lecha Poznań, a Wiczyzsta swój pierwszy, historyczny mecz w ekstraklasie zagra w Radomiu z Radomiakiem.

Do pierwszych w tym sezonie derbów Krakowa dojdzie w piątej kolejce, gdy Cracovia podejmie Wiczyzstą. Już w następnej, szóstej kolejce, Wisła zagra z Wiczyzstą. A wszystko to jeszcze w sierpniu!

Z kolei do Wielkich Derbów Krakowa, czyli meczu Wisły z Cracovią, dojdzie w 14 kolejce. Kolejność wymienionych drużyn nie jest tutaj przypadkowa, bowiem pierwszym gospodarzem derbowej konfrontacji będzie „Biała Gwiazda”, a mecz zostanie rozegrany na stadionie przy ul. Reymonta.

Sezon 2026/2027 ekstraklasy wystartuje 25 lipca. W tym roku rywalizacja toczy się będzie do 12 grudnia, a w 2027 roku rozgrywki zostaną wznowione 30 stycznia. Zakończą się natomiast 22 maja.

Terminarz ekstraklasy 2026/2027

1. kolejka, 25 lipca 2026

Wisła Kraków - GKS Katowice, Radomiak Radom - Wiczyzsta Kraków, Pogoni Szczecin - Legia Warszawa, Raków Częstochowa - Wisła Płock, Widzew Łódź - Motor Lublin, Jagiellonia Białystok - Korona Kielce, Górnik Zabrze - Śląsk Wrocław, KGHM Zagłębie Lubin - Piast Gliwice, Lech Poznań - Cracovia.

2. kolejka, 1 sierpnia 2026

Motor - Jagiellonia, Korona - Górnik, Wiczyzsta - Lech, Cracovia - Pogoni, Legia - Zagłębie, GKS - Radomiak, Śląsk - Raków, Piast - Wisła K., Wisła P. - Widzew.

3. kolejka, 8 sierpnia 2026

Korona - Legia, Wisła K. - Wisła P., Radomiak - Górnik, Pogoni - Motor, Raków - Zagłębie, GKS - Wiczyzsta, Śląsk - Cracovia, Jagiellonia - Widzew, Lech - Piast.

4. kolejka, 15 sierpnia 2026

Motor - GKS, Cracovia - Raków, Legia - Radomiak, Widzew - Korona, Piast - Wiczyzsta, Ja-

SPORT W TV

10.15, Polsat Sport 1, siatkówka, Ukraina - Kuba (Liga Narodów); **12.30, 14.30, 16.30, 18.30, Canal Plus Sport 2**, tenis, turniej WTA w Londynie; **13.45, Polsat, Polsat Sport 1**, siatkówka, Japonia - Polska (Liga Naro-

dów); **20.50, TVP 1, TVP Sport**, piłka nożna, Kanada - Bośnia i Hercegowina (MŚ); **21.15, Polsat Sport 2**, siatkówka, Belgia - Serbia (Liga Narodów); 21.45, Polsat Sport 2, siatkówka, Niemcy - Stany Zjednoczone (Liga Narodów). (BK)

LOTTO Środa, 10.06; Multi Multi (22): 2, 7, 9, 15, 16, 25, 29, 31, 34, 41, 51, 52, 53, 54, 57, 64, 67, 68, 75, 80; plus 15; **Kaskada (22):** 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 10, 11, 17, 22, 24; **Mini Lotto:** 8, 14, 28, 35, 40; **Ekstra Pensja:**

8, 21, 23, 26, 33 - 1; **Eks-
tra Premia:** 6, 13, 14, 16, 23 - 3
Czwartek, 11.06; Multi Multi (14): 1, 2, 3, 5, 7, 13, 17, 19, 22, 25, 29, 36, 40, 45, 47, 51, 61, 67, 74, 77; plus 36; **Kaskada (14):** 2, 4, 5, 8, 11, 12, 13, 18, 19, 21, 23, 24



Ostatnie derby Cracovia - Wisła miały miejsce 1 maja 2022 roku. W listopadzie znów dojdzie do starcia tych rywali

giellonia - Pogoni, Górnik - Wisła K., Zagłębie - Śląsk, Wisła P. - Lech.

5. kolejka, 22 sierpnia 2026

Korona - Motor, Cracovia - Wiczyzsta, Radomiak - Zagłębie, Pogoni Szczecin - Wisła K., Raków - Górnik, GKS - Wisła P., Śląsk - Widzew, Piast - Legia, Lech - Jagiellonia.

6. kolejka, 29 sierpnia 2026

Motor - Piast, Wisła K. - Wiczyzsta, Radomiak - Cracovia, Legia - Śląsk, Raków - Jagiellonia, Widzew - Lech, Górnik - GKS, Zagłębie - Pogoni, Wisła P. - Korona.

7. kolejka, 5 września 2026

Motor - Legia, Korona - Wisła K. Wiczyzsta - Zagłębie, Cracovia - Górnik, Pogoni - Wisła P., Widzew - Radomiak, Piast - GKS, Jagiellonia - Śląsk, Lech - Raków.

8. kolejka, 12 września 2026

Wisła K. - Jagiellonia, Radomiak - Piast, Legia - Widzew, Pogoni - Wiczyzsta, Raków - Motor, Śląsk - Korona, Górnik - Lech, Zagłębie - GKS, Wisła P. - Cracovia.

9. kolejka, 19 września 2026

Motor - Górnik, Korona - Raków, Wisła K. - Śląsk, GKS - Cracovia, Widzew - Wiczyzsta, Piast - Pogoni, Jagiellonia - Legia, Zagłębie - Wisła P. - Lech - Radomiak.

10. kolejka, 10 października 2026

Wiczyzsta - Wisła P., Cracovia - Zagłębie, Radomiak - Motor, Legia - Wisła K., Pogoni - Korona, Raków - GKS, Śląsk - Lech, Piast - Widzew, Jagiellonia - Górnik.

11. kolejka, 17 października 2026

Motor - Śląsk, Wiczyzsta - Raków, Cracovia - Legia, GKS - Pogoni, Widzew - Wisła K., Górnik - Piast, Zagłębie - Jagiellonia, Wisła P. - Radomiak, Lech - Korona.

12. kolejka, 24 października 2026

Motor - Zagłębie, Korona - GKS, Wisła K. - Raków, Legia - Lech, Pogoni - Radomiak, Śląsk - Wiczyzsta, Widzew - Górnik, Piast - Cracovia, Jagiellonia - Wisła P.

13. kolejka, 31 października 2026

Wiczyzsta - Jagiellonia, Cracovia - Motor, Radomiak - Śląsk, Raków - Pogoni, GKS - Widzew, Górnik - Legia, Zagłębie - Korona, Wisła P. - Piast, Lech - Wisła.

14. kolejka, 7 listopada 2026

Motor - Wisła P., Korona - Radomiak, Wisła K. - Cracovia, Legia - Raków, Śląsk - Piast, Widzew - Pogoni, Jagiellonia - GKS, Górnik - Wiczyzsta, Lech - Zagłębie.

15. kolejka, 21 listopada 2026

Wiczyzsta - Motor, Cracovia - Jagiellonia, Radomiak - Wisła K., Pogoni - Śląsk, Raków - Widzew, GKS - Lech, Piast - Korona, Zagłębie - Górnik, Wisła P. - Legia.

16. kolejka, 28 listopada 2026

Korona - Cracovia, Wisła K. - Motor, Legia - Wiczyzsta, Raków - Piast, Śląsk - GKS, Widzew - Zagłębie, Jagiellonia - Radomiak, Górnik - Wisła P., Lech - Pogoni.

17. kolejka, 5 grudnia 2026

Motor - Lech, Wiczyzsta - Korona, Cracovia - Widzew, Radomiak - Raków, Pogoni - Górnik, GKS - Legia, Piast - Jagiellonia, Zagłębie - Wisła K., Wisła P. - Śląsk.

18. kolejka, 12 grudnia 2026

Motor - Widzew, Korona - Jagiellonia, Wiczyzsta - Radomiak, Cracovia - Lech, Legia - Pogoni, GKS - Wisła K., Śląsk - Górnik, Piast - Zagłębie, Wisła P. - Raków.

19. kolejka, 30 stycznia 2027

Wisła K. - Piast, Radomiak - GKS, Pogoni - Cracovia, Raków - Śląsk, Widzew - Wisła P., Jagiellonia - Motor, Górnik - Korona, Zagłębie - Legia, Lech - Wiczyzsta.

20. kolejka, 6 lutego 2027

Motor - Pogoni, Wiczyzsta - GKS, Cracovia - Śląsk, Legia - Korona, Widzew - Jagiellonia, Piast - Lech, Górnik - Radomiak, Zagłębie - Raków, Wisła P. - Wisła K.

21. kolejka, 13 lutego 2027

Korona - Widzew, Wiczyzsta - Piast, Wisła K. - Górnik, Radomiak - Legia, Pogoni - Jagiellonia,

Raków - Cracovia, GKS - Motor, Śląsk - Zagłębie, Lech - Wisła P.

22. kolejka, 20 lutego 2027

Motor - Korona, Wiczyzsta - Cracovia, Wisła K. - Pogoni, Legia - Piast, Widzew - Śląsk, Jagiellonia - Lech, Górnik - Raków, Zagłębie - Radomiak, Wisła P. - GKS.

23. kolejka, 27 lutego 2027

Korona - Wisła P., Wiczyzsta - Wisła K., Cracovia - Radomiak, Pogoni - Zagłębie, GKS - Górnik, Śląsk - Legia, Piast - Motor, Jagiellonia - Raków, Lech - Widzew.

24. kolejka, 6 marca 2027

Wisła K. - Korona, Radomiak - Widzew, Legia - Motor, Raków - Lech, GKS - Piast, Śląsk - Jagiellonia, Górnik Z. - Cracovia, Zagłębie - Wiczyzsta, Wisła P. - Pogoni.

25. kolejka, 13 marca 2027

Motor - Raków, Korona - Śląsk, Wiczyzsta - Pogoni, Cracovia - Wisła P., GKS - Zagłębie, Widzew - Legia, Piast - Radomiak, Jagiellonia - Wisła K., Lech - Górnik.

26. kolejka, 20 marca 2027

Wiczyzsta - Widzew, Cracovia - GKS, Radomiak - Lech, Legia - Jagiellonia, Pogoni - Piast, Raków - Korona, Śląsk - Wisła K., Górnik - Motor, Wisła P. - Zagłębie

27. kolejka, 3 kwietnia 2027

Motor - Radomiak, Korona - Pogoni, Wisła K. - Legia, GKS - Raków, Widzew - Piast, Górnik - Jagiellonia, Zagłębie - Cracovia, Wisła P. - Wiczyzsta, Lech - Śląsk.

28. kolejka, 10 kwietnia 2027

Korona - Lech, Wisła K. - Widzew, Radomiak - Wisła P., Legia - Cracovia, Pogoni - GKS, Raków - Wiczyzsta, Śląsk - Motor, Piast - Górnik, Jagiellonia - Zagłębie Lubin.

29. kolejka, 17 kwietnia 2027

Wiczyzsta - Śląsk, Cracovia - Piast, Radomiak - Pogoni, Raków - Wisła K., GKS - Korona, Górnik - Widzew, Zagłębie - Motor, Wisła P. - Jagiellonia, Lech - Legia.

30. kolejka, 23 kwietnia 2027

Motor - Cracovia, Korona - Zagłębie, Wisła K. - Lech, Legia - Górnik, Pogoni - Raków, Śląsk - Radomiak, Widzew - GKS, Piast - Wisła P., Jagiellonia - Wiczyzsta.

31. kolejka, 1 maja 2027

Wiczyzsta - Górnik, Cracovia - Wisła K., Radomiak - Korona, Pogoni - Widzew, Raków - Legia, GKS - Jagiellonia, Piast - Śląsk, Zagłębie - Lech, Wisła Płock - Motor Lublin.

32. kolejka, 8 maja 2027

Motor - Wiczyzsta, Korona - Piast, Wisła K. - Radomiak, Legia - Wisła P., Śląsk - Pogoni, Widzew - Raków, Jagiellonia - Cracovia, Górnik - Zagłębie, Lech - GKS.

33. kolejka, 15 maja 2027

Motor - Wisła K., Wiczyzsta - Legia, Cracovia - Korona, Radomiak - Jagiellonia, Pogoni - Lech, GKS - Śląsk, Piast - Raków, Zagłębie - Widzew, Wisła P. - Górnik.

34. kolejka, 22 maja 2027

Korona - Wiczyzsta, Wisła K. - Zagłębie, Legia - GKS, Raków - Radomiak, Śląsk - Wisła P., Widzew - Cracovia, Jagiellonia - Piast, Górnik - Pogoni, Lech - Motor.

Niesamowita dramaturgia finału Pucharu Polski. Beskid obronił trofeum

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

**PIŁKA NOŻNA. W finale Pu-
charu Polski w Małopolsce,
rozegranym w Niepołomi-
cach, Beskid Andrychów
po karnych wygrał z Popra-
dem Muszyną.**

Dla Andrychowian był to trzeci z rzędu finał małopolskiego Pucharu Polski. Dwa lata temu przegrali z Podhalem Nowy Targ, rok temu pokonali BKS Bochnia i zdobyli trofeum, które teraz obronili. W finale PP dwukrotnie obejmowali prowadzenie, mieli przewagę, ale ostatecznie decydowały rzuty karne.

Beskid zaczął w wymarzonej stylu - już w 1 min objął prowadzenie. Pressing na połowie rywala przyniósł przejęcie piłki, Surówka podał prostopadłe do Wróblewskiego, a ten wymanewrował obrońców i bramkarza.

Piłkarze Popradu otrząsnęli się i do końca I połowy sprawiali dużo lepsze wrażenie. Długo brakowało im skuteczności i szczęścia. W końcu w 37 min udało się wyrównać. Muszynianie ładnie rozegrali akcję krótkimi podaniami, Plata zagrał wzdłuż bramki. Lisak wprawdzie nie trafił dobrze w futbolówkę, ale ta spadła po nogi Mrówki, który w tym zamieszaniu szczęśliwie znalazł drogę do siatki między nogami rywali.

Drugą połowę Beskid znów mógł zacząć... golem. Po niespełna minucie gry wyborną okazję miał Surówka, po jego sytuacyjnym uderzeniu z 8 m świetną, instynktowną interwencją popisał się Lewanidow. Później okazji było mnóstwo, ale w regulaminowych 90 minutach bramki nie padły, potrzebna była dogrywka.

W niej Beskid miał już ogromną przewagę, strzelił gola (w 99 min Wróblewski wykorzystał błąd Lewanidowa) i choć mamował kolejne okazje, to wydawało się, że utrzyma wynik. Jednak w 119 min jedna z nielicznych okazji Popradu została wykorzystana przez Kuca (przepiękny strzał w „okienko” z okolicy linii 16 m), a to oznaczało karne. W nich lepiej spisał się Beskid i mógł fetować sukces.

Zwycięski zespół otrzymał premię - od PZPN - 62 tys. złotych, będzie też grał w PP na szczeblu centralnym w przyszłym sezonie. Poprad zainkasował połowę tej kwoty.

POPRADEMUSZYNA-BESKID

ANDRYCHÓW 2:2 po dogr. (1:1, 1:1, 1:2), karne: 2:3

Bramki: 0:1 Wróblewski 1, 1:1 Mrówka 37, 1:2 Wróblewski 99, 2:2 Kuc 119.

Poprad: Lewanidow - Piszczek, Zygmunt, Chmielenko, Kuc - Mrówka, Laskosz (74 Gurba), Przybycień, Szczepański, Lisak - Plata (84 Wojniak).
Beskid: Wolanin - Koim, Mizera, Nagi, Hałat - Klimczyński, Surówka (118 Sarnecki), Wróblewski, Kasiński, Kaczmarczyk - Matyszek (91 Ostafin).

Sędziował: Patryk Świerczek (Brzesko). ©



Dla Beskidu był to trzeci z rzędu pucharowy finał. Pierwszy z nich przegrał, w dwóch kolejnych zwyciężył

Gazeta Nowosądecka

Gazeta Krakowska

www.gazetakrakowska.pl



NOWY SĄCZ
EWA NOVEL
I JEJ NAJNOWSZA
PIOSENKA
„KOBIETY”.
MÓWI O SILE,
NIEZALEŻNOŚCI
I ODWADZE
str. 2

STARY SĄCZ

ORBISFERA NA MIEJSKIEJ GÓRZE JUŻ PRZYCIĄGA NAJMŁODSZYCH

W samym sercu lasu powstała przestrzeń, której nie ma nigdzie w regionie. Wyniesiona nad ziemię kładka prowadzi przez cztery strefy tematyczne: energii, sensoryki, środowiska i zabawy. **str. 9**



FOT. MONIKA CHROBAK/URZĄD MIEJSKI W STARYM SĄCZU

NOWY SĄCZ

Magazyn energii
za 400 mln zł chce
wybudować prywatny
inwestor. O co w tym
chodzi? **str. 3**

GMINA SĘKOWA

Budowa schroniska
na Magurze trwa.
Pierwszych gości chcą
przyjąć początkiem
2028 roku **str. 5**

NOWY SĄCZ

Miasteczko Galicyjskie
i sądecki skansen staną się
miejscem i scenerią wyjątkowego
Festiwalu Tej Ziemi **str. 6**

GORLICKIE

Wakacje z duchami,
czyli śladem miejsc
nawiedzanych przez
białe i czarne damy
oraz rycerza **str. 8**

Krystyna Trzupek



Przytulajka

Gdzieś na końcu świata, – tuż za zakrętem codzienności, istnieje chatka zwana Przytulajką. Nie znajdziemy jej na mapach ani w przewodnikach turystycznych. Nie prowadzą do niej drogowskazy, a mimo to wielu ludzi trafia tam dokładnie wtedy, kiedy najbardziej tego potrzebują.

Przytulajka jest skromna i cicha. Jej ściany zbudowano z cierpliwości, dach przykryto zrozumieniem, a fundamenty osadzono na prostym przekonaniu, że człowiek nie musi być zawsze silny.

Przychodzą tam ludzie z różnymi bagażami. Jedni niosą zranienia, które od lat ukrywają pod starannie wyprasowanym uśmiechem. Inni przychodzą z niespełnionymi planami, które kiedyś wydawały się pewną drogą do szczęścia. Są też tacy, którzy ostrożnie zbierają kawałki rozbitych marzeń, nie wiedząc jeszcze, czy da się je posklejać.

I właśnie dlatego istnieje Przytulajka. Można tam przytulić swoje lęki, zmęczenie, które przez lata było ignorowane. Można przytulić samotność, rozczarowanie, żal po utraconych szansach. Można przytulić tę część siebie, której od dawna nie chcieliśmy znać – niedoskonałą, zagubioną, niepewną. W Przytulajce można przytulić samego siebie. Najczulej. Bez warunków. Bez oczekiwań. Nie za osiągnięcia, nie za sukcesy i nie za dzielność. Po prostu dlatego, że jest. Że przetrwał trudne dni. Że wciąż idzie dalej.

Myszę czasem, że każdy z nas nosi w sobie taką Przytulajkę. Nie wielką chatkę ukrytą głęboko pod warstwami obowiązków, ambicji i codziennego hałasu. Warto od czasu do czasu do niej zajrzeć. Zapalić światło. Otworzyć drzwi. Usiąść w ciszy.

Największą sztuką nie jest nie upadać, lecz umieć objąć siebie wtedy, gdy życie właśnie przewróciło nas na ziemię. Przytulić to zrozumieć. To pozwolić sobie na słabość i objąć najczulej to miejsce, w którym skorupka pozorów staje się najcieńsza i najkruchsza. Prawdziwa czułość zaczyna się tam, gdzie kończy się konieczność bycia silnym.

Wybudowali nowe, kolorowe osiedle. To 104 mieszkania za 38 mln złotych

Joanna Mrozek
Limanowa

Dokonano końcowego odbioru robót przy ul. Bednarczyka, gdzie powstało osiem nowoczesnych bloków ze 104 mieszkaniami komunalnymi. Lokale po 15 latach będą można wykupić na własność.

Prace zrealizowało Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego „Chemobudowa - Kraków” S.A., a pod koniec maja dokonano końcowego odbioru robót inwestycyjnych. Warto wiedzieć, że mieszkania będą dostępne wyłącznie na wynajem w postaci lokali komunalnych z regulowanym przez miasto czynszem. Poszczególni najemcy po upływie 15 lat będą mogli stać się właścicielami mieszkań.

Przy ul. Bednarczyka stanęło osiem bloków oferujących 104 lokale mieszkalne. Każdy budynek składa się z 13 lokali, w tym 11 mieszkań jednokondygnacyjnych i dwóch miesz-

kań dwukondygnacyjnych, ponadto na parterze każdego z nich powstały trzy mieszkania przystosowane do potrzeb osób z niepełnosprawnościami. Budynki spełniają wszelkie obecne standardy na czele z windami przystosowanymi do transportu chorych na noszach, osób niepełnosprawnych i przewozu mebli.

Mieszkania zostały wykonane w stanie wykończonym, umożliwiającym zamieszkanie po wyposażeniu lokali w meble. Budynki wyposażone są w windy, a teren wokół nich został kompleksowo zagospodarowany. W ramach inwestycji powstały również miejsca parkingowe oraz plac zabaw dla dzieci.

Realizacja przedsięwzięcia stanowi ważny krok w kierunku zwiększenia dostępności mieszkań komunalnych na terenie Miasta Limanowa oraz poprawy warunków mieszkaniowych mieszkańców. Łączna wartość inwestycji wyniosła 38 489 261,27 zł.

Ewa Novel z nowym singlem. „Kobiety” mówią o odwadze, determinacji i sile

Ewa Novel z nowym utworem. Do współpracy zaprosiła krakowską artystkę Karolina Leszko. Razem stworzyły piosenkę mówiącą o sile kobiet, niezależności i odwadze.

Ewie Novel, sądecka artystka z powodzeniem rozwija swoją muzyczną drogę i konsekwentnie buduje swoją pozycję na polskiej scenie muzycznej. Największą rozpoznawalność przyniósł jej udział w siódmej edycji programu „The Voice of Poland” oraz zwycięstwo w „Szansie na sukces”, gdzie śpiewała piosenkę Ireny Santor. Po wygranej wystąpiła podczas Krajowy Festiwal Piosenki Polskiej w Opolu, gdzie zaśpiewała utwór „Na końcu świata”. Od tamtego czasu artystka regularnie koncertuje i tworzy autorskie utwory, podkreślając, że muzyka jest jej największą pasją.

W sieci właśnie pojawił się najnowszy singiel wokalistki zatytułowany „Kobiety”. - To singiel zapowiadający moją debiutancką płytę, która ukaże się jeszcze w tym roku. Utwór otwiera nowy rozdział w mojej muzycznej drodze - podkreśla Novel.



FOT. PAVEŁ LESIŃSKI

Sądeczanka Ewa Novel i Krakowianka Karolina Leszko połączyły głosy we wspólnym utworze „Kobiety”

Piosenka opowiada o sile kobiet, ich autentyczności, wolności i wzajemnym wsparciu. Oprócz charakterystycznego wokalu sądeczanki w utworze usłyszeć można również Karolina Leszko. - Od początku czułam, że Karolina niesie dokładnie tę energię, o której śpiewam: siłę, autentyczność i kobiecą wrażliwość - dodaje Ewa.

Data premiery nie była przypadkowa. Utwór ukazał się na kilka dni przed Dniem

Matki, aby - jak podkreśla artystka - zwrócić uwagę na znaczenie międzypokoleniowej kobiecej solidarności. Wokalistka przyznaje, że odkąd sama została mamą, jeszcze mocniej rozumie, jak ważne są wartości przekazywane kolejnym pokoleniom kobiet.

- Moja trzyletnia córeczka już śpiewała tę piosenkę razem ze mną i jest to dla mnie najpiękniejsze - mówi z uśmiechem.

Do utworu powstał również teledysk, w którym występują kobiety w różnym wieku. Bohaterki klipu pokazują różne oblicza kobiecości - odwagę, determinację i życie w zgodzie ze sobą. - Bohaterki klipu udowadniają, że siła kobiet nie ma jednego wieku, jednej historii ani jednego schematu - podkreśla Ewa Novel.

Artystka dodaje, że chciałaby, aby „Kobiety” stały się hymnem dla kobiet w każdym wieku.

Zadowolenia ze współpracy z sądeczanką nie kryje również Karolina Leszko. - Kiedy usłyszałam „Kobiety”, od razu poczułam, że to coś więcej niż piosenka. To utwór z ważnym przesłaniem, z którym utożsamia się wiele kobiet. Jest w nim siła, wolność i ogromna energia wspólnoty. Bardzo się cieszę, że mogłam stać się częścią tego projektu - podkreśla wokalistka.

Za muzykę do utworu odpowiada BRK oraz Kuba Mitoraj, tekst napisała Ewa Novel, a teledysk przygotowali Krzysztof Ogorzałek. Całość wyreżyserowała Katarzyna Holta.

ZDJĘCIE TYGODNIA



FOT. KLAUDIA KULAK

Mieszkańcy Starego Sącza po raz kolejny udowodnili, że potrafią tworzyć rzeczy wyjątkowe. W Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa już od godz. 5 rano gromadzili się na Rynku, aby pod przewodnictwem siostry Natany z parafii św. Elżbiety stworzyć niezwykle dzieło - 35-metrowy kwiatowy dywan rozciągający się przed połowym ołtarzem. Powstała z kwiatów, liści i zielonych roślin kompozycja była nie tylko ozdobą uroczystości Bożego Ciała, ale również dowodem na to, jak silnie mieszkańcy Sądeczyny są przywiązani do tradycji i wspólnoty. Klaudia Kulak

200-METROWY KOŁOS ZA 400 MLN. BUDOWA MAGAZYNU ENERGII ELEKTRYZUJE MIESZKAŃCÓW NOWEGO SĄCZA

Planowana inwestycja na osiedlu Zabełcze wzbudza emocje wśród mieszkańców. Wysoki jak Pałac Kultury i Nauki, wart 400 milionów złotych kolos miałby powstać w okolicy Miasteczka Multimedialnego. Wraz z informacją o zamierzanej budowie pojawiło się zdziwienie, zaniepokojenie, ale przede wszystkim mnóstwo pytań.

Klaudia Kulak

Temat dotyczący budowy magazynu energii w Nowym Sączu pojawił się nagle, podczas sesji Rady Miasta Nowego Sącza. Z dnia na dzień mieszkańcy dowiedzieli się, że jest inwestor, który chciałby zrealizować w mieście inwestycję wartą około 400 milionów złotych. Magazyn energii miałby powstać na Górze Zabełckiej - pomiędzy Miasteczkiem Multimedialnym, a składowiskiem odpadów. Poruszenie wywołała jednak nie tylko ogromna kwota planowanej inwestycji, ale również jej skala. Obiekt miałby mieć wysokość porównywalną z Pałacem Kultury i Nauki w Warszawie.

Jak informował podczas sesji prezydent Nowego Sącza Ludomir Handzel, decyzja w tej sprawie należeć będzie do władz miasta, jednak - jak podkreślił - nie zamierza podejmować jej samodzielnie. Kluczowe ma być zdanie mieszkańców. To właśnie ich postanowiliśmy zapytać o opinię. Szybko okazało się jednak, że większość osób nie potrafi jednoznacznie ocenić inwestycji, ponieważ... praktycznie nie wie, na czym miałaby ona polegać.

„Inwestycja bez precedensu”

Podczas sesji prezydent Handzel podkreślał, że będzie to inwestycja bez precedensu - nie tylko w skali Nowego Sącza, ale również całego kraju. Więcej informacji przedstawił współwłaściciel firmy Promet-Plast Andrzej Jeżewski - inwestor. Jak tłumaczył, magazyn energii miałby działać w oparciu o technologię grawitacyjną, podobną do elektrowni szczytowo-pompowych. Obiekt miałby pełnić funkcję energetycznego zabezpieczenia miasta oraz wspierać rozwój nowoczesnych technologii, infrastruktury związanej z cyberbezpieczeństwem i sztuczną inteligencją.

Wśród argumentów przemawiających za wyborem Nowego Sącza inwestor wskazał Miasteczko Multimedialne - inwestycję, którą wielu mieszkańców uważa dziś za jeden z najwięk-

szych niewypałów inwestycyjnych w historii miasta.

- Przyciągnęła mnie technologia i infrastruktura, którą tutaj wybudowano. To miejsce stworzone w nowoczesnym standardzie. Brakuje tylko odpowiedniego zabezpieczenia energetycznego - mówił Andrzej Jeżewski.

Mieszkańcy mają wątpliwości

O nastawienie do inwestycji zapytaliśmy radnego Grzegorza Fecko. Jak przyznał, spodziewa się, że wśród mieszkańców więcej będzie przeciwników niż zwolenników przedsięwzięcia.

- To będzie budowla o wysokości około 200 metrów, zlokalizowana na wzgórzu. Mieszkam bardzo blisko planowanej inwestycji i w pierwszej kolejności staram się jak najwięcej dowiedzieć na jej temat. Mam jednak wiele wątpliwości - powiedział w rozmowie z „Gazetą Krakowską”.

Jak podkreślił, podczas prezentacji inwestor skupiał się głównie na parku technologicznym, którego - jego zdaniem - w praktyce nie ma. - Jest tylko budynek - zaznaczył Fecko.

Dodał również, że tego typu obiekt jego zdaniem powinien powstawać tam, gdzie istnieje realne zapotrzebowanie na energię. Tymczasem lokalizacja przy w zasadzie „byłym” Miasteczku Multimedialnym wydaje mu się niezrozumiała, zwłaszcza że samo miasteczko nie funkcjonuje zgodnie z pierwotnymi założeniami.

- Moje pytania i wątpliwości budzą też kwestie geologiczne. W prezentacji inwestora zabrakło mi informacji, czy ktoś w ogóle te kwestie sprawdził - podkreślił Fecko. Jak dodał, zna ten teren i wie, że występują tam trudne warunki gruntowe. - Tam jest glina, a skały niekoniecznie znajdują się płytko. Bez badań geologicznych mówienie o tak potężnej inwestycji jest bardzo ryzykowne - ocenił.

Radny podkreśla jednak, że aby wyrobić sobie opinię, potrzebuje znacznie większej ilości informacji. - Póki co mam wrażenie, że jest to bardziej wizja albo



Wizualizacja inwestora - magazyn energii, niczym komin, ma wpisać się w otoczenie Miasteczka Multimedialnego. Jego ściany pokryte są panelami fotowoltaicznymi

teoria. Zastanawiam się, czy ktoś rzeczywiście poważnie o tym myśli. Ja osobiście nie do końca jeszcze w tę inwestycję wierzę - przyznał.

Podobne odczucia ma Bogumiła Kałużny, przewodniczącą osiedla Zabełcze. - Przecież na sesji przekazana została tylko króciutka informacja na ten temat. Przyznam szczerze, że odbyłam już kilka rozmów z mieszkańcami i nikt z nas nie wie, co to tak naprawdę ma być i czemu ma służyć ta wysoka na ponad 200 metrów budowla. Nie wiemy, o co w tym wszystkim chodzi - powiedziała nam.

Jak podkreśla, mieszkańcy nie wiedzą nawet, w jaki sposób energia miałaby być pozyskiwana i skąd miałaby trafiać do magazynu. Zdaniem przewodniczącej konieczne jest jak najszybsze przedstawienie konkretnych informacji dotyczących zarówno potencjalnych korzyści, jak i zagrożeń dla mieszkańców.

- Prezydent podczas sesji poinformował, że w tej kwestii

mieszkańców, ale na razie nikt o tym nie mówi - dodaje.

Inwestor chętny do rozmów

W związku z pojawiającymi się pytaniami i obawami, sam inwestor postanowił przedstawić nam więcej informacji na temat swoich planów. Jak podkreśla Andrzej Jeżewski, magazyn energii w proponowanej technologii byłby jednym z pierwszych tego typu obiektów na świecie. Technologia opiera się na magazynie grawitacyjnym wykorzystującym żelbetonowe bloki zamiast baterii litowo-jonowych. Według niego rozwiązanie ma być trwałe, nie tracić pojemności przez dziesiątki lat.

- Jeżeli coś podniesiemy na odpowiednią wysokość, to wykorzystujemy grawitację i magazynujemy energię. Taka instalacja może stabilizować sieć i działać w sytuacjach kryzysowych, kiedy dochodzi do zaniku napięcia. Jeżeli to się uda postawić w Nowym Sączu jako pierwsze, to będą wam zazdrościć. Cały świat będzie jeździł do was - stwierdza Jeżewski.

Zapewnia, że magazyn energii nie będzie generować hałasu ani innych uciążliwości dla okolicznych mieszkańców. Firma Promet-Plast już od kilku miesięcy działa w temacie realizacji inwestycji. Złożyła już projekt budowlany, a procedura administracyjna ruszyła.

- Jeżeli chodzi o stronę prawną tego przedsięwzięcia, czy można to tam budować, czy jest to zgodne z MPZP, czy są odpowiednie warunki geologiczne, to wszystkie te kwestie muszą być spehione na etapie składania projektu budowlanego - zaznacza.

Jednym z najciekawszych wątków planowanej inwestycji jest przyszłość Miasteczka Multimedialnego na osiedlu Zabełcze. Jak wynika z wypowiedzi inwestora, istnieje już koncepcja zagospodarowania tego miejsca, a firma pozostaje w porozumieniu z właścicielem obiektu.

- Ten obiekt od lat stoi praktycznie niewykorzystany, mimo

że architektonicznie jest piękny. Chcemy połączyć go z nowoczesnymi rozwiązaniami technologicznymi i energetycznymi - mówi Jeżewski.

Według niego teren mógłby zostać wykorzystany między innymi pod centrum danych, szkolenia technologiczne oraz rozwój infrastruktury związanej ze sztuczną inteligencją i systemami informatycznymi.

- Temu miejscu brakuje przede wszystkim energii. Jeśli chce się budować nowoczesne centra danych czy rozwijać technologie AI, trzeba mieć bardzo mocne zabezpieczenie energetyczne - podkreśla.

Jak zaznaczył, projekt miałby stworzyć także nowe możliwości dla młodych ludzi, informatyków i studentów. - To otwiera możliwości dla szkoleń, dla informatyków i energetyków. Może tam powstać całe centrum szkoleniowe - dodał.

Energia magazynowana ma być produkowana m.in. dzięki panelom fotowoltaicznym umieszczonym na elewacji obiektu oraz dodatkowym rozwiązaniom hybrydowym.

- Mamy koncesję na wytworzenie, magazynowanie i sprzedaż energii. Ta energia będzie oddawana do sieci i będzie służyła również mieszkańcom Nowego Sącza - wyjaśnia i dodaje, że inwestycja ma przede wszystkim zwiększyć bezpieczeństwo energetyczne miasta. - Kiedy dochodzi do awarii czy zaniku napięcia, taki magazyn może podtrzymać działanie sieci. To ważne dla szpitali, banków, urzędów czy mieszkańców.

Jeżewski podkreśla, że firma jest otwarta na rozmowy z mieszkańcami i nie zamierza realizować inwestycji wbrew ich woli. - Jeżeli społeczeństwo powie, że nie chce tej inwestycji, to uszanujemy to. Nikt nikogo do niczego nie zmusza - zaznacza i dodaje, że jest gotowy uczestniczyć w spotkaniach z mieszkańcami, odpowiadać na pytania dotyczące projektu. - Tu nie ma nic do ukrycia. Zawsze wychodzę z założenia, że trzeba rozmawiać z ludźmi i tłumaczyć takie inwestycje.

Policjant po służbie, ale zawsze czujny

Klaudia Kulak
Kamionka Wielka

Kierownik Posterunku Policji w Chełmcu, będąc poza służbą, udaremnił dalszą jazdę nietrzeźwemu kierowcy. 61-letni mieszkaniec Sądeczynny prowadził samochód, mając w organizmie ponad 2,5 promila alkoholu. Dzięki szybkiej reakcji funkcjonariusza nie doszło do potencjalnie tragicznego zdarzenia na drodze.

Do zdarzenia doszło w Kamionce Wielkiej. Kierownik Posterunku Policji w Chełmcu, przebywający w czasie wolnym od służby, zauważył volkswagena, którego kierowca poruszał się w sposób stwarzający zagrożenie dla innych uczestników ruchu.

Jak relacjonują policjanci, samochód jechał całą szerokością jezdni, a jego kierowca nie zachowywał podstawowych zasad bezpieczeństwa. Kierujący volkswagenem poruszał się całą szerokością drogi, nie zważając na innych uczestników ruchu drogowego.

Funkcjonariusz podejrzewał, że kierowca może znajdować się pod wpływem alkoholu lub potrzebować pomocy medycznej. Postanowił więc podjąć interwencję. Jadąc za volkswagenem, dawał sygnały świetlne, nakłaniając kierowcę do zatrzymania się. Po chwili samochód zjechał na pobliski parking. Policjant natychmiast podszedł do pojazdu i otworzył jego drzwi. Od kierowcy od razu wyczuwalna była wyraźna woń alkoholu.

Nie tracąc czasu, funkcjonariusz wyjął kluczyki ze stacyjki, uniemożliwiając dalszą jazdę, a następnie powiadomił Oficera Dyżurnego Komendy Miejskiej Policji w Nowym Sączu.

Na miejsce skierowano patrol policji, który przeprowadził badanie stanu trzeźwości kierowcy. Wynik nie pozostawiał wątpliwości. 61-letni mieszkaniec Sądeczynny miał w organizmie ponad 2,5 promila alkoholu. Mężczyzna odpowie teraz za kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości, za co grozi kara do trzech lat pozbawienia wolności, co najmniej trzyletni zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych oraz wysoka grzywna.

Marcinkowice i Nowy Sącz znów połączą pociągi. Modernizacja linii 104 postępuje

Klaudia Kulak
Nowy Sącz

Już w weekend pierwsze pociągi linii kolejowej Podłęże-Piekielko przejadą po nowych torach. Mowa o trasie między Nowym Sączem a Marcinkowicami. Modernizacja będzie jednak postępować. Co przewidziano, jakie będą kolejne kroki i jakie prace zaplanowano na najbliższy czas?

Zgodnie z planem od 14 czerwca rozpoczną się kursy na zmodernizowanej linii kolejowej Podłęże-Piekielko, a konkretnie na odcinku linii nr 104 Nowy Sącz - Chabówka. Na początek pociągi będą kursować między Nowym Sączem a Marcinkowicami.

Na tym fragmencie inwestycja została już zakończona. Dzięki modernizacji pasażerowie pokonają trasę między tymi miejscowościami w około 11 minut. Pociągi będą mogły rozwijać prędkość do 120 km/h.

Oddanie do użytku odcinka Nowy Sącz - Marcinkowice nie oznacza końca prac. Inwestycja



Kierowcy muszą znów przywyknąć do ruchu kolejowego. Ponad dwa lata jeździli bez obaw, że trafią na pociąg

będzie sukcesywnie rozszerzana o kolejne fragmenty linii.

Kolejnym takim ważnym krokiem będzie otwarcie stacji kolejowej w Męcinie, czyli wydłużenie tego połączenia z Marcinkowic o przystanek w Chomranicach i stację kolejową w Męcinie. To jest planowane na marzec 2027 roku - mówi Piotr Hamarnik, rzecznik PKP Polskich Linii Kolejowych.

Jak zaznacza przedstawiciel PKP PLK, termin ten uzależ-

niony jest od postępu prowadzonych robót, które wciąż trwają na tym odcinku.

Jeszcze w 2027 roku planowane jest uruchomienie kolejnego fragmentu trasy. Chodzi o połączenie między Męcina a Limanową, które będzie prowadzić przez nowy tunel kolejowy pod Pisarzową.

Również w 2027 roku planujemy otworzyć połączenie z Męciny do Limanowej już z wykorzystaniem nowego tu-

nelu kolejowego pod Pisarzową. Dzięki temu pomiędzy tymi ważnymi punktami w Małopolsce czas przejazdu będzie wynosił około 20-25 minut w przypadku pociągów regionalnych - podkreśla Piotr Hamarnik.

Realizacja kolejnych etapów inwestycji ma znacząco skrócić czas podróży nie tylko w regionie, ale także na trasie do stolicy Małopolski.

Najszybsze pociągi dalekobieżne, które docelowo będą kursować z Nowego Sącza przez Limanową do Krakowa, mają pokonywać trasę między Nowym Sączem a Limanową w około 20 minut. Z kolei przejazd do Krakowa ma zająć około 60 minut - wskazuje rzecznik PKP PLK.

Przypomnijmy, że inwestycja Podłęże-Piekielko jest jednym z największych przedsięwzięć infrastrukturalnych realizowanych obecnie w Małopolsce. Jej celem jest poprawa dostępności komunikacyjnej Sądeczynny oraz skrócenie czasu przejazdu pomiędzy południową częścią regionu a Krakowem.

Nowoczesne osiedle przy ul. 29 Listopada

Joanna Mrozek
Nowy Sącz

Budowa nowoczesnego osiedla Sądeckiego Towarzystwa Budownictwa Społecznego przy ul. 29 Listopada została zakończona. Powstało tam 137 mieszkań przeznaczonych na wynajem, jest parking podziemny, tężnia solankowa i plac zabaw.

Nowe budynki oferują mieszkania wykończone w wysokim standardzie oraz nowoczesne rozwiązania techniczne. Do dyspozycji mieszkańców przygotowano duży parking podziemny, plac zabaw dla dzieci oraz tężnię solankową. Wokół budynków nie brakuje zieleni.

137 mieszkań powstało w tak pięknym miejscu, to inwestycja za ponad 100 mln złotych. Jeszcze w czerwcu rozpocznie się proces wydawania kluczy lokatorom - mówi prezydent Ludomir Handzel.

Jak dodaje prezydent, wykończenia są godne najlepszych apartamentowców w Warszawie, a niektóre materiały np. do wykonania ścian w holu było sprowadzane z Włoch.



Inwestycja kosztowała ponad 100 mln złotych

Inwestycja została zakończona przed terminem, mieszkania są wykończone w wysokim standardzie. Mamy tu kilka nowoczesnych rozwiązań, dotychczas niespotykanych jeśli chodzi o budownictwo mieszkaniowe w Nowym Sączu. Mamy magazyny energii elektrycznej, mamy baterie termiczną, dzięki której będziemy mogli w tani i bardzo komfortowy sposób jednocześnie ogrzewać, ale także i chłodzić w segmencie D - dodaje Jacek Żelasko, prezes Sądeckiego Towarzystwa Budownictwa Społecznego.

Uгода między MOK a Kraków Street Band

Joanna Mrozek
Nowy Sącz

Sprawa koncertu zespołu Kraków Street Band w Miejskim Ośrodku Kultury w Nowym Sączu i sposobu, jak zażądano im gażę, odbiła się szerokim echem w całej Polsce. Do władz miasta oficjalne pismo skierowały nawet Związek Zawodowy Muzyków Rzeczypospolitej Polskiej, a MOK musiał mierzyć się z poważnym kryzysem wizerunku. Teraz zespół poinformował, że doszło do ugody.

Sprawa Kraków Street Band i MOK w Nowym Sączu odbiła się szerokim echem w całej Polsce, wywołując dyskusję o standardach współpracy publicznej instytucji kultury z artystami. Według relacji zespołu, na kilka dni przed koncertem muzycy zostali postawieni przed ultimatum: albo zgodzą się na znaczące obniżenie wcześniej uzgodnionego honorarium, albo występ zostanie odwołany. Organizator miał tłumaczyć swoją decyzję słabą sprzedażą biletów i bra-

kiem chęci dokładania do wydarzenia.

Po przyjeździe do Nowego Sącza artyści mieli jednak przekonać się, że frekwencja była bardzo wysoka, a rzeczywista sprzedaż biletów znacząco odbiegała od wcześniejszych informacji przekazywanych przez MOK. Gdy zażądali powrotu do pierwotnych warunków

umowy, ponownie usłyszeli, że albo koncert odbędzie się na obniżonych warunkach albo zostanie odwołany.

W obronie muzyków stanął Związek Zawodowy Muzyków RP, który uznał opisywane działania za naruszające podstawowe standardy zawodowe i etyczne. Sprawa była szeroko komentowana przez media i środowisko muzyczne. Teraz konflikt został zakończony. Jest ugoda, ale Zespół nie zdradza szczegółów.

Informujemy, iż spór pomiędzy naszym zespołem a MOK w Nowym Sączu został rozstrzygnięty polubownie

przez zawarcie ugody, która nas satysfakcjonuje" - napisał Kraków Street Band w oświadczeniu.

Zespół podziękował osobom, które udzieliły im wsparcia, a także ZMRP - Związek Zawodowy Muzyków.

Trudny to okres dla naszej branży, więc tym bardziej wielkie dzięki, że znaleźliście czas na zaangażowanie się w sprawę - napisali krakowscy muzycy w wystosowanym oświadczeniu. Zamykamy temat happy endem, nie ruszamy go już więcej, wracamy do sprawy dla nas najważniejszej, czyli grania. Do zobaczenia na koncertach.



Zespół Kraków Street Band oskarżył sądecki MOK o celowe wprowadzenie w błąd

INWESTYCJE BUDOWA NOWEGO SCHRONISKA NA MAGURZE MAŁASTOWSKIEJ NA RAZIE IDZIE PEŁNĄ PARĄ

Zamierzają przyjąć pierwszych gości w schronisku na początku 2028 roku

Halina Gajda
Sękowa

Wszystkowiedząca Wikipedia pod hasłem Schronisko na Magurze Małastowskiej podaje nie tylko historię obiektu, ale także numer telefonu, a w zasadzie dwa, bo jeden stacjonarny, a drugi komórkowy, pod którymi można dowiedzieć się, czy są wolne miejsca. Dane są nieco sprzeczne, bo po tym samym hasłem jest również informacja, że od 2021 roku obiekt jest wyłączony z eksploatacji. Tymczasem w terenie rzecz jest bardziej namacalna - po starym schronisku nie ma nawet śladu. Trwa budowa zupełnie nowego obiektu.

Cisza, zieleni i budowa, która idzie pełną parą. To obrazek spod szczytu Magury Małastowskiej. Niemal po sąsiedzku z drogą wojewódzką Gorlice-Konieczna. Nie trzeba się specjalnie starać ani wysilać, by tam trafić. Stare schronisko, to, którego budowę zainicjował Stanisław Gabryel, było miejscem wyjątkowym. Ze względów - nazwijmy te technicznymi - jak i czysto

emocjonalnych. Miało wyjątkową bryłę, która doskonale wpisywała się w otoczenie, a o tym, kto nocował pod jej gościnnym dachem, można byłoby napisać książkę. Choć zasadniej byłoby powiedzieć, że to goście mogli ją napisać.

Beskidzki klimat schroniska nie wytrzymał konfrontacji z ekonomią i rzeczywistością. Zaczęło się od próby remontu budynku w 2016 roku. W sieci do dzisiaj można znaleźć apele o wsparcie zbiórki pieniędzy potrzebnych na wykonanie niezbędnych wówczas prac. Odzew przerósł oczekiwania, udało się zebrać znacznie więcej, niż zakładano. Pośród miłośników Beskidu Niskiego zapanowała euforia. Inicjatorzy ogólnopolskiej zrzutki pisali o planach zakupu nowych łóżek, materacy, renowacji podłóg. Zaczęła się nawet przebudowa schroniska, które zyskało nowe skrzydło, w którym miało znaleźć się miejsce na toalety oraz szatnię.

- Pokazaliście całej Polsce, że ta stara Chata w środku lasu, w krainie Beskidu Niskiego, jest dla Was ważna. Dla wielu z Was jest to miejsce miliona wspomnień. Mamy nadzieję, że razem będziemy



Budowa nowego schroniska na Magurze Małastowskiej

tworzyć kolejne, w tym lekko zmienionym, ale równie magicznym Magurskim Domu. Czekamy na Was dziś, jutro, za tydzień, za miesiąc i za rok - czytamy w podziękowaniach sprzed lat.

Radość długo nie trwała, zaczęły się kłopoty z realizacją ambitnych planów. Szybko okazało się też, że koszty ambitnych prac, są wyższe, niż szacowano. Znowu pojawiła się zbiórka i prośba o finansową pomoc, by - i tutaj cytuję: raz na zawsze rozprawić się z tematem remontu na Magurze, postanowiliśmy zorganizować zbiórkę wśród wszystkich tych, którzy kochają polskie schroniska gór-

skie - wszystkich tych, którzy nie poddają się mimo przeciwności i chcą zobaczyć, raz jeszcze, nasz kochany 'schron' w pierwszorzędnej formie.

Tym razem finansowa reakcja zwrotna była mniej entuzjastyczna. Rozgrzebany remont stanął w miejscu, dzierżawca, który go rozpoczął zrezygnował. Kolejni, którzy się pojawili, poza zapowiedziami świetlanej przyszłości, nie zrobili w zasadzie nic. Schronisko zostało zamknięte, a ci, którzy się tam zapędzili, odbijali się od kartki: nieczynne.

Przełom nastąpił tak naprawdę w 2025 roku, gdy Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze ogło-

siło, iż za pośrednictwem Spółki Karpaty planuje rozbudowę schroniska PTTK na Magurze Małastowskiej. Niedługo później pojawiły się wizualizacje przyszłego obiektu.

- Nowe schronisko będzie oferować 29 miejsc noclegowych w pokojach jedno, dwu, cztero i sześciuosobowych. Niektóre pokoje będą posiadały własne łazienki. Część noclegowa ma być zlokalizowana na poddaszu. Na parterze zaplanowano m.in. mieszkanie dla gospodarza, węzeł kuchenny, recepcję i salę na ok. 50 osób - czytamy w zapowiedzi inwestora.

Jak to bywa, inwestycja natychmiast zyskała grono gorących orędowników nowego spojrzenia na tego typu obiekty, jak i równie liczną grupę tych, którzy woleliby starą wersję. Przerzucanie się argumentami trwa cały czas. I trzeba przyznać, że dobór uzasadnień dla jednej bądź drugiej postawy, bywa zaskakujący.

- Może dostanie super dofinansowanie, nie na schronisko, tylko miejsce doraźnego schronienia (w razie konfliktu zbrojnego) - pisze w mediach społecznościowych jeden z internautów.

Kontrargument? Proszę bardzo! - Nie robią - źle, robią - źle, bo tak a nie tak itd. Dogodzi ktoś komuś - nie. A na zagranicach to wszystko ładne i wygodne. Zmieniły się czasy, zmienili się też turyści i oczekują innego komfortu. Na pewno będzie i ładnie, i wygodnie - zwraca z kolei uwagę inny.

Uwag o betonozie, bunkrze, gierkowskim bloku też nie brakuje. I tak pewnie pozostanie.

Tymczasem inwestycja idzie pełną parą. Mury pną się do góry, niedługo montowana będzie konstrukcja dachu. Wszystko dzieje się za szczytnym budowlanym płótem, a wedle zapowiedzi schronisko ma być gotowe na przyjęcie turystów w pierwszym kwartale 2028.

Już na marginesie - skusiliśmy się, by sprawdzić, co stanie się po ich wybraniu numerów telefonów z Wikipedii. Czy odezwie się żywy człowiek, a może duch założyciela? Numer stacjonarny - nie istnieje. Numer komórkowy to... gospodarstwo agroturystyczne w innej części kraju. Jak więc widać, Wiki nie jest do końca wszechwiedząca.

Filmowa kładka nad Dunajcem lśni nowym blaskiem i jest bezpieczna

Klaudia Kulak
Witowice Dolne

To miejsce znają nie tylko mieszkańcy okolicy, ale także turyści i miłośnicy kina - filmowa kładka łącząca Witowice Dolne i Tropie wystąpiła bowiem w głośnym filmie „Twarz” w reżyserii Małgorzaty Szumowskiej. Jej stan techniczny pozostawiał wiele do życzenia. Dziś to już zupełnie inne miejsce.

Modernizacja filmowej kładki łączącej Witowice Dolne z Tropie dobiegła końca. Mieszkańcy oraz turyści mogą już ponownie korzystać z jednej z najbardziej charakterystycznych przepraw w okolicach Jeziora Rożnowskiego.

Jak informuje gmina Łososina Dolna, inwestycja miała przede wszystkim poprawić bezpieczeństwo użytkowników

oraz zwiększyć atrakcyjność infrastruktury turystycznej na terenie samorządu.

- Modernizacja kładki to ważne przedsięwzięcie dla mieszkańców i odwiedzających naszą gminę turystów. Dzięki wykonanym pracom obiekt będzie służył bezpiecznie przez wiele kolejnych lat, zapewniając komfort pieszym i rowerzystom korzystającym z tej popularnej przeprawy - czytamy na stronie internetowej gminy Łososina Dolna.

Remont objął najważniejsze elementy konstrukcji. Zmodernizowano stalowe pylony, liny nośne i liny podtrzymujące pomost, sam pomost kładki, balustrady oraz podpory. Przebudowano pochylnię przy przyczółku i zamontowano nową tablicę informacyjną.

Modernizacja nie ograniczyła się jedynie do odnowienia samej przeprawy. Przy kładce pojawiły



Kładka zachowała swój charakterystyczny wygląd. Gmina zamontowała na niej urządzenie liczące ruch

się także nowe elementy infrastruktury turystycznej. W ramach inwestycji zamontowano urządzenie do zliczania ruchu turystycznego oraz stację na-

prawy rowerów. W najbliższym czasie przy obiekcie ma zostać uruchomiony również monitoring. To rozwiązania, które mają poprawić komfort osób korzy-

stających z tras spacerowych i rowerowych wokół Jeziora Rożnowskiego.

Charakterystyczna niebieska kładka od lat jest jednym z najbardziej rozpoznawalnych miejsc w gminie Łososina Dolna. Popularność przyniósł jej udział w filmie „Twarz” Małgorzaty Szumowskiej.

Choć przez lata była chętnie odwiedzany miejscem przez spacerowiczów oraz rowerzystów, jej stan techniczny coraz wyraźniej wskazywał na konieczność przeprowadzenia gruntownego remontu. Na początku roku samorząd podpisał umowę z wykonawcą i zapowiedział rozpoczęcie modernizacji. Prace ruszyły na początku marca.

Całkowita wartość inwestycji wyniosła 994 584,15 zł brutto. Na realizację zadania gmina pozyskała 845 396,53 zł dofinansowania ze środków Europejs-

kiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. Wykonawcą zadania była firma Budownictwo Komunikacyjne inż. Walenty Kuśnierz, która udzieliła siedmioletniej gwarancji na wykonane prace.

- Odnowiona kładka została już dopuszczona do użytkowania i jest w pełni dostępna dla mieszkańców oraz turystów - czytamy na stronie gminy.

Kładka zachowała swój charakterystyczny, jasnoniebieski kolor i rozpoznawalny wygląd, ale jednocześnie została dostosowana do współczesnych wymogów bezpieczeństwa.

Dzięki przeprowadzonym pracom jedna z najbardziej znanych atrakcji w okolicach Jeziora Rożnowskiego ma służyć mieszkańcom i turystom przez wiele kolejnych lat, pozostając zarówno wizytówką regionu, jak i ważnym elementem lokalnej infrastruktury turystycznej.

NASZ PATRONAT MIASTECZKO GALICYJSKIE I SKANSEN MIEJSCEM FESTIWALU

Teatr Tej Ziemi zaprasza na wyjątkowy festiwal „W rytmie natury”

Alicja Fałek
Nowy Sącz

Historia Oryny Pawliszanki, kobiety oskarżonej przed wiekami o czary, stała się kanwą najnowszego widowiska plenerowego Teatru Tej Ziemi z Nowego Sącza. Premiera spektaklu „Oryna Czarownica” odbędzie się w Sądckim Parku Etnograficznym i Miasteczku Galicyjskim i będzie jednym z wydarzeń Festiwalu Teatru Tej Ziemi.

„Oryna Czarownica” jest już trzecim dziwowskim przygotowaniem przez Teatr Tej Ziemi z Nowego Sącza. Po „Janosiku Przebudzeniu” oraz „Burzy nad Popradem” twórcy sięgnęli po historię silnie zakorzenioną w lokalnej tradycji i pamięci mieszkańców Tylicza.

- To niezwykła opowieść o empatii. Chcemy, aby widzowie mogli spojrzeć na historię Oryny nie tylko jako na wydarzenie z przeszłości, ale także jako na uniwersalną historię człowieka i jego relacji z innymi

- mówi Szymon Budzyk, współzałożyciel Teatru Tej Ziemi.

Ważnym konsultantem projektu jest regionalista Janusz Kieblesz, od lat badający historię Oryny Pawliszanki. Jak podkreśla, przez ponad 250 lat historia funkcjonowała przede wszystkim jako lokalna legenda.

- Kiedy dotarliśmy do dokumentów przechowywanych w Archiwum Narodowym w Krakowie, okazało się, że opowieść ma swoje potwierdzenie w źródłach historycznych. Zachowały się księgi sądowe, w których szczegółowo opisano sprawę Oryny - wyjaśnia Kieblesz.

Twórcy spektaklu podkreślają, że choć historia opiera się na autentycznych wydarzeniach, przedstawienie nie będzie jedynie rekonstrukcją historyczną. Ma skłaniać do refleksji nad odmiennością, wykluczeniem i odwagą bycia sobą.

W tytułową rolę wcieli się Karolina Fortuna, współzałożycielka Teatru Tej Ziemi.

- Dla mnie Oryna jest archetypem kobiety, która ma odwagę być sobą. Oczywiście do-

kumenty opisują historię ofiary, ale ja widzę w niej także historię odwagi, niezależności i głębokiego związku z naturą - zaznacza aktorka.

Za stronę wizualną spektaklu odpowiada Alicja Gołyźniak. Jak podkreśla, scenografia i kostiumy odwołują się do natury, lokalnej tradycji i archetypicznych symboli, tworząc ponadczasowy język teatralny.

Spektakl powstał m.in. dzięki dofinansowaniu z programu Mecenat Małopolski. Dariusz Gawęda, zastępca dyrektora Departamentu Kultury i Dziedzictwa Narodowego Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego, przypomniał, że Fundacja Sztuka Teatru została wsparta kwotą 25 tys. zł.

- Jestem pod ogromnym wrażeniem tego, co zobaczyliśmy. To przykład inicjatywy, która pokazuje, jak ważna jest współpraca instytucji kultury z organizacjami pozarządowymi - podkreśla Gawęda.

Słów uznania dla twórców nie szczędzili także dyrektor Muzeum Ziemi Sądeckiej Robert Ślusarek oraz dyrektor Małopol-

skiego Centrum Kultury SOKÓŁ. Andrzej Zarych. Obie instytucje od lat współpracują z Teatrem Tej Ziemi i wspierają realizację kolejnych jego projektów, m.in. udostępniając przestrzeń zarówno Miasteczku Galicyjskiemu i Sądeckiego Parku Etnograficznego, jak i pomieszczeń w budynku MCK SOKÓŁ, gdzie grupa może ćwiczyć.

Premiera „Oryny Czarownicy” będzie jednym z punktów Festiwalu Teatru Tej Ziemi, który odbędzie się od 18 do 21 czerwca pod hasłem „W rytmie natury” na terenie Sądeckiego Parku Etnograficznego oraz Miasteczka Galicyjskiego w Nowym Sączu. Miejsce nie jest przypadkowe. Sceneria dawnej wsi i miasteczka z XIX wieku staną się pełnoprawnym uczestnikiem wydarzeń. Spektakle, koncerty, projekcje filmowe i działania warsztatowe będą rozgrywać się między historycznymi zabudowaniami i w bezpośrednim kontakcie z publicznością.

Program festiwalu został zbudowany wokół idei powrotu do rytmu natury. Rytm

PROGRAM FESTIWALU TEJ ZIEMI

Dzień I – 18 czerwca

Pierwszy dzień festiwalu otworzy spektakl dla najmłodszych „W sam las” Natalii Kozy – sensoryczna opowieść o naturze, w której przestrzeń zamienia się w doświadczany wszystkimi zmysłami las. Następnie publiczność wejdzie w spokojniejszy nurt dźwięku dzięki „Sound Journey z misami”, relaksacyjnej podróży muzycznej opartej na gongach i pieśniach. Popołudnie przyniesie powtórzenie spektaklu, a wieczorem festiwal przeniesie się do Miasteczka Galicyjskiego, gdzie wybrzmi koncert Cantores Carvatiani „Leć głosie po Tej Ziemi”, a dzień zamknie energetyczny koncert gwiazdy wieczoru: Gooralą, który mistrzowsko łączy elektronikę z tradycją Karpat

Dzień II – 19 czerwca Drugi dzień rozpocznie performatywna baśń „Masz Obrazy” Maszy Winiarskiej, a następnie projekcja filmu „Szeptuchy” i wykład o wyprawach zespołu legendarnych „Gardzienic” na ziemię sądecką. W drugiej części dnia prezentowany będzie monodram „Raz dookoła. Kobiety Wesela” Kingi Kowalskiej oraz spektakl Floydą Favelą „Sweet Cherry Wine”. Szczególnym punktem tego dnia będzie premiera nowego dziwowiska Teatru Tej Ziemi „ORYNA.CZAROWNICA” Całość domyka muzyczno-performatywny „Pieśni Żab – Głos z Bagna” Teatru ELOE – opowieść o relacji człowieka z naturą i zanikających mokradłach.

Dzień III – 20 czerwca

Dzień trzeci otworzy spacer etnograficzno-zielski z Anną Pietruszą poświęcony lokalnym roślinom i tradycji zielskiej. Następnie prezentowany będzie film „Człowiek z Puszczy” w reż. Małgorzaty Szyszki, po którym widzowie będą mogli obejrzeć spektakl gościnny spektakl rdzennych twórców z Kanady pt.: „Sweet Chery Wine” w reż. Floydą Favelą. Wieczorem kolejne dziwowisko „BURZA NAD POPRADEM” Teatru Tej Ziemi o relacji matki i syna osadzonej w krajobrazie doliny Popradu. Wieczorem odbędzie się „Kąg Pieśni” – otwarte spotkanie wspólnego śpiewu prowadzone przez Kat Porębę.

Dzień IV – 21 czerwca

Ostatni dzień festiwalu rozpoczną działania warsztatowe i próby uczestników projektu „W rytmie natury”, po których zaprezentowany zostanie spektakl „Baśnie otwarte serca” Mateusza Trembaczowskiego. Następnie - pokaz inspirowany rytmem pór roku, a kulminacją dnia jest wędrownie dziwowisko „JANOSIK. PRZEBUDZENIE” Teatru Tej Ziemi. Festiwal zamyka koncert zespołu Sójki – wspólne świętowanie i finałowa energia całego wydarzenia.

rozumiany zarówno jako ten wyznaczany przez przyrodę - cykl pór roku oraz lokalne tradycje, jak i rytm relacji międzyludzkich, wspólnego przeżywania sztuki oraz uważności na miejsce i pamięć.

Festiwal ma międzynarodowy charakter: podczas Festiwalu Teatru Tej Ziemi odbędzie się międzynarodowa rezydencja artystyczna prowadzona przez Floydą Favelą oraz Ewę Benesz. To twórcy od lat związani z teatrem poszukującym relacji między głosem, ciałem, krajobrazem i wspólnotą. Floyd Favel, artysta z Poundmaker Cree Nation w Kanadzie, rozwija praktykę teatru rdzennego zakorzenionego w pamięci wspólnot, opowieści i relacji z ziemią. Ewa Benesz jest związana z tradycją Teatru Laboratorium Jerzego Grotowskiego, od wielu lat pracuje z pieśnią, obecnością i praktykami teatralnymi opartymi na uważności oraz żywym spotkaniu. W rezydencji wezmą udział artyści z Polski i zagranicy, w tym aktorzy Teatru Tej Ziemi oraz zaproszeni performerzy związani z praktykami teatru zakorzenionego i tradycji ustnej. Praca odbywać się będzie w naturalnym krajobrazie Sądeckim-

zny i stanie się przestrzenią wymiany doświadczeń między różnymi kulturami opowieści, pieśni i pamięci.

Na poszczególne wydarzenia festiwalowe obowiązuje rejestracja online. Żeby się zapisać najprościej wejść na Facebooka Teatru Tej Ziemi i tam odszukać wydarzenie oraz link. Uczestników obowiązuje noszenie opaski festiwalowej w widocznym miejscu. Festiwal odbywa się w przestrzeni plenerowej Sądeckiego Parku Etnograficznego i Miasteczka Galicyjskiego, dlatego zalecane jest dostosowanie ubioru do warunków pogodowych oraz zabranie wygodnego obuwia, koców, karimat lub składanych krzesłek. Część wydarzeń ma charakter wędrowny. Miejsca są nienumerowane, a widoczność i słyszalność mogą się różnić w zależności od lokalizacji.

Co istotne udział w festiwalu jest darmowy. Warto jednak podczas rejestracji na wydarzenie postawić organizatorom wirtualną kawę, czyli wesprzeć finansowo. Można tego dokonać dokonując wpłaty przez internet, a wszelkie szczegóły znaleźć można również na profilu FB Teatru Tej Ziemi.



FOT. MUZEUM ZIEMI SADECKIEJ/POTR DROZDZIK

„Oryna Czarownica” jest już trzecim dziwowskim przygotowaniem przez Teatr Tej Ziemi z Nowego Sącza

Ogród pełen piwonii w centrum miasta



FOT. HALINA GAJDA

W tym roku piwnie znów dopisały. Roman Oleszkowicz ma w swoim ogrodzie wiele odmian tych kwiatów

Halina Gajda
Gorlice

Najstarszy gorlicki ogrodnik Roman Oleszkowicz w tym roku chwali się wyjątkowymi piwoniami. Jego ogród niemal w centrum miasta, choć nieco ukryty. Romka Ogrodnika, bo tak zwykli o nim mówić Gorliczanie, można od czasu do czasu spotkać na Dworzysku, gdy wyciąga bukiety ze starych odmian goździków albo warzywa.

Piwonie to oczko w głowie ogrodnika Romana. Chwali się nimi, gdy tylko jest ku temu okazja, a dokładniej rzecz ujmując, gdy po prostu zakwitną, co nie zawsze jest takie oczywiste. W każdym ogrodzie pierwsze skrzypce zawsze gra pogoda. Czasem można ją próbować przechytrzyć, ale nie zawsze się udaje.

Gorliczanin nie uznaje upływu czasu - on po prostu nie wyobraża sobie emerytury na leżaku ani w domowym fotelu. Jeśli nie ma go w domu, to na pewno jest gdzieś w ogrodzie - przy łubinach, goździkach, pomidorach, ogórkach, liliach, nad oczkiem wodnym. Nic dziwnego, ma to we krwi. Rodzinne gospodarstwo sięgało, jak to się zwykle mówi, od krańca do krańca, czyli od centrum miasta do samej Stróżowianki, gdzie teraz prowadzi obwodnica. Jako dziecko chodził po wodę do koryta Ropy, niedaleko miejsca, gdzie wpada do niej Sękówka. Jan Oleszkowicz, tata pana Romana sztuki hodowli kwiatów uczył się u samego hrabiego Skrzyńskiego.

- Pamiętam, jak do taty przychodziły po te donice z hiacintami wszystkie przedwojenne gorlickie damy - wspomina. - On zaś witał je słowami: całuję rączki, sługa uniżony - uśmiecha się. - Od czternastego roku życia towarzyszyłem rodzicom w tych pracach.

Przygodę z piwoniami zaczęła kilka lat temu. To miało być takie ogrodnicze wspomnienie, bo przecież przed dekadami był to jeden z najpopularniejszych kwiatów na rabatach. Piwonie vel peonie rosły w zasadzie przed każdym domem. Z czasem pojawiły się nowe, dotychczas nieznanne gatunki. Dba, by i u niego była różnorodność. Na przydomowych rabatach ma kilka odmian. Nazwami nie zaprzęta sobie głowy, bo i tak najważniejszy jest kwiat. Ostatnio zainteresował się piwoniami drzewiastymi. To taka odmiana, do której trzeba mieć sporo cierpliwości, bo rośnie dosyć wolno. Na to, by cieszyć się kwiatami, trzeba poczekać dwa, a nawet trzy lata. Czas oczekiwania zrekompensują efekty: kwiaty, których wielkość może sięgać nawet do dwudziestu centymetrów średnicy. Mogą mieć kształt lotosu, chryzantemy, czasem również róży.

- Duma każdego ogrodnika - podkreśla.

Nie tylko w uprawie piwonii lubuje się Gorliczanin. Wystarczy zapytać go o łubiny, stare odmiany goździków albo lilie wodne. Potrafi o nich długo rozprawiać.

- Lilie są zdumiewające - opowiada Oleszkowicz. - Ich pąki są schowane pod wodą. Kwiaty lilii, podobnie, jak wielu innych roślin, zamykają się na noc. Dopiero nad ranem powoli zaczynają się otwierać. Kwiaty skierowane są na wschód. Im wyżej słońce, tym kwiaty są bardziej otwarte. Apogeum tego kwitnienia przypada na południe - opowiada.

O łubinach też dorzuci kilka zdań. - Łubin nie pachnie jakoś specjalnie, choć daje się wyczuć słodycz wokół - mówi ogrodnik. - Kwiaty mają ponad metr wysokości, choć u mnie pewnie są większe, bo dostały doskonałe podłoże z naturalnego nawozu - chwali się.

Spełniło się marzenie piłkarzy Białej Brunary

Agnieszka Nigbor-Chmura
Brunary

Gmina Uście Gorlickie pozyskała ponad 1,2 mln zł dofinansowania z Ministerstwa Sportu i Turystyki na modernizację pełnowymiarowego boiska piłkarskiego w Brunarach.

- To wspaniała wiadomość dla całej naszej gminy. Pozyskane środki pozwolą nam zrealizować inwestycję, która od dawna była potrzebna zarówno mieszkańcom, jak i sportowcom. To radość, satysfakcja i kolejny dowód na to, że skutecznie sięgamy po środki zewnętrzne na rozwój naszej gminy - mówi Ewa Garbowska-Góra, wójt Gminy Uście Gorlickie.

1 206 500 zł dofinansowania przyznano w ramach Programu



FOT. UG UŚCIE GORLICKIE

Dofinansowanie z ministerstwa sportu pozwoli gminie na totalną metamorfozę boiska sportowego w Brunarach

budowy pełnowymiarowych boisk piłkarskich - Edycja 2025. Kwota ta pokryje połowę kosztów całego przedsięwzięcia, którego wartość wyniesie ponad 2,4 mln zł.

- W ramach inwestycji wykonana zostanie wymiana na-

wierzchni na nową murawę naturalną, modernizacja oświetlenia w energooszczędnej technologii LED, budowa nowych półkoczów oraz wykonanie betonowych obrzeży wokół boiska - wylicza Ewa Garbowska-Góra.

Nie zapomniano również o dostępności dla wszystkich użytkowników. Projekt przewiduje utwardzenie przestrzeni dla osób z niepełnosprawnościami.

Szczególne powody do zadowolenia mają zawodnicy, trenerzy i kibice LKS Biała Brunary. Modernizacja obiektu oznacza znacznie lepsze warunki do treningów i rozgrywania spotkań. Klub zyska nowoczesne zaplecze, które może przyciągnąć nowych zawodników oraz zachęcić dzieci i młodzież do jeszcze większej aktywności sportowej.

- Boisko w Brunarach od lat jest ważnym miejscem integracji lokalnej społeczności. Po zakończeniu inwestycji stanie się jeszcze bardziej funkcjonalnym centrum sportu i rekreacji dla mieszkańców całej gminy - dodaje wójt.

REKLAMA

0011536785

Biecz, dnia 12 czerwca 2026 r.

OGŁOSZENIE BURMISTRZA BIECZA

o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu zmiany Miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Biecz oraz projektu zmiany Miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Biecz wraz z prognozami oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2026 r., poz. 538) art. 39 ust. 1, w związku z art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2026 r., poz. 670) oraz w związku z:

- Uchwałą Nr XXIII/165/2025 Rady Miejskiej w Bieczu z dnia 30 czerwca 2025 roku w sprawie przystąpienia do zmiany Miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Biecz zmienionej Uchwałą Nr XXVII/179/2025 Rady Miejskiej w Bieczu z dnia 10 września 2025 r.,
- Uchwałą Nr XXIII/166/2025 Rady Miejskiej w Bieczu z dnia 30 czerwca 2025 r. w sprawie przystąpienia do zmiany Miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Biecz zmienionej Uchwałą Nr XXVII/180/2025 Rady Miejskiej w Bieczu z dnia 10 września 2025 r., Uchwałą Nr XXXV/236/2026 Rady Miejskiej w Bieczu z dnia 13 stycznia 2026 r. oraz Uchwałą Nr XXXIX/267/2026 Rady Miejskiej w Bieczu z dnia 30 marca 2026 r.,

zawiadamiam o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu zmiany Miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Biecz oraz projektu zmiany Miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Biecz, które będą prowadzone w terminie od dnia 12 czerwca 2026 r. do dnia 14 lipca 2026 r. (włącznie) i obejmują:

1. zbieranie uwag **od dnia 12 czerwca 2026 r. do dnia 14 lipca 2026 r. (włącznie)**,
2. spotkanie otwarte, **które odbędzie się w dniu 25 czerwca 2026 r. o godz. 16:00 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Bieczu, 38-340 Biecz, ul. Rynek 20, pokój nr 212,**
3. dyżury projektanta **w dniu 25 czerwca 2026 r. po spotkaniu otwartym oraz w dniu 26 czerwca 2026 r. o godz. 16:00 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Bieczu, 38-340 Biecz, ul. Rynek 20, pokój nr 212**

Projekty zmiany planu wraz z prognozami oddziaływania na środowisko **będą dostępne** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Bieczu, ul. Rynek 20, 38-340 Biecz, pokój nr 212 w godzinach pracy Urzędu od godz. 8.00 do 14.00 oraz Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Bieczu pod adresem <https://bip.malopolska.pl/umbiecz> → zakładka Zagospodarowanie przestrzenne → Akty Planowania Przestrzennego w trakcie sporządzania - Etap konsultacji społecznych.

Zgodnie z art. 8h ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2026 r., poz. 538) każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie miejscowego planu, może wnieść uwagi.

Zgodnie z art. 8g ustawy z dnia 27 marca 2003 r. uwagi do projektu planu miejscowego składa się na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego w Kancelarii Urzędu Miejskiego w Bieczu, ul. Rynek 1, 38-340 Biecz pok. nr 2 lub pocztą na adres: Urząd Miejski w Bieczu ul. Rynek 1, 38-340 Biecz, na adres e-mail: um@biecz.pl lub za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej ePUAP: /umbiecz/SkrytkaESP lub za pomocą e-doręczeń AE:PL-79258-23934-FEIVH-15

Uwagi do projektu planu miejscowego składa się na formularzu, którego wzór został określony w rozporządzeniu Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. z 2023 r. poz. 2509). Wzór ww. formularza jest dostępny na stronie <https://bip.malopolska.pl/umbiecz,a,2461927,formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego.html>

Składający uwagi do projektu planu miejscowego podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości.

Zgodnie z art. 40 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 670) uwagi do strategicznej oceny oddziaływania na środowisko, w ramach której opracowana została Prognoza oddziaływania na Środowisko do projektu zmiany planu, należy składać w formie pisemnej w Kancelarii Urzędu Miejskiego w Bieczu, ul. Rynek 1, 38-340 Biecz pok. nr 2 lub pocztą na adres: Urząd Miejski w Bieczu ul. Rynek 1, 38-340 Biecz, ustnie do protokołu w Zespole ds. Planowania przestrzennego Urzędu Miejskiego w Bieczu ul. Rynek 20, 38-340 Biecz pok. nr 212 lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrzenia ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym na adres e-mail: um@biecz.pl lub za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej ePUAP: /umbiecz/SkrytkaESP lub za pomocą e-doręczeń AE:PL-79258-23934-FEIVH-15 Organem właściwym do rozpatrzenia uwag będzie Burmistrz Biecza.

Burmistrz Biecza
Miroslaw Józef Wędrychowicz

Zgodnie z art. 13 ust. 1 i 2 rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) (Dz. Urz. UE L 119 z 4 maja 2016 r., str. 1), dalej „RODO”, informuję, że: Administratorem danych osobowych jest Burmistrz Biecza, z siedzibą Urząd Miejski w Bieczu, ul. Rynek 1, 38-340 Biecz, e-mail: um@biecz.pl. Administrator wyznaczył Inspektora Ochrony Danych, z którym można się skontaktować pod adresem mailowym: iodo@biecz.pl, telefonicznie pod numerem 13 44 06 819 lub listownie na wyżej podany adres Administratora danych z dopiskiem Inspektor Ochrony Danych. Przetwarzanie danych jest niezbędne do wypełnienia obowiązku prawnego ciążącego na administratorze. Dane są przechowywane przez czas określony w szczególnych przepisach prawa. Osobie, której dane dotyczą, przysługuje prawo do dostępu do treści swoich danych oraz prawo ich sprostowania, usunięcia, ograniczenia przetwarzania, prawo do przenoszenia danych i prawo wniesienia sprzeciwu, prawo wniesienia skargi do organu nadzorczego. Pełna treść klauzuli informacyjnej zamieszczona jest w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Bieczu pod adresem <https://bip.malopolska.pl/umbiecz,a,2474869,informacja-administratora-o-przetwarzaniu-danych-osobowych.html> oraz w siedzibie Urzędu Miejskiego w Bieczu.

PRZEPRASZAM, KTO TU STRASZY? PODAŻAMY ŚLADEM NAWIEDZONYCH DWORÓW W GORLICKIEM

Gdy przed laty w gorlickich dworach tętniło życie, bywali w nich wielcy świata kultury, sztuki, polityki. Każdy z okolicznych kasztelów, poza historią, którą pachną jeszcze stare mury, ma swoje legendy: o białych i czarnych damach, rycerzach na koniu. W opowieściach tych świat realny miesza się z irracjonalnymi zdarzeniami, ubarwiając przekazy o mieszkańcach tych dworów. Co ciekawe, do znanych powszechnie legend dopisywane są wciąż nowe sensacje.

Agnieszka Nigbor-Chmura

Wiedzę o życiu pozagrobowym i zaświatach czerpiemy z wierzeń religijnych. To one są podstawą naszych wyobrażeń. Ale istnieją także legendy, klechdy, gadki - atrakcyjne przez swoją tajemniczość i niezwykłość, wynikająca z oscylowania na pograniczu prawdy i fantazji. Fascynują, intrygują oraz inspirują kolejnych odkrywców tajemniczego świata legend.

Do najbardziej znanych poszukiwaczy i kolekcjonerów tych niezwykłych opowieści z naszego regionu należy m.in. Witold Fusek - autor wielu publikacji o Bieczu, w tym książek „Biecz i dawna Ziemia Biecka na tle swych legend, bajek, przesądów i zwyczajów”. Legendy o strachach i zjawach, które w okolicach Biecza i Szymbarku zebrał Jan Spólnik, polonista, wieloletni dyrektor miejscowej szkoły. Natomiast niesamowite opowieści o duchach dworu Jeżów doskonale znał potomek posiadłości właścicieli - śp. Piotr Gryglaszewski.

Wieża w posagu

Dwór obronny Gładyszów, zwany kasztelom pochodzi z drugiej połowy XVI wieku. Budowała w stylu renesansowym przez architektów włoskich usytuowana została nad brzegiem Ropy. Charakterystyczne dla dworu są cztery baszty narożne, z którymi Jan Spólnik wiąże interesującą legendę.

Jeden z dziedziców kasztelu w Szymbarku miał cztery córki. Sen z powiek spędzała mu myśl o posagu dla dziedziczek. Zmarłszy całą sytuacją, posłuchał porady przyjaciela i do prostych, murów zamkowych dobudował cztery baszty narożne. Po ślubie, każdej z córek miał podarować... wieżę. Jak głosi legenda, młode żony były rozwiązłe i za swoje grzechy pokutują do dzisiaj, błądząc po sieniach i korytarzach kasztelu. Zaś w północno-wschodniej baszcie miejscowi widywali ponoć widmo rycerza na białym koniu. Mówią, że to postać kochanka jednej z sióstr. Kuszony



za życia, również po śmierci szuka swojej wybranki.

Duch ciotki Ludwika

Śp. Piotr Gryglaszewski, był doktorem nauk technicznych, i wieloletnim prodziekanem Wydziału Inżynierii Środowiska Politechniki Krakowskiej, badał związki rodzinne z Jeżowem. Analizował dokumenty, metryki, fotografie rodzinne, sięgał do opracowań i tekstów źródłowych.

Ustalił, że związki jego rodziny z dworem w Jeżowie rozpoczynają się w drugiej połowie XVI w., gdy objął go Albrecht Rożen z rodu małopolskich możnowładców Jaxa Rożnów na Rożnowie i Bruśniku herbu Gryf oraz zamienił na zbór ariński. Jego bratanek, Stanisław Rożen, dziedzic Bruśnika, syn Zygmunta i Szafraniecówny z Pieskowej Skały, wojewodzianki sandomierskiej był pra... prapradziakiem śp. Piotra Gryglaszewskiego.

- Około 1900 roku, wraz ze śmiercią mojego prapradziadka Władysława, kończą się rodzinne związki z dworem w Jeżowie. Pozostał on we wspomnieniach rodzinnych, szczególnie w opowiadaniach mojej babci Janiny Gryglaszewskiej, która swoje dzieciństwo spędziła w Jeżowie u ukochanego prapradziadka Władysława - opowiadał nam przed laty Piotr Gryglaszewski.

Z materiałów i przekazów rodzinnych Gryglaszewskich wiadomo, że dwór w Jeżowie nawiedzają aż cztery duchy. To całkiem sporo, zważywszy, że to niewielki renesansowy kasztel. Wśród duchów tych są dwie białe damy, zamurowane ponoć w ścianach dworu przed 500 laty. Kolejne dwa duchy - czarna dama i duch ciotki Ludwika, pojawiły się w Jeżowie dopiero na przełomie XIX i XX wieku.

Czarna dama nie była właścicielką dworu. Takie miano przy-

pisywano żywej kobiecie - Bronisławie Ramułtowej, żonie właściciela Jeżowa z początku XX wieku. Porzucona przez męża dla dużo młodszej kobiety, wygnana z domu, niemal obłąkana z żalości, odziana we wdowski strój, chodziła po dworskim parku i szukała niewiernego męża. Jej postać wzbudzała wśród mieszkańców wsi ogromny strach, a wielu sądziło, że jest duchem.

- Niemal współczesną zjawą dworu jeżowskiego jest duch ciotki Ludwika, córki dziewczeczki Jeżowa z II połowy XIX wieku. Ludwika Majchrowiczowa - osoba surowych zasad i wielkiej pobożności, nie była zadowolona z „rządów” Ramułtów, nowych właścicieli dworu, a zwłaszcza z ich swobodnych obyczajów. Być może powodem jej pośmiertnych wizyt we dworze, był również fakt, że Ramułtowie weszli w posiadanie dworu w niewy-

jaśniony i ponoć nie całkiem legalny sposób, w każdym razie niezgodnie z jej wolą zapisaną w testamentie - snuł opowieść Piotr Gryglaszewski.

Podobno jeszcze i dzisiaj słyhać jej kroki chodzącej po piętrze, przesuwającej fotel, którego w rzeczywistości nie ma. Otwiera i zamyka też drzwi do przybudówki, która dawno została rozebrana. Oznaką jej obecności ma być płomień świecy migający w wieży dworskiej.

Z opowiadań Piotra Gryglaszewskiego wynika, że Ludwika była osobą bardzo hojną. Przez całe życie ofiarowała datki na kościół w Wilczyskach, ufundowała również dwie przykościelne kaplice. W jednej z nich, dziś już nieistniejącej, została pochowana wraz z mężem, druga z kaplic została zamieniona przez Ramułtów na ich kaplicę grobową. Opłacała również na posiadanie dworu w niewy-

wianie mszy świętych za spokój duszy. I istotnie, mimo, że od tamtego czasu upłynęło 115 lat, msze w dalszym ciągu są odprawiane. Widocznie, jej dusza nie zaznała jednak spokoju, gdyż co jakiś czas nawiedza jeżowski dwór.

Światło w grobie

Tragiczny jest los pałacu Skrzyńskich w Zagórzach, podobnie jak tragiczne swoje życie zakończył najbardziej znany jego właściciel - hrabia Aleksander Skrzyński. Z wykształcenia prawnik, był ministrem spraw zagranicznych i premierem w rządzie Władysława Sikorskiego.

Pałac wybudowany w latach 1835-1839, dzisiaj jest już ruiną. O jego bogatym wnętrzu, basztach, wieżyczkach oraz parku dworskim w stylu angielskim można przeczytać jedynie w książkach. Zapoznając się z historią życia Aleksandra Skrzyńskiego, niewiele tylko dociera do informacji obnażającej jego słabości. Słyszycy z podejmowania odważnych decyzji oraz takich samych czynów hrabia... bał się ciemności. Jak głosi legenda, którą znają tylko nieliczni mieszkańcy Zagórz, hrabia Skrzyński miał ponoć z góry zapłacić elektrowni, by w jego grobie przez sto lat paliło się światło. Jak wiadomo Skrzyński zginął tragicznie w wypadku samochodowym. Być może nie zdążył uregulować należności za usługę, którą pośmiertnie miała mu świadczyć elektrownia, bo w grobowcu rodziny Skrzyńskich - kamiennej piramidzie nie ma wszak śladu instalacji elektrycznej.

Ziemia gorlicka obfituje w podobne legendy i fascynujące historie. Oczywiście, traktując je z przymrużeniem oka, nie zapominajmy, że są one wytworem ludowych wierzeń, a te przecież są częścią naszej kultury. Wcale nie potrzebujemy wzbogacać jej o obec nam zwyczajnie hallo-weenowe rodem z Ameryki. A jeśli chcemy odczuć dreszczyk grozy i głębi bliskości, wystarczy sięgnąć do opowieści, z dumą mówiących o życiu poza tym światem...

Miejska Góra ma nową atrakcję - Orbisferę

Klaudia Kulak
Stary Sącz

W samym sercu lasu wyrosła niezwykła atrakcja turystyczna. To przestrzeń stworzona z myślą o dzieciach, ale zachwycająca też dorosłych.

Orbisfera - nowa atrakcja została wybudowana na Miejskiej Górze w Starym Sączu, zaledwie kilkaset metrów od słynnego Leśnego Mola, które od kilku lat przyciąga tłumy turystów z całej Polski.

W centrum Orbisfery znajduje się charakterystyczna, okrągła

kładka spacerowa wzniesiona ponad poziom terenu. Prowadzi ona przez cztery wyjątkowe strefy tematyczne: energii, środowiska, sensoryki oraz zabawy. Każda z nich została zaprojektowana tak, aby angażować odwiedzających i zachęcać

do aktywnego odkrywania otaczającej przyrody.

To nowoczesna atrakcja, która pozwala spojrzeć na przyrodę w zupełnie nowej perspektywie poprzez doświadczenie, ruch i kontakt z otaczającym światem. Co ważne - darmowa.



FOT. MONIKA CHROBAK/URZĄD MIEJSKI W STARYM SĄCZU



FOT. MONIKA CHROBAK/URZĄD MIEJSKI W STARYM SĄCZU



FOT. KLAUDIA KULAK



FOT. MONIKA CHROBAK/URZĄD MIEJSKI W STARYM SĄCZU



FOT. KLAUDIA KULAK



FOT. KLAUDIA KULAK



FOT. MONIKA CHROBAK/URZĄD MIEJSKI W STARYM SĄCZU

OLGA KWIECIŃSKA: NASTOLATKI NIE POTRZEBUJĄ DOROSŁYCH GURU. POTRZEBUJĄ KOGOŚ, KTO ZACZNIE ICH SŁUCHAĆ

– Młodzi ludzie są samotni, bo często nikt naprawdę nie zadaje im pytań. Jeśli przychodzimy do nich z pozycji dorosłego guru i mówimy: „Za naszych czasów”, „Moim zdaniem”, „Ja uważam”, bardzo łatwo ich zgubić – mówi Olga Kwiecińska, założycielka Fundacji Cześć Ciało

Anita Czupryn

Kiedy patrzy pani na dzisiejszych nastolatków, jako matką i jako założycielką Fundacji Cześć Ciało, to co najbardziej panią niepokoi?

Najbardziej? Myślę, że samotność młodych ludzi. Mówię z własnej perspektywy, z tego, co widzę i czuję, ale mam wrażenie, że dziś bardzo wyraźny jest brak zrozumienia między rodzicami a dziećmi. Można powiedzieć: może zawsze tak było. Pewnie w jakimś sensie tak. Tylko że kiedyś te światy nie były aż tak różne. Dzisiaj młody człowiek może tworzyć swój świat kompletnie poza rodzicami. I rodzice często naprawdę nie mają do niego dostępu. Więc najbardziej niepokoi mnie samotność.

Z jakich pani osobistych doświadczeń i obserwacji wzięła się Fundacja Cześć Ciało?

Z bardzo silnej potrzeby pomagania. Z tego pierwiastka, który mam w sobie, że warto poświęcić część życia na pomoc innym. Ale myślę, że także z mojego doświadczenia jako matki. Mam czwórkę dzieci i pewnie nieraz nie nadążałam za któryś z nich. Nie chcę generalizować, ale mam wrażenie, że bardzo często młody człowiek zostaje sam z rówieśnikami, którzy mogą mu powiedzieć coś mądrego, ale mogą też powiedzieć rzeczy zupełnie przypadkowe. A rodzice bywają jak z innej planety. Nawet jeśli bardzo się staramy, to wielu rzeczy po prostu nie rozumiemy. Pomyślałam więc, że powinno powstać miejsce, w którym młody człowiek znajdzie rzetelną, ekspercką odpowiedź. Głęboko wierzę, że ludzie, także młodzi, chcą znać prawdę. Chcą wiedzieć, jak są zbudowani. Czy penis ma kości. Czy piersi rzeczywiście mogą się od siebie różnić. Chcą wiedzieć, co oznacza silny łęk. Czy zwykły smutek to już de-

presja, czy jednak depresja wymaga czegoś więcej? Ta wiedza oczywiście gdzieś istnieje. Jest rozproszona w wielu miejscach, a mnie zależało na tym, żeby stworzyć jedno mądre miejsce w internecie. Skoro młodzi ludzie szukają odpowiedzi w sieci, to dobrze, żeby mogli trafić na miejsce bezpieczne, rozsądne, stworzone z myślą o nich. Dzisiaj mówi się, że dzieci jednak czytają, i bardzo dobrze. Książek jest dużo. Ale takich mądrych miejsc w internecie wciąż, moim zdaniem, nie ma wystarczająco wiele. Dlatego powstało Cześć Ciało. Jako odpowiedź dla młodych ludzi.

Nie generalizujemy więc, tylko oprzyjmy się na danych. A one pokazują, że 89 procent nastolatków regularnie odczuwa silne napięcie. Jak to wygląda w ich codziennym życiu? Z czym najczęściej zostają sami? Jak wygląda samotność nastolatka z telefonem w rękę, który ma znajomych w komunikatorach, rówieśników na ekranie i pozornie cały czas jest z kimś w kontakcie?

Patrzę też na siebie, na nas, dorosłych. My wszyscy jesteśmy wiecznie w telefonach. Tylko czy w komunikatorach można naprawdę mówić o bliskości? Nawet najprostsza komunikacja, czyli umówienie się z kimś, rozmowa o czymś ważnym, w komunikatorze jest bardzo ograniczona. Słyszałam kiedyś historię opowiedaną przez amerykańskiego psychologa. Napisała do niego przyjaciółka: „Jak się masz?”. On nie odpisał od razu. Odpowiedział dopiero po dwóch dniach. Okazało się, że ona była wtedy w bardzo złym stanie, miała myśli samobójcze. Na szczęście próba była nieudana. Kiedy później się spotkali, zapytała: „Dlaczego mi nie powiedziałeś?”. A ona odpowiedziała: „Przecież ci napi-

sałam”. Tym komunikatem było właśnie: „Jak się masz?”. I o to chodzi. Co my jesteśmy w stanie wyczytać z komunikatora? Można napisać dużo wykrzykników, można dodać emotikon, ale co naprawdę jesteśmy w stanie usłyszeć? Z głosu człowieka można wyczytać dużo więcej. Dlatego ja nie lubię komunikatorów. Wołę zadzwonić i porozmawiać. Poza tym młody człowiek często nie napisze wprost: „Potrzebuję pomocy”. Bo się wstydzi. Bo nie wie, jak to nazwać. Bo nie chce obciążać innych. I wtedy bardzo łatwo coś przeoczyć. Kiedy rozmawiam z moim synem, który jest za granicą, albo w ogóle z młodymi ludźmi, myślę o tym, że jeśli człowiek nie ma szczęścia do dobrej paczki, to zostaje sam. Kiedyś jednak częściej wychodziło się choćby na te przysłowiowe trzepak. Spotykało się koleżanki, wisią na trzepak i widziało, czy ktoś ma łzy w oczach. Widziało się twarz, ciało, gest. Byłam ostatnio na spotkaniu dotyczącym raportu LEGO o zabawie. Jedna z mam powiedziała tam bardzo mądrą rzecz: że my musimy iść za tymi telefonami. To znaczy nie udawać, że one nie istnieją, tylko przechodzić przez ten świat razem z dziećmi. Moje córki mają siedem i dziewięć lat i oczywiście nie mają jeszcze telefonów. Cały czas im mówię, że dostaną je, jak będą miały piętnaście, osiemnaście albo dwadzieścia lat. Tylko mam świadomość, że to jest absurd. Jeśli będę tak mówiła, mogę doprowadzić do tego, że one się ode mnie odsuną, bo tego świata nie da się po prostu zakażać. Dlatego ta kobieta na spotkaniu bardzo mnie przekonała. Mówiła, że przez pierwszy telefon powinno się przechodzić razem z dzieckiem. Pokazywać, jak się z niego korzysta. Jak robić to mądrze. Tyle że

my sami często nie mamy tej umiejętności.

Dlaczego tylko część nastolatków, bo około 21 procent, wie, gdzie szukać pomocy, kiedy jest im naprawdę źle? Co musi się stać, żeby młody człowiek pomyślał: mam prawo poprosić o pomoc?

Po pierwsze, mam wrażenie, że samo chodzenie do psychologa jest w Polsce nadal świeżą sprawą. Oczywiście w niektórych środowiskach to się zmieniło. Dzisiaj, zwłaszcza w dużych miastach, coraz częściej mówi się: „Chodzę na terapię”. I to bywa traktowane jako coś normalnego. Ale myślę, że dotyczy to przede wszystkim dużych miast i określonych środowisk. Poza tym terapia kosztuje. 250 złotych tygodniowo; nie wiem, ile rodzin może sobie na to pozwolić. Druga sprawa to psycholog szkolny, którego w szkole często po prostu nie ma. Albo jest, ale przeciążony. Albo dzieci nie mają do niego zaufania. Jeszcze do niedawna dziecko, które nie radziło sobie psychicznie, mogło usłyszeć, że jest słabe, że przesadza, że „Każdy tak miał”. Do tego nadal nie mamy w szkołach rzetelnej edukacji seksualnej. Może edukacja zdrowotna od września coś zmieni, zobaczymy. Ale mamy 2026 rok i wciąż młody człowiek bardzo często nie wie, gdzie iść z pytaniem o ciało, emocje, relacje, granice, dojrzwanie. Skąd dziecko ma wiedzieć, gdzie szukać pomocy, jeśli nikt mu tego nie powiedział? Rodzice też często go w tym kierunku nie popychają. Jeśli samemu nigdy nie chodziło się na terapię, trudno nagle powiedzieć dziecku: „Idź, to jest dobre, to może ci pomóc”. Jest jeszcze jedna rzecz. Zawód psychologa długo nie był wystarczająco jasno uregulowany, więc wiele osób mogło trafić na kogoś nie-

kompetentnego. To też jest problem. Bo jeżeli młody człowiek odważy się opowiedzieć o swoim smutku, lęku, wstydzie, o czymś bardzo intymnym, a trafi na osobę, która nie umie z nim rozmawiać, może się bardzo zrazić. Wyobrażam sobie, że jestem młodym człowiekiem i mam opowiadać o sobie osobie o sobie, o swoich trudnościach, o rzeczach, które mnie boją. To jest strasznie trudne. A jeśli ta osoba okaże się nieodpowiednia, może to być doświadczenie porażki. Dlatego nie dziwi mnie, że tylko część nastolatków wie, gdzie szukać pomocy, a reszta próbuje radzić sobie sama.

Skąd rodzic ma wiedzieć, że dziecko przeżywa kryzys, jeśli normalnie chodzi do szkoły, ma dobre oceny i mówi, że wszystko jest w porządku? Jakie sygnały powinny zaniepokoić?

Nie mówię jako ekspertka. Mówię jako matka czwórki dzieci, z którymi miałam różne przeżycia. Myślę, że najważniejsza jest uważność. Ale od razu podkreślam: mam Fundację Cześć Ciało, pracuję z psychologami, a i tak wielu rzeczy nie widziałam. Wielu pewnie bym nie zauważyła. Wiele mogłabym zbagatelizować. Mogłabym powiedzieć: „Boże, jestem zmęczona, padam na twarz, zajmę się tym jutro”. A tu właśnie chodzi o gotowość, żeby widzieć. Żeby nie odkładać wszystkiego na jutro. Dlatego mam też taką myśl, może niepopularną, że fakt, iż w Polsce rodzi się coraz mniej dzieci, jest dla mnie w pewnym sensie obiecujący. Może częściej rodzą się one w rodzinach, u matek i ojców, którzy naprawdę chcą wziąć za nie odpowiedzialność. Bo samo urodzenie dzieci, jeśli oczywiście nie ma choroby czy innych przeszkód, nie jest największą sztuką. Największą sztuką jest

być przy nich naprawdę. Tylko nie oszukujmy się: w dzisiejszym świecie wymaga się od kobiet, mówię tu z perspektywy matki, żeby były świetnie zorganizowane, zdrowo jedzące, dobrze zarabiające, zadbane, obrotne i jeszcze genialnie wychowujące dzieci. A doba ma 24 godziny. I teraz ta mama ma jeszcze być cały czas uważna. To jest ogromna praca. Dzisiaj niechętnie mówi się o poświęceniu. Ja też nigdy nie chciałam, żeby którekolwiek z moich dzieci czuło, że się dla niego poświęciłam. Ale prawda jest taka, że poświęciłam kawał życia na to, żeby moje dzieci widzieć i dobrze się nimi zajmować. A i tak popełniłam tysiące błędów.

W badaniach jako jedno ze źródeł lęku i napięć pojawia się szkoła. Dlaczego, pani zdaniem, bywa dziś tak opresyjna dla młodych ludzi? Co powinno się w niej zmienić od razu, żeby nie dokładać dzieciom lęku?

Myślę, że po pierwsze, nauczyciele są zwaleni pracą: programem, liczbą przedmiotów i uczniów. A szkoła, mam poczucie, właściwie nie zmieniła się od naszych czasów, za to świat poszedł bardzo do przodu. Mam pięćdziesiąt lat i kiedy patrzę na szkołę, widzę klasy podobnej wielkości, podobny sposób uczenia, często te same lektury. Tymczasem jesteśmy już w zupełnie innym świecie. Może edukacja zdrowotna, która ma pojawić się od września, coś zmieni. Bo to są podstawowe rzeczy. Bardzo często mówię o tym młodym ludziom, z którymi się spotykam. Niedawno byliśmy w liceum Sempolowskiej. To było dla mnie dość wstrząsające spotkanie, choć sama szkoła zrobiła na mnie bardzo dobre wrażenie. Chciałyśmy wtedy przygotować e-book w innym temacie,



FOT. MATPRAS

Olga Kwiecińska: Patrę też na siebie, na nas, dorosłych. My wszyscy jesteśmy wiecznie w telefonach

o innej emocji, ale to uczniowie zaczęli mówić nam o presji. Rozmawiałam z siedemnasto-, osiemnastolatkami. To bardzo inteligentne osoby. Opowiadali, że ich rówieśnicy z Instagrama w wieku dwudziestu lat mają już mieszkania, samochody, domy w Hiszpanii. Ale to nie wszystko. Największa presja dotyczyła tego, gdzie pójść na studia, jakie wybrać, jaką decyzję podjąć. Nie ma w tym luzu, że można się pomylić, zmienić kierunek, wycofać, spróbować czegoś innego. I, co dla mnie było bardzo ważne, oni mówili, że tej presji nie robią im rodzice. Że robią ją sobie sami. Potem wróciłam do domu i przełożyłam to na siebie. Wydawało mi się, że jestem matką, która nigdy nie naciskała swoich dzieci. Ale ostatnio rozmawiałam z synem, który studiuje w Londynie. Powiedział mi: „To ty wywołałaś we mnie największą presję”. Zapytałam: „Ale czym?”. A on odpowiedział: „Postawą. Mówieniem o wartościach, o ratowaniu świata. Tym, że wszystko musi być duże, ważne, wielkie. Że dziadek robi takie filmy, wujek robi takie rzeczy, że trzeba robić rzeczy poważne, znaczące. A gdzie jest miejsce na coś małego?”. I wtedy pomyślałam: rzeczywiście. Nigdy nie mówiłam: „Dostałeś czwórkę? Szkoda, że nie piątkę”. A jednak stworzyłam w domu presję innego rodzaju. Presję wielkości, sensu, misji, autorytetów.

Dzieci czują, że nie mogą być przeciętne?

To jest bardzo ważne pytanie: czy one mogą być po prostu

przeciętne? Czy mają prawo zrobić coś zwyczajnego? Pomylić się? Nie wiedzieć? Wybrać coś, co nie jest wielkie? Bo jeśli wszystko ma być znaczące, potrzebne, ważne, pomocowe, mądre, to gdzie w tym wszystkim jest miejsce na błąd?

Na początku rozmowy wspomniła pani o telefonach i mediach społecznościowych. Dlaczego rozmowa o nich tak często kończy się konfliktem między rodzicami a dziećmi? Jak rozmawiać, żeby to nie brzmiało jak kontrola albo przesłuchanie?

Jako matka ponoszę tutaj fiasko. Mówiłam dzieciom, że nigdy nie zobaczą w moim domu telefonu. I mówiłam to z pozycji osoby, która sama absolutnie siedzi w telefonie. Ja właściwie nie pracuję na komputerze, tylko na telefonie. W telefonie odpowiadam na e-maile, załatwiam sprawy. Telefon pod tym względem jest genialny, bo mamy w nim wszystko. Można być w podziemi i pracować. I to jest największy problem. Mówimy o szkodliwości telefonów i mediów społecznościowych, ale sami jesteśmy od nich zależni. Część rodziców, takich jak ja, bardzo dużo pracujących w telefonie, staje się potem radykalnie antytelefoniczna. Co ciekawe, mam wiele koleżanek, influencerów, znanych osób, które same są bardzo obecne w mediach społecznościowych, a prywatnie są totalnie przeciwne telefonom u dzieci. Myślę, że one po prostu wiedzą, jak bardzo telefon potrafi rozwalić głowę. Z dru-

giej strony jest wielu rodziców, którzy po prostu dają dziecku telefon bez żadnego wprowadzenia. Mam przyjaciół, do których jeździłam z dziećmi na różne spotkania. Kiedyś dzieci nie miały telefonów. Było gotowanie, bieganie, szaleństwo. Było głośno. Dzieci dorosły, dostały telefony i w tym roku zauważyłyśmy z innymi mamami, że nagle w domu zrobiła się cisza. Wszystkie siedziały w telefonach.

Fundacja Cześć Ciało postanowiła działać właśnie tam, gdzie młodzi ludzie są: w telefonach, w internecie, w mediach społecznościowych. To wasza odpowiedź na kryzys? Skoro oni i tak tam są, trzeba pójść za nimi?

Tak, bo oni tam są. Wszyscy tam jesteśmy. Chociaż muszę uczciwie powiedzieć, że jestem dość radykalna, jeśli chodzi o media społecznościowe. Nie uważam, że one są dobre. Mam dziesięcioletnią córkę, więc wszystko jest przed nami, ale za dwa lata pewnie pojawi się pytanie o telefon. Zwłaszcza jeśli wszyscy wokół będą go mieli. Z moim starszym synem przeszłam przez ten etap, mówiąc: „No i co z tego, że wszyscy mają telefony? Ty jesteś inny”. Tylko czy to był dobry komunikat? Nie wiem. Dzisiaj nie sądzę. To też mogło być kluczujące. Jako Fundacja jesteśmy więc w telefonach, bo wiemy, że tam są młodzi ludzie. Można powiedzieć: hipokryzja. Ale czy to naprawdę hipokryzja? Oni tam po prostu są.

A skoro są, chciałabym, żeby mieli tam dostęp do dobrych treści.

Dlaczego Fundacja wyszła właśnie z e-bookami do pobrania? Dlaczego nie kampania, billboardy, konferencja albo kolejny poradnik dla rodziców?

E-book można pobrać od razu. Za darmo. Może to zrobić młody człowiek, który chce sięgnąć po wiedzę, rodzic, który chce nawiązać kontakt z dzieckiem i powiedzieć: „Widzę, że czujesz presję, zobacz, może tu znajdziesz coś dla siebie”, babcia, dziadek, właściwie każdy. Te e-booki są przygotowane z udziałem znanych osób, ale też fantastycznych psychologów i ekspertów. Dzięki temu są atrakcyjne, ale też merytoryczne. Dostaliśmy bardzo dużo wiadomości, także od starszych ludzi. Pierwszy e-book „Pokonaj presję” naprawdę się rozszedł. W tej chwili pobrano go ok. 62 tys. razy bez wielkiej promocji. One trafiły do domów. Dla mnie ważne jest też to, że nad e-bookiem mamy kontrolę. Możemy zadbać o treść, język, jakość, ekspertów. Billboardy, kampanie, konferencje - to wszystko może być dobre. Ale zanim by się to wydarzyło, minęłoby dwieście lat, a młodzi ludzie byliby już w zupełnie innych emocyjach. Tu trzeba reagować teraz. Szybko, tam, gdzie oni są. Mogło się to wydarzyć także dzięki PZU, które weszło z nami w ten projekt i w niego uwierzyło.

Co znalazło się w e-booku „Pokonaj presję”, żeby szesnastolatek nie miał poczucia, że znowu dorosli mówią mu, jak ma żyć?

Przede wszystkim młody człowiek mógł zobaczyć, że presja nie dotyczy tylko jego. Że dotyczy także osób, które są dla niego autorytetami. Dlatego zaprosiliśmy młode osoby, które młode pokolenie zna, lubi i szanuje. W e-booku mówią o swojej presji m.in. Young Leosia, Hugo Tarres i inne osoby, które mogą powiedzieć: „Nas też to dotyczyło. My też przez to przechodziliśmy”. Bardzo ważny był dobór języka. Dlatego wybieramy ekspertów, którzy potrafią mówić do młodych ludzi - normalnie, wprost. Joanna Gutral mówi o tym w niezwykle prosty sposób. I to jest dla mnie bardzo ważne. W tym e-booku nie chodzi tylko o to, żeby powiedzieć: presja jest zła. Bo presja może być różna. Czasem daje energię, mobilizuje, popycha do zrobienia czegoś dobrego. Ale w pewnym momencie może też stać się niszcząca. Dlatego chodziło o konkret: jakie są rodzaje presji, kiedy ją czujesz, po czym ją rozpoznaj i co możesz z nią zrobić, jeśli chcesz sobie pomóc. To się łączy z tym, o czym mówiłyśmy wcześniej. Jeśli młodzi ludzie nie chodzą do psychologa,

jeśli nie mają z kim porozmawiać, to może dzięki takiemu e-bookowi przynajmniej nazwać to, co czują.

Kilkadziesiąt tysięcy pobranych e-booków - co to właściwie znaczy? To sukces projektu czy dowód na ogromną lukę w systemie wsparcia?

Uważam, że Cześć Ciało, z milionowymi zasięgami na TikToku, jest sukcesem, a jednocześnie pokazuje porażkę systemu. Oczywiście jestem zachwycona, że to działa. Ale jako obywatelka uważam, że taka fundacja właściwie nie powinna musieć powstać. Bo ta wiedza powinna być w szkołach. To wsparcie powinno być dostępne w systemie. To, że ponad 60 tys. osób pobrało e-booka i że ta liczba dalej rośnie, jest dla nas ogromnym sukcesem. Cieszę się, jeśli komuś to pomogło. Ale jednocześnie jest mi przykro, że tak wiele osób nie korzysta z pomocy psychologa, nie ma miejsca, w którym dowie się, jak radzić sobie z presją. Więc tak: jestem zachwycona, że ten e-book komuś pomógł. Ale przykro mi, że jest aż tak potrzebny.

O czym to świadczy? Że młodzi chcą pomocy? Czy, że ta pomoc musi być inaczej podana?

Na pewno musi być inaczej podana. Mam poczucie, że przepaść między mną a moimi dziećmi jest większa niż ta, która była między mną a moimi rodzicami. Kiedy moja mama mówiła do mnie: „Ja uważam, że powinnaś...”, to jednak mówiła z rzeczywistości, która była do mojej w jakimś stopniu podobna. A kiedy ja dzisiaj mówię do syna czy córki: „Ja uważam...”, muszę pamiętać, że bardzo wielu rzeczy o ich świecie po prostu nie wiem. Ich życie dzieje się częściowo w zupełnie innej przestrzeni. Jeśli nie zaczniemy zadawać pytań, nie dostaniemy odpowiedzi. Dobrym przykładem było nasze spotkanie w Sempolowskiej. Poszliśmy tam z gotowym pomysłem na temat e-booka. Wydawało nam się, że wiemy, o czym trzeba pisać. A młodzi ludzie powiedzieli nam wprost: ten temat nas nie interesuje. Nas interesuje presja. I to było bardzo ważne. Bo jeśli nie pytasz młodych ludzi, tylko przychodzisz z pozycji dorosłego guru i mówisz: „Za naszych czasów...”, „Moim zdaniem...”, „Ja uważam...”, bardzo łatwo ich zgubić. Moim zdaniem właśnie dlatego młodzi ludzie są samotni. Bo często nikt naprawdę nie zadaje im pytań.

Kolejne e-booki mają dotyczyć pierwszych relacji, lęku i stresu. Który z tych tematów wydaje się pani dzisiaj najpilniejszy?

Przed wakacjami e-book o pierwszych relacjach. I wła-

śnie taki zaraz wydajemy z Agatą Stołą. To będzie e-book o relacjach romantycznych, przyjacielskich, ale też o tej najważniejszej relacji, z samym sobą. Wydajemy go na początku czerwca. Dlaczego? Bo to ważny moment - kończy się szkoła, znikają codzienne obowiązki, zaczynają się wakacje. I zaczynają się też relacje. Agata napisała ten e-book w taki sposób, że łączy się w oku kręci. Do tego zaprosiliśmy fantastyczne osoby, które opowiadają o swoich pierwszych relacjach. We wrześniu pojawi się e-book o lęku z Martą Niedźwiecką i też nie jest przypadkowo, bo zaczyna się szkoła, wraca presja, obowiązki, napięcie. Marta opisuje bardzo konkretnie: czym jest lęk, jakie są jego rodzaje, jak go rozpoznać i co można z nim zrobić. Potem będzie e-book o stresie. O tym będzie mówił między innymi Tomasz Sobierajski.

Świetne osoby!

Tak. I chciałam z nimi pracować właśnie dlatego, że są to osoby, które rozumieją dzisiaj świat i potrafią mówić wprost. Jestem ADHD-owcem i nie znoszę mówienia, w którym muszę się domyślać. Młodzi ludzie też tego nie lubią. Oni chcą usłyszeć jasno: co mogę zrobić, co to znaczy, jak to rozumieć. Jak już wspomniałam, każdy z tych e-booków jest uzupełniony głosami znanych, młodych osób. Udało nam się zaprosić naprawdę niezwykłych ludzi, którzy opowiadają o tych stanach z własnej perspektywy. Czyli młody człowiek dostaje wiedzę, ale też widzi kawałek doświadczenia osób, które zna, lubi albo podziwia. Bardzo się cieszę, że robimy ten projekt. Jestem z nim mocno związana.

Jak będzie można sprawdzić, czy te e-booki naprawdę pomogły, a nie tylko osiągnęły duże zasięgi jako projekt społeczny? Czy planujecie ewaluację?

Dostajemy bardzo dużo wiadomości od osób, którym te e-booki pomogły. Czy zrobimy formalne badanie? Nie wiem. Na razie działamy tu i teraz. Widzimy potrzebę i na nią reagujemy. Moim największym marzeniem jest wejście do szkół. To, co robimy jako Cześć Ciało, chciałabym przenieść do przestrzeni człowiek-człowiek. Bardzo dobrze, że jesteśmy w mediach społecznościowych, bo tam są młodzi ludzie, ale pragnę też być z nimi w rzeczywistym kontakcie. Może uda się to zrobić także z Ministerstwem Edukacji. Zależy mi na tym, żebyśmy mogli mówić o tych sprawach bezpośrednio, w szkołach. Ale Fundacja ma dopiero trzy lata. Proszę dać nam jeszcze chwilę. To dopiero początek.

Gazeta Tarnowska

Gazeta Krakowska

TYGODNIK
Brzesko-Bochnia



DĄBROWA TARNOWSKA
**WIKTOR I JAKUB
URATOWALI
ŻYCIE KOBIETY.
DZIELNI
UCZNIOWIE
ZASŁUŻYLI
NA NAGRODY**
str. 4

www.gazetakrakowska.pl

KULINARIA



**TARNÓW W KULTOWYM
PRZEWODNIKU MICHELIN!**

Najpierw dwa lub trzy razy tarnowską restaurację odwiedzili anonimowi inspektorzy Michelin. Serwowane przez kuchnię dania oraz wystrój lokalu tak przypadły im go gustu, że Aurora zadebiutowała w publikacji, którą cenią miłośnicy kulinariów na całym świecie **str. 3**

TARNÓW

Maturę zdali 60 lat temu i wciąż się spotykają. Ta klasa z I LO w Tarnowie była wyjątkowa **str. 2**

DIECEZJA TARNOWSKA

Nowi księża już poznali pierwsze parafie. Gdzie trafią z posługą za kilka tygodni? **str. 3**

TARNÓW

To już dwa lata prezydenta Jakuba Kwaśnego. Ile obietnic już spełnił, a które wciąż czekają na realizowanie? **str. 5**

TARNÓW

Kresowiaci dopną swego po latach starań? Imieniem ofiar OUN UPA chcą nazwać skwer **str. 6**

Andrzej Skórka



Zielono nam. Aż za bardzo

Przyznam się Państwu z ręką na sercu, że ostatnio w reporterskie misje wyruszam za kierownicą z duszą na ramieniu. Od razu wyjaśniam, że nie jest to efekt jakiegoś dławienia wolności słowa w Tarnowie. Co to, to nie. Na szczęście. Powód jest bardziej przyziemny. I to dosłownie. Trawą w Tarnowie tak nam obrodziło, że przejechanie skrzyżowania ryzykiem obarczone jest podwyższonym.

U mnie na osiedlu, na miejskim pasie zieleni przy ulicy trawsko sięga już chyba do ramion rosnącego chłopa. Ani myślę w ten gąszcz się pakować, sęk w tym, że widoczność na poprzeczną uliczkę jest żadna. Za parę dni przed wjechaniem na skrzyżowanie będę musiał grzecznie się zatrzymać, wysiąść z auta, podejść parę metrów by zerknąć czy zza rogu ktoś akurat nie nadjeżdża, żeby bez obaw móc kontynuować podróż.

Nurtujący mnie problem znalazł jeszcze pod koniec maja istotne miejsce w trakcie debat na sesji rady miejskiej. Niektórzy rajcy błagalnym tonem apelowali do sumień miejskich służb o wykoszenia trawka zasłaniającego widoczność na niejednym osiedlu.

Szybko usłyszeli wyjaśnienie, że ekipy koszące mają półtora tygodnia poślizgu. Winna pogoda - a jakże! No bo to jest tak: jak jest zima to musi być zimno, i ślisko. A kiedy przychodzi wiosna, to muszą być dziury w jezdniach, no bo była zima. I gdy ta wiosna się rozbuja na całego, to trawa musi zasłaniać widok, bo wegętuje. Takie są odwieczne prawa natury!

Przy okazji wyszło na jaw, że nasi wybrańcy podzielili się na zwolenników i przeciwników koszenia. Ci drudzy to bardzo sprawnie przeszli do roztrząsania wizji kwietnych łąk. Genialne - kwiatki w chaszczkach bezpieczeństwa na skrzyżowaniach by co prawda nie poprawiły, ale za to jak byłoby pięknie! Ja tam jednak wolę od czasu do czasu trawkę przystryc, a kwiatki to na rabatkach. W weekend biorę się do roboty, obiecuję.

TARNÓW

Parada Maszkaronów

Jutro w Tarnowie Parada Maszkaronów połączona z konkursem na maskę maszkaron. Start o godz. 17 na Rynku od prezentacji i oceny prac konkursowych. Nagrody o łącznej puli 18 tys. zł zostaną przyznane w kategoriach: grupy przedszkolne i klasy I-IV szkół podstawowych z Tarnowa, klasy V-VIII szkół podstawowych oraz klasy szkół ponadpodstawowych z terenu Tarnowa oraz placówki edukacyjne i kulturalne, świetlice, kluby, pracownie artystyczne dla dzieci i młodzieży z Tarnowa, lokalni przedsiębiorcy, restauratorzy, wytwórcy rzemiosła i organizacje pozarządowe. O godz. 18 rozpocznie się Parada Maszkaronów, która wyruszy z Rynku, przejdzie ulicą Wałową i ponownie wróci do serca tarnowskiej Starówki.

Autor

TARNÓW

Małopolski Dzień Dziecka i Rodziny

Małopolski Dzień Dziecka i Rodziny jutro od godz. 13 w Centrum Sztuki Mościce. Będzie spotkanie z bohaterką książek i animacji podczas kina sensorycznego „Kicia Kocia w podróży”. Na dużej scenie zobaczyć będzie można spektakl „Culikieru, Ty Łobuzie!” kieleckiego teatru Gry i Ludzie. Po południu

w ramach kina rodzinnego „Moon: Panda i ja”, a wieczorem pokaz plenerowy filmu „Fantastyczny Angelo”. Muzeum Ziemi Tarnowskiej zaprosi w godz. 14-18 w plener wokół CSM do Rodzinnego Klubu Odkrywców. Będą zagadki, konkursy i kreatywne warsztaty. (KOMA)

To była wyjątkowa klasa. Absolwenci I LO sprzed 60 lat znów spotkają się w szkole

Paulina Marcinek-Kozioł
Tarnów

Takich relacji i przyjaźni mogą im pozazdrościć absolwenci niejednej ze szkół. W 60 lat po maturze byli uczniowie klasy XI C z I LO w Tarnowie znów zasiadają w szkolnych ławkach.

Emocje przed każdym spotkaniem są ogromne. Absolwenci I LO z klasy XI C nie mogą doczekać się kiedy zobaczą znane twarze ze szkolnych lat i będą mogli powrócić do czasów, gdy byli uczniami.

- Byliśmy bardzo zgraną klasą i tak zostało nam do dzisiaj - mówi Irena Gdowska.

Choć maturę zdawali w 1966 roku, a potem rozjechali się w różne strony Polski i świata, to wspólne zjazdy stały się dla nich tradycją. Bliskie, wręcz rodzinne relacje to zasługa ich niezwykłego już wychowawcy - profesora Michała Tuchaja.

- Był pedagogiem o wielkim sercu dla wszystkich. Kochał młodzież, a ona jego. To jemu możemy zawdzięczać to, że stworzył z naszej klasy praw-



Podczas zjazdu pięć lat temu byli uczniowie klasy XI C zdecydowali, że będą spotykać się co roku

dziwą rodzinę i do dziś jesteśmy razem - podkreśla Irena Gdowska.

W piątą rocznicę matury z inicjatywy wychowawcy i świętej pamięci Antoniego Sypka - wybitnego tarnowskiego historyka, który był wójtem klasy, zorganizowano pierwszy zjazd. Odbył się on w prywatnym mieszkaniu pani Ireny w Jastrzębi. Od tamtej pory spotykali się co 5 lat, aż do 2021 roku. Nawet pandemia

im nie przeszkodziła, choć musieli wówczas liczyć się z obstrzeniami. Pięć lat temu podjęli decyzję, że będą organizować spotkania co roku.

Zjazdy zawsze rozpoczynają od mszy świętej, potem jest „godzina wychowawcza” w I LO oraz odwiedziny zmarłych na cmentarzu. Potem spotkanie przy kawie i długie rozmowy wypełnione wspomnieniami oraz powrotami do przeszłości.

Najsmutniejszym zjazdem był dla nich ten z okazji 35-lecia matury. Ich wychowawca - Marian Tuchaj leżał w stanie ciężkim w szpitalu. Jednak zgrana klasa nie zapomniała o nim nawet wtedy i postanowiła go odwiedzić, by się z nim pożegnać.

- Profesorowi też zadedykowana została monografia I LO autorstwa naszego Antoniego Sypka. Publikację sfinansował nasz kolega z klasy Janusz Sułkowski - podkreśla Irena Gdowska.

Wybitnego tarnowskiego historyka w klasie wszyscy wspominają z łezką w oku.

- To był wyjątkowy człowiek, jemu można było powiedzieć największą tajemnicę. Taki prawdziwy kolega, na którego można było zawsze liczyć - słyszmy.

Już w sobotę 13 czerwca absolwenci I LO z XI C ponownie powrócą w mury szkoły. Spotkają się w swojej klasie i zasiadają w ławkach, a potem udadzą się na cmentarz aby wspomnieć, tych których już nie ma z nimi. Będzie też czas na rozmowy przy kawie w Restauracji pod Dębem. ©©

BERNEŃCZYKI ZAWŁADNĘŁY TARNOWEM



Tarnów po raz trzynasty stał się stolicą berneńskich psów pasterskich. Miłośnicy tej wyjątkowej rasy czworonogów wraz ze swoimi pupilami wzięli udział w wielkiej paradzie, która przemaszzerowała przez centrum Tarnowa. Kolorowy korowód z przemaszerował przy akompaniamencie Orkiestry Dętej Zakładu Górniczego Sobieski ulicą Krakowską na Rynek. Paradzie towarzyszyła wyjątkowa atmosfera, a wielu właścicieli wyjątkowych czworonogów zadbało o tradycyjne szwajcarskie stroje. (ROG)

Motocykliście nie opłacyli się popisy jazdy na jednym kole. Stracił prawo jazdy i zapłaci słony mandat

Andrzej Skórka
Tarnów

To pierwszy taki przypadek w Tarnowie - policjanci zatrzymali prawo jazdy motocykliście, który w ruchu ulicznym popisywał się jazdą na jednym kole.

Nie takiego zakończenia długiego weekendu spodziewał się młody motocyklista, który w minioną niedzielę jechał ulicą Krakowską. Policijny patrol zauważył, jak dosiadający maszyny marki Kawasaki w pewnym momencie zaczął jechać na jednym kole.

- Mężczyzna został zatrzymany i zastosowano wobec niego konsekwencje zapisane w znowelizowanym kodeksie

wykroczeń - mówi mł. asp. Kamil Wójcik, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Tarnowie.

24-latek ukarany został mandatem w wysokości 1500 złotych, a do jego konta dopisano 10 punktów karnych. Motocykliście zatrzymano również na trzy miesiące prawo jazdy.

To pierwszy przypadek zastosowania wobec kierujących na terenie Tarnowa obowiązujących od początku marca przepisów Kodeksu Wykroczeń, które zabraniają celowego wprowadzania pojazdu w poślizg (driftu) oraz „celowej utraty styczności z nawierzchnią chociażby jednego z kół pojazdu”.

©©

Nowi księża w diecezji tarnowskiej poznali swoje pierwsze parafie

Robert Gąsiorek
Tarnów

Biskup Andrzej Jeź wręczył nominacje do pierwszych parafii nowo wyświęconym kapłanom. Czternastu neoprezbiterów rozpocznie w nich posługę pod koniec sierpnia.

14 nowych kapłanów ma już za sobą tradycyjne prymicje w rodzinnych parafiach. Po nich, w Domu Biskupim dowiedzieli się, na jakich parafiach rozpoczną wkrótce posługę duszpasterską.

„Biskup Andrzej Jeź wyraził wdzięczność za ich decyzję poświęcenia za Chrystusem drogą kapłańskiego powołania. Życzył im zapału w codziennej pracy duszpasterskiej, odwagi w głoszeniu Dobrej Nowiny oraz otwartości na prowadzenie przez Ducha Świętego” - czytamy na stronie internetowej diecezji tarnowskiej.

Oto pierwsze parafie nowych księży w diecezji tarnowskiej:

- Borki - ks. Bartłomiej Fila
- Dębica-Latoszyn - ks. Franciszek Piwowar
- Dobra - ks. Hubert Konicki
- Krużłowa - ks. Bartosz Sobczyk
- Lubzina - ks. Jan Gancarczyk
- Mielec, św. Mateusza - ks. Kacper Dusza
- Mogilno - ks. Arkadiusz Sopot
- Nowy Sącz, Matki Bożej Bolesnej - ks. Piotr Purski
- Olesno - ks. Marcin Fasula
- Ptaszkowa - ks. Tomasz Skóra
- Radgoszcz, św. Kazimierza - ks. Szymon Rączkowski
- Ryglisce - ks. Krystian Sułkowski
- Słopnice Dolne - ks. Dawid Tokarz
- Tylicz - ks. Konrad Kramarczyk

©©



Nominacje nowym księżom w Domu Biskupim wręczył ordynariusz diecezji tarnowskiej bp Andrzej Jeź



Inspektorzy Michelin docenili wystrój Aurory i serwowane w niej dania

AURORA W SŁYNNYM PRZEWODNIKU MICHELIN

Takiego wyróżnienia nie miał dotąd żaden lokal w regionie!

Robert Gąsiorek
Tarnów

Restauracja z Tarnowa znalazła się na liście 196 lokali w Polsce, które umieszczono w tegorocznym Przewodniku Michelin. Aurora jest pierwszą restauracją w Tarnowie, która została doceniona w jednym z najbardziej prestiżowych kulinarnych publikacji na świecie.

Marka Michelin od ponad 120 lat przygotowuje gastronomiczne przewodniki, w których prezentuje wyróżniające się restauracje z całego świata. Najlepsze są nagradzane Gwiazdkami oraz wyróżnieniami Bib Gourmand, które przyznają anonimowi inspektorzy Michelin. Doceniają oni także inne restauracje, które ich zdaniem nie zasługują jeszcze na główne wyróżnienia, ale oferują jedzenie na bardzo dobrym poziomie i dbają o estetyczny wygląd restauracji.

W tym roku Przewodnik Michelin po raz pierwszy objął restaurację z terenu całej Polski. W tym zestawieniu znalazła się również mieszcząca przy ul. Czerwonej 49A w Tarnowie Restauracja Aurora.

Jak w krainie czarów

„Nie daj się zwieść stonowanej fasadzie tej restauracji, bo w środku to jaskrawo udekorowana kraina czarów pełna antyków, złocen i tętniących życiem murali. To zrozumiałe, że to popularne miejsce, prowadzone przez radosny zespół, a kuchnia oferuje coś dla każ-

dego. Wśród dań kuchni międzynarodowej znajdują się ramen i zupa tajska, a wśród doskonałe przyrządzonych mięs znajdzie się polędwica z jelenia lub dzika. Jeśli planujesz nocleg, możesz zarezerwować pokój” - tak o Aurorze piszą w Przewodniku Michelin.

Aurora powstała niewiele ponad 3 lata temu. Jej właściciel, Andrzej Cygan, na ul. Czerwonej prowadzi już od wielu lat inny biznes związany z artykułami pościelowymi.

- Nigdy nie byłem związany z gastronomią i to był bardziej pomysł na zrobienie odnogi tej pierwszej firmy - przyznaje.

Początkowo lokal miał pełnić rolę domu weselnego, ale później zdecydowano, że będzie to całonocny restauracja. Lokal zaprojektowano w nawiązującym do baroku stylu.

- Nie wiem, czy to się ludziom podoba, czy nie, ale wiem, że chodzą z aparatem i z uwagą wszystko oglądają. To kwestia tylko i wyłącznie fantazji projektantki, której daliśmy wolną rękę, no i to tak poszło - mówi właściciel Aurory.

Zgrana załoga

Obok wystroju w restauracji ważne jest również jedzenie. A to w Aurorze również jest wyjątkowe, co docenili inspektorzy Michelin. W lokalu można skosztować oprócz pysznego tatarsa, czy steków również takich dań jak kalbsbutterschnitzel oraz pierś z perliczki.

- Mocną stroną Aurory są jej pracownicy. Zarówno w kuchni z szefem kuchni na czele, jak

i osoby pracujące na sali. Każda kelnerka zna od A do Z całą kartę, całą bar, całą kartę win. Obsługa tutaj jest na bardzo wysokim poziomie - podkreśla Krzysztof Cygan, menadżer Restauracji Aurora.

W lokalu organizowane są również przyjęcia okolicznościowe. Swoje wesela urządzali w Aurorze m.in. zawodnicy piłkarskiej drużyny Bruk-Bet Termalica Nieciecza.

Restaurację można było również oglądać w 2023 roku w popularnym programie „Bitwa o gości” emitowanym przez stację TVN.

Łzy wzruszenia

O wizycie anonimowych inspektorów Michelin w restauracji nikt nie wiedział.

- Dziś wiemy, że były dwie takie wizyty, a być może nawet trzy - mówi Krzysztof Cygan.

Kilka tygodni temu przedstawiciele Aurory zostali zaproszeni do Krakowa na uroczystą Galę Michelin.

- Podchodziłem do tego z niedowierzaniem. Sądziłem, że pewnie zaprosili wszystkich, a rozdadzą kilka wyróżnień. Ale kiedy Krzysiu wysłał po gali piękny filmik, w trakcie której odczytywana jest właśnie restauracja Aurora, no to nie powiem, zakreśliła się łezka w oku - przyznaje Andrzej Cygan.

Czy teraz tarnowska restauracja powalczy o przyznanie prestiżowych w kulinarnym świecie Gwiazdek Michelin?

- Na pewno nie chcemy stać w miejscu - mówi z uśmiechem menadżer Restauracji Aurora. ©©

KRÓTKO

KOSZYCE WIELKIE

Darowizna warta milion na żłobek

Gmina Tarnów rozpoczęła projektowanie nowego żłobka, który powstanie na działce w centrum Koszyc Wielkich. Nieruchomość samorząd otrzymał w formie darowizny.

Półhektarowa działka to jedyna niezagospodarowana część w centrum Koszyc Wielkich. Od pewnego czasu trwały rozmowy na temat jej przejęcia przez gminę ze Spółdzielnią Usług Rolniczych. Zakończyły się one przekazaniem samorządowi terenu wartego około milion złotych w centrum wsi za darmo. - Spółdzielnia mogła to sprzedać, a dała gminie. To jest sukces negocjacyjny. Warunek był tylko jeden, aby przeznaczyć ją na cele społeczne i w zasadzie najlepiej byłoby, gdyby tam powstał żłobek, więc spełniamy to, czego darczyńcy sobie życzyli - mówi Grzegorz Koziół, wójt gminy Tarnów.

Samorząd rozpoczął już przygotowania do budowy żłobka, który ma być największym tego typu obiektem na terenie gminy Tarnów.

- Mamy już publiczny żłobek na wschodzie gminy w Woli Rzędzińskiej, właśnie drugi duży byłby w Koszycach Wielkich, a dopinają to Radlna i Zbylitowska Góra. Myślę, że dzięki temu system już zamykamy - zaznacza wójt Koziół.

Nowy żłobek ma pomieścić około 50 dzieci. Trwa projektowanie, a wstępna koncepcja jest konsultowana z przedstawicielami samorządu gminy Tarnów.

- Projektant już przedstawił nam swoją propozycję. Z racji tego, że to tak ważne zadanie, jeszcze bardzo szybko chcemy, żeby spojrzeli na niego między innymi radni i sołtysi. Dobrze będzie, jak coś tam doradzą - podkreśla wójt gminy Tarnów.

Kolejnym wyzwaniem dla władz gminy Tarnów będzie zdobycie dofinansowania na realizację całej inwestycji. Samorząd będzie się starał o dotację z programów rządowych.

- Teraz zamykamy dokumentację. Jak będziemy mieli pozwolenie na budowę, to jeszcze w tym roku będziemy starali się szukać pieniędzy z programów ministerialnych, bo na razie nie mamy ich na budowę tego żłobka. I moim marzeniem jest rozpocząć budowę w przyszłym roku - mówi Grzegorz Koziół. Robert Gąsiorek

Letni Park Wodny już czeka na otwarcie

Andrzej Skórka
Tarnów

Sezon na pluskanie się pod chmurką w Tarnowie powinien rozpocząć się już dziś, o ile jednak tych planów nie pokrzyżuje pogoda.

Letni Park Wodny w Tarnowie ma już trzy lata. Obiekt wybudowano na Europejskie Igrzyska, które odbywały się w Małopolsce.

Przed rokiem sezon wystartował dokładnie w Dniu Dziecka. Teraz jednak Tarnowski Ośrodek Sportu i Rekreacji uznał, że początek czerwca to zbyt wczesny termin na ruch obiektu. Powód? Niepewna pogoda i niska frekwencja w tygodniach przed wakacjami.

Tym razem inaugurację zaplanowano więc nieco później, bo na piątek 12 czerwca.

Obiekt już jest napełniony wodą, przeszedł wszelkie niezbędne prace remontowe i serwisowe. I zgłaszamy go do odbioru sanepidowskiego. Oczywiście warunkiem otwarcia 12 czerwca będzie ładna pogoda -

zastrzeżę Arkadiusz Marszałek, dyrektor TOSiR.

Przeglądy dotyczyły instalacji uzdatniania wody, pompy, a także zjeżdżalni, które są jedną z większych atrakcji jednego basenu pod chmurką w Tarnowie.

Letni Park Wodny w Tarnowie-Mościcach dysponuje trzema nieckami basenowymi z podgrzewaną wodą o powierzchni około 1500 mkw. łącznie: rekreacyjną z częścią pływacką, zespołu zjeżdżalni, wodnego placu zabaw.

Na terenie obiektu znajdują się również boiska do sportów plażowych, zadane boisko do piłki nożnej oraz plac zabaw dla najmłodszych.

- Nie planujemy żadnych podwyżek, obowiązują ceny jak w poprzednim sezonie, więc serdecznie zapraszamy - dodaje dyr. Marszałek.

Zwykły bilet wstępu do Letniego Parku Wodnego kosztuje 40 zł (normalny), ulgowy - 25 zł.

Wstęp dla posiadaczy Tarnowskiej Karty Miejskiej w wersji Premium to 20 zł (normalny) i 15 zł (ulgowy).

Bohaterska postawa dwóch nastolatków z regionu. Uratowali życie kobiety

Robert Gąsiorek
Dąbrowa Tarnowska

Wiktor Kmieć i Jakub Celak uratowali kobietę znajdującą się w kryzysie emocjonalnym. W Zespole Szkół im. K.K. Baczyńskiego w Dąbrowie Tarnowskiej podczas specjalnej uroczystości doceniono postawę uczniów.

Wiktor Kmieć jest uczniem czwartej klasy technikum, Jakub Celak uczęszcza do trzeciej klasy liceum. Nastolatki niedawno wykazali się dużym opanowaniem i odwagą, dzięki któremu uratowali kobietę, która znajdowała się w kryzysie emocjonalnym.

Akcja ratunkowa w Lesie Beleryt

19 maja przed godziną 20 spacerowali w popularnym Lesie Beleryt położonym w granicach Dąbrowy Tarnowskiej. W pewnym momencie zauważyli kobietę, która dziwnie się zachowywała. Gdy podeszli bliżej domyślili się, że chce ona odebrać sobie życie. Chłopcy nawiązali z nią rozmowę,



Wiktor Kmieć oraz Jakub Celak zostali uhonorowani za reakcję w obliczu dramatycznego wydarzenia

mimo że kobieta nie chciała, aby jej pomóc.

W pewnym momencie sytuacja nabrała dramatycznego przebiegu, ponieważ kobieta próbowała zrobić sobie krzywdę. Reakcja Wiktora i Jakuba była natychmiastowa.

- Zadzwonili na numer alarmowy 112, czyli tak jak prawidłowo się postępuje. Wezwali pomoc, ale nie pozostawili kobiety, obserwowali cały czas, ułożyli w pozycji bocznej usta-

lonej - zaznacza Robert Pantera, dyrektor Zespołu Szkół im. K.K. Baczyńskiego w Dąbrowie Tarnowskiej.

Po chwili na miejscu pojawiły się służby ratunkowe, które udzieliły pomocy medycznej poszkodowanej kobiecie. Jak się okazało, była ona od kilku godzin poszukiwana przez dąbrowską policję, po zgłoszeniu, że może ona znajdować się w kryzysie emocjonalnym.

- Podjęli działania w najbardziej krytycznym momencie, zareagowali prawidłowo i odważnie jak na nastolatków. Myślę, że niejeden dorosły by miał problem w takiej sytuacji. No i jesteście rzeczywiście z nich bardzo dumni! - podkreśla Robert Pantera.

Wiktor i Jakub wzorami do naśladowania

Postawa nastolatków została doceniana przez władze samorządowe oraz przedstawicieli służb mundurowych.

Podczas szkolnej uroczystości Wiktor Kmieć i Jakub Celak otrzymali liczne listy gratulacyjne, okolicznościowe adresy oraz wyrazy uznania.

Wyróżniono również rodziców uczniów, dziękując im za wychowanie synów w duchu odpowiedzialności, empatii i szacunku dla drugiego człowieka.

Dodatkowo Jakub Celak, który na co dzień jest członkiem Drużyny Polowej „Sokół” w Dąbrowie Tarnowskiej podczas akademii został uhonorowany stopniem plutonowego. ©

Strażackie orkiestry opanowały Rynek

Paweł Chwał
Ryglice

Pięć orkiestr działających przy jednostkach OSP oraz jedna młodzieżowa wystąpiły w minioną niedzielę na Rynku w Ryglicach podczas XVII Przeglądu Strażackich Orkiestr Dętych Powiatu Tarnowskiego im. Ksawerego Stefańczyka.

Wydarzenie odbywa się co dwa lata w różnych miejscach regionu. W konkursie wystartowały orkiestry działające przy jednostkach OSP z: Ciężkowic, Woli Rzędzińskiej, Radłowa, Siemiechowa oraz z Żurawej. Właśnie ta ostatnia zgarnęła główną nagrodę tegorocznego przeglądu.

W programie wydarzenia znalazły się nie tylko występy na scenie, w trakcie których każdy z zespołów miał za zadanie zaprezentować trzy utwory, ale także musztra paradna wokół ryglickiego Rynku, w trakcie której wszyscy uczestnicy zagrali wspólnie.

Występom orkiestr przysłuchiwali się mieszkańcy gminy Ryglice i regionu, a także zapro-



Występy wzbudziły duże zainteresowanie

szeni goście, wśród których byli m.in. przedstawiciele straży pożarnej, władze powiatu oraz Ryglic. - Poziom konkursu był bardzo wysoki, a orkiestry zaprezentowały się z najlepszej strony - mówi Marta Koziół, która prowadziła wydarzenie.

Konkurs połączony został z eliminacjami do 48. Małopolskiego Festiwalu Orkiestr Dętych „Echo Trombity” w Nowym Sączu. Poza pięcioma orkiestrami strażackimi wzięła w nich udział także Młodzieżowa Orkiestra Dęta z Zalasowej.

Autobusem po ulicy Wałowej bez biletu!

Robert Gąsiorek
Tarnów

Wbrew wcześniejszym przemyśleniom, nie tylko turyści skorzystają z darmowych przejazdów nową linią autobusową, która ma kursować po ulicy Wałowej w Tarnowie.

Linia nr 55 ma zostać uruchomiona 1 lipca i kursować w ramach testów do końca sierpnia. Autobus będzie rozpoczynał kurs z pętli przy ul. Pułaskiego, obok stacji benzynowej. Następnie ulicą Krakowską będzie kierował się na ul. Wałową, a później przez ul. Targową, Narutowicza i Krakowską powróci na Pułaskiego.

Przejazdy w ramach nowej linii komunikacyjnej będzie wykonywał autobus, które tarnowskie MPK wypożyczy na okres dwóch miesięcy. To nieduży Yutong E7S, 7-metrowy, chiński autobus elektryczny.

W rejonie ul. Wałowej powstaną nowe przystanki, których utworzenie zatwierdzili radni podczas ostatniej sesji rady miejskiej. Przyjęli oni rów-

niez jeszcze jedną kluczową uchwałę związaną z utworzeniem nowej linii autobusowej.

Pierwotnie planowano, że linia nr 55 ma być obsługiwana na identycznych zasadach taryfowych jak wszystkie pozostałe linie komunikacji miejskiej w Tarnowie.

Przejazdy miały być darmowe jedynie dla turystów,

którzy udokumentują w dniu przejazdu rezerwację imienną w hotelach zlokalizowanych na terenie Tarnowa. Prezydent Jakub Kwaśny przed sesją zdecydował się zweryfikować swoje stanowisko na temat takiego rozwiązania.

- Początkowo myśleliśmy o wprowadzeniu uprawnień do bezpłatnych przejazdów na tej linii tylko dla turystów posiadających w mieście rezerwację noclegową - tłumaczy. - Natomiast po analizie również praktycznej strony weryfikowania tego uprawnienia stwierdziliśmy, że ta linia w okresie wakacyjnym będzie miała cha-

rakter całkowicie bezpłatny. I to państwu dzisiaj proponujemy, tak aby sprawdzić testowo również, czy takie rozwiązanie będzie atrakcyjne, ciekawe zarówno dla turystów, jak i mieszkańców - mówił podczas sesji szef tarnowskiego samorządu.

Ostatecznie tarnowscy radni jednogłośnie przyjęli uchwałę, dzięki której uprawnienia do bezpłatnych przejazdów zostaną przyznane wszystkim osobom korzystającym z przejazdów tą linią komunikacyjną, a więc to oznacza, że korzystanie z linii nr 55 ma być całkowicie darmowe. ©



Nieduży elektryczny autobus po ul. Wałowej będzie kursował w lipcu i sierpniu

JAKUB KWAŚNY DWA LATA RZĄDZI MIASTEM. PORA NA PODSUMOWANIE

Kadencja prezydenta Tarnowa kręci się jak... internetowa rolka

Andrzej Skórka
Tarnów

Jakub Kwaśny wygrał w 2024 roku wybory prezydenckie w Tarnowie na fali nadziei na energetyczny impuls dla miasta. Otwarty styl sprawowania urzędu znacznie różni go od poprzedników, ale jaskrawych symptomów przełamania marzmu w Tarnowie jakoś nie widać.

Nadzieje związane z prezydenturą Jakuba Kwaśnego u jego wyborców podsuwają na myśl analogie do... piłkarskiej FC Barcelony.

Tarnów jak Barcelona?

Słynny klub borykał się z potężnym kryzysem, gdy wybrał go na swoje miejsce kontynuowania kariery Robert Lewandowski. Z polskim snajperem w składzie, przed Barceloną rywale znowu poczuli respekt, przyszyły trofea.

Tarnów kryzys trawi nie od dziś, a rywal zza miedzy, czyli Rzeszów dawno mu odjechał. Jakub Kwaśny obejmujący rząd w Tarnowie to miała być taka piłkarska klasyczna „dziewiątka” - bramkostrzelny snajper, który pomoże zrobić krok naprzód. Bo młody, wykształcony - doktor nauk ekonomicznych, ale zarazem doświadczony latami w roli tarnowskiego radnego, który w polityce mocne oparcie ma choćby u minister Barbary Nowackiej. W futbolowej nomenklaturze - transfer wymarzony.

„Jest dobrze, będzie lepiej”

Podczas kampanii zaczerpnął co nieco z repertuaru lidera Platformy Obywatelskiej. Donald Tusk miał swoje 100 konkretów na 100 pierwszych dni rządów, a Jakub Kwaśny - 12 priorytetów. Uwielbia powtarzać hasło rządowej kampanii: „robimy, nie gadamy”. Na starcie jego rządów wyglądały sielan-

kowo, bo w radzie miejskiej komplementowali go nie tylko nieformalni koalicjanci z KO i Naszego Miasta Tarnów, ale nawet opozycyjni radni... PiS.

Doszło nawet do tego, że propozycji podwyżki lokalnych podatków nie poparli rajcy KO, za to ci z PiS już owszem. Zdumieni takim kuriozum mento- rzy tych ostatnich jakieś tam ustawianie opozycji do pionu podobno urządzili.

Poprzednik Jakuba Kwaśnego powtarzał: „Tarnów jest w najlepszym okresie swojego rozwoju”, z czego szydziła nie tylko opozycja. Obecny prezydent, który od tamtego hasła się kategorycznie odcinał, ostatnio stwierdził, że „Tarnów jest miastem, w którym dobrze się żyje, a żyć będzie się jeszcze lepiej”. Kiedy? Czy na myśli ma końcówkę kadencji, czy dopiero kolejną? Tego nie dopowiedział.

Uciekające miliony

Od początku swoich rządów Jakub Kwaśny zastrzegał, że

pierwsze budżety miasta nie będą jego autorskimi, bo wpisane do nich inwestycje to w głównej mierze kontynuacja zaplanowanych przed jego wejściem do magistratu. To także też alibi na okoliczność tłumaczenia się z wtop - a to budowa stałego ronda przy ul. Krakowskiej wystartuje z mega opóźnieniem, a to poszerzenie ulicy Lwowskiej utknęło na praktycznie rok z powodu projektowych błędów i trzeba było wykonawcy płacić miliony za nic.

Miliony dotacji trzeba też zwracać za porażkę ze Strefą Aktywności Komunalna, którą przez kilka lat nie zainteresował się żaden inwestor. Poza jednym, który chce tam pobudo-

Półmetek kadencji prezydenta coraz bliżej, a lista obietnic z programu wyborczego czekających na spełnienie wciąż długaśna

wać spopieliarnię zwłok. I przy okazji wpakował Jakuba Kwaśnego w otwarty konflikt na tym tle z mieszkańcami osiedla Krzyż oraz PiS-owskim radnym Józefem Gancarzem z Krzyża właśnie.

Inwestorzy w sferze marzeń

W kampanii wybrzmiewały obietnice sprzyjania nowym inwestycjom i „stałego wzrostu naszego miasta”.

To miało być jak te gole „dziewiątki” na miarę oczekiwań, wysypu nowych miejsc pracy i zatrzymywania młodych w Tarnowie.

Cóż, na razie to sprzyjanie owocuje najwyżej otwarciem zakładów na kilkanaście, góra ciut więcej miejsc pracy i - znów pozostając w futbolowych klimatach - „boiskowymi asystami” w postaci inwestorów w Młynie Szancera czy na dawnym Owintarze.

Skoro potężniejszych inwestorów brak - podobnie jak i odpowiednio dużych terenów dla nich - to może powiedzie się chociaż plan ulokowania w Tarnowie dużej, zawodowej jednostki wojskowej?

Reformowanie tarnowskiej oświaty było jak stąpanie po cienkim lodzie, a pomysł by dać odpór demograficznej zapadki miasta łącząc szkoły oraz przedszkola w zespoły zamiast je likwidować, też obfitował w napięcia, zwłaszcza w przypadku liceum sportowego. Jeszcze więcej było z racji sporu z ościennymi gminami Tarnów i Skrzyszów o kontrolę nad Tarnowskimi Wodociągami. Ponoć tylko i wyłącznie o dobro miasta, jego mieszkańców i spółki chodzi, nie o stołki.

Przynajmniej dług topnieje

Nie jest też tak, że Tarnowowi z Jakubem Kwaśnym za sterem nic się nie udaje. Miasto nie zadłuża się bardziej, ba dług minimalnie - jak na skalę półmiliardową - ale spada, a budżet jest na plusie. Udało się zdobyć 80 mln zł z funduszy szwajcarskich na kilkanaście zadań - choćby dalszą przebudowę ul. Lwowskiej.

Jak chwali się magistrat, w tej kadencji miasto pozyskało w formie dotacji ponad 400 mln zł, w części m.in. na nowe autobusy elektryczne dla MPK, czy modernizację oczyszczalni ścieków. Są i inne plusy. W Tarnowie więcej okazjonalnej rozrywki, choćby za sprawą koncertów Lata z Radiem i TVP, częściej na Rynku rozstawiają się stragany. W ożywianiu ulicy Wałowej ma pomóc specjalna linia autobusowa, a do korzystania z komunikacji miejskiej zachęcają tanie bilety miesięczne dla mieszkańców. Udało się przebudować tor żużlowy w Mościcach, choć duma i radość z tego powodu była krótka, zakończona upadkiem tarnowskich „Jaskółek”.

Półowa kadencji samorządu coraz bliżej, a lista obietnic z programu wyborczego Jakuba Kwaśnego czekających na spełnienie wciąż długaśna. Ani widu Agencji Rozwoju Tarnowa od ściągania inwestorów, nowej strategii rozwoju miasta, trzeciego zjazdu z autostrady A4, menedżera Starówki, miejskiego ogrodnika od doglądania terenów zielonych, Tarnowskiego Biura Festiwalowego. Można by tak dłużej. I jeszcze były słowa o tym, że w tej kadencji kapać się będziemy na wskrzeszonym basenie na Górze św. Marcina.

„Kapitan Rolka”

Jednego Jakubowi Kwaśnemu ponad wszelką wątpliwość nie brakuje - obecności w mediach społecznościowych. Prezydencki profil na FB to kilka postów dziennie - tu selfie z ministrem, tam gospodarska wizyta w tarnowskiej firmie, jakiś jubileusz, zawody dzieciaków, a często specjalnie nagrywane rolki.

A propos kręcenia krótkich filmików, to prześmiewczy i mocno krytyczny wobec Jakuba Kwaśnego fanpage Baniowy Tarnów ochrzcił prezydenta mianem „Kapitan Rolka”. Przyłgnęło na dobre.

Czy Jakub Kwaśny nie powinien się obawiać, że podzieli kiedyś los Aleksandra Miszałskiego, odwołanego w referendum prezydenta Krakowa?

Ze strony opozycji w radzie miejskiej parcia w tym kierunku nie czuć. Do zbierania podpisów w sprawie referendum nawołuje tylko były radny Marek Ciesielczyk. Za kadencji prezydenta Romana Ciepeli podobna inicjatywa mu się nie powiodła. ©©



Rządy Jakuba Kwaśnego (z lewej) w Tarnowie zbliżają się do półmetka. W maju po raz trzeci w tej kadencji uzyskał od radnych wotum zaufania

FOT. ANDRZEJ SKÓRKA

INICJATYWA WYSZŁA OD TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW LWOWA I KRESÓW POŁUDNIOWO-WSCHODNICH

Bezimienny skwer w mieście otrzyma imię „Ofiar OUN UPA 1939-1947”?

Andrzej Skórka
Tarnów

Możliwe, że już wkrótce na mapie Tarnowa znajdzie się miejsce upamiętniające ofiary ludobójstwa na Wołyniu i Kresach. Na wniosek Kresowiaków urzędnicy wytypowali już miejsce na ten cel w sąsiedztwie jednego z rond i rozpoczynają konsultacje społeczne.

Wniosek trafił do magistratu w połowie kwietnia z tarnowskiego oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich.

Upamiętnić ofiary

Jak piszą jego działacze, chodzi o „upamiętnienie w przestrzeni miasta ofiar ludobójstwa na Wołyniu i Kresach Wschodnich dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów z UON UPA w latach 1939-1947”. - My się o to staramy od lat. Wiele miast upamiętniło ofiary OUN i UPA już wcześniej, a Tarnów jest jednym z ostatnich, który jeszcze tego nie zrobił - mówi Witold Miś, prezes tarnowskiego oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich.



Inicjatorzy upamiętnienia ofiar UPA proponują nazwanie ich imieniem tego skweru

„Wspólna historia - często trudna i niejednoznaczna - szczególnie z okresu działań wojennych, może prowadzić do napięć i nieporozumień. Warto jednak szanować się nawzajem i również o tych trudnych kwestiach pamiętać” - skomentował inicjatywę w mediach społecznościowych Jakub Kwaśny, prezydent Tarnowa.

- Moja opinia w sprawie wniosku jest pozytywna i skierowałem go do konsultacji społecznych - mówi w rozmowie z „Gazetą Krakowską”. - Jakimś impulsem, by takie miejsce w Tarnowie znaleźć, była decyzja prezydenta Zelenskiego - dodaje Jakub Kwaśny.

Chodzi o nadanie w ubiegłym tygodniu przez prezydenta Ukrainy jednej z wojsko-

wych jednostek imienia „Bohaterów UPA”.

Nazwę „Ofiar OUN UPA 1939-1947” miałyby nosić skwer przy rondzie u zbiegu ulic Klimkowskiej i Szkotnik w Tarnowie. - Mamy nadzieję, że rada miejska przychyli się do naszej prośby, bo przez długi czas nasze prośby nie spotykały się z jakimś pozytywnym odbiorem. Tak zwana poprawność

polityczna nie pozwalała, by to zrealizować, ale klimat chyba się zmienił - mówi prezes Miś.

„To nie jest inicjatywa wymierzona w naród ukraiński”

Informacja o inicjatywie Kresowiaków zbiegła się w czasie z innym wnioskiem do prezydenta Tarnowa oraz Rady Miejskiej w Tarnowie. Działacze Nowej Nadziei domagają się zerwania stosunków partnerskich między Tarnowem i ukraińskim Tarnopolem.

Nawiązano je w 2001 roku, a w 2021 r. decyzją rady miejskiej zostały zawieszona po tym jak samorządowcy z Tarnopola podjęli uchwałę o nadaniu stadionowi imienia Romana Szuchewycza - dowódcy Ukraińskiej Powstańczej Armii UPA odpowiedzialnej wraz z Organizacją Ukraińskich Nacjonalistów OUN za ludobójstwo Polaków na Wołyniu.

- Skoro przez kilka lat władze Tarnopola nie wycofały się z gloryfikacji Bandery, Szuchewycza, UPA i Dywizji SS „Galizien”, Tarnów powinien przejść od zawieszenia do formalnego zerwania stosunków partnerskich. Pojednanie może opierać się wyłącznie na prawdzie, pamięci o ofiarach i odrzuceniu

kultu sprawców - tłumaczy Kacper Głód, prezes Okręgu Tarnów Nowej Nadziei - Konfederacji.

Dodaje, że inicjatywa jest sprzeciwem wobec honorowania w przestrzeni publicznej osób i formacji związanych ze zbrodniami przeciwko Polakom na Kresach.

- Umowa o współpracy z Tarnopolem pozostaje cały czas w zawieszaniu i moim zdaniem to w zupełności wystarczy. Oczywiście decyzja będzie należała do całej rady - mówi prezydent Tarnowa.

Mimo zawieszenia stosunków partnerskich z Tarnopolem, Tarnów udzielał ukraińskiemu miastu pomocy humanitarnej po rozpoczęciu w 2022 r. inwazji rosyjskiej na Ukrainę.

W Tarnowie pielęgnowana jest również pamięć o funkcjonowaniu w mieście w latach 1920-21 rządu Ukraińskiej Republiki Ludowej na uchodźcztwie. Niespełna miesiąc temu na kamienicy przy ul. Goldhammera odsłonięto ufundowaną przez stronę ukraińską tablicę upamiętniającą funkcjonowanie w jej murach Ministerstwa Spraw Zagranicznych URL, a w uroczystości udział wzięł szef MSZ Ukrainy Andrij Sybiha.

Powiat tarnowski kupił nowy samochód. To „elektryk” rodem z Chin

Paweł Chwał
Tarnów

Starostwo Powiatowe w Tarnowie zakupiło nowy samochód. To wyprodukowany w Chinach MG4, pierwszy w taborze starostwa pojazd o napędzie elektrycznym. Niewykluczone, że wzorem powiatu pójdzie także tarnowski magistrat, bo wymianę taboru na elektryczny narzuca samorządom ustawa o elektromobilności.

Nowy nabytek starostwa to jeden z najbardziej popularnych i najchętniej kupowanych w Polsce samochodów elektrycznych. Pojazd jest fabrycznie nowy, a jego zasięg na pełnym naładowaniu baterii wynosi ponad 500 kilometrów.

- Został zakupiony w ramach otwartego zapytania, na które napłynęło pięć ofert.

Kwota, jaką zapłaciliśmy za samochód to 133,5 tysiąca złotych - wyjaśnia Jacek Hudyma, starosta tarnowski.

Przyznaje, że za tę kwotę można byłoby kupić taniej samochód z tradycyjnym silnikiem spalinowym, ale w przypadku pojazdu elektrycznego koszty eksploatacji będą niższe i dzięki temu z czasem zakup się zbilansuje.

- Na dodatek w życie weszły dyrektywy unijne i ustawa o elektromobilności, które obligują samorządy do tego, aby 22 procent użytkowanej floty stanowiły pojazdy elektryczne. My mieliśmy na to środki zewnętrzne, stąd budżet powiatu nie odczuje tego wydatku - przekonuje.

Nowy samochód wykorzystywany ma być przede wszystkim przez urzędników starostwa z wydziałów: ochrony środowiska, budownictwa, komu-



Nowy nabytek tarnowskiego powiatu odebrał Paweł Iwaniec, dyrektor Wydziału Gospodarczego Starostwa

nikacji, którzy sporo poruszają się w celach służbowych po terenie powiatu.

Z ładowaniem pojazdu nie będzie problemu, gdyż w ubie-

głym roku przy siedzibie starostwa utworzone zostało wewnętrzne stanowisko do ładowania samochodów elektrycznych.

Na tabor tarnowskiego starostwa składały się do tej pory wyłącznie samochody ze silnikami spalinowymi. Ostatnim nabytkiem był Lexus ES 300h w kolorze granat metalik. Jego zakup za 228 tys. zł pod koniec 2024 roku wzbudził sporo kontrowersji. Radni powiatowi wytykali staroście przede wszystkim to, że w dobie braku środków i szukania oszczędności postawili na drogą limuzynę, zamiast kupić pojazd tańszy.

- W tym momencie mamy cztery samochody spalinowe oraz jeden elektryczny. To skromnie w porównaniu z innymi powiatami. W krakowskim starostwie mają tych pojazdów dwanaście plus dwa elektryki, w sądeckim - siedem. A nasz powiat jest jednym z największych obszarowo. Tych kilometrów urzędnicy starostwa wykonują naprawdę sporo - tłumaczy Jacek Hudyma.

O takim taborze, jakim dysponuje starostwo może pomarzyć na razie tarnowski magistrat. W czasie obecnej kadencji nie został zakupiony żaden nowy samochód dla urzędu.

- Do dyspozycji prezydenta i jego zastępców są nadal dwie skody superb. Jedna z 2011, a druga z 2017 roku. Pojazdy są już mocno wyeksploatowane i chyba niedługo trzeba będzie pomyśleć o zakupie nowego samochodu. Niewykluczone, że może być to pojazd elektryczny, aby spełnić wymagania ustawy o elektromobilności - przyznaje Wiktor Bochenek, rzecznik tarnowskiego magistratu.

Pojazdy elektryczne posiadają w swoim taborze jednostki miejskie, m.in. strażnicy miejscy, Zarząd Dróg i Komunikacji, a także niektóre spółki miejskie. ©©

To już 18 lat od śmierci wybitnej Tarnowianki

Roman Kieroński
Siatkówka

W czerwcu minęła 18. rocznica śmierci nieodżałowanej, znakomitej sportsmenki, ale przede wszystkim dzielnej kobiety, wspaniałej matki - Agaty Mróz-Olszewskiej.

Urodziła się 7 kwietnia 1982 r. w Dąbrowie Tarnowskiej, pochodziła ze sportowej rodziny. Mama Ludwika była siatkarką, podobnie jak jej starsza siostra Katarzyna. Nieżyjący już Ryszard i brat Paweł byli świetnymi koszykarzami. Trudno się więc dziwić, że mając takie geny i znakomite warunki fizyczne Agata trafiła na treningi siatkówki w Tarnovii.

Kariera z kolecami

Sportową przygodę rozpoczęła w macierzystym klubie pod okiem Małgorzaty Podstawskiej. Kolejni trenerzy szybko poznali się na jej talentach. Za namową Jana Rysia i przyjaciółki rodziny, także siatkarki Eulalii Pichulskiej, trafiła do Szkoły Mistrzostwa Sportowego PZPS w Sosnowcu. Jako uczennica tej szkoły odniosła pierwszy sukces - z reprezentacją Polski zdobyła złoty medal Mistrzostw Europy Kadetek.

W 2000 r. musiała przerwać treningi z powodu pierwszych objawów choroby, która perspektywie okazała się dla niej tragiczna. Agata Powróciła do Tarnowa i po dłuższej przerwie wznosiła treningi w drużynie KSZO z Ostrowca Świętokrzyskiego.

Od trenera Krzyżanowskiego dostała pierwsze powołanie do reprezentacji senierek i otrzymaną szansę w pełni wykorzystywała.

Pasmo sukcesów

Agata Mróz szybko stała się filarem reprezentacji Polski.



Po największych sukcesach Agata Mróz-Olszewska chętnie odwiedzała także naszą redakcję

W latach 2003 i 2005 miała ogromny udział w wywalczeniu przez Polki złotych medali Mistrzostw Europy. Zdobywała medale w MP z drużyną Stali Bielsko Biala. Występując w zespole Gruppo Murcia 2002 zdobyła mistrzostwo i Puchar Króla Hiszpanii.

Niestety, choroba - mielodysplazja szpiku - dała znów znać o sobie, Agata musiała przerwać sportową karierę.

Heroiczna walka

Podobnie jak wcześniej na boisku Tarnowianka rozpoczęła heroiczną walkę o życie, zresztą nie tylko swoje.

W roku 2007 zawarła związek małżeński z Jackiem Olszewskim i oboje oczekiwali narodzin ich córki. Mimo sugestii niektórych lekarzy Agata podjęła decyzję - najpierw urodzi zdrową córkę, potem przejdzie przeszczep szpiku i powalczy o powrót do zdrowia.

Po urodzeniu Lilianki w połowie maja doszło do przeszczepu. Czuła się dobrze, ale kilkanaście dni później wdała się infekcja. Siatkarka zmarła pozostawiając dwumiesięczną córkę. Przed śmiercią stwierdziła: „gdybym miała raz jeszcze wybierać, wybrałabym tak samo. Jestem szczęśliwa, odchodzę spełniona” - te słowa skierowała do męża.

Jej walkę z chorobą śledziła do końca cała Polska. W pogrzebie w Tarnowie, po mszy świętej w kościele XX Filipinów, w którym rok wcześniej brała ślub, uczestniczyły tłumy nie tylko Tarnowian, ale też m.in. siatkarki reprezentacji Polski z trenerem Marco Bonitą.

Jej prochy zostały złożone w rodzinnym grobowcu na cmentarzu w Tarnowie Krzyżu. O jej życiu prywatnym, sportowym i walce z chorobą nakręcono biograficzny film z Olgą Bołądź i Michałem Żebrowskim w głównych rolach.

KRÓTKO

ŻUŻEL

Juniorzy wracają na tor w Mościcach

W Tarnowie w nadchodzącym tygodniu zaplanowano kolejne zawody żużlowe! Ekipa Akademii Janusza Kołodzieja rywalizować będzie z drużynami z Opola, Gniezna, Gdańska i Świętochłowic.

Fani „czarnego sportu” wciąż są niepokieszeni upadkiem żużlowej Unii Tarnów, klubu z 69-letnią tradycją.

Na szczęście nie jest to definitywne rozstanie z żużlem. Na otarcie łez atmosferę zawodów mogli poczuć w maju dzięki Akademii Żużlowej Janusza Kołodzieja, która przystąpiła do Drużynowych Mistrzostw Polski Juniorów. Podopieczni najbardziej utytułowanego w historii wychowanka tarnowskich „Jaskółek” wybrali właśnie Tarnów na swój domowy tor w rozgrywkach, w których są w tym roku debiutantem.

Majowy turniej okazał się najlepszym dowodem na olbrzymi głód emocji żużlowych w Tarnowie. Zawody DMPJ, które w innych ośrodkach ligowych w Polsce przyciągają garstkę kibiców, w Mościcach zapełniły główną trybunę obiektu. Liczba widzów szacowana była nawet na około 3 tysiące, a przed zawodami przed kasą ustawiła się długa kolejka.

Teraz Akademia Janusza Kołodzieja organizuje kolejne oficjalne zawody w Tarnowie.

Okazja do kibicowania nadarzy się już w najbliższą środę 17 czerwca o godz. 17. W „Jaskółczym Gnieździe” rozegrane zostaną wtedy Drużynowe Mistrzostwa Polski - Zawody Szkoleniowe.

Obok gospodarzy z Akademią Żużlowej Janusza Kołodzieja, awizowany jest start ekip:

- Masarnia Czerniejewo Barański Start Gniezno
- Zdunek Wybrzeże Gdańsk
- OK Kolarz Opole
- Śląsk Świętochłowice

Podobnie jak podczas pierwszych zawodów organizowanych przez Akademię Janusza Kołodzieja, bilety wstępu kosztować będą zaledwie 20 zł, natomiast dzieci do 10 roku życia wejdą na stadion bezpłatnie.

Przedprzedaż wejściówek rozpocznie się już dzień przed zawodami, w wtorek 16 czerwca o godz. 15-17. W dniu zawodów kasy biletowe będą czynne od godz. 13. By uniknąć takich kolejek jak w maju, organizatorzy uruchomią dwie kasy. Andrzej Skórka



Bartosz Paw sprawiał, że po wygranym meczu koledzy z drużyny byli dumni jak ...paw

TARNÓW TO BYŁ DLA NIEGO POWRÓT NA STARE ŚMIECI

Bartosz Paw jest ważnym zawodnikiem Pałacu

Roman Kieroński
Piłkarzyna

Istotną rolę w zespole Handballu Pałac Tarnów odegrał w I-ligowym sezonie występujący na pozycji prawego rozgrywającego Bartosz Paw.

Urodzony 20 stycznia 2001 r. zawodnik w minionym sezonie rozegrał wszystkie 26 spotkań w których zdobył 106 bramek. Więcej od Bartka zdobyli tylko Szymon Wajda - 163 bramki i Michał Dobrzański - strzelec 109 goli.

Tarnowianin przyczynił się do zdobycia przez zespół wysokiej szóstej lokaty, mimo iż na starcie rozgrywek głównym zadaniem drużyny było zachowanie ligowego bytu.

Mogło być lepiej

Szczyptomistom do miejsca na podium zabrakło naprawdę bardzo niewiele.

- Graliśmy świetnie w rewanżowej rundzie, szkoda tylko, że przydarzył się nam jeden słabszy mecz z drużyną Szkoły Mistrzostwa Sportowego z Kielc - żałuje doświadczony zawodnik.

Początki przygody

Bartek, podobnie jak jego rówieśnicy, rozpoczął od piłki nożnej. Jednak na szkolnych zawodach ucznia Gimnazjum w Woli Rzędzińskiej dostrzegł trener MKS-u Pałac Młodzieży Tarnów Józef Bommersbach. Zauważył, że Bartek ma predyspozycje właśnie do szczyptomiaru i zaproponował mu regularne treningi. Został więc zawodnikiem tarnowskiego klubu i reprezentował go w rozgrywkach młodzieżowych.

Los rzucił go jednak do Lubina, został uczniem Liceum Sportowego i zawodnikiem Zagłębia. Po zdaniu w tym mieście matury przeniósł się do Poznania i reprezentował miejscowy klub Poznań.

Bartosz nie potrafił jednak na długo zagrzać miejsca. Przez pół roku występował w zespole Ekstrimu Przemysł. Klub jednak nie przetrwał próby czasu i w poszukiwaniu okazji do gry Bartosz na półtora roku trafił do grających w I lidze Orłąt Zwoleni i z tym zespołem wywalczył mistrzowski tytuł.

Telefon z Tarnowa

Do Bartosza Pawa zadzwonił oddany bez reszty tarnowskiej piłce ręcznej Maciej Hołda. Zaproponował powrót do Tarnowa i sam zawodnik długo się nie wahał. Przekonała go wizja budowanego od nowa zespołu i - jak twierdzi po zakończonym sezonie - była to bardzo słuszna decyzja.

Mający 187 cm wzrostu i 87 kilogramów wagi, leworęczny zawodnik (nie tylko w piłce ręcznej jest to atutem) twierdzi, że w swojej grze ma jeszcze sporo do poprawienia, nie tylko w kwestii lepszej skuteczności, ale przede wszystkim w grze w defensywie.

- Biję się w piersi, nie jestem najlepszym obrońcą, dlatego często trener zmienia mnie, gdy gramy w defensywie. My-

Graliśmy świetnie w rewanżowej rundzie, szkoda tylko, że przydarzył się nam jeden słabszy mecz z drużyną z Kielc

ślę jednak, że moim, a także moich kolegów plusem jest coraz lepsza gra zespołowa - mówi Bartek.

W oczach trenera

Rolę Bartosza w zespole bardzo pozytywnie ocenia trener tarnowskiej „siódemki” Marcin Janas.

- Dzięki Bartkowi, który jest zawodnikiem leworęcznym, szczyptomistą z kilkuletnim już ligowym doświadczeniem, mamy dodatkowe opcje w grze taktycznej szczególnie w ataku. Oprócz zdobywanych cennych bramek jest także dobrym „asystentem”, świetnie współpracuje z kolegami z drużyny, obrotowymi i skrzydłowymi, stwarza im doskonałe pozycje do zdobywania bramek. Najlepsze w sezonie spotkania rozegrał w Tarnowie przeciwko drużynie Viretu Zawiercia i KSZO w Ostrowcu Świętokrzyskim. Wierzę, że nie powiedział jeszcze ostatniego słowa i udowodni to już w przyszłym sezonie - twierdzi tarnowski szkoleniowiec.

W wolnym czasie

Bartosz jest studentem Akademii Tarnowskiej - kierunek oczywiście wychowanie fizyczne. Być może trudno w to uwierzyć choćby kibicom, ale pracuje zawodowo. Chcąc - jak sam twierdzi - grać co najmniej przez najbliższe 10 lat, „ładuje akumulatory” na siłowni, lubi pograć na konsoli. Najwierniejszymi kibicami są jego rodzice i siostra Adrianna. Z racji tak wielu obowiązków nie ma czasu na spotkania z dziewczynami, jest singlem, ale to chyba szybko może się zmienić.

©

Gazeta Podhalańska

Gazeta Krakowska

www.gazetakrakowska.pl



ZAKOPANE
**WIELKI POWRÓT
MIEJSKIEJ
GALERII SZTUKI
W ZAKOPANEM
TŁUMY
NA OTWARCIU
WYSTAWY**
str. 2

FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI

PODHALE

SIEKIERĄ W KABEL, CZYLI JAK KOŃCZĄ BACIARY



Legendarna grupa Baciary dała czadu. Muzycy porwali do tańca tysięczny tłum, a całe wydarzenie zakończyło się w niezwykle widowiskowy i humorystyczny sposób
str. 4

FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI

ZAKOPANE

Bajo Bongo Gubałówka.

Gokarty, piłkarzyki, automaty-bokserzy, majtki i... Jezus **str. 2**

TATRY

Niedźwiedź przy szlaku do Morskiego Oka. Nagrali go

fiakrzy wiozący turystów **str. 3**

PODHALE

Turysta, który zginął na Rysach, miał raki, ale w plecaku. Prokuratura wszczęła śledztwo ws. jego śmierci **str. 4**

KULTURA

Literatura pod Giewontem Znamy nominacje do Nagród Literackich **str. 3**

Łukasz Bobek



Bajo Bongo Gubałówka

Zakopiańska Gubałówka - miejsce jakże chętnie odwiedzane przez turystów - staje się lunaparkiem. Powiedziałbym więcej: miejscem, gdzie trafia wszystko to, czego nie chcę na dole, w Zakopanem. Ostatnio wyrósł tor gokartowy i stanęła karuzela-choinka.

Deptak ciągnący się od górnej stacji kolejki szynowej w stronę Butorowego Wierchu od lat usiany jest straganami rozmaitej maści. Można tam kupić dosłownie wszystko - tyle że najmniej tam góralskiego rękodzieła czy pamiątek strictly lokalnych, wytworzonych tu na miejscu. Można śmiało zaryzykować stwierdzenie, że to najdalej wysunięty na wschód bazar producentów z Chin. Tyle że próbujących choć trochę dostosować towar do lokalnego rynku.

Mamy więc słynne już pluszowe oscypki czy inne towary wyprodukowane w PRC (People's Republic of China), udające, że pasują do regionu. Obok stoją inne „pamiątki” - takie same można kupić we Władysławowie, w Portugalii czy w Pekinie. Ot, takie „unikaty”. A między nimi palmy wielkanocne czy obrazy z wizerunkiem Jezusa Chrystusa...

Pamiątkowy towar to jedno. Część rozrywkowa to druga strona Gubałówki. Budek z przekąskami jest coraz więcej, niektóre przypominają wręcz małe restauracje z ogródkami gastronomicznymi. Na początku wita podróżnych słynny już kebab „Baja Bongo” XD, a potem mamy coś z kuchni węgierskiej, włoskiej i trudno powiedzieć jakiej jeszcze. Słowem: kosmopolitycznie na całego.

Oprócz czegoś na ząb mamy szeroką gamę punktów rozrywkowych - do zabawy dla dużych i małych. Są więc piłkarzyki (takie duże, do kopania naprawdę), maszyny do boksowania, dmuchańce, karuzela w kształcie choinki (taka sama jak ta, która stała zimą przed kościołem Najświętszej Rodziny przy Krupówkach). Jest też park linowy. A ostatnio wyrósł... tor gokartowy. Tego jeszcze tam nie było.

Mamy więc całą paletę lunaparkowych atrakcji na Gubałówce. I żeby nie było - są też zwierzęta. Górale wożą turystów dorożkami konnymi, a jeden sprzedaje zdjęcia z małą owieczką. Oczywiście żywą.

Mam nieodparte wrażenie, że szczyt Gubałówki stał się miejscem, gdzie trafia wszystko to, co albo się nie przyjęło w centrum Zakopanego, albo zostało z miasta w jakiś sposób przepędzone. Wiele lat temu w ten sposób zostali „przegonieni” z Krupówek ci, którzy naciągali ludzi na grę w trzy kubki. Szybko swoje miejsce odnaleźli właśnie na Gubałówce. W ten weekend nie było ich tam widać (były za to patrole policji i straży miejskiej). Teraz podobną drogę pokonała karuzela-choinka - czy to dokładnie ta sama, która stała zimą na Krupówkach, tego nie wiem.

Szczyt Gubałówki to inny świat, nieco odrębny od dolnego Zakopanego. Świat, który rządzi się swoimi prawami. Mam jednak wrażenie, że tych praw tak naprawdę nikt nie zna - nawet ci, którzy tam handlują. Także z niecierpliwością czekam, jaka nowość pojawi się jako kolejna na tym słynnym szczytce.

RABKA ZDRÓJ

Nowy bat na kierowców. Odcinkowy pomiar prędkości na DK28 już działa

8 czerwca oficjalnie uruchomiono system Odcinkowego Pomiaru Prędkości (OPP). Żółte kamery zamontowane nad drogą krajową nr 28 zaczęły rejestrować wykroczenia. System monitoruje kierowców poruszających się w rejonie dzielnicy Zaryte. Długość odcinka pomiarowego to

2,7 km, a dozwolona prędkość: 50 km/h. Bramka wjazdowa rejestruje czas wjazdu samochodu na odcinek pomiarowy, a bramka wyjazdowa - moment opuszczenia. Komputer wylicza średnią prędkość po wjeździe. Jeśli przekroczy 50 km/h, kierowca automatycznie otrzyma mandat. (MSZ)

Wielki powrót Miejskiej Galerii Sztuki. Tłumy na otwarciu wystawy

Marcin Szkodziński
Zakopane

Po latach bycia częścią Zakopiańskiego Centrum Kultury, placówka odzyskała pełną niezależność, a ster przejęła nowa dyrektor, dr Anna Schumacher.

Powrót na kulturalną mapę świętowano z dużym rozmachem - w piątkowy wieczór, 5 czerwca, otwarto tu wyjątkową wystawę „RAZEM! Artyści zakopiańscy”, na której swoje prace pokazuje blisko 60 lokalnych twórców.

Wernisaż był dla galerii symbolicznym nowym otwarciem. Nowa dyrektor, dr Anna Schumacher, witając licznie zgromadzonych gości, opowiedziała o kulisach ostatnich dwóch miesięcy, kiedy obiekt był zamknięty dla publiczności. Jak się okazało, odłączenie się od struktur ZCK od 1 kwietnia wiązało się z ogromnym wyzwaniem logistycznym i biurokratycznym. - Placówka stała się niezależną jednostką z nowym NIP-em i REGON-em. A kto zakładał jakkolwiek



Tłumy na otwarciu wystawy „RAZEM! Artyści zakopiańscy”

firmę, zdaje sobie sprawę, ile to jest pracy papierowej, ale także fizycznej. Zmierzyliśmy się z inwentaryzacją, remontem, porządkiem całej przestrzeni. Konieczne były istotne zakupy mebli czy komputerów, oprogramowania do naszej pracy. Tworzenie nowego zespołu. Przecież teraz jest z nami tutaj księgowość, kadry, sekretariat. Od początku także była to praca nad nowymi wystawami - mówiła nowa dyrektor.

Szefowa instytucji ogłosiła również powołanie nowej rady programowej galerii, w skład której weszli ludzie silnie związani z regionem: prof. Jerzy Jędrusiak, dr hab. Karol Gąsienica-Szostak, Julita Dembowska, Anna Wyrostek, Mariusz Koperski i Marcin Tas. Dr Schumacher jasno zaznaczyła, jaka wizja będzie jej przyświecać:

- Ja sobie zastrzegłam w czasie konkursu na moje stanowisko i do tej pory podtrzymuję tę

opinię, że chcę współpracować z ludźmi związanymi z naszym miastem, aby im zależało na tym, żeby nasza galeria w Zakopanem funkcjonowała sprawnie, na wysokim poziomie i żeby się działy tu rzeczy, które nas wszystkich interesują w takim najszerszym wymiarze.

Oficjalnego otwarcia i prelekcji wstąpiła dr Anna Schumacher dokonała wspólnie z wiceburmistrz Zakopanego, Iwoną Grzebyk-Dulak. Wiceburmistrz w swoim przemówieniu mocno akcentowała odzyskaną przez galerię autonomię: - Dzisiaj spotykamy się w szczególnej sytuacji, ze szczególnych względów, ponieważ oczywiście wiąże się to z inauguracją twórczości naszych zakopiańskich artystów, ale to jest równie ważne dla samej galerii, bo jak Państwo słyszeli, od pierwszego kwietnia odzyskała po wielu latach swoją suwerenność i została odrębną instytucją kultury, z nową panią dyrektorem.

Iwona Grzebyk-Dulak podziękowała również nowej dyrektorze za tytaniczną pracę i ekspresowe tempo przygotowania wystawy z lokalnymi twórcami.

ZDJĘCIE DNIA



Festiwal Street Food Polska odbył się pod Tatrami. Wzdłuż głównego deptaka, powyżej charakterystycznego napisu „Zakopane”, zaparkowały food trucki serwujące zróżnicowane potrawy z różnych stron świata. Impreza trwała cztery dni i była jedną z głównych atrakcji trwającego długiego weekendu pod Tatrami. Jednym z debiutujących na zlocie wystawców była ekipa oferująca burgery w wersji smash. Oblegane były lody tajskie oraz gofry bąbelkowe przygotowywane na oczach widzów. Technikę rzemieślniczego tworzenia deseru przybliżył Waldek Bogucki z punktu „Słodki smak Azji”. Marcin Szkodziński

Niedźwiedź przy szlaku do Morskiego Oka w Tatrach. Nagrali go fiakrzy wiozący turystów

Łukasz Bobek
Podhale

Zaledwie kilkanaście metrów od drogi prowadzącej do Morskiego Oka - najpopularniejszej trasy turystycznej w Polsce - zaobserwowano niedźwiedzia. Zwierzę było w lesie. „Las to ich królestwo, a my jesteśmy tylko gośćmi. Nie schodźcie ze szlaków”.

Informację o obecności drapieżnika przekazali fiakrzy wiozący turystów zaprzęgami konnymi po tym słynnym szlaku. W swoim wpisie w mediach społecznościowych podkreślili, że drapieżnik upolował małą łanię. Sami górale, którzy przecież pracują na tym szlaku od lat, zaznaczają, że choć Tatry są natu-

ralnym domem tych zwierząt, to zobaczenie niedźwiedzia w tak bliskim sąsiedztwie szlaku i to na dodatek w czasie polowania, robi duże wrażenie.

Stowarzyszenie Przewoźników do Morskiego Oka zaapelowało do turystów, by nie schodzili ze szlaków w górach.

- To, że na co dzień nie widzimy dzikich mieszkańców lasu, nie oznacza, że jesteśmy tam sami. Wręcz przeciwnie - oni obserwują nas przez cały czas. Pamiętajcie: las to ich królestwo, a my jesteśmy tylko gośćmi - napisali wozacy.

Autorzy nagrania zaapelowali o bezwzględne przestrzeganie zakazu schodzenia ze szlaków oraz niezostawianie resztek jedzenia i śmieci, które przyciągają drapieżniki pod samą trasę.



W TPN przypada najczęściej martwego drewna na hektar w Polsce

PODHALE POWÓD DO ALARMU CZY NATURALNY PROCES

Tatrzańskie lasy umierają? Wyschnięte są całe połacie

Łukasz Bobek
lukasz.bobek@polskapress.pl

Na wiosnę, gdy zieleń żywych drzew zbija się z szarością tych już obumarłych, widać to doskonale. Momentami wyschnięte są całe połacie lasu. Zdaniem naukowców ilość martwych drzew na hektar w Tatrach jest najwyższa w Polsce. Z jednej strony to przykry widok, z drugiej - natura w czystej formie. Na terenie TPN procesy naturalne mają zachodzić same, bez pomocy ludzi.

Wystarczy wędrowka na populamy Nosal o tej porze roku. Widok ze szczytu przynosi uderzający kontrast wizualny. Gdy całe Podhale budzi się do życia, a doliny pokrywają się soczystą zielenią, lasy Doliny Olczyskiej prezentują się zgoła odmiennie. Żywe fragmenty lasu są tam gwałtownie przecinane przez rozległe, szare pola martwych, stojących kikutów. Dla postronnego turysty, przyzwyczajonego do widoku nienagannej zielonych borów, to widok głęboko niepokojący, rodzący pytania o ekologiczną katastrofę. Rzeczywistość u podnóża Tatr wymyka się jednak prostym ocenom, a to, co laicy nazywają cmentarzyskiem, dla przyrodników jest dowodem na potęgę sił natury.

Jak wyjaśnia Tomasz Skrzydłowski z Tatrzańskiego Parku Narodowego, obecny stan drzewostanów w wielu miejscach, w tym we wspomnianej Dolinie Olczyskiej, to bezpośrednia konsekwencja splotu zjawisk

atmosferycznych i biologicznych. Najpierw pojawia się silny wiatr, który łamie i wywala osłabione drzewa, a w ślad za nim kroczy kornik drukarz. To naturalna i powtarzalna kolej rzeczy.

Skala tego zjawiska nie jest dla parku narodowego zniszczeniem w klasycznym rozumieniu, lecz etapem nieustającej transformacji. Drzewostany rozpadają się od lat, co doskonale widać również w rejonie Smreczyńskiego Stawu czy winnych tatrzańskich dolinach.

Dynamika tego procesu jest ściśle monitorowana. Służby parku od lat korzystają z zaawansowanych systemów mapowania postępów prac kornika. Badania na tych obszarach są w tym roku ponawiane, co pozwoli na precyzyjne narysowanie tempa, w jakim następuje rozpad starych lasów świerkowych.

Liczby opisujące tatrzańską przyrodę mogą budzić zaskoczenie u osób niezwiązanych z leśnictwem. Zasoby martwego drewna w Tatrach należą do najwyższych w kraju. Antoni Zięba z TPN wskazuje, że dekadę temu średni wskaźnik wynosił tam około 180 metrów sześciennych martwego drewna na jeden hektar, podczas gdy żywego drzewostanu notowano średnio 259 metrów sześciennych. Co istotne, nawet w strefie ochrony krajobrazowej, obejmującej grunty prywatne należące do lokalnych wspólnot, wskaźnik ten przekraczał sto kubików na hektar. To bezapelacyjnie największe zasoby martwego drewna

w Polsce i jedno z największych w tej części Europy.

Statystyka wynika bezpośrednio ze specyfiki geograficznej i botanicznej Tatr. Powszecne przekonanie, że kornik pustoszy lasy nizinne w mniejszym stopniu, opiera się na uproszczeniu. Kornik drukarz jest gatunkiem wyspecjalizowanym - żeruje wyłącznie w świerku, a naturalny zasięg tego gatunku drzewa w Polsce jest ograniczony głównie do Karpat oraz północno-wschodnich rejonów kraju. Tam, gdzie dominują lasy liściaste, problem kornika drukarza po prostu nie istnieje, choć występują inne owady związane z tamtejszą florą.

Przyrodnicy uspokajają tych, którzy w szarych stokach widzą nagłą epidemię. Większość martwych drzew, które obecnie tak mocno odcinają się od wiosennej zieleni, to pozostałość po procesach sprzed kilku, a nawet kilkunastu lat. Kluczowe dla obecnego krajobrazu były silne wiatry z lat 2013-2014, które zapoczątkowały masową gradację kornika trwającą intensywnie do około 2018-2020 roku. W ostatnich latach nie obserwuje się gwałtownej, nowej dynamicznej tendencji tego zjawiska. Drzewa, które widzimy z Nosalą, stoją suche już od dłuższego czasu.

Kornik drukarz jest gatunkiem rodzimym, a nie obcym czy inwazyjnym najeźdźcą. W warunkach parku narodowego pełni on funkcję naturalnego inżyniera środowiska, sterującego procesami odnowieniowymi.

KRÓTKO

ZAKOPANE

Literatura pod Giewontem

Jury Zakopiańskiego Festiwalu Literackiego ogłosiło listę dziesięciu książek, które powalczą o prestiżowe wyróżnienia podczas nadchodzącej edycji wydarzenia.

Zakopiański Festiwal Literacki to od lat jedno z najważniejszych wydarzeń kulturalnych pod Tatrami. Tegoroczna edycja budzi szczególne emocje nie tylko ze względu na program, ale również nową formułę przyznawania nagród. Do Nagrody Literackiej Zakopiańskiego Festiwalu Literackiego dołączyła nowa kategoria: Nagroda Mecenas Zakopiańskiego Festiwalu Literackiego.

Do konkursu zgłoszono łącznie 40 publikacji. Jury pod przewodnictwem prof. Ewy Grzędy, po długich i merytorycznych obradach, wyłoniło finałowe piątki w obu kategoriach. Jak podkreślił dyrektor artystyczny festiwalu, Mariusz Koperski, poziom był niezwykle wyrównany. - Choć do poprzedniej dziesiątki jury było zgodne, dyskusja o tym, jak wybrać tę finałową piątkę, była merytoryczna i pełna zaangażowania. Nie mamy dziś oczywistego kandydata na laureata - przyznał Mariusz Koperski.

Oto książki, które powalczą o zwycięstwo (kolejność alfabetyczna):

I. Zakopiańska Nagroda Literacka (tematyka tatrzańska i zakopiańska): Marek Grocholski, Tatry. Ścieżka życia (Wyd. COTG PTTK), Przemysław Pawlak, Witkacy. Biografia (Wyd. Iskry), Beata Słama, Planeta Hala (Wyd. Czarny)

Maryla Szymborska (pseudonim Jacka Dehnela i Piotra Tarczyńskiego), Szaleństwo i śmierć płyną z gór (Wyd. Znak LiteraNowa), Piotr Woyciechowski, Kartki Halnym potargane. Z Kronik Podhalańskiej Akademii Wiedzy (Oficyna Wydawnicza Volumen)

II. Nagroda Mecenas Zakopiańskiego Festiwalu Literackiego (Partner: Hotel Nosalowy): Radka Franczak, Godzina wieloryba (Wyd. Cyranka), Stanisław Łubieński, Drugie życie czarnego kota (Wyd. Agora), Weronika Murek, Urodziny (Wyd. Czarne), Grażyna Plebanek, Pola. Ukryte życie Apolonii Machczyńskiej-Swiętek (Wyd. Agora), Zbigniew Rokita, Aglo. Bankom po śląsku (Wyd. Znak LiteraNowa), „Opowieści stąd” - plan na literackie lato

Festiwal, odbędzie się w dniach 24-26 lipca i skupi się wokół hasła „Opowieści stąd”.
Łukasz Bobek

Trzy surowe mandaty jednego dnia w powiecie nowotarskim

Marcin Szkodziński
Nowy Targ

Policjanci z nowotarskiej drogówki podsumowali kolejne kontrole prędkości na drogach publicznych regionu. Tylko jednego dnia mundurowi zatrzymali trzech kierowców, którzy rażąco przekroczyli dozwolone limity. Niechlubni rekordziści pędzili aż 173 km/h. Spotkały ich za to dotkliwe kary finansowe oraz wysoka liczba punktów karnych.

Funkcjonariusze Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Powiatowej Policji w Nowym Targu regularnie prowadzą działania wymierzone w kierowców lekceważących ograniczenia prędkości. Ostatnia akcja doprowadziła do ukarania trzech drogowych piratów, którzy drogę publiczną pomylili z torami wyścigowymi.

Podczas patrolu policjanci ujawnili trzy drastyczne przy-

padki przekroczenia prędkości w miejscach, gdzie przepisy pozwalają na jazdę z prędkością maksymalnie 100 km/h. W ręce mundurowych wpadli: * 42-letni mieszkaniec powiatu krakowskiego, który pędził z prędkością 173 km/h. Został ukarany mandatem w wysokości 2500 złotych, a do jego konta dopisano 15 punktów karnych. * 49-letni mieszkaniec powiatu nowotarskiego, który również jechał aż 173 km/h. Spotkały go identyczne konsekwencje - mandat 2500 złotych oraz 15 punktów karnych. * 52-letni mieszkaniec województwa mazowieckiego, którego radar namierzył przy prędkości 156 km/h. Ten kierowca otrzymał mandat w kwocie 1500 złotych oraz 13 punktów karnych.

Nowotarscy policjanci przypominają, że brawura i chęć oszczędzenia kilku sekund w podróży drastycznie zwiększają ryzyko wystąpienia tragicznych w skutkach wypadków.



Kierowcy łamią ograniczenie prędkości na nowej zakopiance

Polonia Minor dla Willi Czerwony Dwór

Marcin Szkodziński
Zakopane

W zakopiańskim Centrum Kultury Rodzimej w Willi Czerwony Dwór odbyły się wyjątkowe uroczystości. Placówka została uhonorowana prestiżowym odznaczeniem Samorządu Województwa Małopolskiego - Brązowym Medalem Polonia Minor. Wydarzeniu towarzyszył wernisaż wyczekiwanej od siedmiu lat indywidualnej wystawy rzeźb wybitnego polskiego twórcy - Stanisława Cukra.

Brązowy Medal Polonia Minor, przekazał na ręce dyrekcji radny wojewódzki Jan Piczura. Medal przyznano w uznaniu za intensywną działalność na rzecz ochrony kultury oraz kultywowania ludowej tradycji. Odbierając wyróżnienie, dyrektor instytucji dr Małgorzata Wonuczka-Wnuk przypomniała trudne początki działalności, kiedy wraz ze współpracownikami zaczynała pracę w niewyremontowanym jeszcze obiekcie. Podkreśliła, że sukces placówki to zasługa ze-

społu ludzi, dla których praca jest przede wszystkim życiową pasją.

- Kiedy dziesięć lat temu przyszyliśmy tutaj z Marią, jeszcze przed remontem, to zaczęliśmy od tego, że zbijaliśmy obydwie stół, żeby było początki tego obiektu i tej naszej działalności. Gdyby nie ludzie zaangażowani, którzy ze mną pracują, to nie tylko w pracy, ale na co dzień, którzy tym po prostu żyją, nie byłoby tego. To jest ich pasją, to nie jest tylko praca - mówiła Małgorzata Wonuczka-Wnuk, dyrektor Willi Czerwony Dwór.

Kulminacyjnym punktem programu było otwarcie wystawy rzeźb Stanisława Cukra - rzeźbiarza, którego prace znajdują się m.in. w zbiorach British Museum, Muzeum Narodowe w Krakowie czy Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej Manggha.

Stanisław Cukier, dziękował żonie Annie za mobilizację oraz dyrektor Małgorzacie Wonuczce-Wnuk za cierpliwość i odwagę w dążeniu do organizacji tego pokazu.

Turysta, który zginął na Rysach miał raki, ale w plecaku. Jest śledztwo ws. śmierci

Łukasz Bobek
Podhale

Prokuratura Rejonowa w Zakopanem wszczęła śledztwo ws. tragicznego wypadku, do jakiego doszło na Rysach 4 czerwca. Zginął 50-letni turysta, a 50-letnia kobieta odniosła poważne obrażenia. Okazuje się, że mężczyzna miał ze sobą raki - ale w plecaku.

Do tragicznego zdarzenia doszło 4 czerwca 2026 roku, w masywie Rysów. Do centrali Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego napłynęło dramatyczne zgłoszenie od turysty. Mężczyzna natrafił na zwłoki poszkodowanego oraz znajdującą się około 80 metrów dalej ranną kobietę. Zgłaszający nie widział samego momentu upadku.

Pokrzywdzeni znali się jeszcze z czasów studenckich i to właśnie z tej racji wspólnie zaplanowali czerwcową wyprawę w najwyższe polskie góry. Wyjazd miał być wyjątkowy, ponieważ stanowił formę uczczenia 50. urodzin kobiety. Finał wspólnej podróży okazał się fatalny. W wyniku osunięcia się z dużej



Tragiczny wypadek na Rysach z 4 czerwca 2026 roku. Na miejscu zginął turysta

wysokości mężczyzna poniósł śmierć na miejscu, natomiast jego towarzyska w stanie krytycznym walczy o życie.

Ratownicy, którzy natychmiast ruszyli na pomoc, musieli zmierzyć się ze skrajnie niekorzystną aurą. Niski pułap chmur, mgła oraz deszcz przez długi czas uniemożliwiały wykorzystanie śmigłowca ratunkowego. Pierwsze grupy ratowników zmuszone były docierać na miejsce tragedii pieszo.

Gdy ratownicy dotarli w rejon wylotu tzw. rysy, w trudnym terenie zlokalizowali oboje poszkodowanych. Znaleźli się oni znacznie poniżej szczytu. Na miejscu zastaliśmy jedną osobę bez oznak życia. A druga osoba w stanie krytycznym, w bardzo trudnym terenie, została przetransportowana do szpitala w Zakopanem - relacjonował akcję ratunkową Łukasz Migieli, ratownik TOPR, który brał udział w wyprawie.

W akcji brało udział 30 ratowników i do tego załoga śmigłowca. Udało się w tej pogodzie dolecieć załodze śmigłowca i zabrać poszkodowaną osobę, co znacząco skróciło czas dotarcia do szpitala.

50-latką trafiła do Szpitala Powiatowego w Zakopanem. Lekarze stwierdzili u niej m.in. pęknięcie kręgosłupa oraz odemę płucną. Jej stan wciąż określanym jest jako ciężki.

Zakopiańska prokuratura pod nadzorem Prokuratury Okręgowej w Nowym Sączu wszczęła oficjalne śledztwo, które ma drobiazgowo wyjaśnić okoliczności i bezpośredni przebieg wypadku. Kluczowym elementem ustaleń będzie sekcja zwłok zmarłego turysty, która zostanie przeprowadzona w Zakładzie Medycyny Sądowej w Krakowie.

Zgromadzone dotychczas materiały dowodowe jednoznacznie wskazują, że w Tatrach panowały trudne warunki, do których turyści nie byli odpowiednio przygotowani na miejscu. Choć zmarły 50-latek dysponował niezbędnym wyposażeniem zimowym, nie użył go w kluczowym momencie.

Baciary dali czadu i porwali tłumy

Marcin Szkodziński
Podhale

Przy stacji narciarskiej w Suchem odbył się huczny koncert legendarnej grupy Baciary, która była niekwestionowaną gwiazdą wieczoru. Muzycy porwali do tańca tysięczny tłum, a całe wydarzenie zakończyło się w niezwykle widowiskowy i humorystyczny sposób.

Szacuje się, że pod sceną bawiło się około 2-3 tysięcy osób - zarówno lokalnych mieszkańców, jak i turystów, którzy przyjechali do Suchego specjalnie na to muzyczne wydarzenie. Ze sceny popłynęły energetyczne, nowoczesne aranżacje tradycyjnych góralskich brzmień, z których słynie zespół. Atmosfera była niezwykle gorąca, a publiczność bez pamięci oddała się zabawie. W tańczącym tłumie można było dostrzec nawet... pannę młodą w welonie.

Największe emocje przyniosła jednak sama końcówka występu. Gdy po gromkich brawach i okrzykach publiczności zespół wyszedł na tradycyjny bis, wokalista grupy zażartował



Widowiskowy finał zespołu Baciary w Suchem

ze sceny: Nas to jest łatwo napytać na granie, ale potem trudno się nas pozbyć!

Słowa te okazały się zapowiedzią starannie przygotowanego, zabawnego skeczu. Tuż po nich gitarzysta podszedł do przygotowanego wcześniej na scenie drewnianego pniaka, chwycił za siekiere i jednym zdecydowanym ruchem przeciął leżący na nim kabel zasilający.

Na całym terenie stacji narciarskiej zgasły światła, umilkły głośniki i nastała absolutna cisza. W ten sposób zespół Baciary postawił kropkę nad „i”.

VIII Memoriał Mariusza Adamczyka

Maciej Zubek
Sport

To był weekend pełen sportowych emocji, wzruszeń i świetnej atmosfery. VIII Memoriał Mariusza Adamczyka w siatkówce plażowej po raz kolejny przyciągnął na Orawę dziesiątki zawodników i kibiców.

Choć pierwszy dzień turnieju nie rozpieszczał pogodą, nie zniechęciło to zawodników do walki. Rywalizacja od samego początku stała na bardzo wysokim poziomie, a uczestnicy pokazali ogromne zaangażowanie i charakter.

Do gry przystąpiły 54 zespoły, co jest najlepszym wynikiem w historii memoriału. - Gdy organizowaliśmy pierwszą edycję, wystartowało zaledwie osiem drużyn. Dzisiaj mamy ich 54, co pokazuje jak bardzo ten turniej się rozwinął i jak ważnym wydarzeniem stał się dla środowiska siatkówki plażowej - podkreśla organizator i inicjator memoriału Aleksander Apostoł.

Przez dwa dni mecze rozgrywane były łącznie na siedmiu boiskach. Finałowa część zawo-

dów tradycyjnie odbyła się w Lipnicy Wielkiej, gdzie tym razem pogoda była już bardziej łaskawa. Słońce, licznie zgromadzeni kibice i wysoki poziom sportowy stworzyły doskonałą oprawę dla najważniejszych spotkań turnieju.

Na szczególne wyróżnienie zasługują oba finały. Zarówno w rywalizacji kobiet, jak i męż-

czynn kibice byli świadkami niezwykle emocjonujących pojedynków. Zarówno zwycięzynie turnieju kobiet, jak i najlepsi wśród mężczyzn przegrywali już 0:1, jednak potrafili odwrócić losy spotkań i ostatecznie sięgnąć po zwycięstwo.

W turnieju kobiet triumfowały Patrycja Csorich i Alicja Czuba, które w finale pokonały Kingę Hanusiak i Weronikę Grzybowską. Na najniższym stopniu podium stanęły Natalia Mirek i Małgorzata Leśniak, natomiast czwarte miejsce zajęły Aneta Podlipni i Natalia Łętocha.

W rywalizacji mężczyzn najlepsi okazali się Adam Podgórnym

i Konrad Witek. Drugie miejsce wywalczyli Karol Duda i Kamil Ryś-Baca, a podium uzupełnili Eryk Suruło i Maksymilian Kowalik. Tuż za medalowymi pozycjami uplasowali się Jacek Nawara i Arkadiusz Kasprzyk.

Zwieńczeniem turnieju była ceremonia wręczenia nagród. Wzięli w niej mama oraz bracia śp. Mariusza Adamczyka, którzy dziękowali organizatorom, sponsorom, zawodnikom oraz wszystkim osobom zaangażowanym w pielęgnowanie pamięci o ich synu i bracie.

Przyznano dwa wyróżnienia MVP dla Patrycji Csorich oraz Adama Podgórnego.



Deszcz nie przeszkodził, emocji nie brakowało

Charytatywnie dla Kuby z Zakopanego

Marcin Szkodziński
marcin.szkodziński@polskapress.pl

Na stacji narciarskiej Suche odbył się charytatywny festyn rodzinny połączony z rywalizacją sołectw Gminy Poronin.

Impreza miała charakter pikniku rodzinnego, podczas którego na scenie zaprezentowały się zespoły regionalne. Serię koncertów rozpoczął reaktywowany zespół Harnasie, po którym zagrali Śwarni. Gwiazdą wieczoru była grupa Baciary, a wydarzenie

zamknął występ formacji Bajerranci. - Wszystkich nas jednoczy wspólny cel, usiłujemy zebrać kwotę na to, żeby Kuba, młody człowiek z Zakopanego, bardzo dzielny, cudowny człowiek, mógł kontynuować rehabilitację po ciężkim wypadku.

Pracują urzędnicy, pracują radni, sołtysi. Bardzo serdecznie dziękuję kobietom, bez których to wszystko nie mogłoby się udać. Czyli bez pani radnej Agnieszki Mrugały i bez pani sołtys Bernadety Kurczak - mówiła wójt gminy Poronin, Anita Żegleń.



FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI



FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI



FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI



FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI



FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI



FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI



FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI

KASK JUŻ OBOWIĄZKOWY. ALE JAK ZMUSIĆ DO ROZSĄDKU?

Wprowadzony właśnie obowiązek jazdy w kaskach na rowerach, hulajnogach i urządzeniach transportu osobistego dla dzieci do lat 16. to ulga dla ich rodziców i... chirurgów. Ale niektórzy przekonują, że skutek może być opłakany

Matylda Witkowska



Dzieci muszą już jeździć na rowerach i hulajnogach elektrycznych w kaskach ochronnych. Równie ważna jednak – jeżeli nie ważniejsza – jest skrupulatna edukacja związana z bezpieczeństwem ruchu drogowego

FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

Pan Mariusz, ojciec nastolatka spod Łodzi obowiązek jazdy w kasku przywiatał z ulgą. – Widziałem na własne oczy, czym może skończyć się zderzenie dziecka na rowerze z samochodem. Syn sąsiada jechał drogą rowerową, nagle z posesji wyjechał inny sąsiad samochodem. Dzieciak go nie zauważył, uderzył głową w maskę auta tak, że kask mu pękł, a maska w aucie się wgniotła. Na szczęście ochrona głowy zadziałała. Młody był po wypadku trochę skołowany, ale nic mu się nie stało. Nie wiem, co by było, gdyby jechał bez tego kasku – wspomina.

Swojego syna od małego uczył jazdy w kasku. Do późnej podstawówki chłopiec był posłuszny, ale rok temu przestał jeździć w kasku, bo koledzy z klasy też nie używali kasków.

– Mam nadzieję, że dzięki przepisowi teraz będzie w końcu jeździł w kasku. A jeśli nie, to potracę mu mandat z kieszonkowego! – odgraża się ojciec.

Od 3 czerwca wszystkie dzieci do szesnastego roku życia kierujące rowerami, hulajnogami elektrycznymi i tzw. urządzeniami do transportu osobistego (np. segwayami czy elektrycznymi deskorolkami) mają obowiązek używania kasków ochronnych. Kaski muszą mieć też dzieci przewożone w fotelikach i w przyczepkach, chyba że konstrukcja sprzętu to uniemożliwia a ma on pasy. Nie jest jasne czy kask muszą mieć maluchy do lat dziesięciu, bo według prawa traktowane są jak... piesi. Natomiast za brak kasku policja może nałożyć mandat karny w wysokości do 100 złotych, ale nie dostaną go dzieci, tylko rodzice lub opiekunowie.

Na razie wygląda na to, że rodzice się przejęli. W ostatnich dniach maja w łódzkich sklepach rowerowych pojawiło się sporo osób szukających dziecięcych kasków. Niestety, nie są one tanie. Przykładowo w Decathlonie najtańsze kaski dla dzieci można kupić za kilkadziesiąt złotych, najdroższe kosztują kilkaset. W sklepach rowerowych Exim Bike w Łodzi dziecięce kaski kosztują od stu kilkudziesięciu zł do ponad tysiąca. – Rodzice zwykle kupują te najtańsze, za około 200 złotych – słyszymy w jednym ze sklepów.

Wsparcie w wypełnianiu obowiązku zadeklarował Urząd Marszałkowski Województwa Łódzkiego, który chce zakupić 10 tysięcy dziecięcych kasków za kwotę szacowaną na 700 tysięcy złotych. Mają one trafić za pośrednictwem WORD do uczniów klas czwartych zdających egzaminy na kartę rowerową. Resztę rozda policja w ramach akcji edukacyjnych takich jak „Bezpieczna droga do szkoły”.

W pierwszych dniach obowiązywania nowych przepi-

sów policjanci będą skupiali się na pouczeniach.

– Regulacje dotyczące obowiązków używania kasków przez osoby do szesnastego roku życia są nowym rozwiązaniem, funkcjonariusze w pierwszej kolejności będą prowadzić działania edukacyjne i profilaktyczne, mające na celu uświadamianie młodzieży oraz ich opiekunów o znaczeniu tych przepisów dla bezpieczeństwa – informuje mł. asp. Izabela Wypychowska z zespołu prasowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi. – Jednocześnie w przypadkach rażącego lub uporczywego naruszania obowiązujących przepisów policja będzie kierować wnioski i materiały do właściwego sądu rodzinnego i nieletnich, który podejmie dalsze decyzje w sprawie – dodaje.

Teoretycznie policjanci widząc dziecko bez kasku powinni ustalić jego wiek i dane – na podstawie karty rowero-

wę, którą ma obowiązek mieć przy sobie – a później znaleźć kontakt do opiekunów i ewentualnie nałożyć na nich karę. Policja nie tłumaczy, jak to będzie wyglądać w praktyce.

Podkom. Maksymilian Jasiak z Komendy Miejskiej Policji w Łodzi zaznacza jednak, że zamiast zastanawiać się nad konsekwencjami prawnymi lepiej pomyśleć o konsekwencjach dla życia i zdrowia.

– Rowerzysta, podobnie jak pieszy to niechroniony uczestnik ruchu drogowego i w starciu z otoczonym karoserią ciężkim pojazdem nie ma szans. Dlatego dla własnego bezpieczeństwa lepiej ten kask założyć – zaznacza. Podkreśla, że policjanci sami dają dobry przykład – funkcjonariusze jeżdżący w patrolach rowerowych obowiązkowo noszą kaski.

Stanowisko policji potwierdzają raporty, bo młodzi ludzie na rowerach i hulajnogach ulegają wypadkom. Tylko w tym

roku do połowy maja – a sezon dopiero się zaczyna – w województwie łódzkim doszło do 33 zdarzeń drogowych z udziałem nieletnich na hulajnogach elektrycznych i 32 zdarzeń z udziałem młodocianych rowerzystów.

Dane nie obejmują jeszcze dwóch ostatnich tragicznych wypadków z Kutna. 25 maja jadący na hulajnodze 15-latek zderzył się z również jadącym hulajnogą 52-latką. Chłopiec miał na głowie kask, nie odniósł większych obrażeń, ale starszy mężczyzna nie miał ochrony, co skończyło się dla niego tragicznie – uderzył głową w metalowy słup i zmarł w szpitalu. Kilka dni później – również w wyniku obrażeń mózgu – zmarł 62-latek, który 25 maja zderzył się z jadącymi na jednej hulajnodze dwiema nastolatkami.

Takie wypadki do tej pory były rzadkością. Według danych Polskiego Obserwatorium

Bezpieczeństwa w Ruchu Drogowym w regionie łódzkim w roku 2025 na hulajnodze nie zginął nikt (w całym kraju jedenaście osób), a na rowerach śmierć poniosło dwanaście osób (w całym kraju 157). Ale różnego rodzaju obrażenia głowy wśród użytkowników jednośladów są bardzo częste. Wśród ofiar wypadków ma je od 18 do 41 proc. jeżdżących na e-hulajnogach, 20-24 proc. rowerzystów i 35 proc. ofiar poruszających się na rowerach elektrycznych. Jednocześnie używanie kasku może realnie pomóc – u rowerzystów zmniejsza śmiertelne obrażenia głowy o 71 proc, zaś u użytkowników hulajnóg wszystkich obrażeń głowy jest o 44 proc. mniej.

– Brutalna prawda jest taka, że w mieście około 90 proc. powierzchni jest twardej – mówi Adam Stępka, ratownik medyczny z Łodzi. Podkreśla, że nasz mózg jest bardzo wrażliwy

na urazy i każdy uraz czaszkowo-mózgowy to granicą z życiem i śmiercią. – Już uczestnik ruchu poruszający się jednośladem z prędkością 20-30 km/h, gdy dojdzie do wypadku może doznać krwotoku wewnątrzczaszkowego, który zagraża życiu – podkreśla Adam Stępka.

Jednocześnie ratownik zwraca uwagę, że obowiązkowe kaski to tylko jeden czynnik mający wpływ na urazy, bo wzmacnia je też prędkość.

– Powinniśmy dopilnować, by część użytkowników jednośladów nie zdecydowała się na blokady prędkości – mówi.

Tym torem myślenia idą rowerzyści. Uważają oni, że pomysł obowiązkowych kasków dla młodych rowerzystów jest efektem... rosnącej liczby użytkowników dużo bardziej niebezpiecznych hulajnóg elektrycznych. Z danych Polskiej Federacji Rowerowej wynika, że ryzyko wypadku na mającej małe kołki i duże przyspieszenie elektrycznej hulajnodze jest niemal dwadzieścia razy większe niż na zwykłym rowerze. Jednocześnie w ostatnich latach – także z powodu rozwoju infrastruktury – spada liczba zdarzeń drogowych z udziałem rowerzystów.

– Musimy rozróżnić dwie rzeczy: to, czy warto mieć kask na głowie i to, czy państwo powinno zabraniać dzieciom i młodzieży jazdy na rowerze bez kasku i karać za to mandatami – podkreśla Andrzej Janowski, członek zarządu Polskiej Federacji Rowerowej. – My uważamy, że karanie za jazdę na rowerze bez kasku to krok za daleko. Państwo powinno zachęcać do jazdy na rowerze, bo korzyści są bardzo duże. Natomiast obowiązek jazdy w kasku i karanie za jego brak może zniechęcać użytkowników. Tak niestety się stało w nielicznych krajach, które takie obowiązki wprowadziły – zaznacza.

Federacja podkreśla, że zakup kasku to spory koszt, a w przypadku dzieci taki sprzęt powinien być wymieniany mniej więcej co trzy lata. To może wykluczyć część dzieci z rowerowej aktywności. Z danych PFR wynika, że w Australii po wprowadzeniu obowiązkowej jazdy w kasku w ciągu roku prawie połowa 12-17-latków zrezygnowała z jazdy na rowerze. Dlatego rozwiązaniem – przynajmniej dla samych rowerzystów – jest zachęcanie do jazdy w kaskach i walka raczej o zmniejszenie liczby wypadków przez poprawę infrastruktury rowerowej czy lepszą edukację o ruchu drogowym.

Istotne są też aspekty praktyczne. Andrzej Janowski podkreśla też, że stworzony został przepis trudny do wyegzekwowania i jednocześnie niepotrzebnie angażujący siły policji.

– Policja w naszym kraju ma ważniejsze zadania niż bieganie za dziećmi, które jadą do szkoły bez kasku – podkreśla.

WESPÓŁ W ZESPÓŁ

Ta historia mrozi krew w żyłach, a jednocześnie ogromnie wzrusza. Właściciele 91 mieszkań przez kilka lat nie mogli odebrać kluczy, bo deweloper nie był w stanie dokończyć inwestycji. Z kredytami do spłacenia, mieszkając kątem u rodziców, teściów, lub płacąc słono za wynajem i z ogromną niepewnością, co dalej, walczyli i działali. Dzięki pracy kancelarii prawnej i wielu zaangażowanych osób, w końcu mogą się wprowadzać do swoich mieszkań.

Aleksandra Luczyńska

Rozwody, śluby, rozstania, narodziny dzieci... W ciągu kilku lat właściciele 91 mieszkań w bloku Lusatia w Żarach spotkało wiele. W tym czasie łączyło ich jedno. Nikt z nich nie mógł odebrać kluczy do mieszkania i się wprowadzić. Były łzy, stres, kłótnie, nocne koszmary, ale zdarzyło się coś niezwykłego... Jest happy end. Dziś mogą płakać, ale na szczęście już tylko z radości.

Kątem u teściów albo rodziców

Kupili od dewelopera mieszkania jak z folderu i odliczali tylko dni do przeprowadzki, po czym okazało się, że budowa bloku, w którym mieli się wprowadzić, stanęła w miejscu i nie wiadomo było, czy w ogóle się zakończy... Przez kilka lat żyli więc w ogromnej niepewności i strachu. To 91 historii, każda inna. Jedni brali kredyty i mieszkali kątem u rodziców, teściów, inni płacili słono za wynajem mieszkań i czekali. To prawdziwe, ludzkie dramaty.

- My jako jedni z pierwszych kupiliśmy to mieszkanie w 2019 roku, pełni nadziei, że w 2021 roku zamieszkamy tutaj. Zależało nam na mieszkaniu w bloku z windą, bo mój mąż zachorował, nie mógł chodzić, z czynnego zawodowo człowieka, z dnia na dzień dotknęła go niepełnosprawność. Jakby tego było mało moja mama, która mieszka niedaleko, zachorowała na Parkinsona - wspomina Danuta Kudlińska, właścicielka jednego z mieszkań i obecnie członkini zarządu wspólnoty. - Pamiętam jedno zebranie, na które deweloper przyszedł i mówił tak nieskładnie, aż w końcu Piotr Mikołajczyk wstał i powiedział: „Ludzie, czy wy widzicie, że nic z tego nie będzie?! Ten człowiek jest skończony, jak nie weźmiemy sprawy w swoje ręce, to się nie uda!”. Moim zdaniem ktoś taki, jak ten deweloper nie powinien zakładać firm i zarządzać czymkolwiek. Na szczęście dziś to już historia i dzięki naszym wybaczeniom, naszym trzem muszkieterom - panu Mi-



Piotr Mikołajczyk, Piotr Podbielski i Ludwik Podbielski - trzej muszkieterowie...

kołajczykowi oraz Ludwikowi i Piotrowi Podbielskim, możemy się wprowadzać. Nikt inny by tego nie zrobił.

Zapozyczył się, zastawił majątek

Jak potwierdza Piotr Podbielski, blok miał być gotowy w wakacje 2021 roku. Z różnych względów deweloper nie był jednak w stanie dokończyć budynku. Co więcej, miał jeszcze pięć takich inwestycji w innych miastach. Były tłumaczenia, że wszystko przez pandemię, potem wybuch wojny, ale nadzieja osób, które czekały na swoje mieszkania, gasła. Deweloper zapożyczył się, zastawił majątek prywatny, żeby skończyć ten jeden blok, ale już na przełomie 2023 i 2024 r. wiadomo było, że to się nie uda.

- Co prawda na rachunku powierniczym było zebrane ponad 1,5 miliona złotych, ale zasada otrzymywania tych środków przez dewelopera jest taka, że musi skończyć ze swoich funduszy pewien etap, żeby dostać nasze środki. Nie było to możliwe z punktu widzenia płynności finansowej. W listopadzie 2023 zaczęliśmy organizować próbę dokończenia budowy bloku i finalnie udało nam się umówić z trzecim wykonawcą. Zaufała

nam firma Janbud z Żar. Dokończyliśmy blok na nasz koszt, chociaż to jeszcze nie finał sprawy, bo wciąż czeka nas dokończenie sprawy lokali użytkowych oraz hali garażowej - opowiada Podbielski.

Ludzie zaufali

Zakończenie budowy to była tytaniczna praca i nie chodzi tu o czysto budowlane zawiłości. To ogrom papierologii. Trzeba było dotrzeć do właściciela każdego mieszkania w Lusatii. Nie wszyscy są z Żar, to osoby mieszkające w Szczecinie czy Przemyślu, a nawet Austrii. Należało zebrać informacje o tym, kto co kupił i za ile, jakie kwoty musi dopłacić.

- Dotarłem do każdego, zrobiłem spis i zaczęliśmy w grupie siedmioosobowej, wraz z ludźmi z doświadczeniem budowlanym, przygotowywać projekt dokończenia tego bloku. Ciężko to opisać w kilku słowach, bo to był bardzo długi proces. Fakty są takie, że 91 właścicieli nam zaufało i zebrałiśmy ponad 5 milionów złotych i udało się. Warto podkreślić, że deweloper współpracował z nami, podpisał pełnomocnictwa i budowę zakończono - dodaje P. Podbielski.

Prace wznowiono w sierpniu 2025 roku, zakończono

w marcu. Zanim jednak 91 rodzin odebrało akty notarialne, trzeba było wykonać kolejną pracę z dokumentami. P. Podbielski przyznaje, że trwało to długo, a czas naglił, bo wszystkim zależało na tym, żeby powstająca wspólnota nie rozpoczęła swojej działalności od długów. 13 kwietnia rozpoczęto podpisywanie aktów notarialnych, uporano się z tym w miesiąc.

Dziwny sen

Dziś z kluczami w rękach powoli wprowadzają się do swoich mieszkań. Jest w nich tyle radości, że w sobotę 30 maja zorganizowali oficjalne otwarcie bloku. Były dwa torty, mnóstwo ciast, grill i zimne piwko. Bo jest co świętować. Wszyscy podkreślają jedną rzecz. Jak niesamowite jest to, że udało się zebrać wszystkich właścicieli, którzy mieli jeden, wspólny cel. Śmieją się, że są trochę jak lokatorzy z serialu „Alternatywy 4”. Dziś w czasach, gdy w jednej klatce schodowej sąsiedzi często nie mówią sobie „dzień dobry”, w bloku Lusatia raczej nikt nie pozostanie anonimowy.

Anna Siewior, mają już pierwszą noc w nowym mieszkaniu z sobą. Pytamy, co się jej przyśniło, a ona się śmieje.



... dzięki którym wszystko zakończyło się happy endem

- To bardzo dziwny sen, bo śniła mi się caryca Katarzyna, tajga, w której był budowany jakiś gród i ona przyjechała na saniach oglądać tę budowę. Nie wiem, skąd tak absurdalny sen, aż opowiadałam go członkom zarządu - mówi ze śmiechem i podkreśla. - Czuję ogromną ulgę, że to wszystko nie zostało zamamowane, że te pieniądze nie zostały stracone, bo gdyby doszło do upadłości dewelopera, zostalibyśmy z niczym. Świąteczko pojawiło się w styczniu ubiegłego roku - nadzieja, że wyjdziemy na prostą, ale do końca żyliśmy w napięciu. My staliśmy się realnie wspólnotą, zanim ona powstała formalnie. Cudem jest to, że udało nam się dogadać, zjednoczyć, zaufać, wpłacić dodatkowe środki. Bo przecież, gdzie dwóch Polaków, tam trzy zdania, a mieszkań jest 91. To, co zrobili panowie Podbielski i pan Mikołajczyk, to jest mistrzostwo. Jako liderzy poprowadzili naszą grupę do celu i za to jesteśmy im wdzięczni.

Mieszkańcy są tak bardzo wdzięczni, że Piotr Mikołajczyk ma nawet plac swojego imienia przed blokiem.

Gruba kreska

Tomasz Polak miał wraz z żoną wprowadzić się do no-

wego mieszkania tuż przed narodzinami pierwszego dziecka. Za miesiąc powitają drugie.

- Pierwsze dziecko miało się wprowadzić, nie udało się, ale już z drugim się uda, bo wprowadzamy się, za dwa, trzy tygodnie. Mieszkaliśmy do tej pory w mieszkaniu wynajmowanym, na szczęście nie braliśmy kredytu ponad nasze możliwości, jakoś to udźwignęliśmy. Teraz odcinamy grubą kreską to, co było - mówi.

- Jestem spełniony, coś, co wydawało się niemożliwe, jednak się wydarzyło - mówi Ludwik Podbielski, który był ogromnym wsparciem dla mieszkańców i odebrał od nich symboliczny klucz do bloku. - Duża determinacja i pomoc życzliwych ludzi. Pomogli urzędnicy, pani burmistrz, sanepid, strażacy, powiatowa inspektor Nadzoru Budowlanego, wszystkie służby nas wspierały. Przejeliśmy tę budowę bez projektów, pomógł nam Andrzej Wesoły, który wiele rzeczy wyprostował. Cieszę się, bo cieszą się ludzie. Gdyby nie dobra wola dewelopera, to nie byłoby czego świętować. On zrozumiał, że albo będzie działać z nami i będzie miał spokój, albo nie zrobi tego wcale i straci kompletnie zaufanie.

TYGODNIK Małopolska ZACHODNIA

Gazeta Krakowska

www.gazetakrakowska.pl



OŚWIĘCIM
TAJEMNICE
WZGÓRZA
ZAMKOWEGO
UKRYTA
POZOSTAJE
DUŻA CZĘŚĆ
HISTORII
str. 5

BUKOWNO

Anna Wyszconi będzie gwiazdą Dni Bukowna. Wystąpią także zespół Boys i Wojtek Szumański

Stadion w Bukownie w weekend zamieni się w centrum rozrywki. Koncerty to nie jedyne atrakcje. **str. 4**



LIBIĄŻ



Weekend z gwiazdami! Happysad zagra na Dniach Libiąża

Święta miast to muzyczne ucztę. W Libiążu zagra Happysad, wystąpią również Danzel i Ludzie. **str. 2**

OŚWIĘCIM

Park jak z marzeń. Bulwary nad Sołą zyskały nową atrakcję, która przyciąga całe rodziny. **str. 3**

CHRZANÓW

Nowoczesna stomatologia na NFZ. Dentysta w szkole wraca w nowej odsłonie. Uczniowie z Chrzanowa skorzystają. **str. 3**

ZATOR

Rowerzyści czekają na łącznik Wiślanej Trasy Rowerowej z VeloSkawa. Plany budowy są. **str. 6**

MAŁOPOLSKA

Młodzi celem oszustów. Wizja łatwego wzbogacenia się to droga do utraty oszczędności. **str. 4**

Krystyna Trzupek



Przytulajka

Gdzieś na końcu świata, - tuż za zakrętem codzienności, istnieje chatka zwana Przytulajką. Nie znajdziemy jej na mapach ani w przewodnikach turystycznych. Nie prowadzą do niej drogowskazy, a mimo to wielu ludzi trafia tam dokładnie wtedy, kiedy najbardziej tego potrzebują.

Przytulajka jest skromna i cicha. Jej ściany zbudowano z ciepłoty, dach przykryto zrozumiem, a fundamenty osadzone na prostym przekonaniu, że człowiek nie musi być zawsze silny.

Przychodzą tam ludzie z różnymi bagażami. Jedni niosą zranienia, które od lat ukrywają pod starannie wyprasowanym uśmiechem. Inni przychodzą z niespełnionymi planami, które kiedyś wydawały się pewną drogą do szczęścia. Są też tacy, którzy ostrożnie zbierają kawałki rozbitych marzeń, nie wiedząc jeszcze, czy da się je posklejać.

I właśnie dlatego istnieje Przytulajka. Można tam przytulić swoje lęki, zmęczenie, które przez lata było ignorowane. Można przytulić samotność, rozczarowanie, żal po utraconych szansach. Można przytulić tę część siebie, której od dawna nie chcieliśmy znać - niedoskonałą, zagubioną, niepewną. W Przytulajce można przytulić samego siebie. Najczulej. Bez warunków. Bez oczekiwań. Nie za osiągnięcia, nie za sukcesy i nie za dzielność. Po prostu dlatego, że jest. Że przetrwał trudne dni. Że wciąż idzie dalej.

Myszę czasem, że każdy z nas nosi w sobie taką Przytulajkę. Niewielką chatkę ukrytą głęboko pod warstwami obowiązków, ambicji i codziennego hałasu. Warto od czasu do czasu do niej zajrzeć. Zapalić światło. Otworzyć drzwi. Usiąść w ciszy.

Największą sztuką nie jest nie upadać, lecz umieć objąć siebie wtedy, gdy życie właśnie przewróciło nas na ziemię. Przytulić to zrozumieć. To pozwolić sobie na słabość i objąć najczulej to miejsce, w którym skorupka pozorów staje się najcieńsza i najkruchsza. Prawdziwa czułość zaczyna się tam, gdzie kończy się konieczność bycia silnym.

OŚWIECIM

Beatyfikacja dziewięciu salezjanów

W Oświęcimiu odprawiono mszę świętą dziękczynną za beatyfikację kapłanów zabitych w czasie II wojny światowej. Na ołtarze zostali wyniesieni księża salezjanie: Jan Świerc, Ignacy Antonowicz, Ignacy Dobiasz, Karol Golda, Franciszek Harazim, Franciszek Miśka, Ludwik Mroczek, Włodzimierz Szembek i Kazimierz. Ksiądz Łukasz Krysmalski, proboszcz Parafii Matki Bożej Wspomożenia Wiernych w Oświęcimiu, przypomina ich związki z miastem. - Chodzili tymi samymi ulicami, którymi my chodzimy dzisiaj. Pracowali w naszym oświęcimskim Zakładzie Salezjańskim, oddając serce i życie tutejszej młodzieży. Ich ziemską drogą dopełniła się heroicznie tuż obok nas - w obozie koncentracyjnym, gdzie do końca pozostali wierni Bogu i drugiemu człowiekowi - podkreśla. (ZAB)

CHRZANÓW

Nowi „starzy” dyrektorzy szkół średnich

W szkołach ponadpodstawowych prowadzonych przez Powiat Chrzanowski nie będzie rewolucji. Zarówno w Libiążu, jak i w Chrzanowie placówkami nadal kierować będą dotychczasowi dyrektorzy. Po zakończeniu konkursu stanowisko dyrektora Zespołu Szkół w Libiążu na kolejną kadencję powierzono

Jadwidze Bochenek. Jest ona nauczycielką przedmiotów ekonomicznych i logistycznych, a funkcję dyrektora szkoły pełni od pięciu lat. Zmian nie będzie również w II Liceum Ogólnokształcącym w Chrzanowie. Na stanowisku dyrektora pozostanie Andrzej Bieda, który jest związany ze szkołą od wielu lat. (SB)

Danzeł, Happysad i Łydka Grubasa będą bawić publiczność podczas Dni Libiąża

Sławomir Bromboszcz
slawomir.bromboszcz@polskapress.pl

Niezwykle interesująco zapowiadają się Dni Libiąża. Program wydarzenia został przygotowany tak, aby każdy znalazł coś dla siebie. Gwiazdami święta miasta będą Danzeł i Happysad.

Świętowanie rozpocznie się w sobotę (13 czerwca) o godzinie 14 strefą animacyjną dla dzieci. W programie znajdują się interaktywne teatryki, pokazy oraz warsztaty, które pozwolą najmłodszym nie tylko oglądać, ale i aktywnie uczestniczyć w wydarzeniach.

Następnie o godz. 16 na scenie pojawi się krakowski zespół Alergen. Kolejnym punktem programu będzie koncert młodego artysty z Krakowa - Wiktor Waligóra, laureata nominacji do Fryderyki i uczestnika projektu Męskie Granie. To propozycja szczególnie dla młodziej publiczności.

Wieczorem o godz. 20 scena należeć będzie do Denzela, który wystąpi z tancerzami, gwarantując energetyczne



FOT. SŁAWOMIR BROMBOSZCZ

Zespół Happysad cieszy się niesłabnącą popularnością. Ma na swoim koncie wiele przebojów i nagród

show. O 21.30 rozpocznie się zabawa z DJ-em Cezary Machej, łączącym mikswanie z grą na perkusji - widowiskowe połączenie klubowego brzmienia i koncertowej dynamiki.

Niedzielny program również zapowiada się imponująco. Wystąpi m.in. zespół działający przy szkole muzycznej Jacka Kraszewskiego w nowym składzie i z odświeżonym repertuarem. Publiczność zobaczy także pokaz DJ-a i perku-

sisty Patryka Maciejewskiego. To będzie przedsmak tego, co czeka nas popołudniu.

Na scenie o godz. 17 pojawi się zespół Ludzie, a także dobrze znane formacje: Łydka Grubasa - godz. 19 oraz Happysad - godz. 21. Zakończenie imprezy zaplanowano na godzinę 22.30.

- Mamy nadzieję, że pogoda dopisze - podsumowuje z Ewelina Langer, dyrektor Libiążskiego Centrum Kultury.

Tegoroczne Dni Libiąża będą miały wyjątkowy, międzynarodowy wymiar. Już dziś odbędą się obchody 40-lecia współpracy partnerskiej z francuskim miastem Rouvroy.

Z tej okazji zaplanowano wspólny koncert artystów z Polski i Francji - polskie utwory zabrzmiały po francusku, a francuskie po polsku. Wydarzeniu towarzyszyć będzie wystawa fotografii ukazująca Libiąż i Rouvroy z mniej oczywistej perspektywy. Do miasta przyjedzie delegacja z Francji, w tym przedstawiciele merostwa oraz artyści.

Współpraca obejmuje również sport - młodzi piłkarze z Libiąża wezmą udział w turnieju jubileuszowym w Rouvroy, a jesienią francuscy zawodnicy przyjadą do Polski. Planowane są także działania w zakresie piłki ręcznej.

Dni Libiąża to nie tylko koncerty, ale również wydarzenia towarzyszące - sportowe, kulturalne i integracyjne. Bliskość takich miast jak Chrzanów czy Trzebinia sprawia, że mieszkańcy całego regionu mogą wspólnie świętować. ©

ZDJĘCIE TYGODNIA



FOT. MUZEUM MAŁOPOLSKI ZACHODNIEJ

Folkowisko to nowa impreza, która zagościła w Muzeum Małopolski Zachodniej w Wygiełzowie. Było to rodzinne święto folkloru, muzyki i tradycji. Podczas wydarzenia w skansenie można było poczuć klimat dawnej wsi, posłuchać autentycznej muzyki ludowej, spróbować regionalnych smaków i zobaczyć, jak żywa jest kultura tradycyjna Małopolski i regionów pogranicza polsko-słowackiego. Kulminacją był występ Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” im. Stanisława Hadyny. To jeden z najbardziej rozpoznawalnych polskich zespołów folklorystycznych. (SB)

W wakacyjnym rozkładzie jazdy przez Oświęcim pojedą pociągi do Wisły. Miasto zyska połączenia z Katowicami

Jerzy Zaborski
jerzy.zaborski@polskapress.pl

Wiadomo już, ile połączeń w okresie wakacyjnym uruchomią Koleje Śląskie do Wisły Głębce przez Oświęcim. Dzięki nowemu połączeniu, Oświęcim zyska dodatkowe połączenia ze Stolicą Górnego Śląska.

Połączenie z Wisłą sprawi, że Oświęcim zyska dodatkowe trzy połączenia z Katowicami. W związku z przebudową węzła katowickiego, pociągi Kolei Śląskich kończą bieg głównie w Mysłowicach. Tylko dwa składy docierają do Stolicy Górnego Śląska, które wyjeżdżają z Oświęcimia o godzinach: 4.32 i 18.32.

Z Oświęcimia do Wisły Głębce pierwszy pociąg odjedzie o 8.30, by dotrzeć na miejsce o 9.58. Drugie połączenie zaplanowano o 10.40 lub 11.26. Trzeba sprawdzać w rozkładzie konkretne dni, pociąg o numerze 94611.

Na stacji docelowej pociąg zamelduje się o godzinach 12.24 lub 13.09. Wszystko zależy od godziny wyjazdu z Oświęcimia.

W przeciwnym kierunku z Wisły Głębce do Oświęcimia pociągi wyjadą o godz. 8.04, a przyjazd do Oświęcimia o 9.39. Kolejne to: 11.33 (wyjazd z Wisły Głębce), a w Oświęcimiu pojawi się o 13.03. Ostatni pociąg z Wisły Głębce wyjedzie o 17.00, a w Oświęcimiu jest o 18.29. ©

Park Bulwary może być hitem lata w Oświęcimiu. Na otwarciu były tłumy

Bogusław Kwiecień
boguslaw.kwiecien@polskapress.pl

Wielkie otwarcie Parku Bulwary nad Sołą w Oświęcimiu pokazało, że może to być nowe ulubione miejsce odpoczynku wielu oświęcimian.

Bulwary nad Sołą od dawna są ulubionym miejscem odpoczynku i relaksu mieszkańców Oświęcimia oraz licznych gości.

- Frekwencja przerosła nasze oczekiwania. Jeszcze nigdy bulwary nad Sołą nie były tak oblegane jak w niedzielne popołudnie. Co ważne, zainteresowaniu towarzyszyła świetna atmosfera i wielka frajda z zabawy - podsumował inaugurację parku Marek Tarnowski, naczelnik Wydziału Promocji Miasta.

Spodziewa się, że będzie to niesłabnące zainteresowanie nie tylko przy okazji planowanych wydarzeń w kalendarzu wakacyjnym.

Przy okazji inauguracji parku połączonej z obchodami Dnia Dziecka, była okazja do zabawy na placu wodnym, przejścia parku mgieł i skorzystania z wielu innych atrakcji.

Plac wodny wyposażony jest w kilkanaście urządzeń i dysz wodnych, które w upalne dni będą zapewne idealnym miejscem zabawy i ochłody dla najmłodszych. Z kolei park mgieł to ścieżka prowadząca po drewnianych spacerowych podestach.

Okazale wygląda także plac zabaw, m.in. z tunelami linowymi, różnymi elementami zręcznościowymi. Są ponadto urządzenia do ćwiczeń, tzw. street workoutu.

Cała strefa została zaprojektowana tak, by służyła zarówno najmłodszym, jak i młodzieży oraz dorosłym. Jest również boisko do siatkówki plażowej, które ma być miejscem rekreacji i sportowych spotkań mieszkańców. ©



Tłumy mieszkańców Oświęcimia i gości na otwarciu nowego parku nad Sołą wskazują, że może to być hit



Szkolny gabinet stomatologiczny w Chrzanowie już działa w ZST FABLOK

ZDROWIE LEPSZY DOSTĘP DO STOMATOLOGA

Dentysta na NFZ nie straszy. Damowy dostęp do leczenia

Sławomir Bromboszcz
slawomir.bromboszcz@polskapress.pl

Przez lata publiczna stomatologia kojarzyła się wielu Polakom z kolejkami, przestarzałym sprzętem i koniecznością dopłacania do lepszych materiałów. To się zmienia.

Wizyta u dentysty finansowana przez Narodowy Fundusz Zdrowia często była traktowana jako ostateczność, a rodzice, jeśli tylko mogli sobie na to pozwolić, wybierali prywatne gabinety.

Dziś ten obraz stopniowo odchodzi do przeszłości. Coraz więcej samorządów, szkół i placówek medycznych inwestuje w nowoczesną opiekę stomatologiczną dla dzieci i młodzieży. Do grona miejsc, gdzie uczniowie mogą korzystać z bezpłatnego leczenia na wysokim poziomie, dołączył właśnie powiat chrzanowski.

W Zespole Szkół Technicznych „FABLOK” w Chrzanowie oficjalnie otwarto szkolny gabinet stomatologiczny prowadzony przez sieć Agencji Uśmiechu. Placówka działa już w ramach kontraktu z NFZ i zapewnia uczniom szkół ponadpodstawowych dostęp do kompleksowej opieki stomatologicznej.

Z usług gabinetu będą korzystać przede wszystkim uczniowie wszystkich szkół prowadzonych przez Powiat Chrzanowski, w tym obu liceów ogólnokształcących w Chrzanowie, szkół w Trzebini i Libiążu oraz Specjalnego

Ośrodka Szkolno-Wychowawczego.

Nowoczesne szkolne gabinety stomatologiczne mają działać inaczej niż tradycyjny model opieki, w którym pacjent trafia do dentysty dopiero wtedy, gdy zaczyna odczuwać ból. Kluczową rolę odgrywa profilaktyka. Uczniowie będą mogli korzystać z przeglądów, badań kontrolnych, instruktażu higieny jamy ustnej, usuwania złogów nazębnych, lakierowania oraz leczenia próchnicy.

- Szkolny gabinet stomatologiczny nie zastępuje całego systemu opieki, ale może być jednym z jego najważniejszych punktów pierwszego kontaktu. Uczeń trafia do gabinetu wcześniej - na przegląd, profilaktykę, rozmowę i ocenę ryzyka. To właśnie ten moment ma ogromne znaczenie, bo pozwala działać zanim problem stanie się bólem lub leczeniem interwencyjnym - podkreśla Łukasz Kowalski, prezes Star Dental Group, właściciela marki Agencji Uśmiechu.

Organizatorzy zwracają uwagę, że regularne wizyty pozwalają wychwycić problemy na bardzo wczesnym etapie. Dzięki temu można uniknąć skomplikowanego i kosztownego leczenia w przyszłości.

Jednym z najczęściej powtarzanych argumentów przeciw leczeniu na NFZ była jakość materiałów stosowanych podczas zabiegów lub konieczność zapłaty za dodatkowe usługi. Jak przekonują przedstawiciele operatora gabinetu, rzeczywistość wygląda dziś zupełnie

inaczej. Szczególnie w przypadku świadczeń dla dzieci i młodzieży.

- Chcemy walczyć z mitem, że leczenie na NFZ wygląda tak jak kilkanaście czy kilkadziesiąt lat temu. Teraz naprawdę te środki są zupełnie inne. Pracujemy na materiałach dobrej jakości, porównywalnych z tymi wykorzystywanymi w prywatnych gabinetach - podkreślają przedstawiciele agencji.

Co istotne, rodzice nie będą musieli dopłacać do leczenia. Gabinet działa wyłącznie w ramach kontraktu z Narodowym Funduszem Zdrowia i nie prowadzi działalności komercyjnej. Wykorzystywane są nowoczesne materiały światłoutwardzalne, które jeszcze do niedawna wielu pacjentom kojarzyły się wyłącznie z prywatnymi wizytami.

Dużą zaletą projektu jest także organizacja wizyt. Młodzież ze szkół objętych porozumieniem będzie mogła korzystać z transportu organizowanego przez operatora gabinetu. Harmonogram wizyt ma być ustalany we współpracy ze szkołami tak, aby jak najmniej kolidował z zajęciami dydaktycznymi. W przypadku bardziej zaawansowanego leczenia lub zabiegów wymagających obecności opiekuna uczniowie będą zapraszani na indywidualne wizyty wraz z rodzicami.

Po każdej konsultacji rodzice otrzymają szczegółową informację o wykonanych świadczeniach oraz dalszych zaleceniach dotyczących leczenia. ©

KRÓTKO

OŚWIĘCIM

Deportacja fana jazdy po kielichu

Policjanci w Oświęcimiu zatrzymali 43-latkę i z wnioskiem o deportację przekazali strażnikom granicznym. Obywatel Ukrainy został prawomocnie skazany za dwa przestępstwa drogowe: kierowanie pojazdem mechanicznym w stanie nietrzeźwości oraz złamanie sądowego orzeczonego zakazu kierowania. Zgodnie z Ustawą o cudzoziemcach, obywateli innych państw, którzy zostali skazani za przestępstwa popełnione na terytorium Polski, muszą liczyć się z możliwością uruchomienia procedury wydalenia z naszego kraju do kraju pochodzenia. (BOK)

LIBIĄŻ

Zniszczył radiowóz i zniewazył

27-letni mieszkaniec Libiąża uszkodził radiowóz policyjny, a podczas interwencji zniewazył funkcjonariuszy. Mężczyzna kopał w zaparkowany radiowóz. W wyniku jego działania doszło do wyrwania prawego lusterka pojazdu. Uszkodzona została również powłoka lakiernicza. Na tym jednak nie zakończyły się jego problemy. Podczas policyjnej interwencji mężczyzna miał znieważać umundurowanych funkcjonariuszy, którzy wykonywali swoje obowiązki służbowe. Za uszkodzenie mienia oraz znieważenie funkcjonariuszy publicznych 27-latkowi może grozić kara do 5 lat pozbawienia wolności. (SB)

CHRZANÓW

Zabarykadowany mężczyzna

37-latek zabarykadował się w mieszkaniu znajdującym się na trzecim piętrze jednego z bloków na chrzanowskim osiedlu Północ. Wyrzucał przez okna mieszkania przedmioty codziennego użytku oraz wyrzykiwał wulgarny zmy. Ze względu na brak logicznego kontaktu z mężczyzną na miejsce skierowano cztery policyjne patrole, a także Państwową Straż Pożarną i zespół ratownictwa medycznego. Po kilku godzinach rozmów negocjacje zakończyły się powodzeniem. Mężczyzna otworzył drzwi mieszkania. Następnie trafił do szpitala w Chrzanowie na badania. (SB)

Anna Wyszkon i Boys zagrają w Bukownie

Sławomir Bromboszcz
slawomir.bromboszcz@polskapress.pl

W weekend Bukowno ponownie stanie się stolicą dobrej zabawy, muzyki i rodzinnej integracji. Na stadionie Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji odbędą się Dni Bukowna 2026.

Organizatorzy przygotowali bogaty program, który połączy występy lokalnych artystów, prezentacje młodych talentów oraz koncerty znanych gwiazd polskiej sceny muzycznej.

Tradycyjnie na uczestników czekać będzie także wesołe miasteczko, strefa gastronomiczna oraz liczne atrakcje dla całych rodzin.

Oficjalne otwarcie wydarzenia zaplanowano na sobotę (13 czerwca) o godzinie 16. Pierwszy dzień upłynie pod znakiem występów lokalnych zespołów, wokalistów i dzieci z miejskich placówek. Na scenie zaprezentują się m.in. zespół Animato, Pracownia Muzyczno-Teatralna Pozytywka, Bukowiacy, wokaliści sekcji wokalne MOK i Studia Efendi Clue, a także ze-

spół ludowy Spod Buczyny. Wieczorem atmosfera nabierze koncertowego charakteru za sprawą zespołu Mocno Popularni, a następnie Wojtki Szumańskiego.

Największą gwiazdą sobotniego wieczoru będzie Anna Wyszkon. Artystka, która od lat należy do grona najbardziej rozpoznawalnych wokalistek w Polsce, wystąpi o godzinie 22. Tuż po koncercie niebo nad Bukownem rozświetli pokaz sztucznych ogni.

Niedziela także zapowiada się interesująco. Program rozpoczyna występy uczniów obu bukowieńskich szkół podstawowych. Ważnym punktem będzie jubileuszowy XX Ogólnopolski Bieg Uliczny o Puchar Burmistrza Miasta Bukowno. Na scenie pojawią się także uczestniczki Ladies Fitness & Dance oraz Maciej Lipina, który wykona utwory znane z filmu „Skazany na bluesa”.

Finał Dni Bukowna 2026 należy do jednego z najpopularniejszych zespołów disco polo w Polsce. O godzinie 21 przed publicznością wystąpi grupa Boys. ©

Nie tylko seniorzy nabijani są w butelkę. Młodzi tracą fortuny na „inwestycjach”

Sławomir Bromboszcz
slawomir.bromboszcz@polskapress.pl

Przez lata kampanie społeczne i policyjne ostrzeżenia koncentrowały się głównie na seniorach. To osoby starsze najczęściej padały ofiarą oszustów działających metodą „na wnuczka”, „na policjanta” czy „na pracownika banku”.

Dziś jednak przestępcy coraz częściej zmieniają taktykę i kierują swoje działania do młodszych osób, które sprawnie poruszają się w świecie nowych technologii.

Potwierdza to kolejne zgłoszenie. Tym razem ofiarą oszustwa padł 36-letni mieszkaniec Chrzanowa, który zdecydował się zainwestować pieniądze za pośrednictwem jednej z internetowych platform. Początkowo wszystko wyglądało wiarygodnie. Na koncie inwestycyjnym miały pojawiać się wypracowane zyski, a inwestycja sprawiała wrażenie rentownej.

Problemy zaczęły się w momencie, gdy mężczyzna postanowił wypłacić zgromadzone



FOT. PIOTR KRZYŻANOWSKI

Mechanizm działania oszustów od lat pozostaje podobny. Zmieniają się jedynie narzędzia

środki. Pomimo wielokrotnych prób pieniądze nie trafiały na jego rachunek bankowy. Co więcej, oszuści przekonali go do wpłacenia dodatkowych środków pod pretekstem opłacenia rzekomego podatku od osiągniętego zysku. Ostatecznie 36-latek stracił blisko 55 tysięcy złotych.

Jeszcze kilka lat temu podobne historie najczęściej dotyczyły osób starszych. Dziś przestępcy coraz częściej wy-

bierają osoby w wieku 30, 40 czy 50 lat. Powód jest prosty - to właśnie oni posiadają oszczędności, aktywnie korzystają z bankowości elektronicznej, mediów społecznościowych i coraz częściej szukają możliwości dodatkowego inwestowania pieniędzy.

Internet jest pełen reklam obiecujących szybkie zyski z inwestycji w akcje, kryptowaluty, złoto, ropę czy sztuczną inteligencję. Profesjonalnie przygo-

towane strony internetowe, fałszywe opinie klientów oraz osoby podające się za doradców finansowych sprawiają, że nawet ostrożni użytkownicy mogą uwierzyć w autentyczność takich ofert.

Przestępcy doskonale wiedzą, że współczesny trzydziesto- lub czterdziestolatek nie da się nabrać na historię o wnuczku potrzebującym pieniędzy. Znacznie skuteczniejsza okazuje się wizja szybkiego pomnożenia oszczędności.

Mechanizm działania oszustów od lat pozostaje podobny. Zmieniają się jedynie narzędzia. Dawniej oszust wykorzystywał telefon stacjonarny i podszywał się pod członka rodziny. Dziś tworzy profesjonalną stronę internetową, prezentuje fikcyjne wykresy wzrostów i przedstawia się jako ekspert od inwestycji.

W obu przypadkach celem jest wywołanie emocji i skłonienie ofiary do podjęcia szybkiej decyzji. W przypadku inwestycji internetowych najczęściej jest to chciwość lub strach przed utratą wyjątkowej okazji do zysku. ©

Na obwodnicy tunel znika pod torami

Bogusław Kwiecień
boguslaw.kwiecien@polskapress.pl

Na budowie obwodnicy Oświęcimia trwa przeciskanie ogromnego betonowego segmentu tunelu pod czynną linią kolejową Oświęcim - Czechowice-Dziedzice. To ostatnia kluczowa część całej inwestycji.

Wielki betonowy segment o wymiarach 22,7 na 38,7 na 8,5 metra waży 5,5 tysiąca ton. Jest przeciskany pod torami 70 - 80 cm na dobę przez specjalne siłowniki hydrauliczne. Jednocześnie wybierana jest ziemia.

Cała skomplikowana operacja zaczęła się w połowie kwietnia. Segment jest wciskany pod tory, bez zatrzymywania ruchu pociągów.

GDDKiA jak i wykonawca firma Budimex zwracają uwagę na unikatowe wykorzystanie metody budowy tunelu. Taką metodę wykorzystuje się, przygotowując m.in. przejścia dla pieszych w nasypach kolejowych. Jednak jeszcze nikt w Polsce nie budował w ten sposób tak dużego przejazdu pod torami.



FOT. GDDKiA

To bardzo skomplikowana część inwestycji

Jak przypomina GDDKiA przyjęcie takiego sposobu realizacji inwestycji w tym miejscu wynikało z zaleceń UNESCO w związku z bliskim sąsiedztwem terenów byłego niemieckiego obozu koncentracyjnego i zagłady Auschwitz-Birkenau. Chodziło o konieczność zachowania jego otoczenia w stanie jak najbardziej zbliżonym do 1945 roku.

Zakończenie całości prac i oddanie obwodnicy, która połączy Oświęcim z drogą ekspresową S1, planowane jest w grudniu 2026 roku. ©

100 lat pani Czesławy. Wyjątkowe urodziny

Sławomir Bromboszcz
slawomir.bromboszcz@polskapress.pl

Powiat chrzanowski ma kolejną stulatkę. W gronie osób, które przeżyły cały wiek, znalazła się pani Czesława Chechelska z Lgoty

29 maja rodzina, przyjaciele oraz przedstawiciele samorządu świętowali jej setne urodziny. To niezwykły jubileusz, który stał się okazją nie tylko do złożenia życzeń, ale także do wspomnień o życiu naznaczonego wojną, ciężką pracą i przywiązaniem do rodziny oraz wiary.

Pani Czesława urodziła się 29 maja 1926 roku w Młoszowej. Była jedną z sześciorga rodzeństwa. Choć nie była ani najstarsza, ani najmłodsza, to właśnie ona jako jedyna doczekała tak sędziwego wieku.

Gdy miała zaledwie 13 lat, wybuchła II wojna światowa. Wspomnienia z tamtego okresu pozostają żywe do dziś. Okupacja kojarzy jej się przede wszystkim z ciężką pracą i nieustannym strachem. W czasie wojny została skierowana do przymusowej pracy u nie-

mieckiej rodziny mieszkającej w okolicy.

Po zakończeniu wojny rozpoczęła pracę w Zakładzie Konfekcji i Sprzętu Technicznego „Gumownia” w Trzebinii. Z zakładem związana była przez wiele lat, aż do jego likwidacji.

Los sprawił, że na swoją wielką miłość musiała poczekać nieco dłużej niż większość

osób. Gdy miała 46 lat, poślubiła Władysława Chechelskiego. Wtedy też przeprowadziła się z rodzinnej Młoszowej do Lgoty. Małżonkowie stworzyli szczęśliwy dom i doczekali się córki. Z czasem rodzina powiększyła się o dwoje wnuków oraz dwie prawnuczki, które dziś są dla jubilatki źródłem ogromnej radości.

Pani Czesława od zawsze była osobą głęboko wierzącą. Jak sama przyznaje, być może właśnie wiara jest jednym z powodów, dla których dane jej było przeżyć sto lat. Przez wiele lat codziennie uczestniczyła w nabożeństwach w kościele

parafialnym w Lgocie. Szczególnie bliskie były jej modlitwy różańcowe i nabożeństwa fatimskie.

Dziś problemy zdrowotne utrudniają jej poruszanie się, jednak nadal pozostaje związana z parafią. Proboszcz parafii w Lgocie, ksiądz Andrzej Wciślak, który odwiedził jubilatkę, przypomniał wzruszającą historię sprzed kilku lat.

Jeden z parafian specjalnie dla pani Czesławy zamontował przed kościołem ławeczkę. Ponieważ przychodziła na nabożeństwa wcześniej, mogła tam odpocząć i spokojnie poczekać na rozpoczęcie mszy. ©



FOT. URZĄD MIASTA W TRZEBINII

Niezwykły jubileusz w Lgocie. Pani Czesława świętowała setne urodziny

Tajemnice wzgórza zamkowego w Oświęcimiu. Wciąż ukryta pozostaje duża część ponad dziesięciu wieków historii

Bogusław Kwiecień
boguslaw.kwiecien@polskapress.pl

Soła w Oświęcimiu rozlała się szeroko i podmyła górę zamkową. Prawie połowa wzgórza runęła w nurt rzeki wraz z murami obronnymi i budynkami. Tak kronikarze opisywali jedną z największych powodzi w historii miasta w 1805 roku.

Takich bardziej i mniej dramatycznych wydarzeń związanych ze wzgórzem i górującym na nim zamkiem jest w dziejach Oświęcimia wiele. Za częścią z nich do dzisiaj kryją się tajemnice.

- Potem jego charakter się zmieniał, m.in. ze względu na walory obronne - zaznacza Wioletta Oleś, dyrektor Muzeum Zamek w Oświęcimiu.

Na przełomie XI i XII w. znaczna część pierwotnej osady uległa spaleni. Na jej miejscu został ulokowany gród, o którym pierwsze zapiski pochodzą z 1179 r., co było związane z wyłączeniem kasztelania oświęcimskiej spod jurysdykcji krakowskiej i przekazaniem



Wzgórze wraz z zamkiem to najważniejsze miejsce w historii Oświęcimia

jej we władanie książętom opolsko-raciborskim.

Książę krakowski Kazimierz Sprawiedliwy nadał kasztelanii oświęcimską swojemu bratankowi, Mieszkowi Płatoniemu księciu opolskiemu, z przeznaczeniem dla jego syna Kazimierza. Kolejną ważną datą jest rok 1241 i zniszczenie grodu dokonane przez Tata-

rów. Na początku XIV w. Oświęcim został stolicą nowo utworzonego Księstwa Oświęcimskiego.

Pierwszym piastowskim księciem, który zamieszkał w zamku był Władysław, syn Mieszka I cieszyńskiego. W XV w. całe wzgórze zamkowe było otoczone murem obronnym. Nie stanowił on jednak zabez-

pieczenia dla wzgórza i zamku przed ogniem. Średniowieczny budynek zamkowy spłonął na początku XVI w. wraz z kościołem parafialnym i znaczną częścią miasta.

Udało się go odbudować, ale na początku XVII wieku znów wybuchł pożar, a w 1655 roku kolejne dzieło zniszczenia dokonano się podczas potopu

szwedzkiego. Od tego czasu zamek popadał w ruinę.

Elżbieta Skalińska-Dindorf, autorka „Kroniki Oświęcimia” w swojej książce zwraca uwagę, że prawdziwym nieszczęściem dla oświęcimskiego wzgórza na przestrzeni wieków była Soła. Na początku XIX wieku Oświęcim, znajdujący się wówczas pod zaborem austriackim odwiedziły dwie katastrofalne powodzie. W wyniku pierwszej w 1805 roku rzeka zmieniła koryto. Poprzednio płynęła w rejonie obecnego dworca kolejowego, a do wzgórza dochodziła tylko jej odnoga. W wyniku powodzi przesunęła się i podmyła górę zamkową.

Wtedy także zniszczeniu uległ klasztor dominikański. Po kolejnej wielkiej wodzie w 1813 roku władze austriackie zrezygnowały z planów odbudowy uszkodzonego zamku i przeznaczyły go do rozbiórki.

Od likwidacji ocalał go Kajetan Russocki, który wykupił budowlę od rządu austriackiego. Po nim zamek odziedziczyła córka - Leokadia Dąbska.

W kolejnych latach zamek przechodził z rąk do rąk. Dzieci

Dąbskiej sprzedały zadłużony budynek kupcom żydowskim, którzy urządzili w nim magazyny handlowe. Remontem zamku i wzgórza zajął się dopiero na początku XX wieku Karol Kaszny. Podwyższył on zamek o jedną kondygnację.

Część tajemnic wzgórza udało się odkryć przy okazji prac archeologicznych. W kilku minionych latach były na przykład fragmenty wałów ziemnych grodu kasztelańskiego, a więc gdzieś z XIII wieku, czy monety z półgroszem bitym w czasach Jagiełły. Wśród odkryć obejmujących przedmioty od czasów średniowiecza były także fragmenty ceramiki, kafle piecowe, czy kilka pocisków armatnich z początku XIX wieku.

Według archeologów, chociaż prace wykopaliskowe były prowadzone na wzgórzu, to nie objęły całej jego powierzchni.

Dlatego można spodziewać się jeszcze wielu różnych niespodzianek. Czasami ziemia sama je odsłania po ulewnych opadach deszczu czy na wiosnę w trakcie odwilży - wskazują archeolodzy. ©

REKLAMA

Małopolska Tour 2026: Dwa dni rowerowych emocji na Pustyni Błędowskiej

Przed nami kolejny intensywny sezon rowerowy na małopolskich trasach. Miłośnicy aktywnego spędzania czasu będą mogli spotkać się podczas dwóch edycji wydarzenia Małopolska Tour, które zaplanowaliśmy w czerwcu oraz we wrześniu.

Sprawdzona marka w nowej formule

Małopolska Tour niezmiennie przyciąga tysiące fanów turystyki rowerowej, promując jednocześnie malownicze trasy VeloMałopolska. W tym roku formuła wydarzenia została nieco odświeżona, co oznacza jeszcze więcej doskonałej zabawy i mnóstwo nowych atrakcji.

- Postanowiliśmy wydużyć każdą z edycji do dwóch dni, tym samym możemy zaproponować uczestnikom imprezy dodatkowe aktywności, tak aby można było spędzić rodzinnie cały weekend - zapowiadają organizatorzy. - Do znanych już dobrze: rajdu rowerowego i wyścigów dla dzieci, dokładamy sportową rywalizację w na trasach MTB i gravel. Liczymy na obecność najlepszych zawodniczek i zawodników z całej Polski, którzy będą mieli okazję zmierzyć się na dwóch dystansach.

Pierwsze spotkanie z Małopolska Tour zaplanowano w dniach 20-21 czerwca 2026 na Pustyni Błędowskiej (Gmina Klucze). Bazą wydarzenia będzie teren wokół Róży Wiatrów. Druga edycja odbędzie się chwilę po wakacjach, warto już teraz zarezerwować weekend 12-13 września.

Do udziału w Małopolska Tour zapraszają Łukasz Smółka, Marszałek Województwa Małopolskiego oraz Iwona Gibas, Członek Zarządu Województwa Małopolskiego.



Poczuj moc rywalizacji

Nowością w sezonie 2026 jest sportowe otwarcie każdego weekendu Małopolska Tour. W sobotę na uczestników czeka wyścig w formule MTB oraz gravel. - Małopolska od lat jest miejscem rozgrywania licznych wyścigów kolarskich. Teren sprzyja niemal każdej aktywności, dlatego postanowiliśmy odpowiedzieć na potrzeby sportowców, zarówno amatorów jak i fanów profesjonalnej rywalizacji. W sobotę zapraszamy na wyścig, który potoczy MTB i gravel. Do wyboru będą dwa dystanse, krótszy o długości około 30 kilometrów i dłuższy na trasie ponad 60 kilometrów. W trakcie wyścigu cały czas będzie funkcjonować miasteczko wydarzenia, gdzie kibice i towarzyszące zawodni-

kom rodziny będą mogły aktywnie spędzić czas. Przygotowaliśmy liczne konkursy i pokazy.

Rodzinny rajd rowerowy i rywalizacja najmłodszych

Drugiego dnia Małopolska Tour odbędzie się rajd, przygotowany z myślą o całych rodzinach. - To już tradycja każdej edycji Małopolska Tour, że na starcie pojawiają się zarówno dzieci jak i najstarsi reprezentanci rodzin, są więc dziadkowie z wnukami, rodzice z dziećmi na rowerach, ale też w przyczepkach, na fotelikach, każda forma jest dozwolona - zachęcają organizatorzy. - Liczy się dobra zabawa i uczestnictwo, tutaj nie ma znaczenia czas przejazdu, chociaż można oczywiście stawiać sobie własne wyzwania. Do wyboru będą trzy trasy, dopasowane do możliwo-

ści uczestników, co pozwoli wybrać opcję najlepszą dla siebie.

Tradycyjnie na mecie uczestnicy otrzymają medale, gwarantujemy też gorące powitanie. Chwilę po rajdzie rozpoczną się wyścigi dla dzieci.

- To jak zawsze mnóstwo emocji, gorący doping i trasy dopasowane do wieku zawodniczek i zawodników. Nie ma dolnej granicy, można pojawić się na rowerkach biegowych, można na nieco poważniejszym sprzęcie, pamiętajcie jednak o kaskach, bo bezpieczeństwo jest najważniejsze

Jak dotrzeć do Małopolska Tour?

Aby wystartować w rajdzie rowerowym, wyścigach Kids Race oraz sportowej rywalizacji MTB i gravel, konieczna jest wcześniejsza rejestracja, która zostanie uruchomiona jeszcze w maju. - Zachęcamy do zapisów internetowych, ale będzie można również zgłosić swój udział w dniu wydarzenia, odwiedzając biuro imprezy. Pierwszych tysięcy zarejestrowanych uczestników otrzyma atrakcyjne pakiety startowe - informują organizatorzy. Informacje dla uczestników na bieżąco publikowane są na stronie malopolskatour.pl. Co ważne, miasteczko Małopolska Tour mogą odwiedzić wszyscy chętni, nie tylko zapisani na aktywności w rowerowy. Warto zabrać rodzinę i przyjaciół, aby wspólnie spędzić czas.



małopolska tour

Pustynia Błędowska Klucze

20/21 czerwca 2026

MAŁOPOLSKA RODZINNA

0011532373

AUTOREKLAMA

aktualne z całej Polski
przetargi

**nasze
komunikaty.pl**

REKLAMA

0011532867

BURMISTRZ MIASTA TRZEBINI informuje

o podaniu do publicznej wiadomości na tablicach ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta w Trzebinii, ul. Marszałka Piłsudskiego 14, ul. Narutowicza 10, oraz na stronie internetowej www.trzebinia.pl wykazu nieruchomości przeznaczonych do oddania w dzierżawę.

Wykaz obejmuje część działki nr: 699 obręb Wodna, gmina Trzebinia.

Wykaz, o którym mowa, wywieszony zostanie na okres 21 dni, tj. od 12.06.2026 r. do 3.07.2026 r.

REKLAMA

0011535842

BURMISTRZ MIASTA TRZEBINI informuje

o podaniu do publicznej wiadomości na tablicach ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta w Trzebinii, ul. Marszałka Piłsudskiego 14, ul. Narutowicza 10, oraz na stronie internetowej www.trzebinia.pl wykazu nieruchomości przeznaczonej do oddania w użyczenie.

Wykaz obejmuje:

- teren stanowiący nieruchomość oznaczoną w operacie ewidencji gruntów obręb Trzebinia numerami geodezyjnymi: 799/8 o powierzchni 0,0037 ha i 799/10 o powierzchni 0,0200 ha, będącą w użytkowaniu wieczystym Gminy Trzebinia, część nieruchomości oznaczonej w operacie ewidencji gruntów obręb Trzebinia numerami geodezyjnymi: 800/8 o powierzchni około 0,9901 ha, 802/5 o powierzchni około 0,0671 ha, 800/1 o powierzchni około 0,0354 ha, 726/4 o powierzchni około 0,0070 ha, 726/1 o powierzchni około 0,0533 ha, 726/2 o powierzchni około 0,0255 ha, 726/6 o powierzchni około 0,0171 ha, 801 o powierzchni około 0,0065 ha, 731/4 o powierzchni około 0,0036 ha i 728/4 o powierzchni około 0,0311 ha, stanowiącej własność Gminy Trzebinia, część nieruchomości oznaczonej w operacie ewidencji gruntów obręb Trzebinia numerem geodezyjnym 1383/5 o powierzchni około 0,0295 ha, będącej w użytkowaniu wieczystym Gminy Trzebinia, położony w Trzebinii przy ulicy Kościuszki 33.

Wykaz, o którym mowa, wywieszony zostanie na okres 21 dni, tj. od 12.06.2026 r. do 3.07.2026 r.

REKLAMA

0011535826

Burmistrz Miasta Trzebinii

informuje

o podaniu do publicznej wiadomości na tablicach ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta w Trzebinii ul. Marszałka Piłsudskiego 14, ul. Narutowicza 10 oraz na stronie internetowej www.trzebinia.pl wykazu nieruchomości przeznaczonych do oddania w dzierżawę na rzecz dotychczasowych dzierżawców oraz wnioskodawców:

Wykaz obejmuje:

- część działki nr 1085/1 obr. Wodna,
- część działki nr 579/29 obr. Siersza,
- działka nr 527/36 obr. Trzebinia,
- część działki nr 725 obr. Trzebinionka,
- część działki nr 141/108 obr. Piła Kościelecka,
- część działki nr 583 obr. Siersza,
- działka nr 579/31 obr. Siersza.

Wykaz, o którym mowa, wywieszony zostanie na okres 21 dni, tj. od 12.06.2026 r. do 3.07.2026 r.

Budowa ZOL-u w Chrzanowie na finiszu. Kiedy placówka przyjmie pacjentów?

Sławomir Bromboszcz
slawomir.bromboszcz@polskapress.pl

Budowa Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego przy Szpitalu Powiatowym w Chrzanowie jest już na finiszu. Prace postępują zgodnie z harmonogramem i inwestycja powinna zostać zakończona do końca czerwca br. Pierwsi pacjenci mają zostać przyjęci już od 1 stycznia 2027 roku.

Nowy czterokondygnacyjny budynek ZOL-u będzie miał łączną powierzchnię użytkową 3000 m². W przyziemiu znajdują się pomieszczenia techniczne, natomiast na parterze, pierwszym i drugim piętrze powstaną oddziały łóżkowe - po 30 łóżek na każdej kondygnacji. Łącznie placówka zapewni 90 miejsc dla pacjentów wymagających długoterminowej opieki.

Wartość inwestycji przekracza 23 mln zł, z czego ponad 19 mln zł pochodzi z dofinansowania Ministerstwa Zdrowia. Nowy zakład zostanie połączony z istniejącym pawilonem



FOT. POWIAT CHRZANOWSKI

Nowy ZOL przy szpitalu w Chrzanowie. Będzie 90 łóżek dla seniorów i osób przewlekle chorych

H, co umożliwi sprawne funkcjonowanie całego obiektu w strukturze szpitala.

- W końcu w naszym powiecie powstanie tak ważny ośrodek opieki długoterminowej dla osób starszych - podkreśla Bartłomiej Gębała, starosta chrzanowski.

Choć sam budynek ma być gotowy latem, na oficjalne uruchomienie placówki trzeba będzie jeszcze poczekać kilka miesięcy.

- Celem jest, żeby działalność ruszyła od 1 stycznia 2027 roku. Po zakończeniu budowy potrzebny będzie czas na przygotowanie kontraktu, kompletowanie kadry, meblowanie i całą organizację placówki - tłumaczy.

Budowa ZOL-u to odpowiedź na coraz większe zapotrzebowanie na miejsca opieki długoterminowej w regionie. Dotychczasowa infrastruktura nie była w stanie sprostać ro-

snącym potrzebom starszego się społeczeństwa. Dzięki nowemu obiektowi poprawi się dostępność do świadczeń geriatrycznych i rehabilitacyjnych, a osoby przewlekle chore i niesamodzielne zyskają możliwość kompleksowej opieki w jednym miejscu.

Równolegle trwają przygotowania do realizacji kolejnego ogromnego projektu medycznego - Centrum Zdrowia Psychicznego. Inwestycja o wartości ponad 45 milionów złotych ma być jeszcze większa niż budowa ZOL-u.

Nowoczesny obiekt o powierzchni 4500 m² będzie oferował kompleksową opiekę psychiatryczną dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Powstaną tam m.in. poradnie zdrowia psychicznego, oddziały dzienne, Zespół Leczenia Środowiskowego oraz izba przyjęć psychiatryczna.

Łączna wartość inwestycji związanych z ZOL-em i Centrum Zdrowia Psychicznego przekroczy 70 milionów złotych. To największe projekty zdrowotne w historii powiatu chrzanowskiego. ©

Będzie połączenie WTR z VeloSkawa?

Bogusław Kwiecień
boguslaw.kwiecien@polskapress.pl

Brakuje bezpiecznego połączenia oddanej niedawno ścieżki VeloSkawa z Wiślaną Trasą Rowerową. Oba szlaki są bardzo popularne wśród rowerzystów, którzy liczą na powstanie takiego bezpiecznego łącznika. Czy i kiedy może powstać?

Obecnie rowerzyści, którzy chcą przejechać z WTR na VeloSkawa i odwrotnie muszą pokonać odcinek kilkuset metrów wzdłuż ruchliwej DW 781.

Gmina Zator w ub. roku podjęła przygotowania do budowy nowej ścieżki na odcinku od ul. Nad Skawą w Zatorze do ul. Ekologicznej w Podolszu. Radni w Zatorze podjęli decyzję o przeznaczeniu 120 tys. zł na przygotowanie dokumentacji projektowej.

- Jesteśmy na finiszu prac dokumentacyjnych. Teraz będziemy szukać źródeł sfinansowania tego przedsięwzięcia - mówi Szymon Matyja, burmistrz Zatora.

Jak podkreślają zatorskie władze, jest to właśnie krok

w stronę połączenia Wiślanej Trasy Rowerowej z oddanym w kwietniu szlakiem VeloSkawa.

Podczas zakończonej roku temu przebudowy mostu w Jankowicach nad Wisłą w ciągu DW 781 wzdłuż przeprawy powstała ścieżka z łącznikiem do WTR. Obecnie jednak kończy się po drugiej stro-

nie mostu. Tutaj sprawa jest po stronie Zarządu Dróg Wojewódzkich w Krakowie. Jeśli gmina Zator zrealizuje swój projekt, to będzie brakowało ok. 200 metrów, aby rowerzyści mogli bezpiecznie przejechać z WTR na VeloSkawa.

- Rozmów z przedstawicielami ZDW wynika, że myślą o takim rozwiązaniu - dodaje burmistrz Zatora.

Radny powiatowy i zarazem mieszkaniec Podolsza Bogusław Bartuła przypomina, że mieszkańcy tej części gminy już od dawna wnioskowali o budowę takiej ścieżki, która z jednej strony służyć będzie

miejscom, a z drugiej turystom przemierzającym Zatorszczyznę na rowerach.

Przypomnijmy, że na początku kwietnia br. oddany został oficjalnie kolejna część trasy VeloSkawa. 20-kilometrowy odcinek przebiega przez powiaty oświęcimski i wadowicki od Podolsza (gmina Zator) do Łączan (gmina Brzeźnica).

Docelowo długość całej trasy VeloSkawa będzie liczyć blisko 130 km od Suchej Beskidzkiej aż do Wiślanej Trasy Rowerowej, co umożliwi rowerowe wyprawy do i z Krakowa czy Oświęcimia. ©



FOT. SŁAWOMIR BROMBOSZCZ

Obecnie ścieżka biegnąca od WTR kończy się za mostem. Brakuje kilkuset metrów

Zniknie relikw PRL-u w Oświęcimiu

Jerzy Zaborski
jerzy.zaborski@polskapress.pl

Wkrótce na stadionie piłkarskim przy ulicy Legionów w Oświęcimiu zniknie relikw PRL-u, czyli stara kryta trybuna, częściowo drewniana. Koszt budowy nowej trybuny to 1,5 mln złotych. Wykonawcą tej inwestycji poznamy na początku czerwca br.

Początek remontu zaplanowano tuż po głównych obchodach jubileuszu 80-lecia Unii Oświęcim. Z tej okazji na stadion przy ulicy Legionów przyjedzie Ruch Chorzów. Klubowi działacze nie chcieli, aby w tak uroczystym dniu, stadion piłkarski nie przypominał plac budowy.

Jak się dowiedzieliśmy w oświęcimskim MOSiR, wykonawca będzie miał trzy miesiące na postawienie nowej, zadaszonej trybuny, na której, zamiast drewnianych ławek, pojawiają się krzeselka.

- Poza trybuną główną, „odświeżone” zostaną odkryte trybuny, znajdujące się po bokach głównej trybuny - informują w oświęcimskim MOSiR. - Architekturą nowa trybuna musi się wkomponować w okoliczny plan zagospodarowania przestrzennego.

W ramach inwestycji na stadionie piłkarskim, pojawią się piłkochwyty na bocznym boisku, o które zabiegali działacze. Boczne boisko jest zlokalizowane pomiędzy ruchliwą drogą, prowadzącą z nowego mostu, a terenami zielonymi, przylegającymi do rzeki Soły. Takie urządzenia były zatem niezbędne, aby nie szukać piłek w zaroślach.

Termin budowy nowej trybuny nałoży się na rundę jesienną rozgrywek piłkarskich. Czy zatem będzie możliwe rozgrywanie spotkań mistrzowskich na boisku przy Legionów?



Tak będzie się prezentować nowa kryta trybuna na stadionie w Oświęcimiu, przy ulicy Legionów

Trybunę od płyty boiska oddziela bieżnia, więc można ogrodzić boisko od terenu budowy. Podobnie jest w Andrychowie, gdzie przy boisku powstaje nowy budynek klubowy wraz z trybunami i tam normalnie rozgrywane są mecze mistrzowskie. Gdyby były jednak jakieś problemy wynikające ze względów bezpieczeństwa, piłkarze Unii mecze o punkty mogą rozgrywać na sztucznym boisku, przy popularnym „Chemiku”.

Jeśli chodzi o lokalizację boiska, wciśniętego między ulicę Legionów (DK 44) i wał przeciwpowodziowy, to przydałoby się w pobliżu jakiś większy parking. Obecny pas przy ogrodzeniu może pomieścić raptem kilkanaście samochodów.

Jeden z architektów podpowiedział, że gdyby przy budowie nowej trybuny zbliżyć ją do murawy kosztem bieżni lekkoatletycznej, która przecież jest przy „Chemiku”, to dzięki uzyskaniu kilku metrów, można byłoby przesunąć ogrodzenie, zyskując w ten sposób metraż na większy parking i zaplecze. To jednak temat na inne opowiadanie. Na razie kibice zapewne ucieszą się z faktu, że obecna główna trybuna, relikw głębokiego PRL-u, przechodzi do przeszłości.

Budowa jeszcze się nie zaczęła, ale wśród kibiców już rozpętała się fala krytyki, że nowa trybuna przypomina przystanek autobusowy. Kibice zwracają także uwagę, że skoro wydało się już sporo pieniędzy na renowację relikw PRL, to powinien być to obiekt z zapleczem socjalnym.

Kibice podają jako wzór obiekt przy powiatowej „Dwójce”, gdzie pod trybunami jest kompleks z czterema szatniami, pomieszczeniami gospodarczymi, toaletami i pokojami dla trenerów i sędziów. ©©

KRÓTKO

PIŁKA NOŻNA

Premia dla „Ósemek”

W Oświęcimiu rozegrano piłkarskie mistrzostwa regionalne szkół podstawowych w kategoriach klas od IV do VI oraz VII do VIII. W obu kategoriach mistrzowska korona i przepustka na szczebel regionalny trafiły do popularnych „Ósemek”. W młodszej kategorii wiekowej triumfowała ta z Oświęcimia, a w starszej - z Chrzanowa.

Na oświęcimskim stadionie MOSiR walczyły cztery drużyny, będące mistrzami powiatów tworzących zachodnią Małopolskę, czyli: oświęcimskiego, chrzanowskiego, wadowickiego i olkuskiego.

W grupie starszej tak się ułożyła tabela, że w ostatniej kolejce o mistrzostwie decydowało spotkanie SP 8 Chrzanów i SP 2 Brzeszcze. Ci drużyny potrzebowali wygranej do mistrzostwa. Chrzanowianom wystarczył remis, ale nie byli minimalistami. Powalczyli o pełną pulę.

Do przerwy był bezbramkowy remis, ale w pierwszej akcji po zmianie stron Chrzanowianie otworzyli wynik spotkania, a potem dołożyli jeszcze jednego gola.

KOMPLET WYNIKÓW

Klasy VII-VIII:

SP Klucze - SP Brzeszcze 1:5, SP 8 Chrzanów - SP Sułkowice-Łęg 7:5, SP 2 Brzeszcze - SP Sułkowice-Łęg 4:2, SP Klucze - SP 8 Chrzanów 0:6, SP Sułkowice-Łęg - SP Klucze 4:4, SP 8 Chrzanów - SP 2 Brzeszcze 2:0.

Końcowa kolejność:

1. SP 8 Chrzanów, 2. SP 2 Brzeszcze, 3. SP Sułkowice-Łęg, 4. SP Klucze
Królem strzelców turnieju klas VII-VIII, z 11 golami, został Oliwier Matyjaśkiewicz (SP 8 Chrzanów).
SP 8 Chrzanów: Jan Dębiec, Oliwier Studziński, Oliwier Matyjaśkiewicz, Bruno Przybyś, Adam Sobczak, Miłosz Wind, Robert Doległo, Borys Leś-Smolarczyk, Borys Pająk, Igor Biela.

Klasy IV-VI:

Wyniki: SP 1 Bukowno - SP 1 Wadowice 1:2, SP Zagórze - SP 8 Oświęcim 2:2, SP 1 Wadowice - SP 8 Oświęcim 0:13, SP 1 Bukowno - SP Zagórze 2:3, SP Zagórze - SP 1 Wadowice 4:0, SP 8 Oświęcim - SP 1 Bukowno 8:3
Końcowa kolejność:
1. SP 8 Oświęcim, 2. SP Zagórze, 3. SP 1 Wadowice, 4. SP 1 Bukowno. (ZAB)



Oskar Chechelski to jeden z liderów MKS Trzebinia, choć młody wiekiem

TRZEBINIA JASNY CEL - SZYBKI POWRÓT DO IV LIGI

MKS Trzebini żegna się z czwartą ligą piłkarską

Jerzy Zaborski
jerzy.zaborski@polskapress.pl

Już po jesieni los Trzebini był przesądzony, bo wtedy zdobyli zaledwie trzy punkty. Zawsze to jednak niedosyt w związku z degradacją pozostaje, zwłaszcza, że wiosną młody zespół okrzepł w bojach, prezentując się znacznie lepiej, poprawiając znacząco dorobek punktowy. Plany w klubie z Kościuszki są jednak ambitne, bo zakładają tylko roczną „banię” na niższym szczeblu.

W Trzebini mają świadomość tego, że gdyby obie rundy zostały zagrane przez drużynę na równym poziomie, byłaby realna szansa na utrzymanie, choć po rewolucji kadrowej wielu spisało MKS na straty.

Wszystko pamiętając sezon 2023/24, kiedy wydawało się, że klub zniknie ze sportowej mapy Małopolski, popadając w kłopoty finansowe. Udało się trudny czas przetrwać, by wiosną walczyć na boisku o byt. Nie udało się go zachować. Sezon zakończył się spadkiem. Jednak latem zespół z Kościuszki szczęśliwie wrócił w szeregi czwartoligowców. Wszystko przez roszady na wyższych szczeblach, w wyniku których do czwartej ligi przywrócony został zespół z pierwszego miejsca objętego spadkiem, a wówczas zajmowali go trzebinianie.

Wielu przyjęło decyzję działaczy jako porwanie się z przysłowiową motyką na księżyc. Owszem, jesienią zespół zapłacił spore frycowe. Na półmetku miał tylko trzy

punkty. Pawła Olszowskiego po 14. kolejce zastąpił Piotr Wesołowski, któremu udało się odmienić zespół.

Na początku musiało obudzić w zawodnikach poczucie własnej wartości, że potrafią wygrywać. Jesienią nie udało się drużynie poznać smaku zwycięstwa, bo tylko trzykrotnie zremisowała.

Już jesienią żalowaliśmy meczu przeciwko Beskidowi Andrychów, z którym prowadziliśmy 3:1, by przegrać 3:4. Z kolei z Popradem Muszyna do 80 minut prowadziliśmy 1:0, by przegrać w doliczonym czasie 1:2 - wspomina Piotr Wesołowski. - Jednak te porażki nie zalały zespołu. Przeciwnie. Chciał wiosną coś udowodnić nie tylko sobie, ale także rywalom.

Wiosną Trzebinianom też uciekło kilka punktów, które można było spokojnie zaksięgować, zwłaszcza, że zespół dojrzał już do zwycięstw. Na kolejną przed końcem sezonu, ma ich na koncie cztery. Do tego dołożył trzy remisy, czyli łącznie 15 „oczek”.

Trzebiński szkoleniowiec cieszy się, że wiosną zespół poprawił skuteczność. Gole zdobywa po ładnych akcjach, co tylko pokazuje postępy zespołu.

Siłą Trzebini zapewne jest kolektyw, ale są w nim zawodnicy potrafiący w trudnych momentach pociągnąć zespół

- Wiosną najbardziej szkoda nam meczu przeciwko krakowskiej Garbarni - wspomina Piotr Wesołowski, trener MKS Trzebini.

do walki. To zapewne Oskar Chechelski, obrońca Patryk Kiczynski, potrafiący wprowadzić spokój w bloku defensywnym. Różnicę w przodzie robi też pozyskany 24-letni Kacper Grzebieluch. Wcześniej występował w rezerwach GKS Tychy i Polonii Łaziska Górne.

- W obecnej kadrze zespołu jest dwunastu zawodników z Trzebini i jej okolic - podkreśla szkoleniowiec MKS. - Ci spoza Trzebini też się z nim utożsamiają. To jest ważne, bo na boisku nikt nie przechodzi obok gry.

Kibice cieszą się z postępów poczynionych przez Gabriela Sieprawskiego. Ten 19-latek poczynił spore postępy, wracając po kontuzji silniejszym na boisko.

Choć spadek MKS Trzebini z piłkarskiej elity w Małopolsce jest już przesądzony, to jednak nikt z tego powodu nie rozdziera szat. Drużyna ma jasny przekaz od zarządu, żeby walczyć o szybki powrót w szeregi czwartoligowców. Zresztą sami piłkarze czują głód walki na najwyższym szczeblu w Małopolsce. Klubowi działacze pracują nad poprawą sytuacji organizacyjno-finansowej.

Klub w swoich mediach społecznościowych wystosował zaproszenie na trening otwarty dla chętnych do powalczania o miejsce w składzie. Jak podkreśla trener, nie chodzi o robienie kolejnej kadrowej rewolucji. Bardziej o stworzenie okazji do wyłapania jakiejś piłkarskiej „perełki” z okolicy.

- To, że zawodnicy zgłaszają się do Trzebini jest wyraźnym sygnałem przemian klubu na lepsze - podkreśla Piotr Wesołowski. ©©

